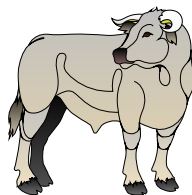


---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 1 (67)  
styczeń 1996

MIESIĘCZNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 2 - II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce (Kraków, 3 grudnia 1995 r.)  
s. 3 - Kazimierz Jodkowski, **Klasyfikacja stanowisk kreationistycznych**  
s. 13 - Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych** (Część I) (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)  
s. 20 - Andrzej Fijałkowski, **Księga liczb**  
s. 21 - Józef Zarzycki, **Komunikat [o sesji dyplomowej Moniki Żmudziej i Katarzyny Dudy-Dziewierz]**

- ★  
s. 21 — **Uchwały nr 3/1995, 4/1995 i 5/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**  
s. 24 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

\*\*\*\*\*

*Wszystkiego najlepszego  
w Nowym 1996 Roku  
Czytelnikom "Na Początku..."  
życzy Redakcja*

*Dziękujemy Czytelnikom za życzenia świąteczne i noworoczne.*

## **II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce (Kraków, 3 grudnia 1995 r.)**

3 grudnia 1995 roku, w godzinach od 13.00 do 17.00 odbyło się w Krakowie II Sympozjum Kreationistyczne, organizowane przez Polskie Towarzystwo Kreationistyczne przy znaczącym współudziale krakowskich członków Towarzystwa. Sympozjum odbyło się w pomieszczeniach Kościoła "Misja Łaski". Przybyłych przywitał pastor tego kościoła. Całość prowadził z właściwą sobie maestrią ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko. Oto program Sympozjum:

### **Referaty**

Prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski, Wprowadzenie: Klasyfikacja stanowisk kreationistycznych

Ks. prof. dr hab. Piotr Lenartowicz SJ, Mikro-, makro- i megaewolucja. Teoria i fakty

Prof. dr hab. Kazimierz Jodkowski, Ateizm ewolucjonizmu

Ks. prof. dr hab. Zachariasz Łyko, Sposoby rozumienia świata przyrody

Inż. Andrzej Rocz, 1 rozdział Księgi Rodzaju a nauka

### **Komunikat**

Mgr inż. Jacek Duda, Dlaczego teoria ewolucji jest tak popularna?

Ze względów osobistych (przeprowadzka) p. Jacek Duda nie mógł wygłosić swego komunikatu, przysłał jednak jego tekst, co umożliwi jego opublikowanie na łamach naszego miesięcznika. Referat p. Rocza będzie wydrukowany w trzech fragmentach (z pierwszym z nich nasi Czytelnicy mogli już się zapoznać. <sup>1</sup> Mamy nadzieję, że pozostali autorzy referatów przyślą ich teksty do redakcji, aby umożliwić ich poznanie tym naszym Czytelnikom, którzy na Sympozjum byli nieobecni.

(MP)

---

<sup>1</sup> Andrzej Rocz, "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia", *Na Początku...*, wrzesień 1995, nr 9, s. 204-208.

# Kazimierz Jodkowski

## Klasyfikacja stanowisk kreacjonistycznych

Podstawowym twierdzeniem kreacjonizmu jest to, że wszystko, co istnieje, Wszechświat, zostało stworzone przez Boga. Jeśli na tym ogólnym twierdzeniu poprzestaniemy, otrzymamy stanowisko, które nazwać można kreacjonizmem w sensie szerszym. Kreacjonizm występuje w trzech odmianach: religijnej, metafizycznej i naukowej. (Przeciwnicy tej ostatniej opatrują to słowo cudzysłowem.) Pierwsza jest zespołem twierdzeń należącym do zbioru twierdzeń tej czy innej doktryny religijnej (głoszonej przez ten czy inny kościół lub wyznanie). Twierdzenia tak rozumianego kreacjonizmu uzasadniane są w sposób przyjęty w danym wyznaniu: w wyznaniach chrześcijańskich głównie przez odwołanie się do tak czy inaczej rozumianych tekstów biblijnych lub także do innych tekstów, którym nadaje się rangę równą Objawieniu lub pomocniczą. Rola kreacjonizmu religijnego w doktrynach religijnych różnych kościołów jest niejednakowa: dla niektórych (np. dla Adwentystów Dnia Siódmego) jest zasadnicza, dla innych (np. dla katolików) jest drugorzędna w tym sensie, że dopuszcza się rozmaite jego rozumienia. Ta odmiana kreacjonizmu nie interesuje mnie w tym referacie.

Druga odmiana ma charakter filozoficzny i wskazując na przygodność bytu dochodzi do wniosku, że musi istnieć Byt Absolutny, będący racją istnienia Wszechświata.<sup>1</sup> Ta odmiana również mnie nie interesuje.

---

<sup>1</sup> Mówi o tym każdy wykład tomistycznej metafizyki. Patrz np. Mieczysław A. Krąpiec OP, **Metafizyka. Zarys podstawowych zagadnień**, Pallotinum, Poznań 1966, s. 156-158 lub Antoni B. Stępień, **Wprowadzenie do metafizyki**, Wydawnictwo "Znak", Kraków 1964, s. 111-130. Patrz też

Kreacjonizm naukowy podzielić można na kreacjonizm biblijny i przyrodniczy. Kreacjonizm biblijny jest fragmentem teologii i jako taki stanowi całkowicie odrębny rodzaj nauki, ze względu na rolę Objawienia w uzasadnianiu twierdzeń teologicznych. Należy tu zwrócić uwagę, że w języku angielskim, w którym sformułowano podział kreacjonizmu na naukowy i biblijny, słowo "science" ma węższy zakres niż polskie słowo "nauka". Kreacjonizm biblijny będąc nauką w polskim sensie tego słowa, nie jest nauką w węższym, "angielskim" sensie (nie jest nauką przyrodniczą).

Kreacjonizm w sensie szerszym odmiany przyrodniczej najczęściej łączy się z ewolucjonizmem twierdząc, iż ewolucja jest sposobem, w jaki Bóg stwarzał (w sensie: kształtował) świat. Pogląd taki nosi nazwę ewolucjonizmu teistycznego lub ewolucyjnego modelu kreacjonizmu.<sup>2</sup>

Przez teistyczny ewolucjonizm rozumie się pogląd przyjmujący w całości współczesną teorię ewolucji i dodający do niej stwierdzenie, że ewolucja jest Bożym sposobem stwarzania. Istnieje wiele sposobów godzenia teorii ewolucji z wiarą, a więc wiele odmian czegoś, co można mniej lub bardziej trafnie nazywać teistycznym ewolucjonizmem. Niektórzy akceptując proces ewolucyjny dopuszczają okazyjnie, to jest od czasu do

---

Józef Marcei Dołęga, **Kreacjonizm i ewolucjonizm. Ewolucyjny model kreacjonizmu a problem hominizacji**, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1988, s. 49-50, gdzie omawia on poglądy M. Gogacza. W kontekście sporu ewolucjonizm-kreacjonizm za tą wersją kreacjonizmu opowiada się np. Kazimierz Klokowski (**Między ewolucją a kreacją**, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1994), chociaż niekonsekwentnie (patrz przypis 2\$).

<sup>2</sup> Por. np. Dołęga, **Kreacjonizm...**, s. 42-45, gdzie omawia on poglądy takich teistycznych ewolucjonistów jak Teilhard de Chardin oraz Karl Rahner. Klokowski, który opowiada się za metafizycznym rozumieniem kreacjonizmu, czasami jednak wypowiada się w duchu teistycznego ewolucjonizmu: mówi np. o kierowaniu procesem ewolucji przez miliardy lat (**Między...**, s. 114).

czasu, możliwość interwencji Boga (z reguły tam, gdzie nauka ma "białe plamy", ciemne luki, niewy tłumaczone zagadki, kiedy nie udziela pełnych odpowiedzi — Bóg służy tu do "zalepania" luk w wiedzy.<sup>3</sup>

Pogląd taki (można go nazwać teistycznym ewolucjonizmem providencjalnym czyli opatrnościowym) jest jakimś dziwnym skrzyżowaniem kreacjonizmu i ewolucjonizmu. Inni teistyczni ewolucjoniści są bardziej konsekwentni: twierdzą, że wszystkie wydarzenia z historii życia na Ziemi mają albo będą miały naturalistyczne wyjaśnienie, ale jednocześnie że wszystkie one są przejawem kontroli Boga nad światem (teistyczny ewolucjonizm naturalistyczny).

Łatwo zauważyć, że rozumienie ewolucji jako metody Bożego działania stwórczego, jak i kreacjonizm metafizyczny, można pogodzić nawet z ideą wiecznego Wszechświata<sup>4</sup> (ale najczęściej teistyczni ewolucjoniści, pozostając pod wpływem kosmologicznej koncepcji Wielkiego Wybuchu, akceptują początek w czasie). Ewolucjonizm teistyczny jest szczególnie popularny wśród myślicieli katolickich, niefundamentalistycznych protestantów<sup>5</sup> i w reformowanym judaizmie.<sup>6</sup>

---

<sup>3</sup> Por. np. Zenon Ziółkowski, **Najtrudniejsze strony Biblii**, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1989, s. 137.

<sup>4</sup> Por. np. Etienne Gilson, **Tomizm. Wprowadzenie do filozofii św. Tomasza z Akwinu**, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1960, s. 100-101; Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 131; Kloskowski, **Między...**, s. 182.

<sup>5</sup> Np. Howard J. Van Till, Robert E. Snow, John H. Stek, and Davis A. Young, **Portraits of Creation: Biblical and Scientific Perspectives on the World's Formation**, Wm. B. Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan 1990.

<sup>6</sup> Np. Umberto Cassuto, **A Commentary on the Book of Genesis**, Magnes Press, Hebrew University, Jerusalem 1964; Leo Strauss, *On the*

Mówiąc w dalszej części o kreacjonizmie, będę miał na myśli jedynie kreacjonizm naukowy w węższym, tj. właściwym sensie. Nazywam ten sens właściwym, gdyż kreacjonizm w sensie węższym pozwala dokonać zróżnicowania "ewolucjonizm — kreacjonizm" i odpowiada używanej terminologii w sporze ewolucjonistów z kreacjonistami. Właśnie tego sensu się używa w setkach książek i tysiącach artykułów napisanych przez samych kreacjonistów oraz pewnie już w dziesiątkach książek antykreacjonistycznych napisanych przez ewolucjonistów.<sup>7</sup>

---

Interpretation of Genesis, "L'Homme", January-March 1981, vol. 21 (1), s. 5-20; Leon R. Kass, *Evolution and the Bible. Genesis 1 Revisited*, "Commentary" November 1988, vol. 86, No. 5, s. 29-39.

<sup>7</sup> Na uwagę zasługują następujące antykreacjonistyczne pozycje książkowe, z których wiele nawet w samym tytule używa terminu "kreacjonizm" (w porządku chronologicznym): Dorothy Nelkin, **Science Textbook Controversies and the Politics of Equal Time**, MIT Press, Cambridge, Mass. 1977; Philip Kitcher, **Abusing Science: The Case Against Creationism**, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts — London, England 1982; Dorothy Nelkin, **The Creation Controversy: Science or Scripture in the Schools**, W.W. Norton and Company, New York and London 1982; Douglas J. Futuyma, **Science on Trial. The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1982; Michael Ruse, **Darwinism Defended: A Guide to the Evolution Controversies**, Addison-Wesley, Reading 1980; Niles Eldredge, **The Monkey Business: a Scientist Looks at Creationism**, Washington Square Press, New York 1982; Norman Dennis Newell, **Creation and Evolution: Myth or Reality**, Columbia University Press, New York 1982 (wyd. 2-gie: Praeger, New York 1985); S. Pastner and W. Haviland (eds.), **Confronting the Creationists**, Northeastern Anthropological Association Occasional Proceedings No. 1, 1982; J. Peter Zetterberg (ed.), **Evolution versus Creationism: The Public Education Controversy**, Oryx Press, Phoenix, Arizona 1983; Marcel Chotkowski La Folette (ed.), **Creationism, Science, and the Law: The Arkansas Case**, The MIT Press, Cambridge, Mass., London, England 1983; D.B. Wilson (ed.), **Did the Devil Make Darwin do it? Modern Perspectives on the Creation-Evolution Controversy**, Iowa State University Press, Ames 1983; Roland Mushat Frye (ed.), **Is God a Creationist? The Religious Case against Creation-Science**, Scribner, New York 1983; Laurie R. Godfrey (ed.),

---

**Scientists Confront Creationism**, W.W. Norton and Company, New York 1983; Frank Awbrey and William Thwaites (eds.), **Evolutionists Confront Creationists. Proceedings of the 63rd Annual Meeting of the Pacific Division**, American Association for the Advancement of Science, vol. 1, Part 3, April 30, San Francisco 1984; Christopher McGowan, **In the Beginning... A Scientist Shows Why the Creationists are Wrong**, Prometheus Books, Buffalo, N.Y. 1984; Ashley Montagu (ed.), **Science and Creationism**, Oxford University Press, New York 1984; National Academy of Sciences, Committee on Science and Creationism, **Science and Creationism: A View from the National Academy of Sciences**, National Academy Press, Washington, D.C. 1984; K.B. Walker (ed.), **The Evolution-Creation Controversy: Perspectives on Religion, Philosophy, Science and Education — A Handbook**, Proceedings of a Symposium Convened by Robert A. Gastaldo and William F. Tanner, The Paleontological Society, Special Publication No. 1, Washington, D.C. 1984; Stan Weinberg (ed.), **Reviews of Thirty-one Creationist Books**, Published by the National Center for Science Education, Inc., (The Committees of Correspondence), Syosset, New York 1984; Ernan McMullin (ed.), **Evolution in Creation**, University of Notre Dame Press, Notre Dame, Indiana 1985 (fragment tej ostatniej pozycji ukazał się osobno jako broszura w języku polskim: Ernan McMullin, **Ewolucja i stworzenie**, Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1990; 2-gie wyd. 1993); Willard Young, **Fallacies of Creationism**, Detselig Enterprises Limited, Calgary, Alberta 1985; Richard Dawkins, **The Blind Watchmaker**, Longman Scientific and Technical 1986 (wydanie polskie: **Ślepy zegarmistrz**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994); Robert W. Hanson (ed.), **Science and Creation: Geological, Theological, and Educational Perspectives**, AAAS, Macmillan Publishing Company, New York 1986; Michael Ruse (ed.), **But Is It Science? The Philosophical Question in the Creation/Evolution Controversy**, Prometheus Books, Buffalo, New York 1988; B. McCollister (ed.), **Voices for Evolution**, The National Center for Science Education, Inc., Berkeley, CA 1989; M.A. Edey and D.C. Johanson, **Blueprints: Solving the Mystery of Evolution**, Little, Brown and Co., Boston, Massachusetts 1989; Tim M. Berra, **Evolution and the Myth of Creationism. A Basic Guide to the Facts in the Evolution Debate**, Stanford University Press, Stanford, California 1990; Delos Banning McKown, **The Mythmaker's Magic: Behind the Illusion of "Creation Science"**, Prometheus Books, Buffalo, NY 1993; Christopher P. Toumey,

Kreacjonizm w węższym sensie jest uzupełnieniem kreacjonizmu w sensie szerszym o pogląd, iż Bóg nie tylko stworzył życie (czy szerzej: Wszechświat), ale że uczynił to w szczególny sposób, poprzez oddzielne akty (tzw. specjalne stworzenie, ang. *special creation*). Unikając w definicji kreacjonizmu słowa "Bóg", kreacjoniści mówią czasami, że życie oraz wszystkie większe typy organizmów żywych, w tym człowiek, miały początek przez nagłe pojawienie się w złożonej postaci.<sup>8</sup>

Kreacjonizm jest popularny wśród konserwatywnych katolików,<sup>9</sup> fundamentalistycznych protestantów i ortodoksyjnych Żydów, ale także i wśród muzułmanów, a nawet tak dalekich od chrześcijaństwa wyznawców jak zwolennicy Hare Kriszna.

Kreacjonizm naukowy przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Chociaż wbrew zaprzeczeniom niektórych kreacjonistów (np. prof. Macieja Giertycha) kreacjoniści naukowcy inspirowani są tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia

---

**God's Own Scientists. Creationists in a Secular World**, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey 1994. Amerykańskie National Center for Science Education z siedzibą w Berkeley, California, wydaje też zwalczający kreacjonizm półrocznik *Creation/Evolution* (dotąd 36 numerów).

<sup>8</sup> Por. Wendell R. Bird, **The Origin of Species Revisited. The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance**, vol. I: **Science**, Philosophical Library, New York 1987.

<sup>9</sup> J. Wallace G. Johnson, **Evolution?** Perpetual Eucharistic Adoration, Los Angeles, CA 1987; Gerard J. Keane, **Creation Rediscovered**, Credis Pty Ltd., Doncaster, Vic. 1991; J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wydawnictwo Michalineum, Warszawa — Struga 1989 (na s. 198 tej ostatniej książki podane są trzy książki napisane przez katolickiego duchownego, Patricka O'Connella).

kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego, co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło — może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowi kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają wyłącznie opierając się na empirii.<sup>10</sup>

Antykreacjoniści poglądy kreacjonistyczne określają złośliwie jako pogląd, iż Bóg "ręcznie sterował" historią świata. Jest to poprawna charakterystyka. Rzeczywiście kreacjoniści uważają, że oprócz pierwotnego stworzenia Wszechświata *ex nihilo*, Bóg od czasu do czasu bezpośrednio interweniował w rozwój Wszechświata, stwarzając na przykład życie i jego

---

<sup>10</sup> Opisy stanowisk dotyczą nie stanu faktualnego, lecz idealnego. Nie twierdzą więc, że każdy kreacjonista naukowy zawsze tak postępuje, lecz że tak powinien postępować, albo inaczej: że postępując odmiennie, błądzi. Kreacjonistom słusznie zarzuca się, że często nie respektują podstawowej zasady, by swoje twierdzenia uzasadniać empirycznie. Jednak błędne z metodologicznego punktu widzenia postępowanie występuje po każdej ze stron omawianej kontrowersji. Na przykład tak wybitny ewolucjonista jak prof. Andrzej Paszewski, wyobraża sobie, że "teoria ewolucji, jak większość teorii przyrodniczych, powstała w wyniku wnioskowania indukcyjnego" (Czy teoria ewolucji naprawdę "się sypie"?, w: Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny?**, MEGAS, Białystok 1994, s. 15 [7-23]), a kreacjonista prof. Maciej Giertych słusznie uważa, że teoria ewolucji nie powstała w procedurze indukcyjnej, ale niesłusznie ma to tej teorii za złe: "Teoria ewolucji jest bardziej dedukcyjną niż indukcyjną. Zarówno Darwin, jak i jego następcy coraz to postulują jakieś 'dowody', a nie znajdując ich postulują nowe (brakujące ogniwa, mutacje pozytywne, molekularne ciągi filogenetyczne). To nie jest myślenie indukcyjne, ale dedukcja wychodząca ze z góry przyjętego założenia, że świat nie jest dziełem Stwórcy" (W odpowiedzi obrońcy teorii ewolucji, w: j.w., s. 40 [28-46]). Prof. Giertych postuluje używanie "prawdziwej indukcji" (tamże).

większe typy, w tym człowieka. Interwencje te nie musiały łamać istniejących praw przyrody: kreacjoniści w związku z tym wyróżniają interwencje mocne i słabe.

Niektórzy kreacjoniści zwrot "od czasu do czasu", użyty w przedostatnim zdaniu, rozumieją bardzo konkretnie, umiejscawiając akty stwórcze Boga głównie w ciągu dosłownie rozumianego pierwszego tygodnia istnienia Wszechświata (głównie, gdyż za takie akty uważają także niektóre cudy opisane w Nowym Testamencie, np. poczęcie z Ducha Świętego, rozmnożenie chleba itd.). Są to kreacjoniści młodej Ziemi. Najbardziej skrajni z nich (i najliczniejsi w chwili obecnej) uważają, że zarówno Ziemia, jak i cały Wszechświat, są młode i liczą mniej więcej 10 000 — 15 000 lat.<sup>11</sup>

Mniej skrajni są ci kreacjoniści, którzy sądzą, że — co prawda — Ziemia jest młoda (czyli liczy wspomnianą ilość lat), ale Wszechświat jest już znacznie starszy.

Natomiast kreacjoniści starej Ziemi głoszą pogląd zgodny ze standardowym wyznaczaniem wieku Wszechświata i Ziemi i uważają, że Wszechświat liczy sobie być może aż kilkanaście miliardów lat, a Ziemia ok. 5 miliardów lat. Kreacjonizm starej Ziemi dominował wśród kreacjonistów przez ostatnich kilkaset lat, dopiero bieg wydarzeń w ciągu ostatnich

---

<sup>11</sup> Kreacjonistycznych publikacji "młodoziemskich" jest zbyt wiele, by próbować podawać ich choćby najważniejsze tytuły. Taki charakter mają najważniejsze organizacje kreacjonistyczne na Zachodzie (w USA: Creation Research Society, Institute for Creation Research, Bible-Science Association; w Australii: Creation Science Foundation; w Wielkiej Brytanii: Biblical Creation, Creation Science Movement). Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie zajmuje jednak oficjalnego stanowiska w tej sprawie dopuszczając w swoim gronie oba poglądy.

trzydziestu lat spowodował jego prawie całkowity zanik.<sup>12</sup>

Te istniejące różnice w sprawie wieku Wszechświata i Ziemi dowodzą, że nie jest to sprawa istotna dla kreacjonizmu. Kreacjonizm różni od ewolucjonizmu nie pogląd dotyczący wieku Wszechświata, lecz to, czy życie, większe typy organizmów żywych i człowiek powstały wskutek działania immanentnych sił przyrody, czy też wskutek serii interwencji "z zewnątrz".

Z metodologicznego punktu widzenia dużo ważniejszym podziałem po stronie kreacjonistycznej jest wyróżnienie kreacjonizmu typu *fiat* i kreacjonizmu progresywnego. Pierwszy głosi stwarzanie w całości z niczego, drugi głosi, że Stwórca stwarzając korzystał z form już istniejących. Kreacjoniści progresywni są z reguły zwolennikami starej Ziemi, zaś kreacjoniści typu *fiat* — młodej Ziemi, chociaż z logicznego punktu widzenia oba te podziały są wzajemnie niezależne.

W powyższej klasyfikacji istnieje dwuznaczność słowa "naukowy", ale moim zdaniem nie trzeba jej eliminować. Jeśli tylko będziemy pamiętali

---

<sup>12</sup> Wielu kreacjonistów starej Ziemi zgrupowanych jest w chrześcijańskiej organizacji American Scientific Affiliation (są tam jednak też teistyczni ewolucjoniści), a do najbardziej znanych zalicza się Hugh Rossa (**Genesis One: A Scientific Perspective**, revised edition, Wiseman Productions, Sierra Madre, CA 1983; **The Fingerprint of God**, 2nd edition, Promise Publishing Co., Orange, CA 1991; **The Creator and the Cosmos**, NavPress, Colorado Springs 1993; **Creation and Time. A Biblical and Scientific Perspective on the Creation-Date Controversy**, NavPress, Colorado Springs 1994), Dona Stonera (**A New Look at an Old Earth**, Schroeder Publishing Co., Paramount, CA 1992 [1985]) i Alana Haywarda (**God Is. A scientist shows why it makes sense to believe in God**, Marshall, Morgan & Scott, London 1978; **Creation and Evolution. The Facts and the Fallacies**, Triangle, London 1985; **Creation and Evolution: Rethinking the Evidence from Science and the Bible**, Bethany House Publishers 1995).

o niej, możemy uniknąć nieporozumień zachowując tradycyjną terminologię powstałą w anglosaskim kręgu językowym.

### Klasyfikacja postaw kreacjonistycznych

(schemat)

- **religijny** (fragment doktryny religijnej)
- **metafizyczny**
- **naukowy** (w "polskim" sensie tego słowa)
  - **biblijny** (ponieważ chodzi o naukę dotyczącą Biblii, właściwszym określeniem byłoby może "biblistyczny")
  - **przyrodniczy (naukowy w "angielskim" sensie tego słowa)**
    - naukowy w szerokim sensie (**teistyczny ewolucjonizm**)
      - teistyczny ewolucjonizm **prowidencjalny** (*God of the gaps*)
      - teistyczny ewolucjonizm **naturalistyczny**
    - **kreacjonizm naukowy** w wąskim, właściwym sensie
      - typu *fiat*                      — **młodej Ziemi**
      - **progresywny**                — **starej Ziemi**

Kreacjonizm religijny może korzystać i korzysta z osiągnięć kreacjonizmu naukowego (zarówno w wersji przyrodniczej, jak i biblistycznej), zwłaszcza w aktywności ewangelizacyjnej prowadzonej przez wyznania chrześcijańskie. Jest to źródłem szeregu nieporozumień, utożsamiania kreacjonizmu naukowego z religią w przebraniu. Nieporozumienia te są wzmacniane jeszcze przez to, że niektórzy z czołowych kreacjonistów naukowych są jednocześnie duchownymi, działającymi także na terenie religijnym. o

*Kazimierz Jodkowski*

# WENDELL R. BIRD

## ANTYDARWINIŚCI WŚRÓD UCZONYCH (Część I)

**Od tłum.:** *Artykuł stanowi fragment dwutomowej książki **The Origin of Species Revisited: The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance ("O pochodzeniu gatunków" zrewidowane: teorie ewolucji i nagłego pojawienia się)** wydanej w 1988 roku przez wydawnictwo Philosophical Library w Nowym Jorku. Autor, absolwent renomowanego Uniwersytetu Yale i adwokat z Atlanty, uczestniczył przed paru laty w głośnym (i — niestety — przegranym przez kreacjonistów) procesie przed Sądem Najwyższym Stanów Zjednoczonych o równe prawa kreacjonizmu i ewolucjonizmu w amerykańskich szkołach publicznych. Autor omawia poniżej cztery niedarwinowskie podejścia do makroewolucji. Żaden z cytowanych autorów nie jest kreacjonistą, a ich wypowiedzi nie miały intencji popierania kreacjonizmu. Niekompletne dane bibliograficzne podawane przez autora zostały w dużym stopniu uzupełnione przez tłumacza w oparciu o dane uzyskane z Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie.*

Istnieje co najmniej siedem głównych sposobów podejścia do problematyki makroewolucji. Podejścia typu darwinowskiego obejmują: 1. klasyczny ewolucjonizm darwinowski, który skutecznie już zarzucono; 2. syntezę neodarwinowską, która jest obecnie podzielana przez większość

uczonych; oraz 3. teorię przerywanej równowagi \* głoszoną przez mniejszość, ale o stale rosnącej liczbie zwolenników.

Wśród podejść niedarwinowskich wyróżnić można: 1. Kladystykę transformacyjną, zdobywającą coraz więcej zwolenników, a której obrońcy nie korzystają z pojęcia makroewolucji, a w niektórych przypadkach odrzucają je całkowicie; 2. Podejścia antyewolucyjne (inne niż teorie kreacjonistyczne); 3. Ewolucjonizm niedarwinowski, jak np. ewolucjonizm nierównowagi i strukturalizm; 4. Ewolucjonizm antydarwinowski. Fakt istnienia tak szerokiej niezgody wśród uczonych dodatkowo wzmacnia słowa Stonehouse'a, ewolucjonisty z Cambridge:

Do tej pory umykały nam wszystkim niektóre fundamentalne prawdy o ewolucjonizmie, a owa **bezkrytyczna akceptacja darwinizmu może przeszkadzać w osiągnięciu efektów**, jak i być wygodna. Zamiast

---

\* (Przypis tłumacza) Ang.: *Punctuated equilibria*. Niektórzy polscy uczeni używają określenia "punktualizm" bądź "teoria punktowej równowagi". Nie wydaje się to być trafne językowo, gdyż polskiemu słowu "punkt" odpowiada angielskie "point", zaś "punctuated" tylko z wyglądu (ale już nie z wymowy, nie mówiąc o znaczeniu) jest podobne do polskiego słowa "punktowa". Dlatego proponujemy określenie "przerywana równowaga" jako trafniejsze i językowo, i merytorycznie. Wg teorii przerywanej równowagi "(1) nowe gatunki powstają drogą rozszczepienia linii filetycznej, (2) nowe gatunki rozwijają się szybko, (3) małe subpopulacje form rodzicielskich wzrastają do nowych gatunków, (4) nowe gatunki tworzą się w wielu małych częściach granic geograficznych gatunku rodzicielskiego — w izolowanych obszarach na peryferiach ich granic" (F.H.T. Rhodes, Gradualism, Punctuated Equilibrium and the Origin of Species, *Nature* 1983, vol. 305, No. 5932, s. 270 [269-272]). Jedynym usprawiedliwieniem dla używania słowa "punktowa" jest to, że w tym ujęciu ewolucja ma charakter punktowy czy wielopunktowy. Jednak jeśli jest to "punktowa", to "nierównowaga". Niektórzy zwolennicy teorii przerywanej równowagi, np. Stephen Gould, czasami wypowiadają się tak, jakby łączyli ją z powstałą w latach 1930-tych koncepcją makromutacji (tzw. potworków rokujących nadzieję). Por. też przypis tłumacza na s. 16.

ignorowania czy też ośmieszania oddolnej fali opozycji wzrastającej wobec darwinizmu, np. w Stanach Zjednoczonych, powinniśmy **dostrzec w niej sposobność do bardziej szczegółowego przebadania naszej "świętej krowy" (...)**<sup>1</sup>

## A. Ewolucjonizm niedarwinowski

"Niedarwinowskie" podejścia do makroewolucji reprezentuje "na ogół cicha grupa uczonych zaangażowanych w badania biologiczne, którzy nie zgadzają się z wieloma dzisiejszymi poglądami".<sup>2</sup> Denton zauważa:

(...) na przestrzeni ubiegłego wieku **zawsze istniała znacząca mniejszość wybitnych biologów, którzy nigdy nie byli w stanie zaakceptować ważności twierdzeń darwinowskich.** W rzeczywistości praktycznie wszyscy biologowie ujawniali pewien stopień rozczarowania. Kiedy Arthur Koestler organizował w 1969 roku sympozjum w Alpbach pod nazwą "Poza redukcjonizm" z wyraźnym celem zbliżenia **biologów krytycznie nastawionych do ortodoksyjnego darwinizmu**, mógł na swoją listę uczestników wpisać wiele autorytetów światowego kalibru, takich jak szwedzki neurobiolog Holgar Hyden, zoologowie Paul Weiss i W.H. Thorpe, językoznawca David McNeil oraz specjalista od psychologii dziecka Jean Piaget. Oto co miał do powiedzenia Koestler w swoich uwagach otwierających sympozjum: "(...) zaproszenie ograniczono do osobistości z życia akademickiego o niekwestionowanym autorytecie w swoich dziedzinach badań, dzielających jednocześnie to święte niezadowolone.

---

<sup>1</sup> Bernard Stonehouse, Introduction, w: Michael Pitman, **Adam and Evolution**, Rider, London 1984, s. 12.

<sup>2</sup> Everett C. Olson, Morphology, Paleontology, and Evolution, w: Sol Tax (ed.), **Evolution after Darwin**, vol. 1, **The Evolution of Life**, University of Chicago Press, Chicago 1960, s. 523 [523-].

Na sympozjum w Instytucie Wistar w 1966 r., które zbliżyło do siebie matematyków i biologów o nieposzlakowanej opinii akademickiej, Sir Peter Medawar uznał w swoim przemówieniu wstępnym fakt istnienia powszechnego uczucia sceptycyzmu wobec roli przypadku w ewolucji, uczucia — używając jego własnych słów — że "czegoś brakuje w ortodoksyjnej teorii". <sup>3</sup>

Darwinizm był tak "ostro krytykowany" ze strony społeczności naukowych i filozoficznych, że "status naukowy tej teorii stał się przedmiotem niezgody". <sup>4</sup>

Ewolucyjni saltacjoniści, czyli zwolennicy teorii przerywanej równowagi, \* tacy jak słynni genetycy De Vries <sup>5</sup> i Goldschmidt, <sup>6</sup>

---

<sup>3</sup> Michael Denton, **Evolution: A Theory in Crisis**, Burnett Books, London 1985, Adler and Adler, Bethesda, Maryland 1986, s. 327 (dodane podkreślenia).

<sup>4</sup> Riddiford and Penny, The scientific status of modern evolutionary theory, w: Jeffrey W. Pollard (ed.), **Evolutionary Theory: Paths into the Future**, Wiley, New York 1984, s. 1-2.

\* (Przypis tłumacza) Autor myli tu dwie różne koncepcje: makromutacji i przerywanej równowagi. Błąd ten dość często występuje w pismach kreacjonistów, ale i ewolucjonistów. Por. w tej sprawie Kurt Wise (kreacjonista), Punc EQ Creation Style, *Origins*, 1989, vol. 16, No. 1, s. 17 [11-24], Stephen Gould, Ewolucja jako fakt i teoria, w: tenże, **Niewczesny pogrzeb Darwina**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1991, s. 138 [129-140] oraz Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994, s. 360, 370, 383. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że sami twórcy teorii przerywanej równowagi wypowiadali się czasami na jej temat tak niejasno, że dawali powód, by teorię tę i koncepcję makromutacji utożsamiać albo przynajmniej znajdować między nimi bliskie podobieństwo; por. np. "Gładkie przejścia pośrednie między *Baupläne* [planami ciała] są prawie niemożliwe do skonstruowania, nawet w

paleontologowie Schindewolf<sup>7</sup> i Spath,<sup>8</sup> oraz neontolog Clark<sup>9</sup> odrzucili darwinizm i zaproponowali podejście oparte o koncepcję "potworków rokujących nadzieję" czyli o koncepcję makromutacji. Niektórzy współcześni saltacjoniści, jak Grant<sup>10</sup> i Wolsky,<sup>11</sup> idą za ich przykładem.

Selekcjoniści neutralni, jak Kimura, Crow, Ohta, Thoday i Ewens,<sup>12</sup>

---

eksperymentach myślowych; z pewnością nie istnieje żadne świadectwo empiryczne na ich rzecz w danych kopalnych (osobliwe mozaiki w rodzaju *Archeopteryxa* nie liczą się)" (Stephen Jay Gould and Niles Eldredge, *Punctuated Equilibria: the Tempo and Mode of Evolution Reconsidered*, *Paleobiology* 1977, vol. 3, s. 147 [115-151]; cyt. za Punk Eek Turns 21, *Bible-Science News* 1994, vol. 32, No. 1, s. 10 [8-10]) oraz inną wypowiedź Goulda w: Dawkins, **Ślepy...**, s. 382.

<sup>5</sup> Bulhof, The Netherlands, w: Thomas F. Glick (ed.), **The Comparative Reception of Darwinism**, University of Texas Press, Austin 1974, s. 306.

<sup>6</sup> Richard Goldschmidt, **The Material Basis of Evolution**, 1940 (Yale University Press, New Haven 1982).

<sup>7</sup> Otto Heinrich Schindewolf, **Grundfragen der Paleontologie** 1950 (wyd. ang. **Basic Questions in Paleontology: Geologic Time, Organic Evolution, and Biological Systematics**, University of Chicago Press, Chicago 1993).

<sup>8</sup> L. Spath, The Evolution of the Cephalopoda, *Biol. Rev.* 1933, vol. 8, s. 418.

<sup>9</sup> A. Clark, **The New Evolution: Zoogenesis** (1930).

<sup>10</sup> Verne Grant, **Organismic Evolution**, W.H. Freeman, San Francisco 1977.

<sup>11</sup> Maria de Issekutz Wolsky and Alexander Wolsky, **The Mechanism of Evolution: A New Look at Old Ideas**, *Contributions to Human Development* vol. 4, S. Karger, Basel - New York 1976.

<sup>12</sup> Gerhard Wasserman, Testability of the Role of Natural Selection within Theories of Population Genetics and Evolution, *British Journal for the*

uciekają się do "genetyki populacyjnej". Jak zauważa Grene, rzucają oni bezpośrednio wyzwanie darwinizmowi:

Wydaje mi się jednakże, że spośród wielu stanowisk w obecnym sporze tylko *dwa lub trzy* stanowią takie *fundamentalne* wyzwanie [wobec darwinizmu]: 1) teoria neutralnych mutacji; 2) kladystyka; i 3) protest oparty na danych z ontogenezy, a czasami również z morfologii. (...) To, że mutacje są przypadkowe, przyznaje nawet najbardziej zagorzały selekcjonista: rzeczywiście, jest ten fakt potrzebny w strukturze neodarwinowskiego nielamarckowskiego wyjaśniania (zob. na przykład esej Renscha). Lecz trudno selekcjonistom przyjąć, że allele całkowicie nie związane z dopasowaniem się do środowiska (*fitness*) utrzymują się przez długie okresy i w wielkich ilościach. Jednak mimo argumentów selekcjonistów wskazujących na coś przeciwnego, pogląd ten nadal obowiązuje (Kimura 1976; King and Jukes 1969).<sup>13</sup>

Strukturaliści odrzucają funkcjonalistyczne wyjaśnienia darwinowskie na korzyść wyjaśnień strukturalnych różnych morfologii, które można klasyfikować hierarchicznie.<sup>14</sup> Ich ogólne antydarwinowskie ujęcie w następujący sposób podsumowują Webster i Goodwin, biologowie z University of Sussex:

Jedynym sposobem uzyskania jasnego obrazu było *porzucenie systemu pojęć nazywanego przez nas "paradygmatem ewolucyjnym"* i próba zbudowania czegoś, co wydaje się nam bardziej zadowalającą strukturą pojęciową (...).

---

*Philosophy of Science* 1978, vol. 29, s. 234 [223-242].

<sup>13</sup> Marjorie Grene, Introduction, w: Marjorie Grene (ed.), **Dimensions of Darwinism: Themes and Counterthemes in Twentieth Century Evolutionary Theory**, Cambridge University Press, Cambridge - New York; Editions de la Maison des Sciences de l'Homme, Paris 1983, s. 1.

<sup>14</sup> Workshop on Structuralism in Biology, *Rivista de Biologia* 1980, vol. 80.

W niniejszej pracy *kwestionujemy adekwatność paradygmatu ewolucyjnego* ze względu na jego *niepowodzenie w dostarczaniu jakiejś zadowolającej teorii* tworzenia się i odtwarzania *form biologicznych*. Uważamy, że owa nieadekwatność jest nie tyle rezultatem rzekomej złożoności problemu, co raczej konsekwencją wewnętrznej nieadekwatności obecnego systemu pojęć; utrzymujemy, że bez zmiany systemu nie można spodziewać się żadnego postępu na tym szczególnie ważnym obszarze. Z nieistnienia jakiegokolwiek spójnego ujęcia morfologii czy morfogenezy wynika nieuchronnie, iż *obecna* teoria transformacji ewolucyjnych pozostaje w najlepszym wypadku *niekompletna i niezadowolająca*. (...) Okaże się, że *teoria ewolucji, a w szczególności neodarwinizm*, ma *niezwykle ograniczoną siłę wyjaśnienia problemu formy*, do czego pierwotnie została przeznaczona. Ograniczenie to wynika z braku jakiegokolwiek adekwatnej teorii sposobu tworzenia się "form typowych" i w sumie sprawia, jak utrzymujemy, iż *twierdzenie o neodarwinizmie jako "jednoczącej sile w biologii"* (jak twierdzi Maynard Smith 1975) *staje się dyskusyjne*.<sup>15</sup>

(dokończenie nastąpi)

*Wendell R. Bird*

---

<sup>15</sup> Gerry Webster and Brian Goodwin, The Origin of Species: A structuralist approach, *Journal of Social and Theoretical Biology* 1982, vol. 5, s. 15-16, 44 [15-47].

(Wendell R. Bird, The Anti-Darwinian Scientists, *Acts & Facts* 1987, vol. 16, No. 11, *Impact* No. 173; More on the Anti-Darwinian Scientists, *Acts & Facts* 1988, vol. 17, No. 2, *Impact* No. 176. Za zgodą redakcji i Autora z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski.)

## Andrzej Fijałkowski

# Księga liczb

Rozwój liczbowy ludzkości był eksplozją demograficzną. Dopiero od niedawna rodzaj ludzki stracił żywotność i drastycznie ogranicza się urodzenia.

Gdy Jakub przybył do Egiptu, miał 12 synów. Po 432 latach, po wyjściu z Egiptu na polecenie Pana, obliczono całe zgromadzenie Izraelitów. Spisano 603 550 "mężczyzn od lat dwudziestu wzwyż, zdolnych do walki" oraz dwadzieścia dwa tysiące lewitów. W sumie liczba 625 550 mężczyzn pochodziła od jednego ojca Jakuba, stąd można obliczyć, że rodziny miały średnio pięcioro płodnych dzieci. Pismo Święte nie jest więc zbiorem legend, ale opisuje fakty, nawet starożytne dane liczbowe i pozwala z dużą wiarygodnością odtworzyć dzieje ludzkości.

Wracając do "Księgi Rodzaju", do dziejów potomków Noego, czytamy: "Gdy Sem miał 120 lat, urodził mu się syn, Arpachszad (...). Po urodzeniu się Arpachszada Sem żył lat pięćset i miał synów i córki". Jeśli żył jeszcze 500 lat, to znaczy że był żywotny i mógł mieć setkę dzieci zgodnie z błogosławieństwem: "Bądźcie płodni i mnożcie się, abyście zaludnili ziemię".

Zupełnie realny jest opis, że prawnuk Noego, Nimrod, był założycielem Babilonu i Niniwy. Nimrod był pierwszym mocarzem i najślawniejszym na ziemi myśliwym (Rdz 10,9). Jeśli żył długo, jak inni patriarchowie, to mógł doczekać się nawet miliona potomków, a że mieli oni silne jeszcze znamię niedawnego stworzenia i błogosławieństwo Boga, więc mieli moc i zdolności wznoszenia zadziwiających miast. Trzeba zauważyć tę ciekawostkę, że Nimrod — pierwszy mocarz — jednak nie był wojownikiem, a więc przez pierwsze 4 wieki historii popopotowej nie było ludobójczych wojen.

W każdym razie pewne jest, że przodkami budowniczych Wieży Babel nie byli jaskiniowcy i małpoludy.

o  
*mgr. inż. Andrzej Fijałkowski*

# Józef Zarzycki, Komunikat

Dnia 4 grudnia 1995 roku odbyła się sesja dyplomowa w Technikum Geologicznym w Krakowie. Abiturientki, Monika Żmudzka i Katarzyna Duda-Dziewierz, referowały pracę dyplomową pt. "Kreacjonizm — ewolucjonizm". Konstrukcja pracy ciekawa i pomysłowa. Abiturientki, osoby o poglądach kreacjonistycznych, przedstawiały na przemian argumenty na rzecz ewolucji i kreacji. Katarzyna Duda-Dziewierz przy zachowaniu pełnego obiektywizmu, podawała argumenty z zakresu teorii ewolucji. Monika Żmudzka odpowiadała z kreacjonistycznego punktu widzenia. Abiturientki zilustrowały referat fragmentami filmu video "Ewolucja. Rzeczywistość czy domniemanie?" Poziom pracy znacznie powyżej zakresu szkoły średniej, dobór tematyki doskonały, konstrukcje retoryczne bez zarzutu. Do pracy wykorzystano następujące pozycje literatury: S. Baker, **Kość niezgody**; J. Dembowski, **Darwin**; J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach ewolucji**; M. Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**; S. Skowron, **Ewolucjonizm**; film video "Ewolucja. Rzeczywistość czy domniemanie?". Promotorem pracy jest nauczyciel Technikum Geologicznego w Krakowie, p. mgr inż. Ewa Górka.

Pracę uzupełniono ankietą przeprowadzoną z dwustu osobami na temat zainteresowania kreacjonizmem. Wśród ankietowanych 54% zadeklarowało zainteresowanie problematyką kreacjonistyczną, 46% zgłosiło brak zainteresowania. Ankietowano osoby z różnych środowisk i o różnym wieku.

Uznanie dla szkoły i grona pedagogicznego za inspirację młodych ludzi tym, niestety, jeszcze mało popularnym, ważnym i trudnym tematem, lecz niezwykle istotnym i charakteryzującym ludzi myślących.

*mgr inż. Józef Zarzycki*

\*\*\*\*\*

## **Uchwała nr 3/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego**

Zarząd Główny zatwierdza członkostwo następujących osób, które będąc wcześniej członkami Grupy Inicjatywnej PTK, przystąpiły do PTK bądź zgłosiły swoje członkostwo po rejestracji Towarzystwa 5 kwietnia 1995 roku (w porządku alfabetycznym): Józef Bartos (Pabianice), Jadwiga Brończak (Kraków), Bogdan Chojnacki (Poznań), Andrzej Mirosław Ciejek (Kraków), Lucyna Ciejek (Kraków), Tomasz Czyłok (Kaniów), Jolanta

Dąbrowska (Świdnica), Piotr Dąbrowski (Świdnica), Daniel Dębniak (Grębocin), Jan Dorocki (Borne Sulinowo), Adam Drozdek (North Versailles, Pennsylvania, USA), Jacek Duda (Solec Kujawski, obecnie Lublin), Robert Dużej (Zabrze), Szczepan Franaś (Kraków), Agnieszka Gała (Krobia), Joachim Glomb (Tarnowskie Góry), Aleksandra Grabowska (Kraków), Mariusz Grabowski (Kraków), Dorota Gregorczyk (Kamienna Góra), Robert Gregorczyk (Kamienna Góra), Danuta Hajdas (Lubiczko), Leszek Jańczuk (Nowosady), Iwona Jankowska (Toruń), Jarosław Jankowski (Toruń), Magdalena Jasinska (Starachowice), Marek Jasiński (Starachowice), Danuta Juszcak (Poznań), Robert Kasprowicz (Opatów), Przemysław Kieda (Kęty), Agnieszka Kobus (Olsztyn), Bogusława Kobus (Olsztyn), Agnieszka Kolańska (Kalisz), Ewa Kolańska (Kalisz), Adam Kolański (Kalisz), Bartosz Kolański (Kalisz), Radosław Kopeć (Lublin), Irena Kowalczyk (Kraków), Radosław Kozłowski (Świnoujście), Janusz Krajewski (Włocławek), Agnieszka Krajewska (Kraków), Krzysztof Krajewski (Kraków), Tomasz Krzywański (Częstochowa), Tomasz Kubicki (Kielce), Bogdan Jerzy Kuczkowski (Lipno), Robert Kulikowski (Kraków), Marcin Kuryłek (Gdańsk), Martin Lechowicz (Kraków), Maciej Łokietek (Bydgoszcz), Małgorzata Łokietek (Bydgoszcz), Kazimierz Mazurek (Ostromecko), Janusz Meisser (Tczew), Jerzy Mikołajczyk (Pabianice), Ryszarda Mikulska (Gorzów Wielkopolski), Jan - Edward Mikulski (Gorzów Wielkopolski), Henryk Moniszko (Ryki), Dariusz Mrotek (Pszczyna), Joanna Mrotek (Pszczyna), Jerzy Mróz (Sowno), Piotr Mrzygłód (Katowice), Piotr Mucha (Wieluń), Dariusz Niewinowski (Kostrzyn n. Odrą), Krystyna Oleszek (Kraków), Arkadiusz Palla (Rybnik), Wojciech Piaskowski (Kraków), Marta Pilszczyk (Kraków), Waldemar Płachciak (Jelenia Góra), Anetta Potucha (Kamienna Góra), Zbigniew Potucha (Kamienna Góra), Katarzyna Prokopiak (Szczecinek), Piotr Prokopiak (Szczecinek), Arkadiusz Prokopowicz (Łódź), Krystyna Ptak (Gdynia), Barbara Różycka (Kamienna Góra), Paweł Różycki (Kamienna Góra), Irena Rup (Głucholazy), Małgorzata Sadura (Lublin), Anna Skurska (Jaworze Górne), Andrzej Czesław Skurski (Jaworze Górne), Andrzej Olaf Skurski (Jaworze Górne), Szymon Łukasz Skurski (Jaworze Górne), Miłosz Smoliński (Głucholazy), Mirosław Soczówka (Kraków), Czesław Sroka (Kraków), Mariola Sroka (Kraków), Mariusz Stojanowski (Wieluń), Małgorzata Studenny (Kraków), Szymon Suchański (Wrocław), Jan Szafran (Bujny Księżę), Krzysztof Szafran (Bujny Księżę), Andrzej Szawliński (Kraków), Barbara Szymańska (Glinno), Bogumił Szymański (Glinno), Andrzej T. Szymański (Cape Town, RPA), Witold Świrski (Chobienia), Zdzisław Tabaczewski (Nowe Marcinkowo), Eliza Tarka (Gozdowo), Beata Tobijasiewicz (Kęty), Antoni Tompolski (Kraków),

Klaudiusz Walentynowicz (Świebodzin), Agnieszka Waliczek (Kaniów), Izabela Wałaska (Kraków), Rafał Wiemann (Poznań), Ryszard Wikira (Lublin), Maciej Wilkosz (Kraków), Małgorzata Wincenciak (Grodzisk Mazowiecki), Jerzy Jan Winkler (Kietrz), John Woodmorappe (Chicago, USA), Alfreda Zajko (Wyszków), Józef Marcin Zarzycki (Kraków), Jerzy Zastawny (Kraków), Lesław Zastawny (Kraków), Jacek Zatyka (Kamienna Góra), Krzysztof Zielonka (Elbląg), Regina Zielonka (Elbląg).

\* Lista członków-założycieli PTK została opublikowana w "Na Początku..." nr 6 (58), czerwiec 1995, s. 139 (przyp. red.).

### **Uchwała nr 4/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**

Zarząd Główny ustala wysokość składki członkowskiej na rok 1996 w niezmienionej wysokości 1,50 zł miesięcznie oraz ulgową (dla młodzieży, studentów, bezrobotnych, rencistów i emerytów) w wysokości 1,00 zł miesięcznie. Jednocześnie Zarząd zwraca się z prośbą do członków Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, by regulowali swoje składki za pół roku lub za cały rok z góry, gdyż ułatwi to bieżące uiszczanie należności za druk i przesyłkę publikacji Towarzystwa.

Lublin, 28 grudnia 1995 r. Za Zarząd Główny  
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

### **Uchwała nr 5/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**

Ze względu na kłopoty finansowe Towarzystwa, Zarząd Główny decyduje, by członkom Towarzystwa, którzy od wielu miesięcy zalegają z opłaceniem składek członkowskich, wstrzymywać wysyłanie publikacji Towarzystwa do czasu uregulowania przez nich należności.

Lublin, 28 grudnia 1995 r. Za Zarząd Główny  
Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

# Ofiarodawcy na fundusz PTK

PAŹDZIERNIK (c.d.): Jacek Kapica, Lublin (1 zł); Irena Kowalczyk, Kraków (6 zł); Zdzisław Tabaczewski, Rzeck (9 zł); Mariusz Radosh, Poznań (41 zł); Grzegorz Wasiluk, Łódź (1 zł);

LISTOPAD: Aleksandra i Mariusz Grabowscy, Kraków (10,50 zł); Dorota i Robert Gregorczykowie, Kamienna Góra (1,50 zł); Janusz Krajewski, Włocławek (1 zł); Agnieszka i Krzysztof Krajewscy, Kraków (3 zł); Robert Kulikowski, Kraków (3 zł); Stefan Matuszewski, Sosnowiec (6 zł); Joanna i Dariusz Mrotkowie, Rybnik (1,50 zł); Wojciech Piaskowski, Kraków (3 zł); Mariola i Czesław Srokowie, Kraków (2,50 zł); Rafał Wiemann, Poznań (10 zł); Tadeusz Wiśniewski, Świdnica (6 zł).

Zakładam, że członkowie, którzy w minionym roku wpłacili więcej, niż wynosiła ich składka członkowska, nadwyżkę przeznaczyli na fundusz PTK. Jeśli jednak zrobili to z inną intencją, proszę o szczegółową informację.

Marcin Karłowicz, Skarbnik PTK

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk (członek redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 06.01.1996.

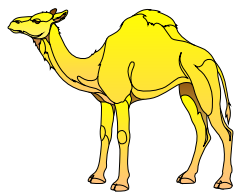
**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 2 (68)

lutym 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 26 — Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych** (Dokończenie)  
(z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 37 — Carl Wieland, **Big Bang nie był stworzeniem** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 38 — **Podręczniki stanu Alabama zawierają zastrzeżenie wobec ewolucjonizmu** (oprac. M. Pajewski)
  
- ★ *Polemiki*  
s. 41 — Jerry Bergman, **Korzystne mutacje?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)  
s. 42 — Lane P. Lester, **Odpowiedź Bergmanowi** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
  
- ★  
s. 43 — Mieczysław Pajewski, **Dr Henry Morris odchodzi na emeryturę**  
s. 45 — Mieczysław Pajewski, **Zmarł prof. A.E. Wilder-Smith (1915-1995)**  
s. 47 — Naczelny Sąd Koleżeński PTK, **Informacja**  
s. 47 — *Z redakcyjnej poczty* [fragment listu Rafała Wiemanna]  
s. 48 — **Komunikat Redaktora Naczelnego** [w sprawie mianowanie p. Radosława Kopia członkiem redakcji miesięcznika "Na Początku..."]

## WENDELL R. BIRD

### ANTYDARWINIŚCI WŚRÓD UCZONYCH (Dokończenie)

Hughes i Lambert twierdzą zgodnie, że w odróżnieniu od ich strukturalistycznego poglądu, funkcjonalistyczny "neodarwinizm przypomina teorię kosmologiczną bez prawa fizycznego".<sup>16</sup>

Termodynamika stanów nierównowagi odrzuca darwinizm, ale uznaje makroewolucję, jak zaznaczają jej czołowi amerykańscy obrońcy, Brooks i Wiley:

W niniejszej książce rozwinęmy ideę, że ewolucja jest aksjomatyczną konsekwencją informacji zawartej w organizmach i systemów kohezyjnych stosujących się do drugiego prawa termodynamiki, konsekwencją analogiczną (ale nie identyczną) do zwykłego zastosowania drugiego prawa termodynamiki w systemach fizycznych i chemicznych. Przez słowo "aksjomatyczne" rozumiemy, że te wyniki są koniecznymi konsekwencjami czy też rezultatami.

Jeśli ewolucja jest aksjomatyczną konsekwencją pewnych biologicznych procesów spełniających drugie prawo termodynamiki, wówczas *obecne teorie procesów ewolucyjnych muszą z całą pewnością być niekompletne, ponieważ są one teoriami przyczyny najbliższej*. (...) W pewnym rzeczywistym sensie Darwin tworzy teorię *przyczyny najbliższej*, teorię ewolucji zachodzącej poprzez *dobór naturalny*.<sup>17</sup>

Szent-Gyorgyi odrzuca podejście neodarwinowskie i "zwykle słyszaną

---

<sup>16</sup> Hughes and Lambert, Functionalism, Structuralism, and Ways of Seeing, *Journal of Theoretical Biology* 1984, vol. 111, s. 796 [787-].

<sup>17</sup> Daniel Brooks and E.O. Wiley, **Evolution as Entropy: Toward a Unified Theory of Biology**, University of Chicago Press, Chicago 1986, s. ix.

odpowieź (...), że było mnóstwo czasu na wypróbowanie wszystkich możliwości" <sup>18</sup>

## B. Antydarwinowscy ewolucjoniści

Istnieje wiele innych antydarwinowskich stanowisk uznających jednak makroewolucję. Znacomity biolog Løvtrup, profesor zoologii na Uniwersytecie w Umei w Szwecji, przedstawia nową teorię, odrzucając błyskotliwie koncepcję Darwina w książce o prowokującym tytule **Darwinism: The Refutation of a Myth (Darwinizm: obalenie pewnego mitu)**:

Po tej stopniowej eliminacji pozostaje tylko jedna możliwość: *darwinowska teoria* doboru naturalnego bez względu na to, czy się ją połączy z mendelizmem, jest *falszywa*. Wykazałem już, że argumenty wysuwane przez jej pierwotnych zwolenników nie są zbyt przekonujące i że istnieje dziś pokaźna ilość faktów empirycznych, które nie pasują do tej teorii. A więc praktycznie rzecz biorąc teoria ta została *sfalsyfikowana* — dlaczego więc jej nie porzucono?

*Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest taka, że obecni ewolucjoniści idą za przykładem Darwina — nie chcą przyjąć świadectwa sfalsyfikującego ich teorię.* <sup>19</sup>

Biochemik Fox z Uniwersytetu w Miami wraz z Ho z Open University i Saundersem z King's College w Londynie zaproponowali nowy model na miejsce darwinizmu. <sup>20</sup> Polifiletyści — tacy jak Schwabe — twierdzą, że

---

<sup>18</sup> Albert Szent-Gyorgyi, The Evolutionary Paradox and Biological Stability, w: Duane Rohlfsing and A.I. Oparin (eds.), **Molecular Evolution: Prebiological and Biological**, Plenum Press, New York 1972, s. 111.

<sup>19</sup> Sören Løvtrup, **Darwinism: The Refutation of a Myth**, Croom Helm in association with Methuen, New York 1987, s. 352 (podkreślenia dodane).

<sup>20</sup> Mae-Wan Ho, Peter T. Saunders and Fox, A New Paradigm for

"neodarwinizm jest lub raczej powinien być (...) kwestią do przedyskutowania" i zastępują go koncepcją życia mającego "niezliczone początki".<sup>21</sup> Hsu, znakomity biolog z Instytutu Geologicznego w Zurychu, twierdzi, że Darwin nie rozumiał geologii, i tak wnioskuje: "Mamy dosyć darwinowskiego błędzenia. Już czas, byśmy wznieśli okrzyk: Król jest nagi".<sup>22</sup> Podobnie von Eisenstein odrzuca darwinizm na rzecz innych mechanizmów.<sup>23</sup>

Wielu antydarwinistów, takich jak Grassé,<sup>24</sup> Lemoine,<sup>25</sup> Macbeth,<sup>26</sup> Ambrose,<sup>27</sup> Russell<sup>28</sup> i Martin,<sup>29</sup> nie znajduje żadnego wyjaśnienia, które byłoby zadowalające dla zwolenników makroewolucji. Na przykład Grassé doszedł do następującego antydarwinowskiego wniosku:

---

Evolution, *New Scientist*, February 27, 1986, s. 41.

<sup>21</sup> Schwabe, On the Validity of Molecular Evolution, *Trends in Biochemical Sciences* 1986, vol. 11, s. 282 [280-].

<sup>22</sup> K. Hsu, Darwin's Three Mistakes, *Geology* 1986, vol. 14, s. 534 [532-].

<sup>23</sup> I. von Eisenstein, Ist die Evolutionstheorie wissenschaftlich begründet?, *Philosophia Naturalis* 1975, vol. 3, s. 404.

<sup>24</sup> Pierre Paul Grassé, **The Evolution of Living Organisms: Evidence for a New Theory of Transformation**, Academic Press, New York 1977.

<sup>25</sup> P. Lemoine (ed.), **Encyclopedie Francaise** (1937), 06-6.

<sup>26</sup> Norman Macbeth, **Darwin Retried. An Appeal to Reason**, Gambit, Boston 1971, s. 134.

<sup>27</sup> Edmund Jack Ambrose, **The Nature and Origin of the Biological World**, E. Horwood, Chichester; Halsted Press, New York 1982, s. 131.

<sup>28</sup> E. Russell, **The Diversity of Animals** (1962), s. 69-71.

<sup>29</sup> C. Martin, A Non-Geneticist Looks at Evolution, *American Scientist* 1953, vol. 41, s. 100, 105 [100-].

Doktryny ewolucji biologicznej pomimo sukcesu, jaki odniosły wśród pewnych biologów, filozofów i socjologów, nie są w stanie oprzeć się obiektywnej, głębokiej krytyce. Okazuje się, że są one albo sprzeczne z rzeczywistością, albo też nie są w stanie rozwiązać większości problemów.<sup>30</sup>

### C. Transformacyjna kladystyka

Podjęcie "transformacyjnej kladystyki" jest trzonem jednej z trzech najważniejszych szkół klasyfikowania organizmów<sup>31</sup> i jest "neutralne lub przeciwstawia się wszelkiego rodzaju ewolucyjnemu teoretyzowaniu w systematyce" działając zamiast tego, jak mówi Ball,<sup>32</sup> "w nieewolucyjnej dziedzinie". Beatty zauważa, że kladystyka jest raczej "niezgodna z myśleniem ewolucyjnym" niż "ewolucyjnie neutralna".<sup>33</sup> Należy uznać, że "kwestionuje wiele z konwencjonalnej historii ewolucyjnej".<sup>34</sup> Oldroyd zauważa, że kladystyka transformacyjna "jest w zasadzie klasyfikacją nieewolu-

---

<sup>30</sup> Grassé, **The Evolution...**, s. 202.

<sup>31</sup> Kladystyka jest "filozofią klasyfikacji, która układa organizmy tylko na podstawie ich kolejności wyłaniania się na drzewie ewolucyjnym, a nie na podstawie ich morfologicznego podobieństwa" (Salvador Edward Luria, Stephen Jay Gould and Sam Singer, **A View of Life**, Benjamin/Cummings Pub. Co., Menlo Park, CA 1981, s. 763). Patrz też Platnick, Philosophy and the Transformation of Cladists, *Systematic Zoology* 1979, vol. 28, s. 538 [537-].

<sup>32</sup> Ball, On Groups, Existence and the Ordering of Nature, *Systematic Zoology* 1983, vol. 32, s. 446 [446-].

<sup>33</sup> Beatty, Classes and Cladist, *Systematic Zoology* 1982, vol. 31, s. 31 [25-].

<sup>34</sup> Colin Patterson, Cladistics and Classification, *New Scientist* 1982, vol. 94, s. 306 [303-].

cyjną", <sup>35</sup> a Grene mówi, że "jest ona nie tylko antydarwinowska" ale i "skierowana przeciwko samej ewolucji". <sup>36</sup> Słowo "transformacyjna" dotyczy "odejścia (*transformation away*) od zależności od teorii ewolucyjnej". <sup>37</sup> Na przykład Patterson ma poważne wątpliwości na temat makroewolucji:

Jest prawdą, że przez mniej więcej ostatnie osiemnaście miesięcy rozpowszechniałem *nieewolucyjne czy nawet antyewolucyjne* idee. (...) Tak więc jest to mój pierwszy temat: że ewolucjonizm i kreacjonizm wydają się posiadać wspólne *znaczne paralele*, które coraz trudniej odróżniać. Drugim tematem jest to, że ewolucjonizm nie tylko niesie żadnej wiedzy, ale wydaje się jakoś nieść *anty-wiedzę*. <sup>38</sup>

Cracraft, inny czołowy kladysta, mówi, że "neodarwinizm schodzi pod

---

<sup>35</sup> Oldroyd, Darwin's Theory of Evolution: A Review of Present Understanding, *Biology and Philosophy* 1983, vol. 1, s. 154 [133-].

<sup>36</sup> Grene, Introduction..., s. 1.

<sup>37</sup> Colin Patterson, Cladistics, *Biologist* 1980, vol. 27, s. 234 ("Ale gdy rozwinięto teorię kladystyki, uświadomiono sobie, że coraz bardziej ewolucyjna rama robocza jest nieistotna i można ją porzucić. (...) Platnick mówi o tej nowej teorii jako o 'transformacyjnej kladystyce' i transformacja dotyczy odejścia od zależności od teorii ewolucyjnej. I rzeczywiście, Gareth Nelson, który jest głównie odpowiedzialny za tę transformację, przedstawia ją podobnie w liście do mnie tego lata: 'W pewien sposób, myślę, po prostu ponownie odkrywamy przedewolucyjną systematykę; albo jeśli jej ponownie nie odkrywamy, to ją naświetlamy.'"); Forey, Neontological Analysis Versus Paleontological Stories, w: K. Joysey and A. Friday (eds.), **Problems of Phylogenetic Reconstruction**, *Systematics Association special volume*, no. 21, Academic Press, London - New York 1982, s. 119, 124 [119-].

<sup>38</sup> Przemówienie dra Colina Pattersona w Amerykańskim Muzeum Historii Naturalnej, transcript s. 1, 4 (Nov. 5, 1981) (podkreślenia dodane).

pokład" i że "dostarczył dużej ilości bezsensownej papki".<sup>39</sup> Inni czołowi kładycyści, Nelson i Platnick, wnioskuje, że "Darwinizm (...) jest krótko mówiąc teorią, którą poddano testowi i która okazała się fałszywa" i że "darwinowska teoria systematyki (...) została sfalsyfikowana".<sup>40</sup>

## D. Podejścia antyewolucyjne

Podejście antyewolucyjne przyjmuje wielu niekreacjonistycznych uczonych. Olson donosi, że "wśród biologów istnieją tacy, którzy czują, że wiele z twierdzeń [makroevolucyjnej] teorii, przyjętej dzisiaj przez większość, faktycznie jest fałszywych".<sup>41</sup>

Kerkut, czołowy biochemik, który wydawał ważną serię książek na temat fizjologii i naucza na Uniwersytecie Southampton, przeprowadził systematyczną ocenę świadectw na rzecz makroevolucji i uznał je za słabe:

Do jakich więc można dojść wniosków w sprawie słuszności różnych implikacji teorii ewolucji? Jeśli cofniemy się do naszych początkowych założeń, to zobaczymy, że dla większości z nich *nadal brakuje tych danych empirycznych*.<sup>42</sup>

---

<sup>39</sup> Cracraft, Book Reviews, *Cladistics* 1985, vol. 1, s. 300 [300-].

<sup>40</sup> Nelson and Platnick, Systematics and Evolution, w: Mae-Wan Ho and Peter T. Saunders (eds.), **Beyond Neo-Darwinism: An Introduction to the New Evolutionary Paradigm**, Academic Press, London - Orlando 1984, s. 143-146 [143-].

<sup>41</sup> Olson, Morphology..., s. 523.

<sup>42</sup> G.A. Kerkut, **Implications of Evolution**, *International Series of Monographs on Pure and Applied Biology*, Division: Zoology, vol. 4, Pergamon Press, Oxford - London - New York - Paris 1960, s. 150.

Lipson, brytyjski fizyk, odrzuca makroevolucję na podstawie jej naukowej analizy:

Zawsze byłem nieco podejrzliwy w stosunku do teorii ewolucji ze względu na jej zdolność do wyjaśniania każdej własności bytów ożywionych (na przykład długiej szyi żyrafy). Dlatego próbowałem zobaczyć, czy odkrycia biologiczne w ciągu ostatnich mniej więcej trzydziestu lat pasują do teorii Darwina. *Nie sądzę, by pasowały.* (...) W mojej opinii teorii tej nie można w ogóle utrzymać.<sup>43</sup>

Denton, australijski biolog molekularny, odrzuca darwinizm i makroevolucję opierając się na swojej ocenie danych empirycznych:

W tej książce przyjąłem radykalne podejście. Przedstawiając *systematyczną krytykę obecnego modelu darwinowskiego* od paleontologii aż do biologii molekularnej próbowałem pokazać, dlaczego wierzę, że *problemy są zbyt ostre i zbyt niepodatne na rozwiązanie, aby ofiarować jakkolwiek nadzieję ich rozwiązania przy pomocy darwinowskiej ortodoksji*, i że w konsekwencji ujęcia konserwatywnego nie można już dłużej utrzymać. (...) *Teza antyewolucyjna*, na rzecz której argumentuję w tej książce, idea że życie może być u swych podstaw nieciągłym zjawiskiem, sprzeciwia się całej nowoczesnej myśli biologicznej. (...) <sup>44</sup>

Sermonti, starszy redaktor czasopisma *Rivista di Biologia (Biology Forum)*, profesor genetyki na Uniwersytecie w Perugii, a poprzednio dyrektor Instytutu Genetyki Uniwersytetu w Palermo (Włochy), oraz Fondi, włoski paleontolog, odrzucają makroevolucję ze względu na jej słabość naukową.<sup>45</sup>

---

<sup>43</sup> H.S. Lipson, A Physicist Looks at Evolution, *Physics Bulletin* 1980, vol. 31, s. 138.

<sup>44</sup> Denton, **Evolution...**, s. 16, 353 (podkreślenia dodane).

<sup>45</sup> G. Sermonti and R. Fondi, Dopo Darwin: Critica all Evoluzionismo

Jeśli chcemy trzymać się istoty rzeczy, to ten nowy naukowy *Weltanschauung* nie tylko przypomina idee wielu wybitnych ludzi jak Goethe, Cuvier, Linneusz, Vico, Leibniz, Paracelsus, Kuzańczyk i Arystoteles, ale (...) tradycyjne ujęcie *Kosmosu* lub systemu natury postrzeganego jako *stacyjna całość*. (...)

Wynik, o jaki — jak wierzymy — musimy się starać, może być więc tylko następujący: biologia *nic nie zyska* idąc śladem Lamarcka, *Darwina* i nowoczesnych hiperdarwinistów; w rzeczywistości musi ona tak szybko, jak to możliwe, opuścić wąskie drogi i *ślepe aleje* ewolucjonistycznego mitu i ponownie przyjąć swoją pewną podróż wzdłuż otwartych i oświetlonych ścieżek tradycji.

Vernet we Francji dochodzi do podobnego wniosku.<sup>46</sup>

Historycznie rzecz biorąc większość czołowych uczonych w czasach *Darwina* odrzuciła i stale odrzucała makroewolucję. Hull uznaje, że ich powody były w większości uczciwymi rozważaniami naukowymi raczej niż religijną bigoterią.<sup>47</sup> Wedle Mayra we wczesnych latach 1900-tych Fleischmann, który był "kompetentnym zoologiem", "nazwał teorię [makroewolucyjną] pięknym mitem nie popartym przez żadne faktualne pod-

---

(1980), przetłumaczona przez Montalentię na angielski pt. *Darwinism today*, *Scientia* 1983, vol. 77, s. 29 [21-] (podkreślenia w oryginale). Patrz także Sermonti and Sermonti, *The null hypothesis in vertebrate evolution*, *Rivista di Biologia (Biology Forum)* 1987, vol. 80, s. 55.

<sup>46</sup> M. Vernet, *Révolution en Biologie* 1969; M. Vernet, *La Grande Illusion de Teilhard de Chardin* 1964; M. Vernet, *L'Evolution du Monde Vivant* 1950.

<sup>47</sup> David L. Hull, *Darwin and His Critics: The Reception of Darwin's Theory of Evolution by the Scientific Community*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1973 (University of Chicago Press, Chicago 1983), s. 450-451.

stawy".<sup>48</sup> Niektórzy autorzy popularnonaukowych książek ostatnio atakowali darwinizm i wszystkie prezentowane przezeń wyjaśnienia makroewolucji. Należą do nich Hitching,<sup>49</sup> Taylor ("nieadekwatna, niedogodna lub ostatecznie błędna"),<sup>50</sup> Rifkin,<sup>51</sup> Himmelfarb,<sup>52</sup> oraz Koestler.<sup>53</sup> Wszyscy autorzy cytowani w tym paragrafie odrzucając teorię nagłego pojawienia się [czyli kreacjonizm — uw. tłum.] odrzucają także darwinowskie wyjaśnienia pochodzące z obu wielkich szkół (neodarwinowskiej syntezy i teorii przerywanej równowagi).

## Streszczenie

Spośród istniejących obok teorii nagłego pojawienia się różnych podejść naukowych do makroewolucji klasyczny darwinizm jest "błędny" w kluczowych sprawach, neodarwinizm i teoria przerywanej równowagi wykluczają się wzajemnie zaprzeczając, by mechanizm postulowany przez

---

<sup>48</sup> Ernst Mayr, **The Growth of Biological Thought: Diversity, Evolution, and Inheritance**, Belknap Press, Cambridge, Mass. 1982, s. 218.

<sup>49</sup> Francis Hitching, **The Neck of the Giraffe, or, Where Darwin Went Wrong**, Pan, London; Ticknor & Fields, New Haven 1982.

<sup>50</sup> Gordon Rattray Taylor, **The Great Evolution Mystery**, Harper & Row, New York 1983, s. 137-138 ("teoria ewolucji przez dobór naturalny wydaje się albo nieadekwatna, albo niedogodna, albo ostatecznie błędna").

<sup>51</sup> Jeremy Rifkin (in collaboration with Nicanor Perlas), **Algeny**, Viking, New York 1983 (Penguin Books, New York 1984), s. 135 ("Darwin i jego dwudziestowieczni obrońcy znajdowali się w błędzie").

<sup>52</sup> Gertrude Himmelfarb, **Darwin and the Darwinian Revolution**, Doubleday & Company, Inc., Garden City, New York 1959.

<sup>53</sup> Athur Koestler, **Janus: A Summing Up**, Random House, New York - Hutchinson, London 1978 (Vintage Books, New York 1979), s. 185.

drugą stroną był wystarczający, i istnieją trzy antydarwinowskie podejścia z jednym sprzeciwiającym się makroewolucji i drugim agnostycznym w tej sprawie. Klasyczny darwinizm "mylił się", że skamieniałości "wypełnią te luki" (Eldredge i Tattersall),<sup>54</sup> że gradualizm może wyjaśnić "wyjątkową rzadkość występowania form przejściowych" (Gould)<sup>55</sup> i że zdobyte cechy mogą być dziedziczone wedle "teorii pangenezy" (Rosen).<sup>56</sup> Neodarwinizm jest także "praktycznie martwy pomimo swojej trwałości jako ortodoksja podręcznikowa" (Gould),<sup>57</sup> jego "wspomnienie pośmiertne" zostało napisane (Platnick),<sup>58</sup> jest "bardzo marny" przy "wyjaśnianiu makroewolucji" (Saunders)<sup>59</sup> i jest "niespójny" (Cracraft)<sup>60</sup> według zwolenników przerywanej równowagi i innych biologów. Z kolei neodarwiniści odpowiadają, że teoria przerywanej równowagi nie jest "istotnym wyjaśnieniem ewolucji złożonych

---

<sup>54</sup> Niles Eldredge and Ian Tattersall, **The Myths of Human Evolution**, Columbia University Press, New York 1982, s. 45-46.

<sup>55</sup> Stephen Jay Gould, Evolution's Erratic Pace, *Natural History*, May 1977, s. 14 [13-] (patrz też: Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów**, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1991, s. 185; uwaga tłum.).

<sup>56</sup> Rosen, Book Review, *Systematic Zoology* 1978, vol. 27, s. 370 [370-].

<sup>57</sup> Stephen Jay Gould, Is a new and general theory of evolution emerging?, *Paleobiology* 1980, vol. 6, s. 120-121.

<sup>58</sup> Norman Macbeth, How to Defuse a Feud, *Kronos*, Summer 1982, s. 3-4 [1-].

<sup>59</sup> Peter T. Saunders, Book Review, *New Scientist*, February 21, 1985, s. 44 [44-].

<sup>60</sup> Cracraft, Book Review of **Beyond Neo-Darwinism**, *Cladistics* 1985, vol. 1, s. 303 [300-].

przystosowań" czyli makroewolucji (Dawkins).<sup>61</sup>

Antydarwiniści są "znaczoną mniejszością pierwszorzędných biologów, którzy nigdy nie byli zdolni zaakceptować słuszności twierdzeń Darwina" (Denton)<sup>62</sup> i składają się m.in. z saltacjonistów ewolucyjnych, neutralnych selekjonistów, strukturalistów i obrońców termodynamiki nierównowagi. Przykładami ich publikacji są następujące książki: Løvtrup **Darwinism: The Refutation of a Myth** (1987), Ho i Saundersa **Beyond Neo-Darwinism** (1984), Ambrose'a **The Nature and Origin of the Biological World** (1982) oraz Grasségo **The Evolution of Living Organisms** (ang. tłum. 1977). Transformacyjni kladyści działają "w dziedzinie nieewolucyjnej" i zajmują stanowisko "neutralne bądź negatywne wobec ewolucyjnego teoretyzowania" (Ball),<sup>63</sup> jak na przykład Patterson, który "rozpowszechniał nieewolucyjne czy nawet antyewolucyjne idee" dochodząc do wniosku, że makroewolucja "wydaje się jakoś nieść antywiedzę" (Patterson).<sup>64</sup>

Publikacje antyewolucjonistów obejmują książkę Dentona **Evolution: A Theory in Crisis** (1985) z jej "antyewolucjonistyczną tezą" (Denton),<sup>65</sup> artykuł Sermontiego i Fondiego "Dopo Darwin: Critica all'Evoluzionismo" (1980) i teksty innych uczonych, którzy odkryli, że "nadal brakuje danych empirycznych" przemawiających na rzecz większości postulatów makroewo-

---

<sup>61</sup> Richard Dawkins, **The Blind Watchmaker**, Longman Scientific & Technical 1986, s. 226 [uwaga od tłumacza: na s. 226 wspomnianej książki nie ma cytowanej wypowiedzi; prawdopodobnie występuje tu jakiś błąd drukarski].

<sup>62</sup> Denton, **Evolution...**, s. 327.

<sup>63</sup> Ball, On Groups, Existence and the Ordering of Nature, *Systematic Zoology* 1983, vol. 32, s. 446 [446-].

<sup>64</sup> Przemówienie dra Colina Patterson w Amerykańskim Muzeum Historii Naturalnej, transcript s. 4 (Nov. 5, 1981).

<sup>65</sup> Denton, **Evolution...**, s. 16, 353.

lucjonistycznych (Kerkut).<sup>66</sup> W takim klimacie dyskusji naukowej jasne jest dla wszystkich z wyjątkiem ślepych gorliwców, że darwinizm i koncepcja makroewolucji nie są przekonywująco ustalone czy też że są niepodatne na krytykę.

*Wendell R. Bird*

---

<sup>66</sup> Kerkut, **Implications...**, s. 150.

(Wendell R. Bird, *The Anti-Darwinian Scientists, Acts & Facts* 1987, vol. 16, No. 11, *Impact* No. 173; *More on the Anti-Darwinian Scientists, Acts & Facts* 1988, vol. 17, No. 2, *Impact* No. 176. Za zgodą redakcji i Autora z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski.)

\*\*\*\*\*

**Carl Wieland**

## **Big Bang nie był stworzeniem**

Jednocześnie z pokazem nowego (świeckiego) filmu "Genesis: The Creation and the Flood" ("Księga Rodzaju: stworzenie i potop") na festiwalu filmowym w Wenecji, zorganizowano w tym mieście szumne spotkanie uczonych na temat pochodzenia Wszechświata. W konferencji wzięli udział nie tylko uczeni, ale też telogowie, filozofowie oraz humaniści i artyści.

Ci, którzy mogli żywić nadzieje, że Big Bang można będzie jakoś pogodzić ze stworzeniem, spotkali się z zimnym prysznicem ze strony uczonych. Laureat nagrody Nobla, Steven Weinberg, powiedział im, że zwodzą samych siebie. Jego zdaniem nowoczesnej kosmologii "nie można użyć do pocieszenia czy do duchowego zadowolenia".

Przedstawiono nową teorię, powstałą na Uniwersytecie Stanforda, która mówi o indywidualnym big bang'u "tworzącym nasz własny mini-wszechświat (...), będący tylko jedną z wielu mocnych fluktuacji, jakie cały

czas występują" w (przypuszczalnie wiecznym) większym Wszechświecie. Według tej teorii nie ma "powstania, nie ma chwili stworzenia".

Według doniesienia na temat tej konferencji, jakie ukazało się w czasopiśmie *New Scientist*

każdy, kto interpretuje big bang jako początek Wszechświata albo jako biblijną wersję pochodzenia, uprawia złą filozofię.<sup>1</sup>

Jak teraz odpowiedzą teistyczni ewolucjoniści i kreacjoniści starej Ziemi, którzy popierają Big Bang jako Bożą metodę "stworzenia" Wszechświata?

*Carl Wieland*

---

<sup>1</sup> S. Biggin, Do we really need the Universe?, *New Scientist* 1994, 144 (1953), s. 51-52.

(Carl Wieland, Big Bang 'not Creation', *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1995, vol. 9 (part 1), s. 3; za zgodą redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## **Podręczniki stanu Alabama zawierają zastrzeżenie wobec ewolucjonizmu**

Długa i zacięta walka z dogmatycznym stylem nauczania ewolucjonizmu przyniosła w jednym z amerykańskich stanów, Alabamie, oczekiwany skutek, gdy 9 listopada w stolicy tego stanu, Montgomery, Rada do Spraw Edukacji Stanu Alabama stosunkiem głosów 6:1 zdecydowała, by do podręczników biologii dla szkół publicznych (państwowych) dodać stwierdzenie, mówiące o hipotetycznej i niepewnej naturze ewolucjonizmu. Decyzja ta

idzie w ślad za podobną z kwietnia 1995 roku, kiedy również zrewidowano materiały dla nauczycieli, instruując ich także, by przedstawiali koncepcję pochodzenia jako teorię, a nie fakt.

Decyzja ta nie jest popieraniem religii czy kreacjonizmu. Dotyczy ona jedynie tego, jak należy nauczać ewolucjonizmu. Czy szkoły powinny nauczać kontrowersyjnej idei, jakby była ona ustalonym faktem? Czy dane empiryczne przemawiające za i przeciw pojawi się w salach szkolnych? Oto tekst wspomnianego stwierdzenia:

### **Przesłanie od Zespołu Edukacji Stanu Alabama**

Podręcznik ten zajmuje się ewolucjonizmem, pewną kontrowersyjną teorią, którą niektórzy uczeni przedstawiają jako naukowe wyjaśnienie pochodzenia organizmów żywych takich jak rośliny, zwierzęta i człowiek.

Nikt nie był obecny, gdy pierwsze formy życia pojawiły się na Ziemi. Dlatego każde stwierdzenie na temat pochodzenia życia powinno być traktowane jako teoria, a nie jako fakt.

Słowo "ewolucja" może odnosić się do wielu rodzajów zmiany. Opisuje ono zmiany, zachodzące w ramach gatunku. (Białe śmy na przykład mogą "wyewoluować" w śmy szare.) Proces ten jest mikroewolucją i można go

zaobserwować i opisać jako fakt. "Ewolucja" może także odnosić się do zmiany jednego organizmu ożywionego w inny, na przykład gadów w ptaki. Ten proces, zwany makroewolucją, nigdy nie został zaobserwowany i powinien być uważany za możliwość teoretyczną. Ewolucjonizm także jest rozumiany jako nieudowodnione przekonanie, iż przypadkowe, niekierowane siły utworzyły świat żywych organizmów.

Istnieje wiele pytań bez odpowiedzi na temat pochodzenia życia, o których w twoim podręczniku nie ma mowy, w tym:

- Dlaczego główne grupy zwierząt pojawiły się w zapisie kopalnym nagle?

- (zjawisko to jest znane jako "wybuch w kambrze")
- Dlaczego przez długi okres czasu w zapisie kopalnym nie pojawiły się żadne główne grupy organizmów żywych?
  - Dlaczego w zapisie kopalnym główne grupy roślin i zwierząt nie posiadają żadnych form przejściowych?
  - W jaki sposób wszystkie organizmy ożywione zdobyły taki kompletny i złożony zbiór "instrukcji", by zbudować swoje ciało?
- Pilnie studiujcie i miejcie umysły otwarte. Pewnego dnia być może przyczynicie się do rozwoju teorii, jak organizmy żywe pojawiły się na Ziemi.

Można by sądzić, że żaden nauczyciel z prawdziwego zdarzenia nie będzie się sprzeciwiał wyjaśnianiu uczniom różnicy między teorią i faktem, jasnemu zdefiniowaniu terminów naukowych ani nie będzie popierał cenzurowania danych naukowych lub przeciwnych teorii, jak to się obecnie praktykuje.

Mimo to agresywne koła ewolucjonistyczne wszczęły kampanię przeciwko zastrzeżeniu Zespołu Edukacji Stanu Alabama. Dowiadujemy się nawet, że dobrze znane grupy, rzekomo broniące "wolności obywatelskich", przygotowują się do rozprawy sądowej przeciwko stanowi Alabama. Grupy te uważały dotąd, że nauczanie rywalizujących ujęć tak, by słuchacze sami mogli zdecydować, co ich bardziej przekonuje, jest pogwałceniem wolności obywatelskich, a najpełniejszą realizacją tychże wolności jest nauczanie wyłącznie jednej doktryny, ewolucjonizmu. Teraz się okazuje, że zdaniem tych ludzi nawet wspomnienie wątpliwości, jakie się nasuwają przy teorii ewolucji, jest niezgodne z wolnością. Amerykanie będą ich zdaniem w pełni wolni, jeśli będzie się ich tak nauczać ewolucjonizmu, by w ich głowach nawet nie mogła powstać najmniejsza myśl, że ewolucjonistyczny obraz pochodzenia życia może być wątpliwy i niepewny. Ewolucjonizm (ateistyczny, humanistyczny czy typu New Age) przez długi okres czasu sprawował

kontrolę nad amerykańskim szkolnictwem i jest zagrożony przez samą tylko wzmiankę o jakiejś alternatywie. Według "Science" z 24 listopada 1995 roku, s. 1305, profesor biologii, John Frandsen, obawia się innych takich jak w Alabamie ataków na poziomie lokalnym. "Bardzo trudno zwalczyć system lokalny przy pomocy systemu lokalnego". W ten sposób samoutrwalająca się "elita" intelektualna odrzuca wpływ wspólnot lokalnych na lokalne szkoły.

(Na podstawie artykułu pt. Alabama Textbooks Include Evolution Disclaimer, *Acts & Facts* January 1995, vol. 25, No. 1, s. 4-5, oprac. Mieczysław Pajewski.)

\*\*\*\*\*

## *POLEMIKI*

### ***Jerry Bergman, Korzystne mutacje?***

Lane Lester w swoim wartościowym artykule "Genetyka — wróg ewolucjonizmu", analizował możliwość korzystnych mutacji i stwierdził, iż pewna mutacja pomidora "spowodowała zmianę w jego wzroście, powodując że pomidory było dużo łatwiej zbierać".<sup>1</sup> Skąd wiadomo, że była to mutacja, a nie po prostu istniejąca odmiana czy cecha wskutek ruchu transpozonu lub takiej genetycznej rekombinacji jak "crossing over", albo wskutek jednego z wielu innych mechanizmów, które mają tworzyć odmianę, w rodzaju reprodukcji seksualnej lub ich kombinacji? Chociaż w pewnych sytuacjach możemy spekulować, że mogła to być korzystna mutacja, to nie możemy tego wiedzieć na pewno, dopóki nie wykluczymy wszystkich powyższych mechanizmów jako możliwego źródła.

W dodatku posiadanie przez bakterie odporności na antybiotyki często przypisuje się "mutacjom", podczas gdy — na ile wiem — nie potwierdzono tego w ani jednym przypadku. Chociaż jest to zupełnie możliwe, to jednak

---

<sup>1</sup> Dr Lane P. Lester, *Genetyka — wróg ewolucjonizmu*, "Na Początku..." 1995, nr 11A (63), s. 249 [242-250].

bakterie już posiadają plazmidy odporności na bardzo wiele antybiotyków. Nie są to mutacje i istniały one przez wieki w puli genetycznej bakterii. Wiemy też, że bakterie wymieniają między sobą plazmidy i posiadają mechanizmy takie jak to, odkryte przez Susumu Tonegawę, które nadają odporność. Prawdopodobnie większość, jeśli nie wszystkie, z przykładów odporności na antybiotyki u bakterii są wywołane mechanizmami naturalnymi, a nie przypadkowymi mutacjami. Aby rozstrzygająco potwierdzić jakiś przykład jako mutację, wszystkie te inne możliwości trzeba wcześniej wykluczyć. Niestety, słowa "mutacja" często używa się do opisania *wielu zmian* w organizmie, jak też i dla pojawienia się cechy, która nie jest w pewny i oczywisty sposób odziedziczona. Słowa tego używa się nawet do oznaczenia zmian, jakie ludzie wywołują w genomie, aby rozróżnić zmieniony genom od typu dzikiego (znajdowanego w przyrodzie). Ściśle mówiąc, nie jest to mutacja, ponieważ mutację zwykle definiuje się jako przypadkowy błąd w kopiowaniu.

*Jerry Bergman*

Northwest College, Archbold, OH 43502, USA

## **Lane P. Lester, Odpowiedź Bergmanowi**

Komentarz Jerry'ego Bergmana jest z pewnością zrozumiały, gdyż nie możemy oczekiwać od błędów (mutacji), by ulepszały Stworzenie. Dr Bergman ma również rację, że wiele przypadków tzw. mutacji okazało się genetyczną zmiennością już obecną w gatunkach. Nie chcę bronić mutacji jako źródła korzystnej zmiany, a tylko sugeruję, że może ona występować. Należy pamiętać, że korzystna mutacja z definicji polega po prostu na tym, że umożliwia posiadanie większej ilości potomstwa w konkretnej sytuacji. Pierwszy bym się zgodził z tym, że mutacje nie są w stanie dostarczyć tych rodzajów zmian, jakich wymaga model ewolucyjny: długoterminowych zysków dla gatunku, w tym stworzenie nowych struktur i funkcji.

*Lane P. Lester*

Route 1, Box 205, Hull, Ga 30636-9734

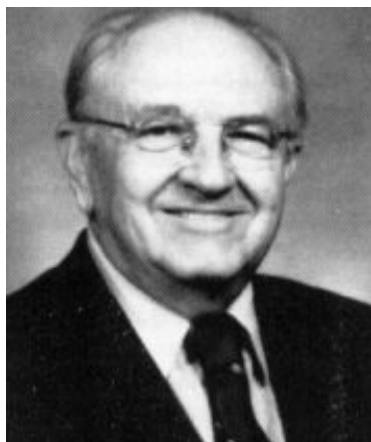
(Jerry Bergman, Beneficial Mutations?; Lane P. Lester, Reply to Bergman, "Creation Research Society Quarterly", September 1995, vol. 32, No. 2, s. 88; z jęz. ang. za zgodą Redakcji tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## Mieczysław Pajewski

# Dr Henry Morris odchodzi na emeryturę

Założyciel i przewodniczący Instytutu Badań Kreationistycznych (Institute for Creation Research, w skrócie ICR) w El Cajon, Kalifornia, 14 października 1995 ogłosił swoją decyzję przejścia na emeryturę z dniem 1 stycznia 1996 roku po ponad 25 latach pracy na tym stanowisku i po skończeniu swoich 77-tych urodzin. Dr Morris założył ICR w 1970 roku i doprowadził do tego, że większość uważa tę instytucję za czołową w świecie kreationistycznym. ICR posiada dziewięciu uczonych ze stopniem doktorskim (najwyższy stopień naukowy w USA) oraz czterdziestu innych pracowników. Prowadzi bibliotekę książek i kaset wideo, seminaria, badania naukowe, audycje radiowe, muzeum itd., a także jedyne studia kreationistyczne w świecie. Dr Henry Morris będzie nadal pracował w ICR na pół etatu z tytułem Założyciela i Emerytowanego Przewodniczącego.



Zanim zapoczątkował ICR, dr Morris poświęcił 25 lat na promowaniu kreationizmu. Opublikował osiem książek i prowadził wiele seminariów kreationistycznych. Jednak zaangażowany był wówczas głównie w pracy

inżynierskiej. Stopień bakałarza nauk z inżynierii cywilnej otrzymał w 1939 roku na uniwersytecie Rice, magistra i doktora z inżynierii wodnej w 1948 i 1950 roku na uniwersytecie Minnesoty. Przez trzy lata był inżynierem zatrudnionym przez rząd, a potem przez 28 lat nauczał inżynierii na pięciu świeckich uniwersytetach (Rice, Minnesota, Southern Illinois, Southwestern Louisiana, Virginia Tech). W tym okresie przez pięć lat był dziekanem wydziału na Uniwersytecie Południowozachodniej Louisiany, a przez trzynaście lat na Virginia Tech. Opublikował pięć książek i wiele artykułów na temat inżynierii, w tym podręcznik studencki **Applied Hydraulics in Engineering** (1963, 1972), którego nadal się używa.

W latach swojej pracy na Virginia Tech razem z Johnem Whitcombem napisał książkę **The Genesis Flood**, którą Bóg użył do ożywienia współczesnego kreacjonizmu, co wkrótce doprowadziło do powstania Creation Research Society (gdzie był przewodniczącym przez pięć lat), a potem do ICR. Łącznie opublikował 50 książek i wykładał w 45 na 50 stanów amerykańskich oraz w 12 krajach.

Dra Henry'ego Morrisa poznałem korespondencyjnie w 1985 roku, kiedy zwróciłem się do niego z prośbą o przysłanie jakichś materiałów, które można by użyć do propagowania kreacjonizmu w Polsce. Dr Morris przysłał mi wtedy książkę **What is Creation Science?**, którą napisał razem z drem Garym E. Parkerem. Na jej podstawie napisałem (tłumacząc lub streszczając) kilkanaście lub więcej tekstów do "Ducha Czasów". Teksty te następnie stanowiły trzon mojej książki **Stworzenie czy ewolucja?** Dr Morris zawsze uprzejmie reagował na wszystkie moje listy i nigdy nie odmówił żadnej mojej prośbie.

Od 1 stycznia 1996 roku następcą dra Henry'ego M. Morrisa Rada Powiernicza ICR wyznaczyła jego syna, dra Johna D. Morrisa. Dotychczas był on wiceprzewodniczącym oraz profesorem geologii ICR, zatrudnionym tam z przerwami od 1972 roku.

Po otrzymaniu doktoratu z inżynierii geologicznej w 1980 roku na Uniwersytecie Oklahomy, pracował tam jako profesor nadzwyczajny przez cztery lata, a w 1984 przeszedł na pełny etat do ICR. Uczestniczył w setkach

spotkań kreacjonistycznych i programach radiowych, jak też jest autorem lub współautorem dziesięciu książek.

*Mieczysław Pajewski*

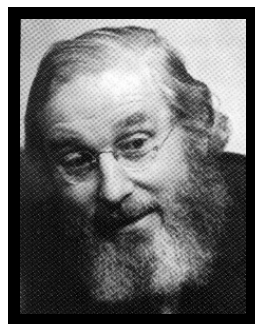
(Opracowano na podstawie artykułu pt. Dr. Henry Morris Announces Retirement, *Acts & Facts*, November 1995, vol. 24, No. 11.)

\*\*\*\*\*

Mieczysław Pajewski

## Zmarł prof. A.E. Wilder-Smith (1915-1995)

13 września 1995 roku, w swoim domu w Einigen am Thunersee w Szwajcarii, w wieku lat 80 zmarł prof. Arthur E. Wilder-Smith. Studiował nauki przyrodnicze w Oxfordzie i otrzymał swój pierwszy doktorat z fizycznej chemii organicznej na Uniwersytecie Reading w Anglii w 1941 roku. Po II Wojnie Światowej pracował w zespole badań nad rakiem Uniwersytetu Londyńskiego. Następnie został dyrektorem badawczym pewnej farmaceutycznej firmy w Szwajcarii i nauczał chemioterapii i farmakologii w Szkole Medycznej Uniwersytetu Genewskiego. Od 1960 do 1962 roku był profesorem farmakologii w Centrum Medycznym Uniwersytetu Illinois (USA), gdzie przez kolejne trzy lata zdobywał nagrody Złotego Jabłka za najlepsze wykłady, jak też i inne nagrody. Ostatnią nagrodę zdobył napis "Uczynił nas nie tylko lepszymi uczonymi, ale i lepszymi ludźmi". Drugi doktorat obronił w Eidgenössische Technische Hochschule w Zurychu, a habilitację — na Uniwersytecie Genewskim. W 1969 roku dr Wilder-Smith przyjął zaproszenie, by nauczać farmakologii w Turcji. W tym czasie dowództwo Paktu NATO zwróciło się do niego, by



wygłosił serię wykładów, mających na celu zwalczenie plagi narkomanii, szerzącej się w siłach zbrojnych. W stopniu trzygwiazdkowego generała wygłaszał wykłady dla dziesiątków tysięcy żołnierzy i oficerów amerykańskich. Wykłady takie miał później na uniwersytetach i akademiach policyjnych Europy i Bliskiego Wschodu, instruując o konsekwencjach wszelkich typów narkomanii, włączając alkoholizm, nikotynizm i zażywanie leków psycho-delicznych.

Dr Wilder-Smith był jednym z najwybitniejszych współczesnych kreacjonistów i chyba najbardziej wykształconym. Mówił i pisał w siedmiu językach. Był autorem bądź współautorem ponad 50 publikacji naukowych oraz ponad 20 książek, które opublikował po angielsku, niemiecku, francusku, rosyjsku, norwesku, czesku, holendersku i rumuńsku. Najbardziej znaną jego książką z dziedziny kreacjonizmu jest **Die Naturwissenschaften kennen keine Evolution**, która jest bardziej znana w wersji angielskiej **The Natural Sciences Know Nothing of Evolution**.



Z prof. Wilderem-Smithem nawiązałem kontakt w latach 1992-1993, gdy prosiłem go o zgodę na przetłumaczenie i wydrukowanie w naszym biuletynie jednego z Jego artykułów. Artykuł ten pt. Pochodzenie myśli pojęciowej w żywych systemach, ukazał się w 1994 roku ("Na Początku..." 1994 nr 2 (28), s. 18-24). Jesienią 1993 roku miałem spędzić tydzień w małej wiosce Bonndorf koło Donaueschingen w Schwarzwaldzie i prof. Wilder-Smith zaprosił mnie przy tej okazji do siebie, do Szwajcarii, instruując szczegółowo, jaką trasą mam jechać. Do spotkania, niestety, nie doszło, gdyż prof. Wilder-Smith, mimo podeszłego wieku i nienajlepszego zdrowia, ciągle był w rozjazdach (a to Kalifornia, a to Norwegia...) i nie potrafiłem "zgrać" terminów.

Jednak... co się odwlecze, to nie uciecze. Poczekam, aż nadarzy się okazja, by spotkać się z Profesorem i porozmawiać na tematy kreacjonistycz-

ne, dysponując już niewątpliwie większą wiedzą na temat pochodzenia życia i człowieka.

*Mieczysław Pajewski*

\*\*\*\*\*

# **Naczelnny Sąd Koleżeński** **Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne**

## **Informacja**

Zgodnie z paragrafem 43 Statutu Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego Naczelnny Sąd Koleżeński w składzie: Danuta Ples, Władysław Polok, Jarosław Szatkowski, w dniu 19.11.1995 roku dokonał wyboru Przewodniczącego i Wiceprzewodniczącego. Na Przewodniczącego Naczelnego Sądu Koleżeńskiego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego wybrano Danutę Ples, Wiceprzewodniczącym Naczelnego Sądu Koleżeńskiego PTK został Władysław Polok.

sekretarz wyborów  
Jarosław Szatkowski

Podkowa Leśna 20.11.1995.

### **Adresy członków Sądu:**

Danuta Ples, ul. 1 Maja 39, 05-807 Podkowa Leśna

Władysław Polok, ul. 1 Maja 39, 05-807 Podkowa Leśna

Jarosław Szatkowski, ul. Olsztyńska 30, 11-532 Wilkasy

---

---

### *Z redakcyjnej poczty*

Kupiłem książkę, o której wspominałem w poprzednim liście. Jest to napisana przez Maurice'a i Paulette Deribere **Światowa historia Potopu. (...)**

Po przeczytaniu, krótko napiszę o treści i o stosunku autorów do Potopu biblijnego.

Niemal w każdym numerze "Świata Nauki" jest jakiś tekst ewolucjonistyczny. Tym razem w numerze 1/96 przedstawiono jeden z rozdziałów ostatniej książki R. Dawkinsa **Rzeka genów**, wyjaśniającej teorię samolubnego genu. O kreacjonistach jest tam krótka i uszczypliwa wzmianka. Tak się złożyło, że zarówno w numerze 65 "Na Początku...", jak i w "Świecie Nauki" zostały zamieszczone zdjęcia Ch. Darwina. Zdjęcie w "Świecie Nauki" zostało niedawno odnalezione i według autora artykułu pt. "Charles Darwin i ostatni portret" jest to ostatnie zdjęcie Darwina, wykonane na rok przed śmiercią.

*Rafał Wiemann*  
fragment listu z 05.01.1996.

---

---

## **Komunikat Redaktora Naczelnego**

Na podstawie uchwały nr 2/1995 Zarządu Głównego PTK z dn. 3 lipca 1995 r. mianuję p. Radosława Kopcia z Lublina członkiem redakcji miesięcznika "Na Początku..."

Lublin, 10 stycznia 1996 r.

Mieczysław Pajewski, redaktor naczelny

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 25.01.1996.

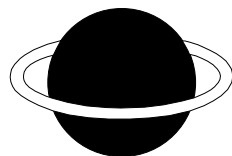
**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 3 (69)  
marzec 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

★ *II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce, Kraków, 3 grudnia 1995 r.*  
s. 50 — Andrzej Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**

★ *Polemiki*

s. 57 — Julian Hatała, **Jak nie interpretować tekstów biblijnych**

s. 61 — Józef Zarzycki, **Komentarz** [do tekstu A. Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**]

s. 64 — Mieczysław Pajewski, **Komentarz** [do tekstu A. Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**]

★

s. 72 — **Adres Skarbnika PTK**

\*\*\*\*\*

*Od redakcji:*

W numerze tym prezentujemy drugą część opracowania pana Andrzeja Rocza, w którym Autor broni koncepcji starej Ziemi. Zgodnie z życzeniem Autora redakcja zwróciła się do kilku osób z prośbą o krytyczne komentarze. Nie wszyscy tę prośbę spełnili, ale nadesłane teksty — jak widać — zajęły cały numer. Czytelnicy powinni jednak pamiętać, że problematyka wieku Ziemi, aczkolwiek sama w sobie bardzo ważna, bo rzutu-jąca na rozumienie tekstów biblijnych, jest dla kreationizmu drugorzędna. Dla sporu "kreationizm-ewolucjonizm" ważne jest, czy świat, życie i człowiek zostały stworzone, a nie — kiedy to się stało?

## **Andrzej ROCZ**

### ***Jak interpretować teksty biblijne?***

Bóg jest stwórcą Wszechświata. Nauka nie jest niczym innym, jak tylko poznawaniem praw bożych, według których działa materia. Jeżeli Biblia jest napisana przez tego samego Boga, to musi być pełna zgodność między Biblią i nauką.

Za pomocą Biblii można udowodnić dużo dziwnych rzeczy stosując własne metody interpretacyjne. Powszechność dostępu do Słowa Bożego każe postawić tezę, że istnieją uniwersalne metody tłumaczenia tekstów biblijnych. Powinny one być takie, aby w dobie łatwości dostępu do informacji, każdy mógł poznać prawdę bożą. Ilość wyznań chrześcijańskich w skali świata jest tak duża, że z matematycznego punktu widzenia prawdopodobieństwo znalezienia tego prawdziwego jest znikome. Jak więc, moim zdaniem, mogłyby wyglądać założenia do tłumaczenia tekstów biblijnych?

1. Biblia musi się sama tłumaczyć. Oznacza to, że tłumaczenia trudnych tekstów powinniśmy szukać w samej Biblii.

2. Aby zrozumieć, co autor tekstu miał na myśli, musimy ustalić: kto je mówił, do kogo, kiedy i gdzie się to działo, jakie wtedy były zwyczaje i sytuacja społeczno-polityczna, jakie wtedy obowiązywało prawo (nie wolno wrywać zdania z kontekstu).

3. Podana interpretacja musi być zgodna z wszystkimi pozostałymi tekstami Pisma Świętego.

4. Należy sięgać do znaczenia słów w języku oryginalnym.

### **Egzegeza tekstu biblijnego (1 Moj 1, 2).**

1. "Na początku ..."

Nauka dowodzi, że świat miał swój początek. Stało się to w drodze Wielkiego Wybuchu. Ciekawa jest droga, którą szła nauka. Po odrzuceniu

Boga jako stwórcy, przyjęto koncepcję statycznego Wszechświata, tzn. świat nie ma początku ani końca, czyli zawsze istniał i nikt nie potrzebował go stwarzać. Einstein opracowując swoją teorię działał "od końca" i żeby otrzymać statyczną (wykluczającą istnienie Boga) wizję Wszechświata, popełnił małe oszustwo, dodając do swych równań, wbrew wyliczeniom, tzw. stałą kosmologiczną. Naukowcy szybko to ujawnili, ale wizja statycznego Wszechświata długo jeszcze "obowiązywała". Teoria Wielkiego Wybuchu została ogłoszona w latach 20-tych, musiała czekać całe dziesięciolecie, zanim ją uznano. Została nazwana pogardliwie Big Bangiem, co w języku polskim znaczy Wielkie Bum. Dzisiaj nikt już o tym nie pamięta i cała nauka akceptuje ją powszechnie. Tak więc współczesna wiedza potwierdza Biblię, że świat miał swój początek.

## 2. "(...) stworzył Bóg (...)".

Teoria Wielkiego Wybuchu zakłada, że na początku cała materia i energia Wszechświata była skupiona w jednym punkcie. Jest to sprzeczne z drugą zasadą termodynamiki, a naukowcy mówią wprost, że nigdy nie będą w stanie tego wytłumaczyć, skąd ona się tam wzięła. W ten sposób, pośrednio nauka potwierdza istnienie Boga,<sup>1</sup> bo tylko Bóg mógł to zrobić.

Hebrajskie słowo "bara" określono słowem "stworzył". Słowo to w języku oryginalnym "samo w sobie nie zawiera idei stworzenia z niczego".<sup>2</sup> Jeżeli założymy, że Bóg ma kontrolowany dostęp do energii, to stosując słynny wzór Einsteina  $E=mc^2$ , może On otrzymać materię. Taką koncepcję mogłyby potwierdzić opisy biblijne, które łączą obecność Boga z dużą emisją energii, np. 2 Moj 19.16. Koncepcja ta zawiera również ideę stwarzania z niczego, gdyż energia bez materii jest niewidzialna.

---

<sup>1</sup> Michał Heller, **Ewolucja kosmosu i kosmologii**, wydanie II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 125.

<sup>2</sup> O. Juliusz St. Synowiec OFMConv, **Na początku**, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1987, s. 116.

3. "(...) Niebo i ziemię."

Nauka potwierdza kolejność podaną przez Biblię.<sup>3</sup>

4. "A ziemia była niekształtowa i próżna, i ciemność była nad przepaścią, a Duch Boży unaszał się nad wodami."

Nie może być ziemia niekształtowa i próżna, posiadać przepaść, a jednocześnie być pokryta wodą. Aby spełnić wszystkie te warunki woda musi być w postaci pary wodnej. Taki obraz dokładnie pokrywa się z nauką; Praziemia powstała skutkiem zagęszczania się wirującej zimnej materii. Olbrzymie bloki skalne zderzając się ze sobą, łączyły się tworząc przyszlą ziemię. Słowa "niekształtowa i próżna" w języku hebrajskim zostały wyrażone słowami "tohu" i "bohu". W innych miejscach Biblii użycie tych wyrazów oznacza zniszczenie i spustoszenie, jak po wojnie. W historii Ziemi nie ma takiego bombardowania powierzchni Ziemi, jak w czasie jej formowania się. W wyniku uderzeń materii o powierzchnię Praziemi wyzwalala się duża ilość energii, co powodowało stapianie się materii i zarazem odparowanie wody zawartej w skałach. Hebrajskie słowo "tehom", przetłumaczone jako "wody", bardziej oznacza rozszalałe wody, co uzupełnia cały obraz. W ten sposób zaczęła się tworzyć praatmosfera. Głównym jej składnikiem była woda (6. 3, str 12).

5. "I rzekł Bóg: Niech będzie światłość (...)"

Nauka: praatmosfera była zanieczyszczona częściami mechanicznymi, tj. pyłami o różnej ziarnistości. Wysoka temperatura powodowała, że niebo pokryte było gęstymi chmurami. Promienie słoneczne nie mogły się przebić przez tę zasłonę. Z czasem cząstki materialne opadały, spadła temperatura praatmosfery. Z obniżeniem temperatury chmury stały się mniej gęste. Przez chmury zaczęły docierać pierwsze promienie słoneczne na powierzchnię Ziemi.

---

<sup>3</sup> Heller, **Ewolucja...**

6. "i stał się wieczór, i stał się zaranek, dzień pierwszy."

6.1. Odnosi się wrażenie, że chodzi tu o 24-godzinny dzień. Jednak taka interpretacja jest sprzeczna z samą Biblią:

6.1.1. 1 Moj. 2.4-7 W dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, uczynił także człowieka.

6.1.2. Brak chronologii. Bóg kończy swoje dzieło i nastaje "(...) wieczór, i (...) zaranek, dzień (...)", w czasie których Bóg nic nie robi. Czyli Bóg stwarza (??) w przerwach między dniami.

6.1.3. Jeżeli Bóg "na początku stworzył niebo", to również stworzył Słońce, które jest źródłem światła dziennego, a zaraz potem następuje (...) "wieczór".

6.1.4. Podział na "wieczór" i "zaranek" nie może być dosłowny, bo gdy na jednej półkuli ziemskiej jest noc, to w tym samym czasie na drugiej jest dzień.

6.2. Co oznacza dzień stworzenia?

6.2.1. Opowiadanie z 1 Moj 1-2 jest opowiadaniem o Bogu, jak Bóg stwarzał Wszechświat. Bóg jest podmiotem tego opowiadania. Błędem jest przypisywanie Bogu ludzkiego czasu. Ile więc trwa dzień boży? Na to pytanie może odpowiedzieć Biblia: wg 2 P 3.8 jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat, a tysiąc lat, jako jeden dzień. (patrz pkt 1.)

Napiszmy powyższy tekst w postaci równania matematycznego:

a)  $1 \text{ d} = 1000 \text{ lat}$ ; 1 rok to 365 dni, podstawmy do równania, otrzymamy:

b)  $1 \text{ d} = 365 \text{ 000 d}$ ; odejmijmy od obu stron równania 1 d, otrzymamy:

c)  $0 = 364 \text{ 999 d}$ .

Obie strony równania c można mnożyć przez dowolną liczbę. W wyniku zawsze otrzymamy 0.

Wniosek: dla Boga czas nie istnieje (każda ilość dni = 0). Nauka: współczesna wiedza potwierdza powyższy wniosek. Czas jest ściśle związany z materią (teoria względności Einsteina). Np. czas zaczął biec dla naszego świata w chwili pojawienia się materii. Wg nauki było to około 15 miliardów lat temu.

Dla ludzi boży dzień stworzenia powinien oznaczać nieokreślony odcinek czasu. W praktyce oznacza to, że każdy dzień stworzenia z osobna

trwa do dnia dzisiejszego i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał. Wytłumaczymy to na przykładzie. Biblia nazywa nas dziećmi bożymi, a Boga naszym Ojcem. Czyli wszyscy ludzie dzisiaj żyjący są stworzeni przez Boga. Byłoby to niemożliwe, gdyby dzień stwarzania ludzi trwał tylko ludzką dobę. Szósty dzień stworzenia to, między innymi, stworzenie naszych prarodzców i jakby uruchomienie programu, który z czasem pozwoliłby wypełnić całą Ziemię ludźmi. Mimo że dzisiaj Bóg bezpośrednio nie bierze czynnego udziału w stwarzaniu nas, to jednak nikt nie zaprzeczy, że to tylko Jemu zawdzięczamy nasze istnienie (5 Moj 32.6; 18). Inny przykład: W 1963 roku w pobliżu Islandii, w wyniku wybuchu wulkanu, powstała wyspa Surtsey. Kto ją stworzył? Gdyby przyjąć egzegezę kreacjonistów młodej ziemi, to czy można powiedzieć, że Ziemia była dokończona, jeżeli wcześniej tej wyspy nie było? Na wszystkie tego typu pytania, których jest bardzo dużo, odpowiada podana wyżej interpretacja dnia stworzenia, a potwierdza ją sama Biblia: J 5.17 Ojciec mój aż dotąd pracuje; Łuk 4.19: rok Pański to też nieokreślony odcinek czasu, który trwa do dzisiaj i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał. Przykładów biblijnych potwierdzających taki punkt widzenia jest dużo.

6.2.2. Co znaczy podział dnia stworzenia na dzień i noc? Pierwsze dwa rozdziały Biblii pokazują nam Boga jako stwórcę wszystkiego. Drugim ważnym zadaniem tych rozdziałów jest zwrócenie człowiekowi uwagi na odpoczynek. Człowiek został stworzony na obraz boży (1 Moj 1.26) i dlatego, podobnie jak Bóg, powinien odpocząć w dniu siódmym. Ale gdyby stosować tę zasadę dosłownie, to człowiek, podobnie jak Bóg, powinien pracować 6 dni bez przerwy, dniem i nocą. Jest to niemożliwe. Żeby zwrócić uwagę na wypoczynek człowieka w ciągu doby, Bóg w sposób sztuczny podzielił dzień na wieczór i poranek. Każdy z sześciu dni, w czasie których Bóg wykonuje swoją "pracę", jest podzielony na dwa okresy. Podobnie dzień ludzki powinien być podzielony na dwa okresy pod względem stosunku człowieka do pracy. Za taką interpretacją przemawia siódmy dzień stworzenia, który jest cały odpoczynkiem, dlatego też nie musiał być podzielony na część wieczorną i poranną (1 Moj 2.2-3).

7. "(...) Niech będzie rozpostarcie, w pośrodku wód, a niech dzieli wody od wód (...)"

Nauka: na tym etapie rozwoju Ziemi, temperatura praatmosfery obniża się, zaczynają padać deszcze. Z czasem deszcze powodują, że cała Ziemia pokrywa się wodą.

"Rozpostarcie" to powierzchnia sferyczna praoceanu. Oddziela ona wodę w postaci płynnej od wody w postaci gazowej.

Komentarz: Bóg poświęca trzy dni, żeby opisać wodę w początkowych fazach rozwoju Ziemi. Jednocześnie nauka zwraca uwagę na fenomen wody (np. anomalna rozszerzalność wody) i brak możliwości powstania życia na Ziemi bez wody.

8. "(...) Niech się zbiorą wody, które są pod niebem na jedno miejsce, a niech się okaże miejsce suche (...)"

Nauka: z wód praoceanu zaczynają się wyłaniać lądy.

9. "(...) Niech zrodzi ziemia trawę, ziele, (...) drzewo (...) według rodzaju swego (...)"

Nauka coraz chętniej wycofuje się z teorii ewolucyjnego powstania życia na ziemi np. "Nierozwiązana zagadka powstania życia".<sup>4</sup> To, że ewolucjonizm ma tak silną pozycję, wynika stąd, że nie ma innej teorii. Poglądy kreacjonistów młodej Ziemi są tak sprzeczne ze współczesną wiedzą, że w ogóle nie bierze się ich pod uwagę w świecie nauki.

Powszechnie uważa się, że pierwsze życie powstało w oceanie (Bóg je stworzył). Organizmy pobierają dwutlenek węgla, wydzielając tlen. Po nasyceniu tlenem oceanów tlen dostaje się do atmosfery. Tworzy się osłona ozonowa. Powstają wciąż nowe organizmy (Bóg stwarza nowe gatunki). Rośliny wkraczają na ląd (Bóg stwarza pierwsze gatunki roślin lądowych). Nauka twierdzi, że nowe gatunki powstają w wyniku ewolucji. Jednak jest

---

<sup>4</sup> Marian B. Michalik, **Kronika Ziemi**, Wydawnictwo "Kronika", wydanie I, maj 1992, s. 23.

to sprzeczne z podstawowymi źródłami informacji, jakimi posługuje się nauka, a więc: eksperyment, obserwacje i wykopaliska. Każdy gatunek pojawił się nagle w pełni rozwinięty. Tu, gdzie ludzka wiedza jest bezsilna, może znowu przyjść z pomocą Biblia.

10. "Niech będą światła na rozpostarciu niebieskim, (...)".

Nauka: obniża się poziom dwutlenku węgla w atmosferze, zanika efekt cieplarniany. Temperatura obniża się. Chmury się rozrzedzają, a następnie ustępują. Z powierzchni Ziemi można zobaczyć Słońce i inne ciała niebieskie.

11. "(...) Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy żywiącej; a ptastwo niech lata nad ziemią, (...)".

Ciekawostką jest fakt, że zwierzęta stworzone w tym dniu ilością gatunków i osobników znacznie przewyższają stworzenia z szóstego dnia stworzenia. Realizuje się w tym błogosławieństwo, którego udzielił Bóg w piątym dniu stworzenia.

12. "(...) Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski (...)".

Powstają zwierzęta lądowe (Bóg stwarza zwierzęta lądowe).

13. "(...) Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze (...)".

Nauka podaje, że najstarsza cywilizacja, którą zna człowiek, ma właśnie około 6 tysięcy lat. Z drugiej strony uważa, że człowiek współczesny pojawił się 40 tysięcy lat temu. Swoje wnioski opiera na podstawie wykopanych kości. Mimo, że kości są bardzo podobne do naszych, nie jest to dowodem wystarczającym na to, że są to kości tego samego gatunku. Takie samo podobieństwo występuje obecnie między "blisko spokrewnionymi" gatunkami innych zwierząt, jednak są to inne gatunki (wg Biblii rodzaje).

14. "(...) I dokończył Bóg dnia siódmego dzieła swego, które uczynił; i odpoczął (...)".

Bóg odpoczywa do dnia dzisiejszego. Hbr 4.3-4.

15. 1 Moj 2.4-7

Pytanie: dlaczego w ciągu jednego dnia Bóg uczynił niebo i ziemię, i człowieka. Odpowiedź: patrz 6.2.1.

16. "Nasadził też był Pan Bóg sad w Eden (...)".

Koncepcja Raju jest chyba najbardziej wyśmiewanym przez świat elementem opisu stworzenia świata. Tymczasem nauka udowadnia, że poszczególne gatunki powstawały w środowisku, które było prawdziwym Rajem dla nich. Np. powstanie życia na ziemi:

- praocean był wypełniony składnikami, niezbędnymi do życia dla pierwszych komórek;
- brak było wrogów naturalnych;
- odbywało się nieograniczone rozmnażanie się pierwszego gatunku komórek.

Jest to etap, który można nazwać umieszczeniem w Raju. Dalsze rozmnażanie się tego gatunku spowodowałoby wyczerpanie się zasobów pokarmowych i samounicestwienie się gatunku. Dlatego powstają (Bóg stwarza) drapieżniki, które się odżywiają poprzednim gatunkiem i równowaga pokarmowa zostaje zachowana. Dla pierwszego gatunku etap ten można nazwać: wygnaniem z Raju. Dla drapieżników jest to umieszczenie w Raju. Proces ten ponawia się dla każdego gatunku.

*Andrzej Rocz*

## *POLEMIKI*

Julian Hatała

### **Jak nie interpretować tekstów biblijnych**

Podoba mi się podjęcie przez pana Andrzeja Rocza próby zharmonizowania ogólnie przyjętych teorii naukowych z prawdami objawionymi

w Piśmie Świętym. Wszyscy powinniśmy od czasu do czasu spojrzeć na to, co wnosi obecnie współczesna nauka, przez pryzmat Słowa Bożego, a także popatrzeć na niektóre teksty biblijne przez pryzmat nowych odkryć naukowych.

Pan A. Rocz w swoim artykule postawił na początku trzy tezy, a następnie zadał pytanie, kto się myli: współcześni promineneci nauki, Bóg i Biblia, czy też teolodzy. Błędy Boga i Biblii wykluczył bez uzasadnienia, współczesną naukę potraktował niemal jako bóstwo, a całym brzemieniem błędów i wypaczeń obarczył teologów i interpretatorów Biblii. Prawda jest natomiast taka, że mylą się naukowcy (do niedawna na przykład twierdzili, że najmniejszą cząstką materii jest atom), mylą się też przedstawiciele teologii (twierdzili na przykład, że Słońce kręci się wokół Ziemi), a faktycznie nie myli się tylko Bóg i Biblia.

Ludzie, którzy stawiają na zbyt wysokim piedestale naukę, tak naprawdę czynią jej krzywdę, bo gdy w którymś momencie ona zawiedzie, zrzuca się ją z tego wysokiego piedestału, wyrządzając jej niepowetowane szkody. Nauka jest tak wielka jak wielki jest człowiek. A jakim jest człowiek, wystarczy popatrzeć na siebie i dookoła siebie. Ludzkie poznanie jest tylko cząstkowe, niepełne, a przez to bardzo często niepewne. Zwłaszcza gdy ludzie nie uwzględniają Bożego objawienia. O takich Słowo Boże wręcz mówi "mienili się mądrymi, a stali się głupi" (Rzym. 1,22).

A teraz kilka słów o zasadach interpretacji Pisma Świętego, które zaproponował pan A. Rocz.

Biblia musi się sama tłumaczyć.

Nie pomijać kontekstu, uwzględniać okoliczności napisania danego ustępu.

Podana interpretacja musi być zgodna z wszystkimi pozostałymi tekstami Pisma Świętego.

Należy sięgać do znaczenia słów w języku oryginalnym.

Nie są to wszystkie zasady interpretacji tekstu biblijnego. Zajmuje się nimi hermeneutyka, która dzieli się na heurystykę, proforystykę i neomatykę (ta ostatnia zajmuje się odnajdywaniem właściwego sensu). Zgodzić się jednak można z panem A. Roczem co do tych punktów, które wymienił. Problem w tym, że często zasady sobie, a ludzie sobie.

Popatrzmy, jak Pan Rocz próbuje zharmonizować własne zrozumie-

nie nauki z przez siebie odpowiednio zinterpretowanymi tekstami biblijnymi. Od razu w pierwszym punkcie, omawiając wyrażenie biblijne "na początku", miesza z błotem jednego z największych naukowców wszystkich czasów, Alberta Einsteina, twierdząc że popełnił on oszustwo, a później mówi, że teoria naukowa zwana Big Bangiem "potwierdza Biblię, że świat miał swój początek". Dość dziwny jest to tok rozumowania, pozbawiony konsekwencji.

Cała teoria Wielkiego Wybuchu (Big Bang) tak bardzo się różni od biblijnego opisu stworzenia, że zgodne mogą być tylko niektóre elementy wyrwane z kontekstu. Big Bang miał być początkiem całego Wszechświata, natomiast Biblia mówi, że gdy nasza Ziemia była stwarzana "gwiazdy radośnie chórem radośnie się odezwały i okrzyk wydali wszyscy synowie Boży (Job 39,7). O innym początku mówi więc Biblia, a o innym twórcy teorii Big Bangu.

Dalej Pan A. Rocz chce wykazać że w Biblii nie ma opisu sześciu dni stworzenia, lecz jest tam opis jednego ciągu tworzenia w długim okresie czasu, który trwa do teraz. Cytuje werset biblijny "i stał się wieczór i stał się zaranek dzień pierwszy"(1 Moj. 1,5), mówi nawet, że "odnosi się wrażenie, że chodzi tu o 24-godzinny dzień", ale twierdzi, że "taka interpretacja jest sprzeczna z samą Biblią". Oto jego argumenty:

1. 1 Moj. 2,4-7 podaje, że w dniu, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, stworzył też człowieka.

Otóż drugi rozdział księgi Genesis, wiersz drugi, mówi o ukończeniu stwarzania przez Boga w siódmym dniu, a w pierwszym rozdziale i wierszach 26.27. mówi o stworzeniu człowieka w dniu szóstym. A zatem wyrażenie "dzień" z 1 Moj. 2,4 nie może mieć tego samego zakresu pojęciowego co dni z poszczególnych etapów stwarzania. (Biblia nie może sobie przeczyć!). Jest to słowo wielofunkcyjne. W Biblii "dzień" może oznaczać dłuższy lub krótszy okres czasu (np. Dzień Pański), ale gdy przed słowem "jom" (dzień) stoi liczebnik, to słowo to w Biblii zawsze oznacza 24-godzinny dzień. A zatem pierwszy dzień stwarzania to pierwsza doba.

2. Brak chronologii. Bóg stwarza między określeniami "i nastał wieczór i nastał poranek".

Pan Rocz implikuje tutaj coś, co jest sprzeczne i z logiką, i z Biblią.

Jeśli Biblia mówi o pierwszym, drugim, trzecim, czwartym dniu itd., to gdzie tu brak jest chronologii? A jeśli Bóg stwarzał między określeniami "wieczór i zaranek", to kiedy stwarzał? Poza tym jeśli mamy trzymać się zasady, że "Biblia sama się tłumaczy", to Biblia ta mówi, że "w sześciu dniach uczynił Pan niebo i ziemię..., a siódmego dnia odpoczął" (2 Moj. 20,11).

3. Jeżeli Bóg "na początku stworzył niebo", a więc i Słońce, to jak zaraz potem mógł nastąpić wieczór?

"Wieczór i zaranek" to termin biblijny oznaczający dobę. Od któregoś momentu trzeba liczyć kolejne doby (dnie). Bóg postanowił, by liczono od wieczora, od zachodu słońca do zachodu. Czy wtedy już istniało Słońce i odmierzano cykle dni? Być może.

4. Podział na "wieczór" i "zaranek" nie może być dosłowny, bo gdy na jednej półkuli ziemskiej jest noc, to w tym samym czasie na drugiej jest dzień.

Jeśli podział na wieczór i zaranek nie może być dosłowny, to jaki był sens pisać o "wieczorze i poranku dnia pierwszego", "wieczorze i poranku dnia drugiego" itd.? Czy przez to, że były i są na Ziemi dwie półkule, nie ma wieczorów i poranków? Biblia została spisana nie dla krytyków, lecz dla ludzi szczerego serca, którzy rozumieją, co to znaczy sześć dni i że można pracować od wieczora do wieczora.

5. Według pana Rocza, dla Boga czas nie istnieje.

Jak to jest z Bogiem, tego na pewno nikt nie wie, nawet pan Rocz. My wiemy natomiast, że na naszej Ziemi czas istnieje, są wieczory i poranki i w ciągu takich wieczorów i poranków Bóg mógł stwarzać. Takie cykle wieczorów i poranków musiały istnieć, bo inaczej przyroda nie mogłaby funkcjonować.

6. Ewangelia Jana 5,17 mówi, że Bóg aż dotąd pracuje, w takim razie dzień stwarzania trwa aż dotąd i dalej trwać będzie.

No cóż, Biblia mówi że "w siódmym dniu Bóg dokończył dzieła stwarzania" (1 Moj. 2,2). To stwierdzenie odnosi się do naszej Ziemi, a że we Wszechświecie nadal Bóg coś jeszcze robi, co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości.

7. Człowiek został stworzony na obraz Boży, dlatego tak jak Bóg powinien odpocząć w dniu siódmym. Nie można jednak dosłownie brać pod uwagę tego zalecenia, bo inaczej trzeba by pracować 6 dni bez przerwy, dniem i nocą.

Po pierwsze, jeśli jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga, to nie znaczy, że we wszystkim jesteśmy do Niego podobni, i nie wszystko potrafimy czynić tak jak On to czynił. Po drugie, nigdzie nie jest powiedziane, że Bóg stwarzał bez przerwy w dzień i w nocy. I po trzecie, czy Bóg brał dosłownie swoje zalecenie, świadczy Jego stosunek do tych, którzy je dosłownie stosowali. Oto Bóg nie miał nic przeciwko temu, gdy Izraelici w ciągu sześciu dni tygodnia zbierali mannę, a w nocy spali, ale gdy pewien człowiek wyszedł w siódmym dniu, w którym należało odpocząć i zbierał drwa na pustyni, Bóg kazał dla przykładu go ukamienować (4 Moj. 15, 32-36).

Pan Rocz podejmuje karkołomne wysiłki, żeby zharmonizować biblijny opis stworzenia z teorią Big Bangu i teorią ewolucji. W tym celu dokonuje niebezpiecznych operacji na Bożym objawieniu. Nie da się pogodzić Bożego przekazu o stworzeniu z materialistyczną teorią pochodzenia ziemi i ewolucji. Cieszę się, że pod koniec swojego artykułu pan Andrzej Rocz konstatuje: "Nauka twierdzi, że nowe gatunki powstają w wyniku ewolucji. Jednak jest to sprzeczne z podstawowymi źródłami informacji, jakimi posługuje się nauka, a więc: eksperyment, obserwacje i wykopaliska. Każdy gatunek pojawił się nagle w pełni rozwinięty". Nic tu więcej dodać nie ująć.

Julian Hatała

## Józef Zarzycki **Komentarz**

Wywodów p. Rocza, zatytułowanych "Jak interpretować teksty biblijne?", nie sposób przedyskutować punkt po punkcie. Autor próbuje wznosić budynek, zaczynając od zakładania dachu. Porusza się utartymi szlakami heretyckimi i pragnie dostosować Pismo Święte do teorii o aspiracjach naukowych, tak jakby one były rzeczami udowodnionymi. Używa

zwrotu "Biblia tłumaczy się sama" nie nadając mu żadnego znaczenia, treści i sensu. Celem osiągnięcia zgodności z hipotezami proponuje interpretację Pisma Świętego. Nie tacy jak on próbowali. Należy postawić pytanie: kto i kogo upoważnił do interpretacji Słowa Bożego? Interpretatorzy nie zdają sobie sprawy albo nie chcą uznać, że świadectwem skrajnego braku kultury ducha jest mówienie o prawdzie, a nie o pytaniu, o poszukiwaniu prawdy. To uzurpacja człowieka udającego Boga.

Wiedza ludzka nie potrafi i nie jest w stanie wytłumaczyć tajemnicy życia i powstania świata, bo nie jest w stanie cofnąć się w te czasy, kiedy nie było ani człowieka, ani Ziemi. O tym możemy dowiedzieć się z kart Biblii. Można to uznać w całości albo odrzucić — *tertium non datur*. W dziele zbawienia nie ma przymusu.

Z kart Biblii płyną do nas słowa nadziei, pociechy, miłości i troski. W niej jest objawiona droga do uwolnienia człowieka od wszelkiego rodzaju skutków grzechu, łącznie z próbami interpretacji Słowa Bożego. W tej niezastąpionej niczym księdze, którą interpretatorzy profanują, odnajdujemy wszystkie zasady moralności, etyki, estetyki, zdrowia psychicznego i fizycznego, a także socjologii, filozofii i ekonomii, jak również polityki — tj. tego wszystkiego, bez czego nie może obejść się żadna cywilizacja. <sup>1</sup>

Wymaga się zatem doskonałej znajomości Biblii jako źródła prawdy i niezawodnego poznania woli Bożej oraz szerokiej orientacji w tych dyscyplinach nauk, z których zazwyczaj czerpią argumenty przeciwnicy prawdy i Boga, <sup>2</sup> wystrojeni w togi nauczycieli-interpretatorów. Poznanie prawdy przez badanie i studiowanie Pisma Świętego nie wymaga ludzkiego mędrkowania i światła ludzkiego rozumu, gdyż ona sama jest przepotężną światłością. <sup>3</sup>

Kto szuka prawdy absolutnej, nie może pominąć Biblii, będącej

---

<sup>1</sup> Por. K. Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej prawdy**, Wyd. Znaki Czasu, 1981, s. 185.

<sup>2</sup> Por. tamże, s. 288.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 289.

jedyną księgą w swoim rodzaju, w której powiedziano wszystko o Bogu i wszystko o człowieku. Wszystkie księgi na świecie, będące tylko wynikiem myśli ludzkiej, nie mają w sobie nic Boskiego, a więc nie posiadają mocy. Tylko Biblia jest odzwierciedleniem Bóstwa.<sup>4</sup> Autorytetowi Biblii nie da się stawiać jakichkolwiek granic, ponieważ jest ona depozytem prawdy. Objawienia udziela tylko Bóg i ono nie znajduje się w zasięgu woli człowieka. Żadne poselstwo biblijne nie wypływa z woli ludzkiej. Jeśli jednak natrafia się na pewne niedociągnięcia czy niedokładności, to tylko dlatego, że świadectwo przekazywane jest poprzez niedoskonałe wysławianie się ludzkiego języka, niemniej jest ono świadectwem Boga.<sup>5</sup> Brak ufności w Słowo Boże — a jak Chrystus powiedział: "nie może być Pismo skażone" (Jan 10,35, Biblia Warszawska) — podważa ufność do Boga, a bez tej ufności nie można poddać się skutecznie kierowniczej woli Boga. Chodzi tu o teologię, która by ugruntowała ufność do Słowa Bożego, będącej dziełem Nieskończonej, Wiecznej, Wszechmocnej i Wszechwiedzącej Istoty.

Biblia pozostaje więc niezmiennie i nieodwracalnie kamieniem węgielnym myśli teologicznej i żadna tradycja, żadna interpretacja, żadne uzupełnienie nie mogą jej zastąpić. "Toteż nie teologia i nauka mają być sprawdzianem dla Biblii, ale Biblia dla teologii i nauki."<sup>6</sup> Wszelkie nauki, nawet gdy uchodzą za prawdę, muszą być potwierdzone przez prawo i świadectwo, a jeżeli tej próby nie wytrzymują, nadają się tylko do odrzucenia i żadne ludzkie mędrkowanie nie pomoże, niczego nie wyjaśni, przeciwnie: rzuca cień na Prawdę, prowokuje do przekręcania, interpretowania, wypaczenia, przed czym przestrzegali niestrudzony Apostoł Łaski, Paweł z Tarsu (Gal. 1,8-9).

*Mgr inż. Józef Zarzycki*

---

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 340.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 341.

<sup>6</sup> Tamże, s. 344.

Swoje uwagi zgrupuję w punktach.

1. Nieprawdą jest, że nauka potwierdza stworzenie świata przez Boga (punkt 1 egzegezy Autora). Po pierwsze, tekst Hellera, do którego Autor się odwołuje w odsyłaczu 1 na s. 51, tego nie stwierdza (sprawdziłem). Po drugie, "nie można utożsamiać początku big-bangu ze stworzeniem *ex nihilo*. Nie dostarczają one odpowiedzi na to samo pytanie." <sup>1</sup> Autor cytowanych słów, Howard J. Van Till, jest z wykształcenia przyrodnikiem i teologiem. Po trzecie, Quentin Smith w szeregu artykułów wykazał, że teoria Big Bangu nie wymaga przyjęcia przyczyny. <sup>2</sup> Wprawdzie jest to niezgodne z poczuciem oczywistości, ale poczucie oczywistości kształtuje się na podstawie innego typu doświadczeń, niż Big Bang. Nauka zresztą wypowiada wiele twierdzeń, które niezgodne są z intuicją potoczną. I po czwarte, sama nauka nie uważa, by Big Bang był stworzeniem. Wyraźnie mówi o tym tekst Carla Wielanda, opublikowany w poprzednim numerze naszego miesięcznika. <sup>3</sup> Także w modnej obecnie teorii hiperprzestrzeni przed Wielkim Wybuchem istniał kosmos w innej postaci, dziesięciowymiarowego wszechświata. Ten wszechświat załamał się tworząc dwa oddzielne wszechświaty. Nasz czterowymiarowy zaczął się gwałtownie rozszerzać, a bliźniaczy sześcio-

---

<sup>1</sup> Howard J. Van Till, Robert E. Snow, John H. Stek, and Davis A. Young, **Portraits of Creation: Biblical and Scientific Perspectives on the World's Formation**, Wm. B. Eerdmans Publishing Company, Grand Rapids, Michigan 1990, s. 114.

<sup>2</sup> Quentin Smith, The Uncaused Beginning of the Universe, "Philosophy of Science" 1988, vol. 55, s. 39-57; tenże, Atheism, Theism and Big Bang Cosmology, "Australasian Journal of Philosophy" 1991, vol. 69, s. 48-66; tenże, Did the Big Bang Have a Cause?, "British Journal for the Philosophy of Science" 1994, vol. 45, s. 649-668; tenże, Can Everything Come to Be Without a Cause?, "Dialogue" 1994, vol. 33, s. 313-323.

<sup>3</sup> Carl Wieland, Big Bang nie był stworzeniem, "Na Początku..." 1996, nr 2, s. 37-38.

wymiarowy — kurczyć.<sup>4</sup>

2. Nieprawdą jest, że Einstein, dodając do równań pola tzw. stałą kosmologiczną, popełnił oszustwo. Nigdy nie ukrywał wprowadzenia stałej kosmologicznej (zresztą jak mógłby to ukryć?). Nigdy też nie taił, dlaczego to zrobił: aby zachować statyczność Wszechświata. Dodanie stałej kosmologicznej było rezultatem utrzymywania przez Einsteina konkretnych poglądów na naturę Wszechświata jako całości, poglądów o charakterze filozoficznym. Ten przypadek jest znakomitą ilustracją, jak wiele w nauce dzieje się wskutek takich czy innych poglądów nieempirycznych. Dotyczy to także sporu ewolucjonizm-kreacjonizm. Uczeni odrzucają kreacjonizm, chociaż znakomicie pasuje on do posiadanych danych empirycznych, gdyż błędnie zakładają, że nauka nie może mówić o skutkach działania przyczyny nadnaturalnej.

3. Zagadkowe jest, dlaczego zdaniem Autora Big Bang ma być niezgodny z drugą zasadą termodynamiki (patrz s. 51"). Co prawda, w osobliwości przestają obowiązywać zwykłe prawa fizyki, ale Autor sugeruje, że druga zasada termodynamiki wyklucza Big Bang (a naprawdę go nie wyklucza). Zresztą, jeśli wyklucza, to dlaczego p. Rocz tak gorliwie akceptuje Big Bang?

4. Autor pisze: "Jeżeli założymy, że Bóg ma kontrolowany dostęp do energii, to stosując słynny wzór Einsteina  $E=mc^2$ , może On otrzymać materię" (s. 51). Autor myli tu pojęcia. Przytoczony wzór Einsteina mówi o równoważności energii i masy, a nie energii i materii. Energia też jest materią (bo przecież nie duchem). Jeżeli Bóg, o którym mówi p. Rocz, ma tylko kontrolowany dostęp do energii (chyba w intencji p. Rocza powinno być "niekontrolowany" czyli nieograniczony?), to nie jest Bogiem chrześcijańskim, który stwarza wszystko, całą materię, w tym i energię. Zarówno energia, jak i masa mają charakter materialny. Wzoru Einsteina nie da się zaprząć do wyjaśnienia stworzenia z niczego, gdyż po pierwsze, wzór ten działa dopiero wówczas, gdy Wszechświat i jego prawa już istnieją, nie

---

<sup>4</sup> Por. Michio Kaku, **Hiperprzestrzeń. Wszechświaty równoległe, pętle czasowe i dziesiąty wymiar**, Prószyński i S-ka, Warszawa 1995, s. 51-52 oraz 253, 275-276. .

wcześniej, i — po drugiej — przekształcanie energii w masę lub odwrotnie nie jest aktem stwórczym: potrafi to robić i człowiek. Taki proces zachodzi np. przy wybuchu bomby atomowej, gdzie pewna ilość masy ulega przekształceniu na energię. Może być też tak, że foton, niosący odpowiednio dużą energię, może w pewnych przypadkach spowodować pojawienie się pary elektron-pozyton.

5. Tekst z 1 Moj. 2.4-7 nie dowodzi tego, że "dzień" biblijny musi odnosić się do długich okresów czasu — jak chce p. Rocz (punkt 6.1.1 na s. 53) — a jedynie tego, że termin "dzień" jest w Biblii wieloznaczny, czasami odnosi się do okresów 24-godzinnych, czasami do dłuższych.

6. Wątpliwy jest wniosek Autora, że z opisu biblijnego wynika, iż Bóg stwarzał w przerwach między dniami (punkt 6.1.2 na s. 53). Może to być wynik raczej studiowania tekstu biblijnego napisanego archaicznym językiem polskim. Moja Biblia Tysiąclecia pisze jasno: "I tak upłynął wieczór, a po nim poranek — dzień [taki a taki]", co sugeruje, że opisywane wcześniej akty stwórcze Boga zachodziły w trakcie tego dnia, w trakcie wieczoru i poranku, a nie między dniami.

7. Stworzenie nieba nie pociąga stworzenia też i Słońca (punkt 6.1.3 opracowania Autora, s. 53). Gdyby bowiem tak było, to dlaczego Autor podobnie nie zinterpretował zwrotu "stworzenie ziemi", tylko opisuje, jak w długich okresach czasu kształtowała się jej powierzchnia i pojawiały się na niej rozmaite gatunki? Stworzenie nieba rozumie jako stworzenie wszystkiego, co jest na niebie, ale stworzenie ziemi rozumie jako stworzenie tylko zaczątkowe, które potem trzeba uzupełniać w kolejnych aktach stwórczych. Jest to brak konsekwencji.

8. Jeśli na jednej półkuli ziemskiej jest noc i w tym samym czasie na drugiej jest dzień, to czy znaczy to, że nie mogę napisać, iż Pan Rocz pracuje w dzień, a w nocy śpi? (punkt 6.1.4, s. 53).

9. Wbrew temu, co p. Rocz pisze, Biblia nie mówi, że dla Boga jeden dzień jest jak tysiąc lat. Przytaczany tekst z drugiego listu Piotra 3:8 odnosi się do Ps. 90:4 (kłania się tu wyznawana werbalnie przez Autora, ale przezeń w praktyce nie stosowana, zasada zgodności interpretacji z *w s z y s t k i m i* tekstami biblijnymi). Proszę sprawdzić w słowniku lub komentarzu, co znaczy "straż nocna". Teksty te niczego takiego nie mówią, co można

ujmować w postaci równań matematycznych. Teksty te to tylko obrazowy sposób wypowiedzenia poglądu, iż Bóg znajduje się poza czasem. Poza tym jest całkowicie zbyteczne wykonywanie proponowanych działań arytmetycznych, gdyż równość "1 dzień = 1000 lat" jest fałszywa, a z fałszu wszystko wynika, jak mówi elementarna logika (*ex falso quodlibet*). Z tego jednak, że Bóg jest poza czasem, nie wynika, iż nie działa on w czasie. Zresztą Autor, jako kreacjonista starej Ziemi, sam pisze o długich okresach czasu. Po co więc te rozważania? Ponownie jest to brak konsekwencji. Jeśli Bóg mógł stwarzać w długich okresach czasu, to mógł i w krótkich.

10. Tuż po wspomnianych wygibasach intelektualnych Autor pisze bez najmniejszego uzasadnienia: "Dla ludzi boży dzień stworzenia powinien oznaczać nieokreślony odcinek czasu" (s. 54). A dlaczegóż to? Zanim to apodyktyczne stwierdzenie przyjmę, wolałbym zobaczyć choćby jeden argument na jego poparcie.<sup>5</sup>

11. Autor pisze: "Biblia nazywa nas dziećmi bożymi, a Boga naszym Ojcem. Czyli wszyscy ludzie dzisiaj żyjący są stworzeni przez Boga. Byłoby to niemożliwe, gdyby dzień stwarzania ludzi trwał tylko ludzką dobę" (s. 54). Zdaniem Autora "W praktyce oznacza to, że każdy dzień stworzenia z osobna trwa do dnia dzisiejszego i nie wiadomo, jak długo jeszcze będzie trwał" (punkt 6.2.1, s. 54). Ale nieco dalej pisze już inaczej: "dzisiaj Bóg bezpośrednio nie bierze czynnego udziału w stwarzaniu nas" (s. 54). No to

---

<sup>5</sup> Przypomina mi się tutaj widziana kiedyś historyjka obrazkowa. Na lekcji religii, prowadzonej przez postępowego nauczyciela, tłumaczy on, że biblijne określenie "dzień stworzenia" można rozumieć jako dowolny odcinek czasu. Jeden z uczniów pyta:

— Czy to znaczy, że dzień stworzenia może oznaczać miliony albo miliardy lat?

— Naturalnie — cieszy się nauczyciel. — Widzę, że zrozumiałeś, o co chodzi. Dzień stworzenia oznacza dowolny odcinek czasu.

Uczeń nie daje jednak za wygraną:

— Ale w takim razie może też oznaczać 24 godziny?

Nauczyciel się zapienił:

— 24 godziny? Nie!!! W żadnym wypadku!!!

jak właściwie jest? Skończył już stwarzać czy też stwarza przez tysiące lat do dzisiaj? Proponowałbym Autorowi, by się na coś zdecydował.

12. Przykład z wyspą wulkaniczną (s. 54) jest żaloszny. Praca do-kończona nie oznacza, że w przyszłości nie będzie żadnych zmian, że świat zastygnie w bezruchu. Biblia zresztą wyraźnie mówi (czyżby p. Rocz nawet to kwestionował?), że Bóg u k o ń c z y ł w dniu szóstym swe dzieło (Ks. Rodz. 2:2) oraz że dzieła Boże były d o k o n a n e od stworzenia świata (Hebr. 4:3).

13. Sześć dni pracy, czy to Boga, czy człowieka, nie znaczy, jak bardzo tego chce Autor (s. 54), sześć dni pracy bez przerwy, dniem i nocą (wystarczy zapytać się pierwszego lepszego dorosłego, ile dni w tygodniu pracuje i co to znaczy). Przy okazji przepraszam wszystkich Czytelników, że reaguję na tak żenujący argument.

14. Jest bardzo wątpliwe, by Hebrajczycy w czasie pisania Księgi Rodzaju parę wodną uważali za wodę, tylko że w stanie gazowym (punkt 7, s. 55). Choć dla nas oczywiste, jest to bardzo wyrafinowane twierdzenie naukowe. Europejczycy takiej identyfikacji dokonali znacznie później, bo dopiero po roku 1780. Wcześniej "woda" odnosiła się tylko do wody w stanie płynnym.<sup>6</sup> Przypuszczam, że podobnie było i ze starożytnymi Hebrajczykami.

15. Autor pisze: "Poglądy kreacjonistów młodej Ziemi są tak sprzeczne ze współczesną wiedzą, że w ogóle nie bierze się ich pod uwagę w świecie nauki" (s. 55). Kreacjonizm młodej Ziemi też jest koncepcją naukową, nie można więc jej przeciwstawiać nauce. A jeśli przez naukę Autor rozumie to, co się znajduje w zdominowanych przez ewolucjonistów podręcznikach szkolnych i akademickich, to jego własny tekst jest tak samo z nimi niezgodny. Tak rozumiana nauka jest niezgodna z kreacjonizmem zarówno młodej, jak i starej Ziemi.

16. Autor uważa (punkt 14, s. 57), że Bóg odpoczywa do dnia

---

<sup>6</sup> Por. Thomas S. Kuhn, *Możliwe światy w historii nauki* (Symposium noblowskie — sierpień 1986), "Literatura na Świecie" nr 5 (238), maj 1991, s. 145 [120-154].

dzisiejszego i podaje na poparcie Hbr 4.3-4, ale wcześniej (punkt 6.2.1, s. 54) przytoczył z przeciwną intencją inny tekst biblijny: "J 5.17 Ojciec mój aż dotąd pracuje". W jednej części swego opracowania p. Rocz przypisuje Bogu nieustanny odpoczynek, w innej zaś — nieustanną pracę. Najwyraźniej ponownie sprzeczność panu Roczowi nie przeszkadza, byleby tylko mógł uzasadniać swoją tezę. Oczywiście, jedyną sensowną biblijnie interpretacją jest, że Bóg już dawno skończył swoją zasadniczą aktywność stwórczą, a dzisiaj Jego praca polega głównie na podtrzymywaniu wszystkiego słowem swej potęgi (Hebr. 1:3) oraz na aktywności zbawczej.

17. W punkcie 11 (na s. 56) swojego opracowania pan Rocz nie zwraca uwagi na bardzo ciekawą niezgodność danych biblijnych i naukowych (przy wyżej wyjaśnionym sensie słowa "nauka"). Według tych pierwszych ptaki pojawiły się na Ziemi przed zwierzętami lądowymi. Czy to też da się wyjaśnić przez odwołanie się do współczesnych twierdzeń naukowych?

18. Jeżeli Boży odpoczynek dnia siódmego trwa do dziś, to co znaczy następujący tekst? "Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe prace. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. (...) Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął" (Ks. Wyjścia 20:8-11). Czy nasz odpoczynek po sześciu dniach pracy też ma trwać tysiące lat?

19. Biblia uczy, że wygnanie z raju było skutkiem grzechu popełnionego przez człowieka. W teologii p. Rocza jednak wygnanie z raju było wielokrotne, zachodziło jeszcze przed pojawieniem się człowieka i dotyczyło każdego gatunku (s. 57). Nie było też ono wynikiem grzechu, bo o jakim grzechu można mówić w przypadku pantofelka czy ślimaka? Co więc było przyczyną wygnania z raju pantofelków albo ślimaków?

20. Autor pisze: "Biblia musi się sama tłumaczyć. Oznacza to, że tłumaczenia trudnych tekstów powinniśmy szukać w samej Biblii." Czytelnik widzi jednak jasno, że tłumaczeń "trudnych tekstów" biblijnych Autor poszukuje nie w Biblii, ale w nauce. Co najdziwniejsze, Autor tej oczywistej niekonsekwencji nie potrafi dostrzec! Zwracałem mu na to uwagę zarówno korespondencyjnie, jak i ustnie (także i na II Sympozjum w Krakowie). Pan

Rocz jednak nie jest w stanie przyznać się, że tak istotnie czyni i że wobec tego naukę obdarza wyższym autorytetem niż Biblię. Albo uznajemy wyższość Biblii i wówczas postępujemy konsekwentnie, albo jeśli uznajemy wyższość nauki, to też konsekwentnie się do tego przyznawajmy.

Tę ostatnią postawę jawnie przyjmuje wielu teistycznych ewolucjonistów. Sposób uzgadniania przez nich orzeczeń nauki i Biblii polega na każdorazowym zabiegu metaforyzacji tego fragmentu Biblii, którego sens dosłowny niezgodny jest z aktualnymi ustaleniami nauki. Zdaniem Ernana McMullina postawę taką przyjmował już św. Augustyn,<sup>7</sup> a tysiąc lat po nim Galileusz. Zaakceptowali oni zasadę, że "ilekroć zaistnieje konflikt pomiędzy dosłowną interpretacją jakiegoś tekstu biblijnego a prawdą dotyczącą przyrody, udowodnioną przy pomocy wiarygodnych argumentów, chrześcijanin powinien poddać tekst biblijny reinterpretacji metaforycznej".<sup>8</sup> Zasada taka

---

<sup>7</sup> Jednak Douglas Futuyma niezgodnie z McMullinem cytuje (bez podania źródła) św. Augustyna jako mówiącego: "niczego nie można zaakceptować kosztem autorytetu Pisma Świętego, gdyż autorytet ten jest większy niż wszystkie moce ludzkiego umysłu" i uważa go obok św. Ambrożego za twórcę "jednego z najsilniejszych i najbardziej trwałych przekonań cywilizacji chrześcijańskiej: że każde słowo Biblii jest literalnie prawdziwe" (Douglas J. Futuyma, **Science on Trial. The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1982, s. 3-4).

<sup>8</sup> Ernan McMullin, **Ewolucja i stworzenie**, Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych przy Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 1990 (wyd. drugie — Kraków 1993), s. 2. Por. też Michał Heller, Z dziejów stosunków między kreacjonizmem i ewolucjonizmem, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 140-141 [137-147]. Michał Heller w swojej niedawnej książce (**Nowa fizyka i nowa teologia**, Biblos, Tarnów 1992) rozszerza postawę augustiańsko—galileuszowską na całą relację nauki i wiary głosząc potrzebę modyfikowania teologii stosownie do osiągnięć nauki (por. też w tej sprawie Leszek M. Sokołowski, Kościół a nauka, *Znak* nr 456, maj 1993, s. 119-123).

wyraźnie przyjmuje prymat nauki nad Biblią (naturalnie, w tych dziedzinach, w których nauka się wypowiada), co więcej — kryterium, które fragmenty Biblii traktować metaforycznie, jest zewnętrzne, znajduje się poza nią, w nauce właśnie.<sup>9</sup> Oba te punkty są absolutnie nie do przyjęcia dla wszelkiego rodzaju fundamentalistów biblijnych, zdaniem których Biblia interpretuje się sama (tzn. dany fragment zyskuje sens w świetle pozostałych fragmentów) i którzy uważają, że Biblię należy interpretować dosłownie, o ile nie istnieją poważne racje biblijne<sup>10</sup> (np. kontekst) przemawiające przeciwko temu.<sup>11</sup>

Ten sposób usuwania konfliktu wiary i nauki zakłada rozumienie nauki jako właściwej formy wiedzy. Inne formy wiedzy i poznania mają tymczasowy charakter, funkcjonują dopóki i o ile jeszcze nauka nie wypowiada się na temat, którego dotyczy. Skrajną odmianą tej postawy jest pozytywizm i scjentyzm zakładające, iż z czasem poznanie naukowe wyeliminuje potrzebę istnienia poza- i nienaukowych form poznania.

Istnieje jednak i przeciwne stanowisko. Znakomicie wyraził je Henri Blocher: "Biblii nie można umieszczać poniżej jakiegoś innego autorytetu! W tej sprawie nie ma kompromisu. Jeśli Biblia jest Słowem Bożym, to nikt, nawet ze szczytu świata naukowego i w najlepszych intencjach, nie może

---

<sup>9</sup> Postawa taka jest kapitulanka, gdyż o ile ludzie wierzący mogą, nie tracąc swojej wiary, ją przyjmować analizując Księgę Genesis, o tyle nie bardzo sobie wyobrażam, by pozostając chrześcijanami mogli ją przyjmować, dowiedziawszy się, co nauka mówi na temat ciąży dziewic, zmartwychwstania umarłych, rozmnażania chleba, mówienia językami, których się nigdy nie uczyło wcześniej, i tym podobnych spraw. Postawa taka, moim zdaniem, jest sprzeczna z istotą chrześcijaństwa.

<sup>10</sup> "Biblijne" nie znaczy "tylko wewnętrzne". Do ustalania sensu wypowiedzi biblijnych zdaniem fundamentalistów stosować można m.in. reguły zewnętrzne, ale wyłącznie dotyczące okoliczności, w jakich utwór powstał (osoba autora, środowisko w którym żył, czas i miejsce, warunki i cel powstania utworu). Por. Zachariasz Łyko, **Nauki Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1974, s. 43-44.

<sup>11</sup> Por. np. Zachariasz Łyko, **Wstęp do Pisma Świętego**, Wydawnictwo "Znaki Czasu", Warszawa 1987, s. 157, 163, 169-170; tenże, **Nauki...**, s. 45.

narzucić swego autorytetu Biblii, dyktując jej, jak ma być rozumiana." <sup>11</sup>  
"Poddając się Bogu, jego suwerennym deklaracjom i natchnieniu, wnioskujemy, że takie oto jest miejsce nauki przy odczytywaniu Biblii: nie posiada ona żadnego autorytetu, ani nawet nie pełni roli pomocniczej w faktycznej interpretacji; funkcjonuje ona jako ostrzeżenie i potwierdzenie na późniejszym etapie". <sup>12</sup>

*Mieczysław Pajewski*

---

<sup>11</sup> Henri Blocher, **In the Beginning**, InterVarsity Press 1984, s. 25.

<sup>12</sup> Tamże, s. 27.

\*\*\*\*\*

## **Adres Skarbnika PTK**

Na życzenie Czytelników powtarzamy adres Skarbnika PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 28.01.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 4A (70)  
kwiecień 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

### ★ Wywiad

- s. 74 — Arkadiusz Piętka, **Towarzystwo Kreationistyczne w Polsce?** (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim) (przedruk z *Akcentów* kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50)

### ★ Nad książkami...

- s. 84 — Leszek Jańczuk, **Między kreacją a ewolucją** (recenzja książki Kazimierza Kloskowskiego, *Między ewolucją a kreacją*, ATK, Warszawa 1994)
- s. 88 — Rafał Wiemann, **Refleksje na temat książki "Światowa historia Potopu"**

### ★

- s. 91 — **Kostka Rubika i niewidomi** (z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)

### ★

- s. 92 — Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz ZG PTK, **Sprostowanie**
- s. 92 — *Z redakcyjnej poczty* (list p. Andrzeja Rocza z 31 stycznia 1996 r.; fragment listu p. Andrzeja Majewskiego z 28 lutego 1996 r.; fragment listu p. Jacka Bokiego z 12 marca 1996 r.; fragment listu p. Zdzisława Tabaczewskiego z 13 marca 1996 r.)
- s. 96 — **Podziękowanie** (p. drowi Adamowi Drozdowski)
- s. 96 — **Adres Skarbnika PTK**



## Arkadiusz Piętka

### Towarzystwo Kreationistyczne w Polsce? (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim)

**AKCENTY:** <sup>1</sup> Jest Pan osobą, z którą kojarzy się powstanie Towarzystwa Kreationistycznego w Polsce. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom, jakie cele przyświecały powstaniu Towarzystwa i jak to się stało, że w ogóle zrodziła się myśl o założeniu Grupy Inicjatywnej?

**Mieczysław Pajewski:** Idea Towarzystwa Kreationistycznego nie jest nowa. Zwłaszcza w Ameryce istnieją dziesiątki ogólnokrajowych i lokalnych organizacji kreationistycznych. W 1935 roku powstało w Ameryce Stowarzyszenie Religii i Nauki, a w 1938 — Towarzystwo Stworzenia i Potopu. Oba one rozpadły się kilka lat po powstaniu. Jednak w 1941 roku powstała organizacja American Scientific Affiliation, istniejąca do dzisiaj, tylko że w międzyczasie zmieniła swój charakter i obecnie grupuje także ewolucjonistów. Najpoważniejsze dziś na świecie towarzystwo ściśle kreationistyczne, Creation Research Society, istnieje nieprzerwanie od 1963 roku i wydaje prestiżowy kwartalnik "Creation Research Society

---

<sup>1</sup> "Akcenty" są kwartalnikiem wydawanym przez Wyższe Adwentystyczne Seminarium Duchowne w Podkowie Leśnej.

Quarterly". W Anglii istnieje jeszcze starsza organizacja kreacjonistyczna, Evolution Protest Movement, założona w 1932 roku (w 1980 roku zmieniła nazwę na Creation Science Movement). W każdym razie na świecie istnieje kilkaset organizacji kreacjonistycznych w kilkudziesięciu krajach, a ja sam jestem członkiem kilku z nich (amerykańskich i brytyjskich). Pomysł, by utworzyć taką organizację w Polsce, nie jest więc niczym oryginalnym. Początkowo zresztą prowadziłem aktywność kreacjonistyczną (tłumaczyłem i sam pisałem teksty kreacjonistyczne), licząc, że ktoś odpowiedniejszy ode mnie zapoczątkuje tworzenie polskiego towarzystwa kreacjonistycznego. Nie ukrywam, że największe nadzieje pokładałem w prof. Macieju Giertychu, genetyku, znanym polskim kreacjoniście i członku zarejestrowanej w Belgii kreacjonistycznej grupy **Cercle Scientifique et Historique** (CESHE), która ma w zasadzie katolicki charakter. Prof. Giertych jednak z niewiadomych mi przyczyn inicjatywy tej nie podejmował. Ponieważ nieobecność zorganizowanego środowiska kreacjonistycznego coraz bardziej mi doskwierała, po kilku latach zdecydowałem się sam na ten krok.

Poglądy kreacjonistyczne są w Polsce mało popularne. Przyjąłem więc, iż należy tworzyć organizację mieszaną: grupującą zarówno uczonych, jak i osoby tylko zainteresowane tematem. PTK jest więc połączeniem organizacji naukowej i popularyzującej naukę. To coś takiego jak — *toutes proportions gardées* — połączenie Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Cele PTK są standardowe: obrona, rozwój i propagowanie idei kreacjonistycznych. Na razie cele te spełniamy w bardzo skromnym zakresie: wydajemy regularnie niewielki biuletyn i zorganizowaliśmy jedno sympozjum.

**A: Czy nie uważa Pan, że powstanie Towarzystwa jest czymś nieistotnym i śmiesznym z punktu widzenia powszechnego nauczania o ewolucji?**

**MP:** Chociaż Pan pewnie oczekuje odpowiedzi przeczącej, ja odpowiem twierdząco: tak, rzeczywiście z punktu widzenia powszechnego

nauczania o ewolucji jest to śmieszne. Gdy zaczynałem wydawać biuletyn dla członków Grupy Inicjatywnej Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, nie sądziłem, że napotkam po kilku latach więcej niż 100 osób tym zainteresowanych. Dziś jest ich ponad 140 (ale myślę, że po weryfikacji członków, jaka nastąpi po sądowej rejestracji, ta liczba spadnie do połowy). W każdej szkole rok w rok ewolucjoniści wychowują więcej swoich następców, niż my mamy wszystkich członków w całej Polsce.

Co więcej — tym też pewnie Pana zaskoczę — nie tylko organizacja kreationistyczna, ale i same idee kreationizmu naukowego muszą wydawać się śmieszne i absurdalne z punktu widzenia współczesnej nauki. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że poczucie śmieszności i absurdalności niekoniecznie świadczy o fałszywości jakiejś idei. Świadczy ono tylko o tym, że jest to idea rewolucyjna, niezgodna często z najbardziej podstawowymi założeniami akceptowanych aktualnie poglądów. Zmarły rok temu wybitny filozof nauki, Paul K. Feyerabend, uważał w związku z tym, że powinnością uczonego jest formułowanie absurdalnych idei. Tylko takie bowiem, jeśli okażą się pasować do faktów, mogą przyczynić się do postępu nauki. Idea Kopernika ruchomej Ziemi była absurdalna dla żyjących wówczas uczonych. Nowe koncepcje, które nie są śmieszne i absurdalne, a więc które zgodne są z podstawami obecnie utrzymywanych poglądów, w istocie rzeczy mogą być nowe tylko w niewielkim stopniu. Oczywiście, nie znaczy to, że wystarczy głosić absurdalne poglądy, by zasługiwać na miano wielkiego uczonego. Większość absurdalnych idei jest rzeczywiście bezwartościowa, ale niektóre — jeśli zostaną potwierdzone empirycznie — decydują o rozwoju nauki.

**A: Jaką rolę widzi Pan dla młodzieży w działalności Towarzystwa?**

**MP:** Rola młodzieży jest kluczowa i decydująca o sukcesie. Pan pewnie spodziewa się, że ja będę tu mówił o aktywności, zapale i bezinteresowności młodzieży. Te cechy młodego wieku są rzeczywiście prawdziwe i niezwykle cenne. Ale miałem na myśli przede wszystkim coś

innego, coś na co zwrócił uwagę wybitny fizyk niemiecki Max Planck. Zauważył on mianowicie, że z dwu rywalizujących teorii ta ostatecznie zwycięża, która łatwiej znajduje nowych zwolenników. Ponieważ trudno jest przekonać do nowych idei starych uczonych, mających już ugruntowane przekonania, nowych zwolenników należy szukać przede wszystkim wśród młodzieży. Planck, a za nim głośny współczesny historyk nauki Thomas S. Kuhn, twierdzili, że o klęsce rywalizującej teorii decyduje — mówiąc brutalnie — większe tempo wymierania jej zwolenników. Jeśli jakaś teoria przestaje znajdować nowych zwolenników (a ze względów psychologicznych, jak wspominałem, poszukiwania te są najłatwiejsze wśród młodych ludzi), to czynniki biologiczne (starzenie się i śmierć) nieubłaganie doprowadzą do jej zniknięcia ze sceny.

**A: Czy miał Pan już tę gorzką sposobność spotkania się z szykanami pod swoim adresem? A jeżeli tak, to jak Pan sobie z tym radzi?**

**MP:** Szykany i prześladowania za poglądy kreacjonistyczne w Ameryce omówił dr Jerry Bergman w książce **The Criterion: Religious Discrimination in America** (Onesimus 1984). Omówił on tam losy ponad 100 kreacjonistów, z których wszyscy skończyli studia, a wielu zdobyło tytuł doktora nauk przyrodniczych, niektórzy nawet kilka. Wszyscy oni spotkali się z takimi czy innymi szykanami, z których zjadliwe komentarze ("wy, kreacjoniści, neandertalczycy z epoki kamiennej") należały do najłagodniejszych. Mieli oni kłopoty w czasie studiów, odmawiano im zaliczenia egzaminów, przyznawania nagród, wszczynano procedury cofnięcia przyznanego już tytułu naukowego (nawet wiele lat po jego przyznaniu), a często nie odnawiano kontraktu bądź nawet zwalniano z pracy bezpośrednio po ujawnieniu kreacjonistycznych poglądów. Sam autor tej książki, dr Bergman, został zwolniony z pracy na Bowling Green State University w Ohio, mimo iż miał większe osiągnięcia naukowe niż ktokolwiek z jego kolegów i mimo tego, że w trakcie swoich zajęć — jak ustalono później w sądzie — nie propagował kreacjonizmu. Ponieważ nie można było podać żadnego me-

rytorecznego powodu, zwolniono go po prostu bez podania przyczyny, ale w prywatnych rozmowach nie pozostawiono wątpliwości, że tą przyczyną były kreacjonistyczne poglądy. Ostatnio głośny był przypadek światowej sławy uczonego, prof. Deana H. Kenyona, z San Francisco State University, współautora głośnej niegdyś książki **Biochemical Predestinations**, któremu próbowano ograniczyć możliwości wpływu na studentów, przeznaczając go do nadzorowania jedynie prac laboratoryjnych (ranga, jaką posiadał prof. Kenyon, spowodowała, że nie próbowano go całkowicie usunąć z pracy). Sprawa stała się głośna i była referowana przez ogólnokrajowe amerykańskie dzienniki czytane na całym świecie jak *The Wall Street Journal*. Prof. Kenyon odwołał się do Komitetu Wolności Akademickich oraz do senatu uczelni i sprawę wygrał, co jest wyjątkowym przypadkiem.

Rozpoczynając swoją aktywność kreacjonistyczną, znałem przypadek dra Bergmana i podjąłem szereg kroków zabezpieczających mnie przed powtórzeniem się prześladowań tego typu, jakie wystąpiły w Ameryce. Jeśli bowiem były one możliwe w Stanach Zjednoczonych, oazie wolności i symbolu demokracji, to co dopiero w kraju rządzonym przez komunistów. Nie sądzę, aby sytuacja, istniejąca obecnie, różniła się — w omawianym aspekcie — znacznie od tej, jaka istniała przed 1989 rokiem. Ze zrozumiałych więc względów nie podaję szczegółów. Mogę jedynie przyznać, że jestem kiepskim materiałem na męczennika i bardzo chętnie przestanę się narażać i zrezygnuję z jakiegokolwiek działalności organizacyjnej w polskim ruchu kreacjonistycznym, pozostawiając sobie tylko możliwość pisania (pod pseudonimem, oczywiście).

**A: Dowiedzieliśmy się, że współpracę z Towarzystwem podjęły osoby o różnych orientacjach światopoglądowych. Czy nie obawia się Pan niebezpieczeństw wynikających z prób przemycania tych idei na grunt Towarzystwa i późniejszą presją ze strony tych osób?**

**MP:** Ja bym powiedział raczej, że wszyscy mamy te samą orientację światopoglądową, mianowicie chrześcijańską, a różnimy się jedynie szcze-

gółami tego światopoglądu. Oczywiście, istnieje niebezpieczeństwo, że członkowie należący do poszczególnych wyznań będą chcieli ukształtować PTK "na swoją modłę". Dotyczy to zwłaszcza wyznań licznie reprezentowanych, jak katolicy, adwentyści czy zielonoświątkowcy. Dążenia takie nie są jednak charakterystyczne dla tych czy innych wyznań i płynąć mogą jedynie z cech osobowościowych konkretnych ludzi. To nie wyznań należy się obawiać, ale niewłaściwych osób. Istnienie w tej samej organizacji kreacjonistycznej osób należących do różnych wyznań nie powinno stanowić dla niej zagrożenia, gdyż kreacjonizm z natury rzeczy ma charakter przedwyznaniowy. Zanim staliśmy się katolikami, adwentystami czy zielonoświątkowcami, musieliśmy uznać istnienie Boga i Jego stwórczą moc. Z logicznego punktu widzenia najpierw jesteśmy kreacjonistami, a dopiero później stajemy się wyznawcami tego czy innego wyznania chrześcijańskiego, dodając do naszego kreacjonizmu konkretne prawdy wiary (choćby chronologicznie mogło być inaczej).

Należy zwrócić uwagę, że kreacjonizm jest poglądem tak ogólnym, że ma nawet charakter przed-chrześcijański, można bowiem być kreacjonistą-żydem czy kreacjonistą-muzułmaninem. W naszym kraju te dwie niechrześcijańskie mniejszości religijne są jednak tak nieliczne, że nie spotkałem jeszcze przypadku żyda czy mużulmanina, który by chciał wstąpić do PTK. Przyznaję, że miałbym duży kłopot, jak postąpić i cieszę się, że po wyborze władz Towarzystwa nie będę musiał takich problemów rozstrzygać.

Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne z natury rzeczy musi mieć charakter pluralistyczny i jeśli chcemy skutecznie rozpowszechnić idee kreacjonistyczne w polskim społeczeństwie, musimy nauczyć się współpracować z osobami o odmiennych przekonaniach religijnych. Sytuacja jest doskonale paralelna do tej, jaka istnieje w każdym zakładzie pracy, na przykład na uniwersytecie. Fizycy, biologowie czy historycy współpracują ze sobą niezależnie od wyznania swoich kolegów, często nawet go nie znając. Jeśli ktoś w tym miejscu powie, że wyznanie nie jest ważne w

rozwijaniu fizyki czy biologii, to ja powiem, że jest to też prawda w odniesieniu do naukowego kracjonizmu. Gdyby jednak jakaś dostatecznie silna grupa zechciała narzucić swoje partykularne poglądy całości, to jest w stanie doprowadzić do rozbitcia całej organizacji. Nie da się jednak temu zapobiec bez ograniczenia wolności członków. Dzieje kracjonizmu pokazują liczne przypadki rozłamów. Szczególnie niepomyślnie były próby utrzymania w jednej organizacji kracjonistów starej i młodej Ziemi, przy czym dążenie do ekskluzywności charakteryzuje raczej kracjonistów młodej Ziemi. Ja jednak podjąłem próbę licząc, że w Polsce uda się to, co gdzie indziej rzadko się udawało. Jeśli jednak w Towarzystwie zwycięży jedna z kilku istniejących w nim orientacji i będzie chciała wykluczyć z niego wszystkich nieco inaczej myślących kracjonistów, to ja z takiego Towarzystwa odejdę, nawet jeśli zwycięzcy będą mieli identyczne poglądy z moimi.

**A: Ile osób podjęło z Wami współpracę do dnia dzisiejszego i czy utrzymujecie kontakty z innymi ugrupowaniami, które mają na celu upowszechnianie kracjonizmu?**

**MP:** Liczebność Grupy Inicjatywnej PTK zbliża się do półtorej setki, ale tylko kilka z tych osób napisało jakiś tekst. [Uwaga redakcji: — są to dane sprzed roku.] Większość zadowolona się "postawą konsumpcyjną", która akurat w tym przypadku jest najzupełniej właściwa i oczekiwana. Jednym z zadań PTK jest przecież popularyzowanie kracjonizmu. Trzeba jednak podkreślić, że liczba osób wspierających finansowo Grupę Inicjatywną jest większa i sięga połowy wszystkich jej członków. Można przypuszczać, że osoby te są trwałym elementem przyszłego Towarzystwa.

Jako organizacja nie utrzymujemy żadnych formalnych związków z innymi organizacjami kracjonistycznymi. Być może sytuacja ta ulegnie zmianie po rejestracji Towarzystwa. Ale indywidualnie takie kontakty istnieją. Jak już mówiłem, jestem członkiem kilku zagranicznych towarzystw kracjonistycznych. Otrzymuję liczne czasopisma. Okazyjnie otrzymuję

książki lub odbliski pojedynczych artykułów. Uczestniczę też w międzynarodowej grupie dyskusyjnej (liczącej ok. 150 osób) wymieniającej poglądy za pośrednictwem poczty elektronicznej. Grupą tą kieruje prof. Phillip E. Johnson z University of California at Berkeley w USA (autor słynnej książki **Darwin on Trial**). Czytelnicy naszego biuletynu mogą zauważyć, że korzystamy z zagranicznych publikacji i że zawsze dzieje się to za zgodą autora lub redakcji czasopisma, a więc że musieliśmy nawiązać z nimi kontakt.

Wiem, że przynajmniej niektórzy inni członkowie Grupy Inicjatywnej PTK również mają kontakty z zagranicznymi ośrodkami kreacjonistycznymi.

**A: Jak to się stało, że współpracę z Towarzystwem podjęli adwentyści dnia siódmego? Jaki jest ich wkład w prace Towarzystwa?**

**MP:** Od samego początku uważałem, że polski ruch kreacjonistyczny bez adwentystów byłby ułomny i poszukiwałem sposobów dotarcia do nich. Dotyczy to także ruchu kreacjonistycznego w innych krajach — na przykład nie można napisać historii kreacjonizmu nie wspominając takich osób jak George McCready Price, a wydawany przez adwentystów z Geoscience Research Institute (Loma Linda University i Andrews University) półrocznik "Origins" dorównuje poziomem wspomnianemu wcześniej "Creation Research Society Quarterly". Sam nie znałem adwentystycznych kreacjonistów. Na szczęście p. Piotr Dąbrowski ze Świdnicy, który pierwszy pozytywnie odpowiedział na moją propozycję utworzenia organizacji kreacjonistycznej, nawiązał wcześniej kontakty z niektórymi adwentystami dnia siódmego. Zwróciłem się do nich i w ten sposób tacy polscy adwentystyczni kreacjoniści jak pastor dr Jacek Matter stali się, obok nieadwentystów, pierwszymi członkami Grupy Inicjatywnej PTK. Po roku działania Grupy Inicjatywnej, kiedy było już widać, że nie jest to efemeryda i że jej członkowie są ludźmi poważnymi, adwentyści postanowili włączyć się aktywniej. To z inicjatywy ks. prof. Zachariasza Łyko doszło do zorganizowania I Sympozjum Kreacjonistycznego w Podkowie Leśnej. Z pięciu

referatów tam wygłoszonych, autorami aż trzech byli adwentyści. Miesięcznik "Znaki Czasu" umieścił ogłoszenie o Grupie Inicjatywnej, umożliwiając kilkudziesięciu osobom, niekoniecznie adwentystom, przystąpienie do organizacji. (Ogłoszenie takie ukazały się też w czasopismach katolickich, Wolnych Chrześcijan, zielonoświątkowych i metodystycznych). Na razie w naszym biuletynie ukazały się tylko dwie publikacje polskich adwentystów. Jestem jednak pewny, że z upływem czasu widoczny będzie większy udział adwentystycznych autorów.

**A: Czy nie uważa Pan, że adwentyści szukają taniego poklasku i chcieliby widzieć Towarzystwo jako organizację, dzięki której mogą przekazywać swoje przekonania innym?**

**MP:** Taniego poklasku można poszukiwać głosząc coś, co jest popularne. Jak już mówiłem wcześniej, głosząc kreacjonizm można się jedynie narazić na ośmieszenie. Zaangażowanie adwentystów rozumiem jako płynące z istoty doktryny, którą wyznają. Natomiast nie widzę niczego złego w tym, że w oparciu o kreacjonizm chcą oni przekazywać swoje przekonania innym. Nie wiem, na przykład, jak inaczej można przekonać kogoś do święcenia soboty, jeśli się tego kogoś nie przekona, że biblijny opis stworzenia jest prawdziwy. Kreacjonizm będący podstawą wielu wyznań, może i powinien być wykorzystywany do swoich celów przez rozmaite wyznania, w szczególności do ewangelizacji. Wykorzystywanie kreacjonizmu jest czymś właściwym w aktywności poszczególnych kościołów. Uważam jednak, że Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne, ze względu na zróżnicowany wyznaniowo charakter, nie powinno samo angażować się do zadań, jakie są domeną aktywności kościelnej.

**A: Jakie plany wiążą się z działalnością Towarzystwa Kreacjonistycznego w najbliższym okresie czasu?**

**MP:** Na razie oczekujemy na rejestrację PTK w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. [Uwaga redakcji: — słowa te dotyczyły sytuacji w czasie udzielania wywiadu, obecnie jesteśmy już zarejestrowani]. Po rejestracji będziemy musieli wybrać statutowe władze, które podejmą

stosowne decyzje dotyczące aktywności organizacji. Głównym problemem jest sposób propagowania kracjonizmu. Musimy znaleźć osoby, które będą potrafiły wydawać normalne czasopismo, które będą w stanie wygłaszać prelekcje, przygotowywać audycje radiowe i telewizyjne. Ktoś (nawiasem mówiąc, adwentysta) zaproponował nawet tworzenie specjalnych kracjonistycznych programów komputerowych. Jestem zdania, że powinniśmy działać bez specjalnych fajerwerków, na ile pozwala nam nasza kompetencja. Nie jesteśmy jeszcze w stanie w Polsce (za granicą jest inaczej) "czołowo" zderzyć się z ewolucjonizmem. Przez pewien czas winniśmy spokojnie poszerzać nasze wpływy i naszą znajomość problematyki, nie wdając się w jakieś głośne awantury z ewolucjonistami. Rosjanie mówią słusznie: "Tisze jediesz, dalsze budiesz".

**A: I teraz tak prywatnie: czy jest Pan przekonany o słuszności sprawy, w którą się zaangażował? Jeśli tak, to proszę przedstawić argumenty.**

**MP:** Pytanie to można rozumieć dwojako: czy jestem przekonany o słuszności kracjonizmu i czy jestem przekonany, że słusznie robię tworząc Polskie Towarzystwo Kracjonistyczne. Na pytania te udzielam różnych odpowiedzi.

Ponieważ traktuję kracjonizm jako pewną koncepcję naukową, nie mogę być pewny, że jest on prawdziwy. Nauka nie zna pewności. Wszystkie jej twierdzenia są niepewne, hipotetyczne, omylne i korygowalne. Znane mi argumenty za i przeciw kracjonizmowi skłaniają mnie do uznania jego wyższości nad ewolucjonizmem. Ale nie wykluczam tego, że jakieś przyszłe argumenty ewolucjonistów doprowadzą do zmiany moich poglądów. Być może ta moja otwartość jest rezultatem specyficznej drogi, jaką przebyłem akceptując w końcu kracjonizm. Może to być kolejnym zaskoczeniem dla czytelników Pańskiego pisma, ale muszę to powiedzieć: mój kracjonizm nie jest rezultatem lektury Biblii. Zdaje się, że ci z moich kolegów, którzy są kracjonistami pod wpływem Biblii, są go pewniejsi niż ja. Mój kracjonizm jest wynikiem kilku lat analizowania argumentów przyrodniczych i pewnie

dlatego nie jest tak niewzruszony jak ten, który jest utrzymywany z inspiracji biblijnej.

Co do drugiego sensu pytania, mogę powiedzieć tak: jestem bardzo mocno przekonany, że powinno powstać Polskie Towarzystwo Kreationistyczne, że kracjonizm należy rozwijać jako alternatywny sposób wyjaśniania powstania życia i jego głównych typów. Pluralizm w nauce jest zawsze dla niej korzystny. Nawet jeśli kracjonisci nie mają racji, to ich istnienie sprzyja rozwojowi nauki, gdyż pozwala zidentyfikować słabe punkty ewolucjonizmu i zmusza do lepszego opracowania całej doktryny. Jednolitość poglądów jest na pewno dobra dla tyrańcy, być może jest dobra dla religii, ale na pewno nie jest dobra dla nauki.

**A: Dziękujemy za rozmowę.**

(*Akcenty* kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50.)

\*\*\*\*\*

*Nad książkami...*

Leszek Jańczuk<sup>\*</sup>  
**Między ewolucją a kreacją**

Wpadła mi niedawno w ręce książka ks. prof. dra hab. Kazimierza Kłoskowskiego **Między ewolucją a kreacją** (ATK, Warszawa 1994). Spodziewałem się w niej znaleźć filozoficzne ujęcie idei ewolucji i kreacji, z uwzględnieniem metodologiczno-epistemologicznych ich ograniczeń.

---

<sup>\*</sup> Leszek Jańczuk jest absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Publikował m.in. w *Na Początku...* oraz w *Chrześcijańninie*.

Niestety, nie znalazłem ani jednego, ani drugiego. Znalazłem natomiast agresywny i nie przebierający w środkach atak na kreacjonizm naukowy. Roi się w niej od określeń "pseudonauka", "paranauka", "mystyfikacja", "pseudoteoria", "bezdroża kreacjonizmu naukowego", etc.

Dla autora — kierownika Katedry Historii i Filozofii Nauki ATK — ewolucja jest pojęciem przyrodniczym, zaś kreacja — teologicznym, które się nawzajem uzupełniają (s. 99, 133 nn). Jednak owo uzupełnienie przeprowadza zawsze w taki sposób, iż pojęcie kreacji przyporządkowywane jest pojęciu ewolucji. Kloskowski dokonuje wielkich wysiłków, by usunąć wszelkie sprzeczności pomiędzy tymi pojęciami i pogodzić rzeczy niemożliwe do pogodzenia. Czasami zresztą — wbrew sobie — zauważa pewne niezgodności pomiędzy tymi pojęciami, gdyż stwierdza: "Mam głębokie przeświadczenie, że paradygmatem jest nie tylko to, co głosi Pismo Św., ale również i wyniki nauk szczegółowych" (s. 81). Według niego Stwórczy akt Boga jest immanentnie powiązany z procesami zachodzącymi w przyrodzie. A więc Bóg to bóg skończony.

"Kreacjoniści naukowcy" zdaniem "kreacjonisty" Kloskowskiego nie rozróżniają "płaszczyzn poznania naukowego właściwych poszczególnym dziedzinom wiedzy" (s. 92, 103, 119), lecz autorowi można zarzucić nadmierne rozgraniczenie płaszczyzny poznania przyrodniczego względem płaszczyzny i teologicznej. Nie rozumie on, że pomimo stosowania przez nie różnych języków, nie mogą przecież sobie zaprzeczać. Zarzuca kreacjonistom, iż atakując teorię ewolucji, kierują się przesłankami nie naukowymi, lecz religijnymi (m. in. s. 110), jednak sam stwierdza, iż odrzuca naukowy kreacjonizm z tego względu, iż jest katolikiem (s. 113). Rozpisując się na temat niezgody wśród kreacjonistów naukowych, zapomina na chwilę o braku zgody w obozie ewolucjonistów, o którym pamięta jedynie wtedy, gdy nie atakuje zniechęconych przez siebie "kreacjonistów naukowych".

Zdaniem "kreacjonisty" Kloskowskiego biologia XVIII i XIX wieku nie była nauką przyrodniczą, ale hybrydą dociekań empirycznych i

filozoficznych (s. 11). Kreationizm naukowy miał powstać dopiero w latach 20-tych XX wieku (s. 81). Zarzuca kreationistom naukowym lekceważenie oczywistych faktów i nieumiejętność rezygnacji z tworów własnej wyobraźni (s. 101). Na przykład warstwy geologiczne uporządkowane są w taki sposób, iż zaprzeczają wyjaśnieniom kreationistów naukowych (s. 97-98), a jest całkowicie zgodny z twierdzeniami geologii uniformistycznej (*sic*). "Kreationistom naukowym" odmawia jakiegokolwiek prawa do naukowości, a naukowym jest jedynie to, co zostało przyjęte przez większość uczonych. Ciekawe, czy ma na myśli jedynie wybitnych naukowców, czy też wszystkich ludzi w sposób czynny parających się nauką? O tym, co naukowe, ma stanowić większość. A może naukowość hipotez naukowych winna być rozstrzygana w ogólnoswiatowych referendach? Naukowość byłaby wyciągana wówczas "*ex opinionibus vulgi*". Czy o to chodzi kierownikowi Katedry Historii i Filozofii Nauki?

Zaślepiiony nienawiścią autor poczynił przynajmniej jedno słuszne spostrzeżenie: "im więcej emocji i uporu, tym mniej kompetencji" (s. 108). Nic więc dziwnego, że większość stawianych przezeń zarzutów można obrócić przeciw niemu samemu. Niejednokrotnie zaprzecza sam sobie, raz czyni to nawet w dwóch sąsiadujących ze sobą zdaniach (s. 86): "Praca badawcza tego instytutu — chodzi o ICR — koncentruje się aż do dnia dzisiejszego nie tyle na walce z ewolucjonizmem, ile na odkrywaniu i prezentowaniu naukowych argumentów na rzecz teorii kreationistycznej. Chodzi tutaj przede wszystkim o dowody dotyczące ostatniej światowej powodzi oraz argumentu przeciw ewolucji." W tym momencie na chwilę odniosłem wrażenie, że czytam artykuł mgra A. Rocza. Na stronie 110 prof. K. Kloskowski padł ofiarą nie mniejszej wpadki, przy wyliczaniu cech pseudonauki. Wyliczył dwie takie cechy, ale cecha druga jest rozszerzonym powtórzeniem cechy pierwszej. Czasami rozgranicza kreację i ewolucję, a czasami je łączy. Niemal na każdej stronie tej "pseudoksiążki" można znaleźć coś, co jej autora kompromituje. Można weń — posłużę się zwrotem prof. J. Maciuszki — "bić jak w bęben".

Pojęcie ewolucji i kreacji rozszerza w taki sposób, by móc je pogodzić. Ewolucjonistom w rodzaju Engelsa i Huxleya zarzuca nadmierne zawężanie tych pojęć. To samo zarzuca kreacjonistom naukowym. Widocznie Kloskowski wie najlepiej, jakie zakresy znaczeniowe winny mieć poszczególne terminy. Ale jakim kryterium kieruje się wówczas? Pogodzenie ewolucji z ideą Boga? Ciekawe, co na to powiedziała by Bertrand Russell.

Atakując kreacjonistów naukowych, nie cofa się przed atakami "*ad personam*", a przy okazji omawiania książki Johnsona powtarza za W. Dykiem, że autor ten wprowadza "cudaczne tłumaczenie Pisma Św., wypaczenie nauki chrześcijańskiej i naukową ignorancję" (s. 114). Gniewa się na "Rycerza Niepokalanej", "Znaki Czasu" i "Duch Czasów" ("Chrześcijanina" widocznie nie zna) za publikowanie kreacjonistycznych artykułów. Gdy dla jego agresywnych ataków zabraknie rzeczowych argumentów, wtedy swą bezsilność chowa za demagogiczne sformułowania typu: "powody merytoryczne", "względy metodologiczne", albo też swoich przeciwników wysmiewa.

Na stronie 99 stwierdza: "Również przyjęcie biblijnego sformułowania o zalaniu całej ziemi w wodach potopu nie musi wcale być udowodnione w zakresie badań przyrodniczych". A więc wszechmocny Bóg przeprowadził potop w taki sposób, by nie pozostawić po nim żadnych śladów. Gdyby czytał to mgr Rocz, z całą pewnością by odpowiedział: "Ale taka wszechmoc Boga nie jest do przyjęcia dla ludzi wierzących. Również żaden człowiek wierzący nie przyjmie takiej ewentualności, że Bóg jest oszustem". 1

Pomimo tych wszystkich błędów, krętaństw i przeinaczeń — nie wymieniałem wszystkich — autor jest zadowolony z siebie i ma poczucie dobrze wykonanej pracy. W tym samopoczuciu pozostawia go prof. Sz.

---

<sup>1</sup> Por. A. Rocz, Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia, *Na Początku...*, 1999, nr 9 (61), s. 208.

Ślaga, który w przedmowie stwierdził, iż autor jest predysponowany "do podjęcia na nowo problemu stosunku kreacji do ewolucji na tle szerszej relacji wiary do nauki" (s. 8). Obawiam się jednak, iż może on prowadzić do ateizmu, komunizmu, alkoholizmu i narkotyków.

Autor książki **Między ewolucją a kreacją** jest smutnym przykładem naukowca, który został wtłoczony — przez siłę zewnętrzną — pomiędzy dwie przeciwstawne teorie i o własnych siłach nie jest w stanie do żadnej z nich się przybliżyć. A może jest to tylko oportunizm, wynikający z potrzeby obrony swego stołka? Osobiście po lekturze tej "pseudopracy" umocniłem w sobie przekonanie, że teoria ewolucji ogranicza intelektualne zdolności człowieka przynajmniej wówczas, gdy wypowiada się on w sprawie kontrowersji ewolucjonizm-kreacjonizm.

*Leszek Jańczuk*

\*\*\*\*\*

Rafał Wiemann \*

## Refleksje na temat książki, "Światowa historia Potopu" <sup>1</sup>

Oto kilka ważniejszych informacji:

- autorzy omawiają swoją wyprawę na górę Ararat;
- stawiają kilka ciekawych hipotez, między innymi tę, że Noe mówił

---

\* Rafał Wiemann jest z wykształcenia geografem. Mieszka w Poznaniu.

<sup>1</sup> Maurice i Paulette Deribere, **Światowa historia Potopu**. (Od redakcji: Czytelników odsyłamy też do artykułu Ariela Rotha, Czy można lekceważyć opowieści o Potopie?, *Na Początku...* 1995, nr 6 (58), s. 122-130.)

- językiem Basków sprzed Potopu czyli Euskara;
- przedstawiają możliwe miejsca, na które osiadła Arka: góra Ararat, Góry Kurdystańskie (góra Nisir), góra Baris, Dżudi (według muzułmanów i Syryjczyków);
  - snują opowieści o potopie babilońskim, sumeryjskim, o potopie Berossosa;
  - autorzy szacują, że Potop miał miejsce 3 500—5 000 lat p.n.e., główną przyczyną Potopu było podniesienie się wód między zlodowaceniami. .

W II rozdziale książki autorzy koncentrują się na różnych mutacjach opowieści o potopie na kontynencie amerykańskim. Przedstawiają potop według Majów, meksykańskich Indian Cora, Tarasków, ludów karaibskich, amazońskich Jivaro, Murato, Shapras, Bora, Huifoto, Cashibo, Cashinawa, Canibo, Shipibo, Arawakaki, Campa, Guarani. Krótko przytoczone są opowieści o potopie, które przetrwały u białoskórych Indian Parias z Wenezueli i również wenezuelskich Achagua. Dalej następują mity dotyczące potopu i stworzenia u plemion kolumbijskich, ekwadorskich, peruwiańskich, u Inków, populacji Uru z Titicaca, Araukanów. Druga część książki kończy się opowiadaniem o potopie Indian z Ameryki Północnej: Algonkinów, Siuksów, Crow, Mandan, Iowa, Zuni i Eskimosów.

W dalszej części omówiony jest potop w Azji monsunów i na Oceanie Spokojnym, w Azji płd.-wsch. (Indonezja, Borneo, Sumatra, Sulawezi, Filipiny). Później autorzy skupiają się na opowieściach cywilizacji doliny Indusu, dawnej Persji, Chin, Japonii, wysp Oceanu Spokojnego, Polinezji i Australii.

Dużo miejsca przeznaczono na Saharę (zmiany klimatu, woda, prehistoria) oraz na Egipt i Maghreb. M. i P. Deribere wykazują, że sama myśl o potopie wydaje się w sercu Afryki czymś absolutnie dziwnym, sugerują, że idea Potopu nie mieści się w tradycji przodków czarnych mieszkańców Afryki.

Rozdział ostatni jest chyba najciekawszy. Dotyczy Europy, poczynając od antycznej Grecji, poprzez świat celtycki, germański, świat ludów mówiących językami z rodziny uralskiej, kończąc na szczegółowym omówieniu potopów we Francji i przedstawiając bardzo ciekawe legendy i historyczne fakty o zatopionych obszarach lądu francuskiego, kanałach, jeziorach, przesmykach itp.

Autorzy zastanawiają się, czy koniec świata będzie przypominał Potop (powołują się — niestety! — na Nostradamusa). Następnie twierdzą, że istnieją różne przykłady naturalnych więzów, łączących ideę dawnego potopu z ideą przyszedłego końca świata (od Potopu do Apokalipsy).

Chociaż uznają oni faktyczne zaistnienie Potopu, nie twierdzą, że był to dokładnie taki Potop, jak ten opisany w Biblii: "Dawno, dawno temu nastąpił zatem Potop, o którym doniosły nam stare podania sumeryjskie i babilońskie, a z którego Biblia uczyniła dogmatyczny fundament. Był to ogromny kataklizm, z którego żywe gatunki ocalały za sprawą opatrności i dzięki łasce bogów bądź Boga".

Największym atutem książki jest możliwość zapoznania się z kilkudziesięcioma mitami, legendami i podaniami o Potopie i potopach wśród ludów całego świata. Próżno szukać jednak próby udokumentowania bądź obrony Potopu biblijnego.<sup>2</sup>

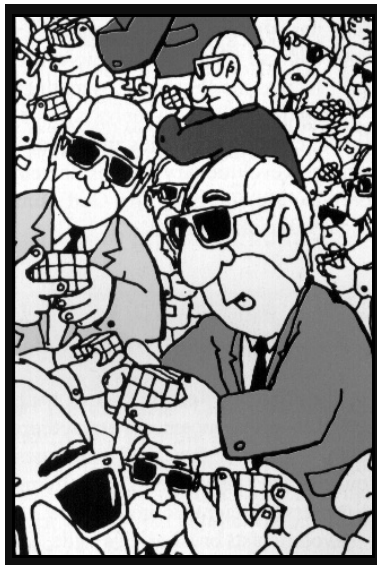
*Rafał Wiemann*

---

<sup>2</sup> W numerze 2(5), luty 1996 r., miesięcznika *FOCUS* poświęcono prawie 6 stron Potopowi biblijnemu (tekst, zdjęcia, mapki, rysunki). Potop jest potraktowany jako mit, bajka. Autorzy sugerują, że nie jest możliwe, by powódź utrzymywała się przez 150 dni ze względu na zbyt małe zasoby wody potrzebne do pokrycia powierzchni całej Ziemi i również nie jest możliwe przetrwanie statku przy naporze ogromnych fal — tak więc według redaktorów Arka Noego nie miałaby żadnych szans.

## Kostka Rubika i niewidomi

Większość z was pamięta popularną przed laty kostkę Rubika. Nie każdemu przychodziło łatwo poprawnie ją ułożyć. Wyobraźmy sobie niewidomego, któremu polecono właściwie ułożyć kostkę Rubika. Na ile prawdopodobne jest, że ułoży ją dobrze? Niejeden odpowie, że jest to mało prawdopodobne, ale nie jest niemożliwe. Weźmy więc dwóch niewidomych i każmy im ułożyć kostkę właściwie i to w tym samym czasie.



Brytyjski naukowiec Sir F. Hoyle otrzymał Nagrodę Nobla z dziedziny astronomii. Oszacował on prawdopodobieństwo powstania pojedynczej cząsteczki białka w "pierwotnej zupie" i podał, że jest ono równe prawdopodobieństwu właściwego ułożenia kostki Rubika przez niewidomych wypełniających ramię przy ramieniu cały Układ Słoneczny i to w tym samym czasie.

Pamiętajmy, że byliśmy uczeni w szkołach (i nasze dzieci są nadal tak nauczane), że nie tylko cząsteczka białka, ale cała skomplikowana "maszyna", potrzebna do zaistnienia życia, powstała w tym samym czasie przez przypadek. Sir F. Hoyle kiedyś wierzył, że jest to możliwe, lecz obecnie twierdzi, że jest to "nonsens najwyższego rzędu".

Więcej wiary potrzeba do zaakceptowania teorii ewolucji, niż do uznania, że życie powstało na skutek działania Inteligentnej Istoty.

(Rubik's Cubes and Blind Men, *Creation Ex Nihilo* 1995. vol. 17, No. 4, s. 52; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)

## SPROSTOWANIE

W spisie członków PTK, których członkostwo zostało zatwierdzone przez Zarząd Główny 28 grudnia 1995 roku uchwałą nr 3/1995 pominięto przez pomyłkę pana Andrzeja Ciejka z Krakowa. Przepraszamy.

Lublin, 9 lutego 1996 r.

Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz

---

### *Z redakcyjnej poczty*

Z zaskoczeniem przeczytałem wstęp redaktora i komentarz do mojego opracowania, którego fragment ukazał się w *Na Początku...* [nr 9 (61), wrzesień 1995]. Z niepokojem obserwuję kierunek, w którym podąża PTK. Powoli zapomina się o początkowych deklaracjach, że ma to być forum, gdzie w rzeczowych dyskusjach ścierają się różne poglądy kreacjonistyczne. W takiej dyskusji każdy znalazłby coś dla siebie.

Mam nadzieję, że nie odmówi mi Pan możliwości odpowiedzenia na zarzuty, które zostały mi postawione. Szczególnie jest to konieczne ze względu na błędy, które się tam znalazły.

Uważam, że jako lider PTK za bardzo angażuje się Pan w sprawy związane z moimi materiałami. Nie odbieram Panu prawa do komentarza, ale jest pewna różnica między krytyką merytoryczną, a zwalczaniem pewnych poglądów. Taka postawa na pewno nie będzie służyła naszemu towarzystwu. Widzę konieczność, aby ktoś w ramach PTK zorganizował zwolenników kreacjonizmu starej Ziemi. Dlatego mam prośbę, jeżeli tacy się znajdują, proszę ich kontaktować ze mną. Mój adres: "Kreacjonizm", skr. poczt. 390, 43-300 Bielsko-Biała.

Andrzej Rocz  
list z 31 stycznia 1996 r.

\* \* \*

Jestem pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Elblągu. Tematyką kreacjonistyczną interesuję się od dawna. Byłem też obecny na organizacyjnym sympozjum (założycielskim) Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego w Podkowie Leśnej w 1994 roku. Słyszałem poszczególne wystąpienia mówców, ale w części organizacyjnej już, niestety, nie mogłem uczestniczyć, gdyż miałem wcześniejszy pociąg i musiałem wyjechać. Jednak chciałbym być członkiem Towarzystwa. Wiem, że ukazuje się też biuletyn informacyjny. Chciałbym, oczywiście, takie informacje otrzymywać. (...)

Dysponuję już różnego rodzaju materiałami, na podstawie których przeprowadzę w marcu b.r. cykl 6 wykładów publicznych pod kontrolnym tytułem "Zmierzch teorii ewolucji". Dysponuję też przezroczami, jak też kilkoma filmami o tej tematyce. Wykłady będą się odbywały w kaplicy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, Elbląg, ul. Trybunalska 9/2 w dniach od 15 do 30 marca 1996 roku, w piątki i soboty o godz. 18.00. Wstęp wolny. Przygotowałem też plakat na tę okoliczność.

Andrzej Majewski  
fragment listu z 28 lutego 1996 r.

\* \* \*

Ze wszystkich książek, które Pan wymienił, posiadam — niestety — tylko dwie, tj. Pańską książkę i książkę J.W.G. Johnsona "Na bezdrożach teorii ewolucji", o pozostałych zaś pozycjach po raz pierwszy dowiedziałem się z Pańskiego listu. Moim zdaniem jest to bardzo smutne, że jest takich książek w Polsce tak niewiele, ale jeszcze bardziej przygnębiające jest to, że kreacjoniści w Polsce działają i głoszą prawdę o stworzeniu niemal jak jakaś tajna organizacja wyjęta spod prawa. Tymczasem ewolucjoniści działają jawnie, pośród ogólnego aplauzu, obrażając przy tym wszystko i wszystkich. a jeśli ktoś sprzeciwia się ich poglądom, nazywają takiego człowieka ograniczonym fanatykiem, który nie tyle głosi naukę, ale religię. Nie zauważają przy tym ani oni sami, ani ich zwolennicy, że teoria ewolucji nie jest żadną nauką, ale filozofią, jaka jest obecna w każdej pogańskiej religii,

z której się zresztą wywodzi. Jednym słowem, sami głoszą filozofię religijną, pochodzenia czysto pogańskiego, innym zaś zabraniają głosić poglądy kreacjonistyczne, za którymi stoi nie tylko chrześcijaństwo, ale i nauka. Zadziwiające jest tylko to, że kreacjoniści tak łatwo dają się zastraszyć i niemal na własne życzenie zeszedli do podziemia, zamiast wyjść i głośno przemówić przeciwko oszustwu, które narobiło tak wiele złego na świecie, a mianowicie: dwie światowe wojny, faszyzm, komunizm, rasizm we wszelkich jego odmianach itp., itd. Na jedyne chyba usprawiedliwienie kreacjonistów przemawia tylko to, że ewolucjonistami są osoby z ich środowisk, bliscy przyjaciele, którzy być może w wielu innych sprawach są dla nich pewnego rodzaju autorytetami. Ale jeśli idzie o powstanie świata i życia, są ewolucjonistami, jednocześnie nazywając siebie chrześcijanami (przy tym jedno całkowicie przeczy drugiemu). (...)

15 marca pastor Majewski rozpoczyna w Elblągu serię 6-ciu wykładów pt. "Zmierzch teorii ewolucji". Mamy już prośby o powtórzenie tych wykładów w Gdańsku i Gdyni. Na jednym z ostatnich nabożeństw pastor Majewski powiedział, że czuje, iż wkłada tym kij w mrowisko. Osobiście uważam, że będzie to kij włożony nie w mrowisko, ale w gniazdo szerszeni, ale to dobrze, że tak się stanie. Parafrazując apostoła Pawła: "Czas już najwyższy, abyśmy wszyscy obudzili się ze snu!" (...)

Kilka dni temu otrzymaliśmy, poprzez dra Alfreda Pallę z Wisconsin (USA), 80 slajdów i dokumentację do nich oraz najnowszy film o wybuchu wulkanu Świętej Heleny w 1980 roku. Pod koniec marca otrzymamy dwa kolejne, najnowsze filmy dokumentalne, dotyczące kreacjonizmu. Oprócz tego posiadamy sześciogodzinną taśmę video, nagrałą w ubiegłym roku we Wrocławiu, z wykładów dra Waltera Veitha z Kapsztadu dotyczących stworzenia; trzygodzinną taśmę video z trzema tytułami ("Łupieżcy Arki Noego", "Sodoma i Gomora" oraz "Morze zdradza tajemnice"); film i książkę "Nieprawdopodobne odkrycie Arki Noego", a także slajdy i kasety magnetofonowe z wykładami na temat kreacjonizmu. Jeśli ktoś byłby zainteresowany posiadanymi przez nas materiałami, prosimy o kontakt. Oprócz kreacjonizmu posiadamy materiały dotyczące zagrożenia ruchem "New Age" itp. Byłbym zobowiązany o kontakt z kimś, kto posiada więcej materiałów

i na ten temat.

Jacek Boki, ul. Topolowa 15/13, 82-312 Elbląg  
fragment listu z 12 marca 1996 r.

\* \* \*

Proszę wybaczyć, ale muszę napisać o sprawie, która nie jest przyjemna. Pierwszą rzeczą jest fakt, że nie dotarły do mnie biuletyny nr 66 i 67 czyli, jak przypuszczam, ostatni biuletyn z roku 1995, tj. nr 12b (66), i nr 1 (67) z 1996 roku. Numeracji tylko się domyślam, bo ostatni otrzymany numer z grudnia oznaczony był 12a (65) i dotarł też przed świętami. Wczoraj otrzymałem numery z lutego i z marca, 2 (68) i 3 (69), zaś styczniowego, najprawdopodobniej 1 (67), nie otrzymałem. Druga rzecz, która mnie zaniepokoiła, to nadruk na przesyłce "składka opłacona do końca 1995 roku". W dniu 26 stycznia 1996 roku wysłałem kwotę 19 zł (190 000 zł sprzed denominacji) na poczet składki na rok bieżący, na adres skarbnika PTK. Proszę o sprawdzenie, czy to tylko zwykłe przeoczenie, czy przekaz zaginął.

Zdzisław Tabaczewski, Nowe Marcinkowo  
fragment listu z 13 marca 1996 r.

*Od Redakcji:*

*Jest to fragment jednego z kilku listów, jakie ostatnio napłynęły do redakcji w tej samej sprawie. Ponieważ może ona dotknąć każdego, zdecydowałem się fragment ten wydrukować, zaopatrując go odpowiedzią.*

*Jeśli ktoś nie otrzyma jakiegoś numeru, proszę interweniować. Na pewno wyślemy jeszcze raz. Zdarza się przecież, że czasami przesyłka ginie po drodze. Warto chyba jednak o tym informować pracowników poczty, by lepiej się starali pracować.*

*Jeżeli zaś chodzi o informację o opłaconych składkach, to proszę pamiętać, że ze względu na słabość naszych struktur terenowych nie byłem jako przewodniczący PTK w stanie skompletować całego składu Zarządu Głównego spośród członków mieszkających w Lublinie. Pan Marcin Karłowicz, obecny Skarbnik PTK, mieszka w Warszawie i siłą rzeczy ma nieco utrudniony kontakt ze mną. Porozumiewamy się mniej więcej raz na tydzień. Jeśli więc od dokonania wpłaty składek do otrzymania biuletynów z nieaktualną informacją upłynęło nie więcej niż miesiąc, proszę się nie denerwować i czekać na następną przesyłkę. Jeśli jednak upłynęło więcej czasu, proszę kontaktować się ze Skarbnikiem lub z redakcją biuletynu. A*

dowód przekazu proszę zachowywać, dopóki na przesyłce nie pojawi się z naszej strony potwierdzenie otrzymania składek.

Za kłopoty przepraszamy. Będziemy się starali je eliminować.

Mieczysław Pajewski

\*\*\*\*\*

## Podziękowanie

Dziękuję doktorowi Adamowi Drozdowski (Dept. of Math. and Computer Science, Duquesne University, Pittsburgh, Pennsylvania), zagranicznemu członkowi Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, za podarowanie mi książki najbardziej znanego kreationisty świata, Henry'ego M. Morrisa, **The Twilight of Evolution** oraz antykreationistycznej książki Christophera P. Toumeya, **God's Own Scientists. Creationists in a Secular World.**

M. Pajewski

\*\*\*\*\*

## Adres Skarbnika PTK

Marcin Karłowicz  
ul. Staszica 7/9 m. 8  
01-188 Warszawa



**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 21.03.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 4B (71)  
kwiecień 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
*II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce. Kraków, 3 grudnia 1995 r.*  
s. 98 — Kazimierz Jodkowski, **Ateizm ewolucjonizmu**
  - ★  
s. 113 — Ken Ham, **Do tego zmierzamy?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
  - s. 117 — Carl Wieland, **Czy Darwin miał rację?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
  - s. 119 — Rafał Ziemkiewicz, **Komentarz reakcyjny**
- 
- 

*W numerze m.in.:*

(...) uznanie, że mechanizmy ewolucji są sposobem aktywności stwórczej Boga, wydaje się trudne do przyjęcia z kilku powodów. Po pierwsze, Bóg w tym ujęciu jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż "dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego". Po drugie, dołączanie do naturalistycznych wyjaśnień hipotezy o "tkwiącym" za nimi Bogu jest zbędne, skoro wszystko daje się wyjaśnić naturalistycznie (...). A jeśli nawet machnie się ręką na te trudności, to i tak teizm, jaki otrzymujemy, nie jest teizmem chrześcijańskim.

Kazimierz Jodkowski

**Kazimierz Jodkowski**

# **ATEIZM EWOLUCJONIZMU**

## **Naturalizm**

Naturalizm jest doktryną, że w wyjaśnianiu zjawisk nie można wykraczać poza zjawiska i prawa przyrody. Naturalizm metafizyczny głosi to, ponieważ odrzuca istnienie jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń leżących poza przyrodą. <sup>1</sup> "Naturalizm [metodologiczny] nie utrzymuje, że wszystkie przedmioty są materialne, ale że cokolwiek istnieje, może zadowolająco być wyjaśnione w terminologii przyrodniczej, to znaczy naukowo. Naturalizm [metodologiczny] jest faktycznie proklamacją wszechkompetencji czy naj-

---

<sup>1</sup> Por. następującą definicję: "Naturalizm w nowszym użyciu jest rodzajem filozoficznego monizmu, według którego cokolwiek istnieje lub się zdarza, jest naturalne w tym sensie, że jest podatne na wyjaśnienie metodami, które chociaż paradygmatycznie uszczegółowione w naukach przyrodniczych, są ciągle dla wszystkich dziedzin przedmiotów i zdarzeń. Dlatego naturalizm polemicznie określa się jako pogląd odrzucający istnienie lub możliwość istnienia jakichkolwiek przedmiotów lub zdarzeń, leżących w zasadzie poza zakresem naukowego wyjaśniania" (A. Danto, *Naturalism*, w: P. Edwards (ed.), **Encyclopedia of Philosophy**, The Macmillan Company and the Free Press, New York - Collier-Macmillan Limited, London 1967, vol. 5, s. 448).

wyższej kompetencji nauki".<sup>2</sup>

Ewolucjonizm ma niewątpliwie charakter naturalistyczny. Niektórzy uważają nawet, że była to istota propozycji Darwina: "duża część konfliktu w czasach Darwina pochodziła z faktu, że istniały w efekcie dwa, a nie jeden, główne systemy poznania historii naturalnej (...) pozytywizm i kreacjonizm. Pozytywista ograniczał poznanie naukowe, które uznawał za jedynie poprawną formę poznania, do praw przyrody i do procesów obejmujących wyłącznie 'drugorzędne' czyli przyrodnicze przyczyny".<sup>3</sup> "Naturalizm był główną przesłanką w myśleniu Darwina, a sukces jego teorii mocno poparł słuszość naturalizmu, pokazując że nadnaturalne ujęcie rzekomego projektu świata było powierzchowne."<sup>4</sup>

### Naturalizm metafizyczny ewolucjonizmu

Ewolucjonizm niewątpliwie akceptuje metodologiczny naturalizm. Ale czy tylko? Teistyczni ewolucjoniści (czy ogólniej: teiści usiłujący pogodzić współczesną naukę z religią) twierdzą, że naturalizm naukowy ma charakter metodologiczny, nie metafizyczny.<sup>5</sup> Jednak wypowiedzi czołowych ewolu-

---

<sup>2</sup> Wilshire, *Metaphysics*, w: **Encyclopedia Britannica: Macropaedia**, 15th ed., 1974, vol. 12, s. 26 (cyt. za: W.R. Bird, **The Origin of Species Revisited. The Theories of Evolution and of Abrupt Appearance, vol. II: Philosophy of Science, Philosophy of Religion, History, Education, and Constitutional Issues**, Philosophical Library, New York 1989, s. 67).

<sup>3</sup> N. Gillespie, **Charles Darwin and the Problem of Creation**, University of Chicago Press, Chicago 1979, s. 3.

<sup>4</sup> D. Oldroyd, **Darwinian Impacts: an Introduction to the Darwinian Revolution**, Humanities Press, Atlantic Highlands, N.J. 1980, s. 254.

<sup>5</sup> Charakterystyczna wypowiedź: "Pomiędzy myślą metafizyczno-teologiczną a sprawdzonymi osiągnięciami m.in. kosmologii, antropologii i biologii nie ma i nie może być sprzeczności, ponieważ jedne i drugie traktują wprawdzie o tych samych przedmiotach, ale z całkowicie różnych punktów

cjonistów rzucają poważne wątpliwości, czy pogląd ten jest prawdziwy.

Wbrew pokutującym poglądom, główną "herezją" Darwina nie była jego teoria ewolucji, ale filozoficzny materializm. Ewolucjonizm w pierwszej połowie XIX wieku był szeroko i otwarcie analizowany. Oczywiście, sprzeciwiała mu się większość, ale najwięksi przyrodnicy przyznawali się do niego bądź przynajmniej rozważali jego słusność. Notatki Darwina ujawniają, że żywił on przekonania, których obawiał się ujawnić: filozoficzny materializm, postulat iż materia jest wszystkim, co istnieje i że wszelkie umysłowe i duchowe zjawiska są jej wytworami ubocznymi.

---

widzenia" (Szczepan W. Ślaga, Przedmowa, w: Kazimierz Kloskowski, **Między ewolucją a kreacją**, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1994, s. 6 [5-9]). Autor tych słów najwyraźniej utrzymuje tzw. koncepcję teologii opancerzonego bunkra (*bomb-shelter theology*), jak ją nazwał Brian W. Harrison (Bomb-shelter Theology, "Living Tradition", May 1994, No. 52). Harrison uważa, że zbiory twierdzeń teologicznych i dyscyplin fizykalno-historycznych krzyżują się, a więc że niezgodność teologii i nauk przyrodniczych jest rzeczywista. Teologia opancerzonego bunkra prowadzi do takich ekscesów teologicznych jak koncepcja australijskiego teologa, ks. Davida M. Coffeya, że zmartwychwstanie Jezusa było czysto duchowe i nie dotyczyło w żadnym stopniu Jego zwłok, bowiem "Urząd Nauczycielski nie ma żadnej kompetencji w sprawach, o których się wypowiada nauka" (David M. Coffey, *The Resurrection of Jesus and Catholic Orthodoxy*, w: **Studies in Faith and Culture**, Catholic Institute of Sydney, Sydney 1980, s. 114; cyt. za Harrison, j.w.) czy anglikańskiego biskupa Birmingham, Hugh Montefiore, który uważa, że Nowotestamentowe opisy spotkań z Jezusem nie mogą być prawdziwe, gdyż nauka nie zezwala na zmartwychwstanie ("Te pojawienia się po zmartwychwstaniu [Jezusa] są podobne do paranormalnych doświadczeń zwanymi czasami 'werydycznymi halucynacjami', jakie mają miejsce krótko po śmierci ukochanej osoby"; Hugh Montefiore, **Confirmation Notebook. The Content of Christian Belief**, s. 24; cyt. za: Ken Ham, *The Darwinian Earthquake, Creation Ex Nihilo* 1994, vol. 16, No. 4, s. 30 oraz tenże, *The Ultimate End, Acts & Facts* June 1993, vol. 22, No. 6 [wersję polską tego ostatniego tekstu Czytelnicy mogą przeczytać w tym numerze naszego miesięcznika na s. 113-117]).

"Notatki te dowodzą, że Darwin interesował się filozofią i był świadomy jej implikacji. Wiedział, że jego teoria różniła się od innych doktryn ewolucjonistycznych tym przede wszystkim, że przyjmowała bezkompromisowy materializm filozoficzny. Inni ewolucjoniści mówili o siłach witalnych, kierowanej historii, dążeniu organicznym i o istotnej nieredukowalności umysłu — używali pojęć, jakie tradycyjne chrześcijaństwo mogło zaakceptować jako kompromis, gdyż dopuszczały one, by chrześcijański Bóg działał przez ewolucję zamiast przez stworzenie. Darwin mówił jedynie o przypadkowej zmienności i doborze naturalnym.

W notatkach tych Darwin stanowczo stosował swoją materialistyczną teorię ewolucji do wszystkich zjawisk życia, włączając to, co nazwał 'samą twierdzą' — do ludzkiego umysłu. A jeśli umysł nie miał żadnego realnego istnienia poza mózgiem, to czy Bóg mógł być czymś więcej, niż złudzeniem wymyślonym przez złudzenie?... To przekonanie było tak heretyckie, że Darwin opuścił je w **O powstawaniu gatunków** (1859), gdzie zaryzykował jedynie tajemniczy komentarz, iż 'mogłaby ona [książka] rzucić pewne światło na pochodzenie człowieka i jego historię'.<sup>6</sup> Ośmielił się przedstawić swoje przekonania dopiero wówczas, gdy nie mógł już ich dłużej utrzymać w ukryciu, w **O pochodzeniu człowieka** (1871) oraz **O wyrazie uczuć u człowieka i zwierząt** (1872). (...)

Darwin był rzeczywiście łagodnym rewolucjonistą. Nie tylko opóźnił tak długo swoje dzieło, ale także pilnie unikał wszelkich publicznych wypowiedzi na temat filozoficznych implikacji swojej teorii".<sup>7</sup>

---

<sup>6</sup> Patrz też Karol Darwin, **Dzieła wybrane**, tom IV: **O pochodzeniu człowieka**, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1959, s. 1.

<sup>7</sup> Stephen Jay Gould, **Ever Since Darwin**, Pelican, 1977, s. 23-26.

Ponieważ Darwin początkowo ukrywał swoje ateistyczne i materialistyczne poglądy, jego współcześni sądzili co najwyżej, że charakter taki mają jedynie jego teorie, a nie ich twórca. Sądził tak na przykład współczesny Darwinowi Charles Hodge: "Wnioskiem z całej sprawy jest, że zaprzeczenie projektu w przyrodzie jest potencjalnie negacją Boga. Teoria pana Darwina zaprzecza jakimukolwiek projektowi w przyrodzie; dlatego jego teoria jest potencjalnie ateistyczna — jego teoria, a nie on sam. On wierzy w Stwórcę. Ale jeśli ten Stwórca, miliony milionów wieków temu, uczynił coś — powołał do istnienia materię i zarodek życia — i porzucił wówczas Wszechświat samemu sobie, by był on kontrolowany przez przypadek i konieczność, bez jakiegokolwiek celu czy interwencji bądź kierownictwa, to potencjalnie równa się to Jego nieistnieniu".<sup>8</sup> Hodge stosował tu tzw. argument do projektu, którego nie należy mylić z bardzo popularnym argumentem z projektu. Zdaniem Hodge'a, jeśli Bóg istnieje, to żywe organizmy są rezultatem projektu. Jeśli więc teoria Darwina zaprzecza istnieniu projektu, to zaprzecza tym samym istnieniu Boga. Zdaniem Hodge'a darwinizm jest ateizmem.<sup>9</sup>

Sam Darwin przyznał, że jego atak na doktrynę stworzenia nie był przypadkiem. Jego celem numer jeden było pokazanie, iż gatunki nie zostały oddzielnie stworzone. Był to cel ważniejszy niż wykazanie, że dobór naturalny był głównym czynnikiem zmiany.<sup>10</sup>

Poglądy Darwina w tej sprawie podzielają najwybitniejsi ewolucjoniści. Ernst Mayr uważał, że "istnieje naprawdę jedno przekonanie, jakie utrzymują wszyscy prawdziwi darwińscy, a jest nim odrzucenie krea-

---

<sup>8</sup> Charles Hodge, **What Is Darwinism?**, Baker Books 1995, s. 155 (oryginał ukazał się w 1874 roku).

<sup>9</sup> Por. w tej sprawie Jonathan Wells, **Charles Hodge's Critique of Darwinism: An Historical-Critical Analysis of Concepts Basic to the 19th Century Debate**, *Studies in American Religion*, vol. 27, The Edwin Mellen Press, Lewiston, NY 1988.

<sup>10</sup> Por. Darwin, **O pochodzeniu...**, s. 1-2, 24.

cjonizmu. (...) To była flaga, wokół której się gromadzili i pod którą maszerowali. (...) Przekonanie, iż rozbieżność świata przyrodniczego była rezultatem procesów przyrodniczych, a nie dziełem Boga, było ideą, która zgromadziła wszystkich tzw. darwinistów, pomimo występującej wśród nich niezgody co do innych teorii Darwina".<sup>11</sup>

Według George'a Gaylorda Simpsona "Chociaż wiele szczegółów pozostaje do opracowania, to jasne już jest, że wszystkie obiektywne zjawiska historii życia można wyjaśnić czynnikami czysto naturalistycznymi albo — używając właściwego sensu tego czasami nadużywanego słowa — materialistycznymi. Łatwo je wyjaśnić różnicową reprodukcją w populacjach (co jest głównym czynnikiem w nowoczesnej koncepcji doboru naturalnego) i głównie przypadkowym oddziaływaniem znanych procesów dziedziczności. (...) Człowiek jest wynikiem pozbawionego celu przyrodniczego procesu, który nie miał go na myśli."<sup>12</sup>

Znany ewolucjonista, Richard Dawkins, w swoim niedawno wydanym po polsku bestsellerze, **Ślepy zegarmistrz**, pisze, że dopiero Darwin sprawił, iż dziś "ateizm jest w pełni satysfakcjonujący intelektualnie".<sup>13</sup> Dotychczas spostrzeżenie olbrzymiej złożoności organizmów biologicznych skłaniało ludzi do wniosku, że musiał je zaprojektować niezwykle inteligentny Projektant. Ale padamy ofiarą złudzenia. Do wyjaśnienia, dlaczego takie obiekty istnieją, nie jest potrzebna teoria Rozumnego Stwórcy: "Wbrew wszelkim pozorom jedynym zegarmistrzem w przyrodzie są ślepe siły fizyczne (...).

---

<sup>11</sup> Ernst Mayr, **One Long Argument: Charles Darwin and the Genesis of Modern Evolutionary Thought**, Harvard University Press, Cambridge, MA 1991, s. 99.

<sup>12</sup> George Gaylord Simpson, **The Meaning of Evolution**, rev. ed. 1967, s. 344-345.

<sup>13</sup> Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1994, s. 28.

Dobór naturalny — odkryty przez Darwina ślepy, bezrozumny i automatyczny proces, o którym wiemy dziś, że stanowi wyjaśnienie zarówno istnienia, jak i pozornej celowości wszystkich form życia — działa bez żadnego zamysłu. Nie ma ani rozumu, ani wyobraźni. Nic nie planuje na przyszłość. Nie tworzy wizji, nie przewiduje, nie widzi. Jeśli w ogóle można o nim powiedzieć, że odgrywa w przyrodzie rolę zegarmistrza — to jest to ślepy zegarmistrz." <sup>14</sup> "Dobór naturalny to ślepy zegarmistrz — ślepy, bo nie patrzy w przód, nie planuje konsekwencji, nie ma celu. A mimo to żywe efekty działania doboru naturalnego sprawiają wrażenie przemyślanego projektu, jak gdyby zaplanował je prawdziwy zegarmistrz". <sup>15</sup>

Nieprzewidywalność, niepowtarzalność, chaotyczność i losowość procesu ewolucyjnego podkreśla w wielu publikacjach czołowy współczesny ewolucjonista, Stephen Jay Gould: Człowiek jest "niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym"; <sup>16</sup> jest to "kosmiczny przypadek"; <sup>17</sup> "wielu paleontologów, w tym i ja, widzi obecnie gatunek *Homo sapiens* jako maleńką i całkowicie nieprzewidywalną gałązkę na bogato ugałęzionym drzewie życia — szczęśliwy przypadek ostatniej geologicznej chwili bez najmniejszej szansy powtórnego pojawienia się, gdyby to drzewo jeszcze raz wyrastało od nasienia"; <sup>18</sup> "Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splecione, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak nie-

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 27.

<sup>15</sup> Tamże, s. 47.

<sup>16</sup> Stephen Jay Gould, **Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History**, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291.

<sup>17</sup> Tamże, s. 44.

<sup>18</sup> Stephen Jay Gould, artykuł w *Natural History*, March 1993, s. 20; ten ostatni cytat za: Henry M. Morris, Foreword, w: Duane T. Gish, **Creation Scientists Answer Their Critics**, Institute for Creation Research, 1993, s. v [iv-vii].

powtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoiście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i powtarzalności wyników do nich się nie stosują"; <sup>19</sup> "*H. sapiens* jest tylko małą, późną gałązką na ogromnie rozkrzewionym drzewie życia; niewielkim pędem, który niemal na pewno nie pojawiłby się ponownie, gdybyśmy mogli jeszcze raz zasadzić nasienie drzewa życia". <sup>20</sup> "Jesteśmy tutaj, ponieważ pewna osobliwa grupa ryb miała swoistą anatomię płetw, które mogły przekształcić się w nogi organizmów lądowych; ponieważ komety zderzyły się z Ziemią i wygubiły dinozaury, dając tym samym ssakom szansę, jaka inaczej nie byłaby dla nich dostępna (a więc dziękujcie swoim szczęśliwym gwiazdom w dosłownym sensie); ponieważ Ziemia nigdy całkowicie nie zamarzała podczas epoki lodowcowej; ponieważ niewielki gatunek, jaki wyłonił się w Afryce ćwierć miliona lat temu, przetrwał do dzisiaj nie przebijając w środkach. Możemy wdychać za "szlachetniejszą" odpowiedź — ale żadna taka odpowiedź nie istnieje. Wyjaśnienie to, choć na pierwszy rzut oka kłopotliwe, jeśli nie straszne, ostatecznie niesie ze sobą uwolnienie i dodaje ducha". <sup>21</sup>

Podobne idee znaleźć można w książce Władysława J.H. Kunickiego-Goldfingera, której tytuł mówi, że człowiek z punktu widzenia teorii ewolucji jest bytem "znikąd donikąd". Jak to się ma do twierdzeń chrześcijaństwa, że Bóg znał imiona zbawionych jeszcze "przed założeniem świata" (nie jesteśmy znikąd) i że "w domu Ojca jest mieszkań wiele" (nie podążamy donikąd)? Przyroda będąca "stwórcą" człowieka jest ślepa, co jest wyraźnie niezgodne z jakimkolwiek świadomym i celowym działaniem rozumnego projektanta:

---

<sup>19</sup> Stephen Jay Gould, *Ewolucja życia na Ziemi, Świat Nauki*, Grudzień 1994, nr 12 (40), s. 61 [61-68].

<sup>20</sup> Tamże, s. 68.

<sup>21</sup> Cyt. za: Ravi Zacharias, **Can Man Live Without God**, Word Pub., Dallas 1994, s. 31.

"Rozwój ewolucyjny form żywych jest ślepy i nie przebiega wedle żadnego programu";<sup>22</sup> "Jego [Darwina] teoria doboru naturalnego, działającego przede wszystkim na znikome, sumujące się zmiany, zakłada przypadkowość ewolucji, będącej rezultatem przypadkowych licznych zdarzeń";<sup>23</sup> "Ewolucja nie ma żadnego programu. Jest ona ślepa, nawet jeśli możliwe jest wyśledzenie jakiegoś kierunku procesu ewolucyjnego. Kierunek ewolucji, jeśli istnieje, wynika bowiem nie z programu, lecz z sumowania losowych ograniczeń dotyczących realizacji każdego kolejnego ewolucyjnego etapu";<sup>24</sup> "Ewolucja jest owocem przypadkowych dziedzicznych, znikomych co do natężenia zmian oraz naturalnej selekcji, w sposób naturalny i też przypadkowy ustalającej pewne prawdopodobieństwo doskonalenia wciąż nowych form. Proces ten jest z konieczności bardzo powolny, będąc kumulacją przypadkowych zmian, jakie niekiedy — także przez przypadek — mogą się okazywać korzystne";<sup>25</sup> "Ssaki, których przedstawicielem nas najbardziej interesującym jest człowiek, pojawiły się jako wynik serii przypadków bardzo późno w ewolucji. Nic nie przemawia za tym, by była jakakolwiek konieczność ich pojawienia się. Gdyby seria przypadków prowadząca do ich powstania, nie zdarzyła się, pewno nie byłoby ich na Ziemi";<sup>26</sup> "Los zdarzył, że Wszechświat ma takie, a nie inne właściwości (...). Losowi też zawdzięczamy, że na tej planecie od blisko 4 miliardów lat panują warunki umożliwiające powstanie i ewolucję życia."<sup>27</sup>

---

<sup>22</sup> Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1993, s. 50.

<sup>23</sup> Tamże, s. 63.

<sup>24</sup> Tamże, s. 85-86.

<sup>25</sup> Tamże, s. 187.

<sup>26</sup> Tamże, s. 202.

<sup>27</sup> Tamże, s. 203.

Jacques Monod: "Tylko przypadek leży u źródła każdej zmiany wszystkich istot żyjących w biosferze. Czysty przypadek, zupełnie wolny, lecz ślepy".<sup>28</sup> "Zimna i surowa, nie proponująca żadnego wyjaśnienia, ale narzucająca ascetyczne wyrzeczenie się wszelkiej innej duchowej stawy, idea ta nie usunęła trwogi, ale pogorszyła sytuację. Za jednym posunięciem chciała usunąć tradycję stu tysięcy lat, która wtopiła się w ludzką naturę. Stanowiła koniec dla starożytnego animistycznego przymierza między człowiekiem a przyrodą, nie pozostawiając niczego na miejscu tego cennego związku, jak tylko trwożliwe poszukiwanie w zamrożonym wszechświecie samotności. Bez żadnego poparcia, jedynie z pewną purytańską arogancją, jak taka idea mogła zdobyć akceptację? Nie zdobyła jej w przeszłości, ani obecnie. Wymusiła ona jednak uznanie; ale tylko z powodu swoich kolosalnych osiągnięć. (...) jak początkowy 'wybór' w biologicznej ewolucji gatunku może być wiążący na całą jego przyszłość, tak wybór praktyki naukowej, nieświadomy wybór na początku, uruchomił ewolucję kultury na jednokierunkowej drodze; na trasie, którą dziewiętnastowieczny scjentyzm uważał za prowadzącą wzwyż do empirejskiego szczytu dla rodzaju ludzkiego, podczas gdy my widzimy przed sobą otwierającą się otchłań ciemności."<sup>29</sup>

Również Steven D. Schafersman zwraca uwagę, że historia ewolucyjna człowieka przepełniona jest strachem przed wrogim wszechświatem, brakiem sensu i oczekiwaniem śmierci.<sup>30</sup>

---

<sup>28</sup> Jacques Monod, **Chance and Necessity**, Collins, London 1972, s. 110 (cyt. za: Michael Denton, **Evolution: A Theory in Crisis**, Adler and Adler, Bethesda, Maryland 1986, s. 43).

<sup>29</sup> Monod, **Chance...**, s. 170.

<sup>30</sup> Por. Steven D. Schafersman, **Fossils, Stratigraphy, and Evolution: Consideration of a Creationist Argument**, w: Laurie R. Godfrey (ed.), **Scientists Confront Creationism**, W.W. Norton and Company, New York — London 1983, s. 243 [219-244].

William B. Provine (profesor biologii na Cornell University): "Kiedy Darwin wydedukował teorię doboru naturalnego do wyjaśnienia adaptacji, w których poprzednio widział dzieło rąk Bożych, to wiedział, że popełnia kulturowe morderstwo. Od razu zrozumiał, że jeśli dobór naturalny wyjaśnił adaptacje i ewolucja przez dziedziczenie jest prawdziwa, to argument z projektu jest martwy i wszystko, co się z nim wiąże, mianowicie istnienie osobowego Boga, wolna wola, życie po śmierci, niezmiennie prawa moralne i ostateczny sens życia. Bezpośrednie reakcje na książkę Darwina **O powstawaniu gatunków** ujawniają, oprócz przychylnych odpowiedzi od względnie niewielu uczonych, zrozumiały lęk i odrazę, które nigdy nie znikły w zachodniej kulturze".<sup>31</sup> "Jeśli naprawdę akceptujesz ewolucję poprzez dobór naturalny, mówi Provine, wkrótce zetkniesz się twarzą w twarz ze zbiorem implikacji, które podminowują fundamentalne założenia zachodniej cywilizacji:

- Nie istnieją bogowie ani siły celowe w przyrodzie.
- Nie istnieją wewnętrzne moralne lub etyczne prawa, kierujące ludzkim społeczeństwem.
- Ludzkie istoty są złożonymi maszynami, które stają się istotami etycznymi poprzez dziedziczenie i wpływy środowiska, przy czym środowisko odgrywa nieco mniejszą rolę, niż to się powszechnie przypuszcza.
- Nie istnieje wolna wola w tradycyjnym sensie zdolności do dokonywania nieprzewidywalnych wyborów.
- Kiedy umieramy, to umieramy — ostatecznie, całkowicie i na zawsze."<sup>32</sup>

---

<sup>31</sup> Cyt. za: John Marks Templeton (ed.), **Evidence of Purpose: Scientists Discover the Creator**, Continuum, New York 1994, s. 30.

<sup>32</sup> George Liles, The Faith of an Atheist, "MD" magazine, March 1994, s. 60.

Zdaniem Provine'a nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu, tylko że nie należy tego zbyt szeroko rozgłaszać.<sup>33</sup>

Douglas Futuyma: "Niektórzy wzdragają się przed wnioskiem, że gatunek ludzki nie został zaprojektowany, nie ma żadnego celu i jest wytworem jedynie mechanicznych mechanizmów — ale to właśnie wydaje się być przesłaniem ewolucjonizmu".<sup>34</sup>

Złudna jest nadzieja niektórych teistycznych ewolucjonistów, że proces ewolucji można jakoś wiązać z ideą kierowania go przez jakąś istotę nadprzyrodzoną.<sup>35</sup> Koryfeusze ewolucjonizmu na pewno nie mówią o takiej ewolucji. "Należy wyrzucić z nauki kosmiczną teleologię. (...) Nie myślę, by istniał choć jeden współczesny uczoney, który by nadal w nią wierzył".<sup>36</sup> John Maddox, redaktor "Nature", wyraźnie nadzieje te rozwiewa: "Nauka jako swoją ogólną hipotezę roboczą przyjmuje, iż wszelkie układy (w fizyce i biologii) zawierają składniki i siły swojej własnej ewolucji".<sup>37</sup>

---

<sup>33</sup> Wypowiedź Provine'a: "Zastanówmy się nad następującą fantazją: Narodowa Akademia Nauk publikuje swoje stanowisko w sprawie nauki i religii stwierdzające, że nowoczesna nauka prowadzi bezpośrednio do ateizmu. Co by się stało z jej funduszami?" (cyt. za: Philip E. Johnson, **Reason in the Balance**, InterVarsity Press, Downers Grove, Ill. 1995, s. 189).

<sup>34</sup> Douglas Futuyma, **Science on Trial: The Case for Evolution**, Pantheon Books, New York 1983, s. 12-13.

<sup>35</sup> Patrz np. wypowiedź Kloskowskiego (**Między...**, s. 114).

<sup>36</sup> Ernst Mayr, *Ideological Resistance*, s. 131 (cyt. za: Templeton (ed.), **Evidence...**, s. 26).

<sup>37</sup> John Maddox, *Defending science against anti-science*, "Nature", March 17, 1994, vol. 368, s. 185.

Podobnie Darlington: "Olbrzymią tajemnicą ewolucjonistyczną jest, jak materia powstała i ewoluowała, dlaczego ma ona obecną postać we Wszechświecie i na Ziemi, oraz dlaczego może formować się do postaci złożonych i ożywionych zbiorów cząsteczek. Zdolność ta tkwi wewnątrz materii, jak wiemy, w jej organizacji i energii. Podstawowym uogólnieniem ewolucyjnym jest to, że żaden zewnętrzny czynnik nie nałożył życia na materię. Materia przyjmuje formy takie, jakie przyjmuje, ponieważ posiada wewnętrzną zdolność do tego. (...) Jednym z najokazalszych i tajemniczych faktów, dotyczących naszego Wszechświata, jest to, że istnieje w nim taka materia, która ma zdolność kształtowania siebie do postaci najbardziej złożonych wzorców życia. Nie chcę przez to sugerować istnienia siły witalnej, entelechii czy uniwersalnej inteligencji, ale tylko stwierdzam pewien atrybut materii, reprezentowanej przez znane nam atomy i cząsteczki (...). Nie rozwiązuje się tej tajemnicy wymyślając mistyczne wyjaśnienia przy użyciu naszych niedoskonałych mózgów".<sup>38</sup> Istotnym znaczeniem używanego przez uczonych słowa "ewolucja" jest to, że jest to proces nieukierunkowany, pozbawiony celu.<sup>39</sup>

Skoro spontaniczne powstanie życia jest mało prawdopodobne, i skoro Bóg nie działa w przyrodzie, to może dlatego A.R. Peacocke "argumentował (...), iż Bóg mógł (...) stworzyć nieskończenie wiele wszechświatów, ufając, że przynajmniej niektóre (...) będą zawierały życie tylko przez przypadek"?<sup>40</sup>

---

<sup>38</sup> P.J. Darlington, **Evolution for Naturalists**, J.W. 1980, s. 15, 233 (cyt. za: John Woodmorappe, *An Anthology of Matters Significant to Creationism and Diluviology Report 2*, *Creation Research Society Quarterly* 1982, vol. 18, s. 205 [201-224]).

<sup>39</sup> Por. Phillip E. Johnson, *Reguły rozumowania darwinizmu*, "Na Początku..." 1995, nr 8, s. 177 [170-189].

<sup>40</sup> John Leslie, **Universes**, Routledge and Kegan Paul, London and New York 1989, s. 181 (cyt. za: Duncan MacIntosh, *Could God Have Made the Big Bang? (On Theistic Counterfactuals)*, "Dialogue" 1994, vol. 33, s. 16-17).

## Czy z ewolucjonizmem można połączyć filozofię teistyczną?

Teistyczni ewolucjoniści twierdzą, że procesowi ewolucyjnemu można nadać charakter teistyczny, że teorię ewolucji można skojarzyć z całkowicie odmienną filozofią, z nadnaturalizmem metafizycznym. Przynajmniej werbalnie da się to zrobić. Zdania "Bóg zsyła deszcz" i "siła przyciągania ziemi i kropelek deszczu powoduje ruch spadający tych kropelek" nie są sprzeczne. Jednak uznanie, że mechanizmy ewolucji są sposobem aktywności stwórczej Boga, wydaje się trudne do przyjęcia z kilku powodów. Po pierwsze, Bóg w tym ujęciu jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż "dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji wskutek doboru naturalnego".<sup>41</sup> Po drugie, dołączanie do naturalistycznych wyjaśnień hipotezy o "tkwiącym" za nimi Bogu jest zbędne, skoro wszystko daje się wyjaśnić naturalistycznie (zastosowanie brzytwy Ockhama: Bóg w schemacie naturalistycznego teistycznego ewolucjonizmu jest bytem ponad konieczność). A jeśli nawet machnie się ręką na te trudności, to i tak teizm, jaki otrzymujemy, nie jest teizmem chrześcijańskim. Pełna naturalistyczna akceptacja rzeczywistości wydaje się być nie do pogodzenia z istotą wierzeń chrześcijańskich. Można od biedy wierzyć w Boga i naturalistycznie wyjaśniać pochodzenie życia, poszczególnych gatunków i człowieka, ale czy pozostając chrześcijaninem można wyjaśniać takie

---

[3-20]).

<sup>41</sup> Dawkins, **Ślepy...**, s. 491. Podobne argumenty wysuwali także inni antykreacjoniści:

"Dlaczego Bóg miałby stwarzać wzorzec, który wydaje się być wynikiem ewolucji?" (J. Cracraft, *Systematics, Comparative Biology, and the Case against Creationism*, w: Godfrey (ed.), **Scientists...**, s. 174 [163-191]);

"czy Stwórca próbuje oszukać nas, byśmy uwierzyli w ewolucję?" (Futuyma, **Science...**, s. 199);

"Czy staliśmy się ofiarami Boskiego praktycznego żartu?" (Steven M. Stanley, **The New Evolutionary Timetable: Fossils, Genes, and the Origin of Species**, Basic Books. In., Publishers, New York 1981, s. 176).

wydarzenia jak dziewicze poczęcie, rozmnożenie chleba, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i wiele innych opisanych w Nowym Testamencie? Nie ma jakościowej różnicy między wykluczaniem wyjaśnień naturalistycznych w zastosowaniu do wydarzeń opisanych w Nowym Testamencie, a wykluczeniem ich także w zastosowaniu do niektórych wydarzeń ze Starego Testamentu, zwłaszcza z pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Jest to tylko różnica ilościowa.

Jeśli za każde wydarzenie, jak chcą naturalistyczni teistyczni ewolucjoniści, odpowiada Bóg, to znika jakakolwiek autonomia świata, a pewne opisy w Nowym Testamencie świadczą o tej autonomii (np. Jezus musiał uciszać morze). Nie ma też różnicy między zdarzeniami zwykłymi i cudami, bo wszystkie są cudami (po co więc Jezus czynił cuda, skoro każde wydarzenie jest cudem?). Bóg odpowiada też bezpośrednio za każde zło, za każdą tragedię, jakie się przydarzają milionom ludzi.

Ujęcie naturalistycznego ewolucjonizmu teistycznego jest wewnętrznie spójne, jeśli odrzuca przypadkowość procesów ewolucyjnych, jeśli przypadek, o którym mówi się w teorii ewolucji, jest tylko wynikiem niezajomości przez człowieka wszystkich niezliczonych przyczyn działających w tym procesie. Wadą zaś jest kwestionowanie podstawowego twierdzenia teorii ewolucji — tezy o istotnej roli przypadku w ewolucji. Jednak zwykle teistyczni ewolucjoniści, chcąc pozostać w zgodzie ze współczesnym stanem nauk przyrodniczych, zgadzają się, że przypadkowość procesów ewolucyjnych nie jest złudzeniem. Wówczas ich stanowisko staje się wewnętrznie sprzeczne — rozumne stwarzanie, jakim ma być ewolucja, nie może mieć charakteru przypadkowego, przypadek bowiem jest zaprzeczeniem rozumnego i skierowanego na cel świadomego działania Stwórcy.

Z tych racji i w świetle wypowiedzi wybitnych ewolucjonistów wydaje się wątpliwe, by teorię ewolucji łatwo można było "podłączyć" do całkowicie odmiennego światopoglądu. Takie ujęcie, jakie widzimy u

teistycznych ewolucjonistów, wydaje się być reminiscencją poglądów pozytywistycznych czy pozytywizujących, według których filozofia jest czymś przynajmniej nieistotnym dla nauki. Pierwszy krok w kierunku rehabilitacji metafizyki uczynił Popper, uznając ją w latach 1930-tych nie tylko za sensowną, ale i za źródło heurystycznych pomysłów. W ciągu następnych kilkudziesięciu lat proces wiązania metafizyki z nauką się pogłębił i tacy filozofowie jak Imre Lakatos czy Thomas S. Kuhn uznają już metafizykę za element integralny samej nauki (modele ontologiczne i wartości w macierzy dyscypliny naukowej Kuhna oraz trwałe rdzeń w koncepcji Lakatosa). Jeśli najwybitniejsi ewolucjoniści uznają naturalizm metafizyczny za filozofię teorii ewolucji, to zabieg powiązania tej ostatniej z całkowicie odmiennym filozoficznym punktem widzenia prawdopodobnie nie jest tak prosty, jak się to wydaje teistycznym ewolucjonistom.

*Kazimierz Jodkowski*

\*\*\*\*\*

## **Ken Ham**

# Do tego zmierzamy?

Co zrobilibyście, gdyby duchowny w waszym kościele tak rozpoczął swoje kazanie:

Krzyż to nie jest Syn zastępujący mnie i odbierające za mnie karę, która mnie się należy. Taki pogląd jest niemoralny. W każdym razie nikt nie może cierpieć za winy świata.

Wyobraźmy sobie, że wypowiadając się na temat zmartwychwstania Chrystusa powiedział on dalej tak:

Te pojawienia się po zmartwychwstaniu są podobne do paranormalnych doświadczeń zwanych czasami "werydycznymi halucynacjami", jakie mają miejsce krótko po śmierci ukochanej osoby.

Smutne, że takie wypowiedzi występują w kościołach całego świata i że wielu w nie wierzy, przyjmując bez pytania to, czego nauczają ich przywódcy religijni. Ludzie powinni krzyżeć: Herezja! Herezja!

Ostatnio, przebywając w Anglii, otrzymałem książkę, zatytułowaną **Confirmation Notebook — The Content of Christian Belief (Notatnik konfirmacji — treść wiary chrześcijańskiej)**, napisaną przez Hugh'a Montefiore, biskupa kościoła anglikańskiego (episkopalnego), największego wyznania w Zjednoczonym Królestwie. Powiedziano mi, że książki tej, z której zaczerpnąłem powyższe cytaty, używa się w wielu kościołach anglikańskich z grupami przygotowującymi się do konfirmacji. I rzeczywiście, na odwrocie książki znajduje się następujące stwierdzenie: "Niewiele książek miało większy wpływ na przygotowanie się do konfirmacji niż **Confirmation Notebook** Hugh'a Montefiore".

Jak w kościołach można nauczać takiej antychrześcijańskiej doktryny, gdy Biblia wyraźnie stwierdza: "Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu (...)" (Hebr. 9:28); "On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was" (1 Piotra 2:24); "On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą" (2 Kor. 5:21).

Autor wspomnianej książki nie wierzy w dosłowne zmartwychwstanie ciała ani w dosłownie rozumiane niebo czy piekło, jak zwykle to rozumiemy. W rzeczywistości posuwa się on nawet do popierania hinduizmu, buddyzmu i innych religii panteistycznych.

Zmartwychwstanie jest, oczywiście, centralnym punktem w treści ewangelii. Święty Paweł apostoł powiedział: "A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach" (1 Kor. 15:17).

Jak przywódca religijny wyznania znanego na całym świecie może odrzucać istotne elementy doktryny chrześcijańskiej? Zawsze mówiliśmy, że gdy ludzie odrzucają Księgę Rodzaju, to prowadzi to do niewiary w resztę Biblii. Jest tak dlatego, że Księga Rodzaju jest podstawą reszty Biblii. Jeśli księga ta nie ma dosłownego charakteru, to doktryny chrześcijańskiej nie da się utrzymać.

Nawet humaniści rozumieją znaczenie Chrystusa jako odkupiciela, umierającego za nasze grzechy. Richard Bozarth w magazynie *American Atheist*, luty 1978, napisał: "Jeśli Jezus nie był odkupicielem, który umarł za nasze grzechy, a to właśnie wynika z ewolucjonizmu, to chrześcijaństwo jest niczym". Cóż więc Hugh Montefiore mówi na temat Księgi Rodzaju?

Ogród Eden jest "mitem" czyli historyczną opowieścią zawierającą prawdę duchową. Z punktu widzenia antropologii jest bardzo nieprawdopodobne, by istniał Pierwszy Mężczyzna i Pierwsza Kobieta. Ale ten "mit" zawiera wielkie prawdy. (...) Istoty ludzkie są wynikiem ewolucji i zostały ukształtowane przez dobór naturalny. Egoizm i agresja były istotne na każdym etapie ewolucji. Ludzkie istoty w naturalny sposób dziedziczą ten egoizm ("grzech pierworodny"), bez którego dzieci nie mogłyby przetrwać.

Ponieważ wierzy w ewolucję, przenosi Księgę Rodzaju (i grzech) na poziom "mitu". Jednak wierzy też, że to, co nazywa "mitem", przekazuje prawdę! Ale kto decyduje, jakie są to "prawdy"? Ponieważ znaczenie czegokolwiek zależy od pochodzenia, to jeśli pochodzenie jest mitem, wówczas nikt nie może określić tego znaczenia. Jest to sprawa, której wielu przywódców kościelnych wydaje się nie zauważać. Jeśli zdarzenia opisane w Księdze Rodzaju nie są dosłownie prawdziwe, to grzech i małżeństwo oraz wiele innych spraw można zdefiniować, jak się chce. I to właśnie dokładnie czyni Montefiore.

Naturalnie, jeśli Księga Rodzaju jest mitem, a czytelnik ma określać znaczenie rzeczy zależnie od tego, jak interpretuje ten mit, to znaczenie to może zmieniać się od osoby do osoby oraz od epoki do epoki. Montefiore

mówi: "Nowy Testament nie jest nieomylny, ale jest wskazówką i 'normą' kościoła. Oczywiście, wymaga on ponownej interpretacji w każdej epoce, zwłaszcza dzisiaj".

Pamiętam pewien obiad z grupą pastorów w Anglii. Mówiłem im, jak bardzo fundamentalna jest Księga Rodzaju dla reszty Biblii. Jeden z pastorów wstał i rzekł: "(...) chcesz powiedzieć, że jeśli nie wierzymy w Genesis, to znajdziemy się na równi pochyłej, prowadzącej do niewiary w resztę Pisma Świętego?" "Tak, zdecydowanie tak", odrzekłem. On pomyślał przez moment i powiedział: "Ja jestem na tej równi pochyłej!"

W czasie moich podróży mam sposobność przemawiania do wielu różnych ludzi i przywódców chrześcijańskich. Zasmuca mnie, że tak wiele osób z kościołów konserwatywnych mówi mi, że ich pastor głosi bardzo ewangeliczne kazania i naucza prawdziwej doktryny, ale nie zajmuje zdecydowanego stanowiska w sprawie Księgi Rodzaju czy Stworzenia. Dopuszcza, że dni stworzenia były długimi okresami, albo że potop za dni Noego miał lokalny charakter, albo też że śmierć i przelanie krwi istniało przed Adamem, a sam świat może liczyć sobie miliardy lat.

Dla tych pastorów mam ostrzeżenie: Przeczytajcie sobie ponownie, co napisał Hugh Montefiore. On jedynie wyciąga logiczne i spójne wnioski ze swego ewolucyjnego punktu wyjścia. Jest to ostateczny cel dla tych, którzy odrzucają prostą naukę Pisma świętego w Księdze Rodzaju i akceptują idee ewolucjonistyczne. Nawet chociaż możemy sądzić, że nie ma znaczenia, iż pastor wątpi w pewne aspekty Genesis, dopóki jego nauki doktrynalne wydają się być poprawne, to jest to początek końca! Każdy chrześcijanin, kościół czy organizacja chrześcijańska, która zaczyna wątpić w fundamentalną księgę, mówiącą o początkach, pozwala na "pęknięcia", które w końcu doprowadzą do przepaści. Historia obfituje w organizacje i kościoły chrześcijańskie, obecnie całkowicie liberalne — kościoły, które niegdyś były konserwatywne i opierały się na Biblii, ale które zaczęły od kompromisów w sprawie wiary w Księgę Rodzaju.

Oto dlaczego smucę się liczbą szkół chrześcijańskich, które zezwalają na idee ewolucyjne i nie uczą fundamentalnego znaczenia Genesis.

Szkoły chrześcijańskie powstały w rezultacie zwrócenia uwagi przez chrześcijan, że system szkół publicznych przyjął humanistyczną filozofię. W większości przypadków szkoły publiczne nauczają ewolucji jako faktu i zwykle nie zezwalają na jakiegokolwiek nauczanie kreacjonizmu. Chrześcijanie muszą odbudować system od samych fundamentów. Ale jeśli wątpią w Księgę Rodzaju i przyjmują ewolucjonistyczne idee, to skończą na nauczaniu tego, co przeczytaliście w **Confirmation Notebook**. W końcu dojdą do tego samego, co szkoły publiczne. Pamiętajcie, że system szkół publicznych miał niegdyś chrześcijański charakter!

*Ken Ham*

(Ken Ham, *The Ultimate End, Acts & Facts* June 1993, vol. 22, No. 6; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## Carl Wieland

# Czy Darwin miał rację?

Badania jeszcze trwają, mówi wielu badaczy zainteresowanych kontrowersją gradualizm — teoria przerywanej równowagi. <sup>1</sup> Ekspert od skamieniałości, Alan Cheetham, badał skamieniałości organizmów koralopodobnych, zwanych *bryozoa*, mając nadzieję znaleźć świadectwo stopniowej, szerokiej ewolucyjnej zmiany, o której większość podręczników twierdziło kiedyś, że dominuje w zapisie kopalnym. <sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> R.A. Kerr, Did Darwin get it all right?, *Science* 1995, vol. 267, s. 1421-1422.

<sup>2</sup> J.B. Jackson and A.H. Cheetham, Phylogeny Reconstruction and the

Zamiast tego odkrył, że gatunki pozostawały identyczne przez "miliony lat" i wówczas — zgodnie z koncepcją przerywanej równowagi Goulda i Eldredge'a — nagle albo wkraczały do zapisu, albo go opuszczały.

Kreacjonistyczno-dyluwialne modele geologiczne zapisu kopalnego, choć nie uważają, by zapis ten był tak stary, przewidują, że gdy bada się go od dołu do góry, da ten sam przerywany wygląd, na który zwracają uwagę punktualności, i ogólnie nie wykazuje gładkiej zmiany, oczekiwanej przez gradualistów.

Kiedy ewolucjoniści mówią, że jakiś gatunek "pozostaje identyczny przez miliony lat" i wówczas zastępuje go inny gatunek, to dla modelu kreacjonistycznego znaczy to, iż przedstawiciele konkretnego typu organizmu zostali przysypani ciągiem warstw (które interpretowane są przez ewolucjonistów jako świadectwo upływu milionów lat), po czym inny typ został przysypany na szczycie tych warstw. Ewolucjonista uznaje to za dowód "przerywanego" sposobu działania ewolucji, ale oczywiście jest tak tylko wtedy, jeśli najpierw założy się, iż ewolucja miała miejsce. Nagi fakt stwierdza tylko, że jeden typ organizmu istnieje w jednym ciągu warstw, a inny — nad nim, bez żadnej widocznej zmiany w samych skamieniałościach. Trudno to uznać za świadectwo zmiany ewolucyjnej. Bardziej rozsądną interpretacją jest raczej, że jest to świadectwo *braku jakiejkolwiek zmiany*.

Szczegółowe badania Cheethama mają więc olbrzymie znaczenie dla debaty kreacjonizm-ewolucjonizm, gdyż pomogły przekonać paleontologów, iż przerywana równowaga dominuje w zapisie kopalnym.

Niektórzy wskazywali na badania, sugerujące gradualizmu przy najmniej niektórych gatunków kopalnych. Jednak współpracownik Chee-

---

Tempo of Speciation in *Cheilostome bryozoa*, *Paleobiology* 1994, vol. 20, s. 407.

thama, Jeremy Jackson, twierdzi, że w większości badania te są obciążone wadami.

*Carl Wieland*

(C.W., Did Darwin Get it all Right?, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1995, vol. 9, No. 2, s. 137-138; z języka angielskiego za zgodą Redakcji tłumaczył Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## Rafał Ziemkiewicz, **Komentarz reakcyjny**

Nie udało mi się jeszcze znaleźć naukowca, który by z pełnym przekonaniem bronił teorii powstania na ziemi życia, jaką ongiś w duchu "naukowego" komunizmu sformułował Oparin. Jak państwo pamiętają ze szkoły, teoria ta głosi, iż swego czasu ziemia pokryta była praoceanem, w którym, jak skwarki w zupie, pływały sobie przeróżne aminokwasy. W ową zupę waliły pioruny, pod uderzeniami których atomy trykały się jeden z drugim, aż się z tego trykania przypadkowo uformowała materia ożywiona.

Naukowcy, z którymi rozmawiałem, przyznają, iż z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy wizja ta zdaje się naiwna i śmieszna. Jeśli coś zdołano udowodnić, to raczej to, iż życie nie mogło powstać bez ingerencji jakiejś, nazwijmy ją, by nie obrażać uczuć religijnych ateistów, wyższej instancji. Bogiem a prawdą, nauka nie jest jeszcze w stanie tego rozstrzygnąć. Błądzi. Szuka. W żadnym wypadku nie wyklucza tego, co mówi religia.

Co innego jednak naukowcy, a co innego rozmaici powołujący się na autorytet nauki półinteligenci. Oni nadal żyją w poczuciu, że skoro wierzą, iż Boga nie ma, to ich światopogląd jest naukowy. I nadal za dowód Jego istnienia uważają muzealne już dzisiaj teorie Darwina czy wspomnianego Oparina.

Można im tylko współczuć i życzyć, by się kiedyś doksztalčili. Ale piszę te słowa, by zwrócić uwagę na pewien drobiazg. Owoż ci sami ludzie,

ktorzy twierdzą, że wszystkie cuda świata roślin i zwierząt mogły powstać z przypadkowego trykania się atomów — ci sami ludzie zazwyczaj uparcie twierdzą, że ludzi, w końcu istot rozumnych, nie wolno zostawić samym sobie. Nie wolno im po prostu pozwolić żyć, pracować i zostawić uregulowanie spraw naturalnym mechanizmom rynku, bo to grozi katastrofą. O nie, wszystko musi być kontrolowane przez rząd! Ciekawe — czy naprawdę żaden z nich nie zauważa, że w ich dziwacznej religii, stawiającej na piedestał Przypadek, zionie niejaka sprzeczność?

*Rafał A. Ziembkiewicz*

*(Gazeta Polska 18 stycznia 1996, nr 3 (131); przedruk za zgodą Autora)*

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 21.03.1996.

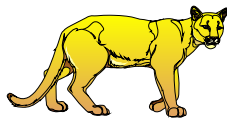
**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 5 (72)  
maj 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 122 — Phillip E. Johnson, **Głośna "herezja" w świątyni Darwina** (z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski)
- s. 135 — Carl Wieland, **Afrykańska "Ewa" odżyła** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 136 — Carl Wieland, **Rehabilitacja "śmiecia" genetycznego** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 138! — Don Batten, **Y-chromosowy Adam?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

### ★ POLEMIKI

- s. 140 — Leszek Jańczuk, **Eksplozja demograficzna w teorii i praktyce**
- s. 142' — Andrzej Fijałkowski, **... i odpowiedź**
- s. 143 — Henry M. Morris, **O wzroście liczby ludności** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

- ★  
s. 144 — **Biblijny kreacjonizm jest hamulcem na drodze do postępu i szczęścia ludzkości**

Phillip E. Johnson \*

## Głośnia "herezja" w świątyni Darwina

Kiedy byłem w college'u, pewien profesor opowiedział historię o chłopcu, pochodzącym z głuchej prowincji, z którym rozmawiał wizytujący ten teren antropolog. Zapytany o rodzeństwo chłopiec dumnie oświadczył, że jego brat jest w Harvardzie. Zdumiony antropolog zapytał go, co ten brat tam studiuje. "Pan mnie nie zrozumiał" — odpowiedział chłopiec. — "To oni prowadzą studia nad nim."

Podobnie świat akademicki uważa teizm chrześcijański za raczej przedmiot badań niż jako uczestnika w dyskusjach akademickich, jak pokazał George Marsden, profesor historii uniwersytetu Notre Dame (patrz jego nową książkę **The Soul of the American University**, Oxford). Standardy akademickie zniechęcają profesora, który naucza — powiedzmy — historii chrześcijaństwa, do zajmowania stanowiska, że chrześcijaństwo może być prawdziwe. Ograniczenia takie nie stosują się do obrońców innych punktów widzenia. Socjaliści uczą socjalizmu, a feministki prowadzą badania nad kobietami. Jak Marsden napisał w *Wall Street Journal* (Dec. 22,

---

\* Phillip E. Johnson ukończył Harvard oraz Uniwersytet w Chicago. Pracował w biurze sędziego Sądu Najwyższego USA, Earla Warrena, oraz od ponad dwudziestu lat naucza na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Jest autorem książki **Darwin on Trial** (1991, 2-gie wyd. 1993), która swoją dogłębną analizą darwinizmu i naturalizmu szybko zdobyła sobie uznanie także i świeckich uczonych, nie zainteresowanych kreacjonizmem. Latem 1995 roku prof. Johnson opublikował nową książkę **Reason in the Balance: The Case Against Naturalism in Science, Law, and Education**, w której dalej analizował rolę, jaką naturalizm pełni w naszej kulturze.

1993), "Wielu współczesnych uczonych podkreśla, że jedyne szanowane miejsce dla religii w świecie akademickim znajduje się w spisie wykładanych przedmiotów — jako przedmiot badań — gdzie może ona być poddana zachodniej naukowej metodzie analizy".

Czasami ten podwójny standard wymaga, aby myśliciel czy grupa zostali rozdzielni na dwie części, oddzielając to, co jest politycznie poprawne, od tego, co jest niepoprawne. Marsden mówi: "Rzucającym się w oczy przykładem jest to, że chociaż uniwersytety przyjmują Afro-Amerykanów i budują programy badań afro-amerykańskich, to znajdują niewiele miejsca na pozytywne oceny dominującej religii w kulturze afro-amerykańskiej". Można sparafrazować tę sprawę mówiąc, że świecka treść poglądów duchownego Martina Luthera Kinga na temat rasowej sprawiedliwości ma zupełnie odmienny status od religijnego tła tych samych poglądów. Pierwszy element jest na uniwersytecie szanowanym uczestnikiem; drugi — tylko przedmiotem badań naukowych. Dlaczego tak jest?

### **Wolność akademicka?**

Jednym z powodów jest to, że zwolennicy świeckiej szkoły używają takiej definicji racjonalności, która nie pozostawia miejsca dla nadnaturalnego Stwórcy. Aktualny przypadek, dotyczący wolności akademickiej na San Francisco State University, stanowi uderzający przykład braku aprobaty społeczności naukowej wobec pojęcia Boga. Postawa ta może stać się rzeczywistością, jakiej nie możemy zignorować. Profesor biologii, Dean Kenyon, jest współautorem wydanej około 20 lat temu szanowanej książki zatytułowanej **Biochemical Predestination**, która popierała ortodoksyjną teorię naukową, iż organizmy ożywione wyewoluowały z nieożywionych związków chemicznych w trakcie przyrodniczych procesów chemicznych. W miarę upływu lat jednak wątpliwości Kenyona rosły i w końcu wywnioskował on, że świadectwo nie popiera założenia, iż nierozumne procesy materialne zdolne są do formowania żywych organizmów poprzez ewolucję chemiczną.

Jako wykładowca dużego wprowadzającego wykładu dla studentów nie specjalizujących się w biologii, Kenyon nauczał akceptowanych teorii ewolucji chemicznej i biologicznej, ale również nauczał o słabościach tych teorii i sugerował swoim studentom, że życie mogło faktycznie być wytworem "inteligentnego projektu" — bez względu na to, jak wstrętne byłaby ta propozycja dla ortodoksyjnych materialistów naukowych. Kilku studentów wniosło skargę i profesor został wezwany na dywanik. Dziekan powiedział mu, że nauczanie przezeń koncepcji inteligentnego projektu równa się propagowaniu biblijnego kreacjonizmu, a przychylnie rozważanie tej możliwości jest wprowadzaniem zakazanego tematu religii do nauki. Aby mieć pewność, że Kenyon nie będzie miał więcej okazji do obrony takich absurdalności, pozbawiono go regularnych obowiązków wykładowcy i przesunięto do nadzorowania prac wykonywanych w laboratorium.

Profesor Kenyon zaskarżył to administracyjne działanie do Uniwersyteckiego Komitetu Wolności Akademickich przy San Francisco State University. Komitet ów uznał, że profesorowie biologii, podobnie jak ci, którzy nauczają w innych dziedzinach, mają prawo posiadać odmienne poglądy od przeważających i stanowiących ortodoksję w biologii. Dlatego komitet jednomyślnie zalecił władzom uczelni przywrócić Kenyona na jego pierwotne stanowisko. Początkowo dziekan i przewodniczący wydziału sprzeciwili się temu, ale ustąpili, gdy cały senat uczelni poparł w głosowaniu rekomendację komitetu.

Kenyon odniósł zwycięstwo, ale konflikt się nie zakończył. Pod koniec stycznia pracownicy Wydziału Biologii San Francisco State University przyjęli, stosunkiem głosów 27 do 5, rezolucję głoszącą, iż "Nie istnieje żadne świadectwo naukowe popierające koncepcję inteligentnego projektu" i że dlatego "pogląd, iż istnieje inteligentny projekt, nie ma charakteru naukowego". Stwierdzenie to, jak wiele innych w tej sprawie wydanych przez społeczność uczonych, łączy dwie niezgodne opinie. Z jednej strony autorytety naukowe chcą powiedzieć, że koncepcji rozumnego projektu nie sposób rozważać, gdyż ma religijny, a nie naukowy charakter, a przez to nie można jej testować. Z drugiej strony jednak chcą oni

powiedzieć, że wyczerpująco stestowali ją i odrzucili jako fałszywą. Oczywistym celem tej mętnej deklaracji jest zbudowanie podstaw, aby uniemożliwić w przyszłości Kenyonowi sugerowanie studentom, że naprawdę istnieje świadectwo na rzecz koncepcji rozumnego projektu. Można jedynie zgadywać, co teraz nastąpi.

### **Debata nad darwinizmem**

Casus Kenyona stanowi więc jedynie ograniczone zwycięstwo tych, którzy wierzą, że prawdziwa wolność akademicka wymaga posłuchu także dla teistycznego sposobu myślenia w sprawach takich jak pochodzenie życia; ale nawet to ograniczone zwycięstwo stanowi odzwierciedlenie faktu, że debata na temat dogmatów naturalistycznego ewolucjonizmu została pomyślnie w uniwersytetach rozpoczęta. W debacie tej znaczną uwagę zwracano na moją książkę **Darwin on Trial** (wydawnictwo In-terVarsity) i wykładom na temat darwinizmu, jakie wygłaszałem na wielu uniwersyteckich terenach (niektóre z nich szeroko rozpowszechniano przy pomocy video-kaset). Inni myśliciele chrześcijańscy także w istotny sposób przyczynili się w tej debacie. Na przykład profesor filozofii w Whitworth College, Steven Meyer, opublikował w "Wall Street Journal" dobry esej na temat Kenyona tuż przed głosowaniem w tej sprawie, przeprowadzonym przez senat akademicki San Francisco State University. Koledzy Kenyona wiedzieli w ten sposób, że nie jest on odosobnionym przy-padkiem, ale kimś, kogo stanowisko cieszy się poparciem w społeczeństwie.

Przykład ewolucjonizmu naturalistycznego uświadamia nam, dlaczego myślenie w kategoriach teistycznych cieszy się tak niewielkim poparciem w kręgach akademickich. Współczesny świat akademicki przyjmuje z góry filozofię zwaną naturalizmem naukowym. Według tej filozofii przyroda jest "wszystkim, co istnieje", co znaczy, że Kosmos jest zamkniętym systemem materialnych przyczyn i skutków i nigdy nie może znajdować się pod wpływem niczego, co znajduje się poza nim, jak Bóg na przykład.

"Bóg" w tym systemie myślowym jest wytworem ludzkiej wyobraźni i w dużym stopniu pozostałością przednaukowej niewiedzy. W pewnym okresie ludzie wierzyli w gromadę bogów, żyjących w takich miejscach jak góra Olimp, i przypisywali takie wydarzenia przyrodnicze, jak burze i pożary, zacheiankom tych istot. W miarę postępu wiedzy, ludzie stopniowo odkładali na bok mniejsze duchy, ale utrzymali Byt Najwyższy jako przyczynę naszego istnienia.

W końcu dokonano największego odkrycia i ludzie nauczyli się, że jesteśmy wytworami kombinacji przypadkowych zdarzeń i nieosobowych praw przyrodniczych. Odkrycie to umożliwiło sformułowanie znanej idei "śmierci Boga", poglądu, iż to człowiek raczej stworzył Boga, niż odwrotnie. Odtąd najbardziej postępowi i najbardziej wpływowi myśliciele ignorowali zupełnie Stwórcę, albo poszukiwali sposobu, jak dopasować religię do naturalizmu przy pomocy liberalnej teologii. Inni utrzymali resztki nadnaturalnej religii, wyobrażając sobie, że Stwórca ustanowił prawa przyrody na bezwzględnym początku Kosmosu, którego badanie naukowe nie może spenetrować.

Filozofia naturalistyczna niekoniecznie musi być wroga wobec "idei Boga". Przeciwnie, i na tym polega właśnie sprawa. Dla filozoficznego naturalisty Bóg nie jest niezależną rzeczywistością, ale ideą w ludzkim umyśle. Właściwi naturaliści nie podkreślają nieistnienia Boga, ponieważ oznacza to traktowanie tej sprawy poważniej, niż ona na to zasługuje. Odsyłają oni całą sprawę do kategorii "wiary religijnej", którą rozumie się za wytwór ludzkiej wyobraźni. Choć Bóg nie istnieje albo przynajmniej nie bierze udziału w wydarzeniach historycznych, to wiara w Boga istnieje i prowadzi do ważnych konsekwencji. Taka religijna *wiara* kontrastuje z *wiedzą* naukową. Różnica polega na tym, że wiara jest nietestowalna, a przez to jest ważna tylko dla tych osób, które ją żywią, podczas gdy wiedza ma charakter obiektywny i jest tym samym ważna dla każdego. Oto dlaczego w systemie edukacyjnym opartym na zasadach naturalistycznych, można nauczać uczniów, że naturalistyczna ewolucja jest faktem, pomimo tego, że

oni lub ich rodzice sprzeciwiają się temu. Jednak nie można głosić żadnych stwierdzeń zakładających istnienie Boga, ponieważ żaden uczeń nie powinien wysłuchiwać twierdzeń pochodzących z subiektywnej wiary, prezentowanych jak gdyby były to fakty.

### **Dystygowany nihilizm**

Filozofia naturalistyczna ma konsekwencje etyczne, które ujawniają się także w publicznej edukacji i w prawie. Niegdyś sądzono, że można znaleźć podstawę dla moralności i sprawiedliwości w samej nauce, ale z upadkiem marksizmu nadzieja ta upadła. Obecnie w świecie akademickim modny jest dystygowany nihilizm. Ponieważ wiedza naukowa rozciąga się tylko na kwestie faktu, a nie kwestie wartości, sprawy moralności są z natury subiektywne i względne. W konsekwencji uczniów w szkołach publicznych naucza się, że sami muszą wybrać standardy moralności i powinni poddać krytycznej analizie całą moralność, jaką otrzymują z tradycji bądź wychowania w domu.

Dominacja założeń naturalistycznych na uniwersytetach i college'ach gwarantuje, że teistyczny sposób myślenia uznany zostanie bardziej jako osobista ekscentryczność, niż jako poważny wkład do wiedzy. Jaka jest wartość teizmu, ufundowanego na nierzeczywistości? W opinii naturalistów, kiedy Bóg umarł, rodzaj ludzki niczego ważnego nie utracił, ponieważ utrzymaliśmy dobro i racjonalność, jakie przypisywaliśmy przede wszystkim tej wymagowanej ojcowskiej postaci. Wprowadzanie na powrót obecnie Boga do tego obrazu jest w najgorszym przypadku irracjonalnością, a w najlepszym — dodawaniem nieistotnej teologii do idei, jakie można uzasadnić w oparciu o naturalistyczne idee. Najkorzystniejszą rzeczą, jaką można powiedzieć w świecie akademickim o chrześcijańskim teście, jest to, że jego praca jest tak dobra, że nigdy byśmy nie zgadli, że jest on chrześcijaninem.

Wielu profesorów chrześcijańskich college'ów i seminariów chciało, co zrozumiałe, uzyskać szacunek swoich kolegów w świeckiej części świata akademickiego i ciężko pracowało, aby pogodzić naturalistycznie rozumianą

wiedzę z wiarą chrześcijańską. Rozumni naturaliści niekoniecznie odrzucają ten wysiłek, o ile jasne jest, na kim spoczywa obowiązek dodatkowego wysiłku. Podkreślają oni jedynie, że subiektywne przekonania religijne zawsze muszą być dopasowane do obiektywnej wiedzy naukowej, nigdy odwrotnie. I tak jeśli profesor college'u chrześcijańskiego naucza "ewolucjonizmu" dokładnie tak, jak robiliby to Carl Sagan czy Stephen Jay Gould, to może uzupełnić go o teistyczną interpretację, która charakteryzuje ten proces jako Boży sposób stwarzania. Interpretacja ta nie przysporzy mu wielkiego uznania ze strony naturalistów, ale będą oni go tolerowali tak długo, dopóki jest jasne, że teizm w "teistycznym ewolucjonizmie" odnosi się do osobistej refleksji nad procesem, który można obiektywnie wyjaśnić w oparciu o naturalistyczne przesłanki. Gdyby jakiś profesor nadał swojemu teizmowi jakąś treść naukową, sugerując na przykład, że aby z nieożywionych związków chemicznych powstały ożywione organizmy, potrzebna jest wcześniej istniejąca inteligencja, to natychmiast mógłby stracić swoje stanowisko w społeczności naukowej i świeckim świecie akademickim. Jak Deana Kenyona, oskarżono by go o wprowadzanie subiektywnej "religii" do obiektywnego królestwa nauki.

Biblijni kreacjoniści, którzy sprzeciwiali się teorii ewolucji w oparciu o połączone podstawy biblijne i naukowe, nie znajdują się w lepszym położeniu. Ich przesłanka, głosząca że Biblia jest zapisem historii naturalnej, wydaje się bezsensowna dla tych, którzy oglądają świat przez naturalistyczne okulary. Dla metafizycznych naturalistów Biblia należy do dziedziny religii, podczas gdy historia życia na Ziemi należy do naturalistycznej dziedziny nauki. Nie ma najmniejszego powodu, by oczekiwać, że będą one zgodne, gdyż uważa się, że biblijne ujęcie historii naturalnej składa się z przednaukowych legend. Program uzgadniania nauki z Biblią jest więc równie sensowny jak próba uzgadniania naukowego ujęcia urodzin dziecka z historią, że dzieci są przynoszone przez bociany. Dla naturalistów właściwym sposobem uzgadniania nauki i Pisma Świętego jest przyjmowanie

naturalistycznej interpretacji Biblii. Dokonuje się tego poprzez tzw. "wyższą krytykę" Biblii i jest to ortodoksyjna teoria interpretacji w większości dzisiejszych seminariów głównego nurtu.

### **Co funkcjonuje, a co nie**

Jeśli ani teistyczny ewolucjonizm, ani biblijny kreacjonizm nie jest skuteczny w krytyce dominacji naukowego naturalizmu w naszych college'ach i uniwersytetach, to jakie podejście ma szansę na sukces? Gdy zaczynałem pisać moją książkę **Darwin on Trial**, kilka podstawowych spraw było dla mnie jasnych:

Po pierwsze, Darwinowska teoria ewolucji nie jest tylko (czy głównie) naukową teorią, interesującą zawodowych uczonych w ich laboratoriach i salach wykładowych. Jest ona dla tej kultury najpierw i przede wszystkim opowieścią o stworzeniu, opowieścią popieraną przez rząd i rozpowszechnianą w mediach i szkołach publicznych. Opowieść ta mówi nam, że zostaliśmy stworzeni raczej w ślepych i pozbawionych celu procesach materialnych niż celowo przez Stwórcę, który troszczyłby się o to, co robimy i co się z nami dzieje. Teoria ta pociąga naturalistyczne ujęcie Boga, bez względu na to, czy implikacja ta jest wyraźna w konkretnych podręcznikach i programach telewizyjnych.

Po drugie, zasadnicze znaczenie dla teorii Darwinowskiej ma twierdzenie, że stworzenie biologiczne było stopniowym, długoterminowym procesem. Twierdzi się, że procesy materialne nie skierowane na cel, takie jak przypadkowa mutacja i dobór naturalny, były zdolne wykonać całą pracę stworzenia biologicznego, a więc że nie istnieje potrzeba odwoływania się do Stwórcy. Twierdzenie to, które nazywam tezą o Ślepym Zegarmistrzu, zamaskowuje się jako coś, co udowodniono na podstawie świadectwa naukowego. W rzeczywistości zaś świadectwo, iż mechanizm mutacji i doboru może stworzyć nowe złożone organy lub nowe typy organizmów jest bardzo słabe, jeśli w ogóle istnieje. Mechanizm Ślepego Zegarmistrza jest

dzieckiem naturalizmu metafizycznego, a nie nauki empirycznej. Utrzymuje się on na powierzchni, gdyż główną alternatywą jest nadnaturalne stworzenie, które jest nie do zaakceptowania przez reguły dzisiejszej nauki.

Po trzecie, najważniejszym zadaniem jest zbudowanie takiej krytyki tezy o Ślepym Zegarmistrzu, której kultura akademicka i naukowa nie mogłaby łatwo zignorować. Aby to zrobić, należy odłożyć na bok wszelkie kwestie biblijnej interpretacji czy wiarygodności i skoncentrować się całkowicie na twierdzeniach darwinizmu. W świecie akademickim debata Biblia—nauka nie będzie podejmowana, gdyż odwołuje się ona do stereotypu, który zamyka myślenie. Trzeba raczej formułować pytania zasadne w kontekście akademickiej myśli głównego nurtu, kwestie na temat, co udowodniono w ewolucjonizmie, a co tylko założono.

W końcu, w latach 1990-tych pod wieloma względami warunki były korzystniejsze dla ponownego sprawdzenia darwinizmu niż poprzednio. W latach 1980-tych szeroko rozpowszechniano pisma pewnych znakomitych ekspertów od danych kopalnych, którzy podkreślali, że dane te są niezgodne z darwinowskim obrazem, iż wielkie zmiany ewolucyjne następowały poprzez stopniowe przyrosty, akumulację niewielkich przypadkowych mutacji utrwalanych przez dobór naturalny. By problem ten rozwiązać, darwińscy zaproponowali podteorię zwaną koncepcją przerywanych równowag lub "punk eek", ale ta improwizacja była podatna na krytykę. Sama potrzeba nowej teorii, by poradzić sobie z danymi kopalnymi, wskazywała, iż problem uznano za poważny.

## **Przemyśleć historię nauki**

Na ogólniejszym poziomie analizowano na uniwersytetach filozofie nauki, które kwestionowały taką obiektywność przedsięwzięcia naukowego, jaką mu przypisywano. Niektóre autorytety na czołowych uniwersytetach nazwali się "społecznymi konstruktywistami" i głosili, iż teorie naukowe, w tym także i darwinizm, odzwierciedlają polityczne i społeczne warunki

swego czasu. Powszechnie mówiono o paradygmatach, zmianach paradygmatu i potencjalnych rewolucjach w myśli naukowej. Nie było już czymś nie do pomyślenia, że naukę współczesną można ująć w jakimś filozoficznym pojęciu i użyć do celów politycznych lub religijnych. I rzeczywiście, w ostatnich latach pseudonauki zwane marksizmem i freudyzmem utraciły swój status naukowy, a przecież Darwina, Marksa i Freuda często grupuje się razem jako myśliciele, którzy najgłębiej wpłynęli na dwudzieste stulecie. W rezultacie takiego obrotu sprawy krytycy darwinizmu uzyskali bezprecedensową sposobność przedstawiania swoich racji w języku, jaki świat akademicki zwykł słuchać.

Argumentacja książki **Darwin on Trial** została ukształtowana przez te rozważania i wyrażona w języku, ocenianym najprawdopodobniej jako sensowny przez współczesny krąg akademicki. Jednocześnie argumentacja ta była bezkompromisowa w głównej sprawie, jaką jest problem słuszności naturalizmu jako punktu wyjścia współczesnej myśli, naukowej czy jakiegokolwiek innej. Akcentowałem pytanie, czy naturalizm jest prawdziwy, nawet chociaż bezpośrednią odpowiedzią ze strony krytyków było, że zadając takie pytanie ujawniam, że nie "rozumiem, jak funkcjonuje nauka". Moim celem nie było sprawienie przyjemności naturalistom czy pójście z nimi na ugodę, ale ujawnienie istotnych założeń przez nich ukrywanych i w ten sposób wystawienie tych założeń na krytykę.

Jasne jest obecnie, że ta strategia doprowadziła do znacznego sukcesu. Książka moja sprzedaje się dobrze i używana jest w wykładach uniwersyteckich wielu instytucji. Przemawiałem na dziesiątkach uniwersytetów i college'ów, w wielu przypadkach z pełną aprobatą akademickich autorytetów, na oficjalnych uroczystościach, a nawet na wykładach traktujących o biologii ewolucyjnej. Wiele czołowych postaci nauki i filozofii napisało recenzję książki, w ten sposób posuwając dalej dyskusję nad podstawowymi założeniami. W miarę kontynuowania tej dyskusji, profesorowie biologii ewolucyjnej odkrywają, że jest bardzo trudno stosować dogmatyczne podejście w tym sporze.

Jeden przykład wskaże problemy, jakie stoją przed darwinistami, gdy debata trwa i rozszerza się. Michael Ruse, czołowy akademicki obrońca darwinizmu, miał przemówienie o mnie na dorocznym spotkaniu Amerykańskiego Stowarzyszenia Postępu Nauki w 1993 roku. Przemówienie to miało być atakiem, ale faktycznie Ruse potwierdził główny punkt sporu między nami. Darwinizm jest nabudowany na naturalistycznym obrazie rzeczywistości, przyznał, i założenie to wymaga raczej uczciwej obrony niż przemilczania. Przyznanie się do tego będzie śmiertelnie groźne, jeśli ewolucjonistyczni uczeni zgodzą się na nie, ponieważ darwinowską wersję ewolucjonizmu przedstawiano dotychczas opinii publicznej jako fakt wolny od wartościowania. Biologowie posiadają autorytet, by mówić nam o faktach, jakie znają z badań biologicznych, ale nie mają intelektualnego czy moralnego autorytetu, by żądać od nas przyjęcia konkretnej filozofii, jaką zdarzyło im się preferować. Gdy już uzna się kluczowy wpływ filozofii, niebiologowie, a nawet zwykli ludzie, muszą posiadać swobodę w decydowaniu, czy wierzyć w to, co mówią biologowie.

### **Niespodziewany opór**

Zasługuje na ironię, że podczas gdy w świeckich debatach akademickich wysłuchiowano mojej krytyki darwinizmu i naukowego naturalizmu, to spotkała się ona z niespodziewanym oporem ze strony teistycznych ewolucjonistów w chrześcijańskim świecie akademickim. To, że wielu profesorów chrześcijańskich college'ów i seminariów jest żarliwymi obrońcami darwinizmu, może wydawać się zdumiewające, ale jest prawdziwe. Istnieje wiele powodów tego stanu rzeczy, włączając silną indoktrynację, jaką przyszli profesorowie otrzymują w szkołach. Chyba najważniejszym czynnikiem jest królujące wśród chrześcijańskich intelektualistów w ostatnich latach założenie, że w obliczu daremności toczenia wojny z nauką, największą nadzieją uratowania chrześcijaństwa we współczesnej kulturze jest wykazanie, iż teizm chrześcijański może

współistnieć z wiedzą naukową, w tym także z teorią ewolucji. Założenie to jest przyczyną wielkiego zaufania teistycznych ewolucjonistów, że to, co rządzący nauką mówią nam o ewolucji, jest prawdziwe (a przez to nie do pokonania) i religijnie neutralne (a przez to możliwe do zaakceptowania).

Żadne z tych przekonań nie jest poprawne. Teistycznym ewolucjonistom nie udało się przede wszystkim zrozumieć, że konflikt dotyczy nie "faktów", ale sposobów myślenia. Problem nie dotyczy jedynie jakiejś konkretnej doktryny darwinizmu, ale naturalistycznych reguł myślenia, przy pomocy których uczeni-darwiniści dochodzą do swoich doktryn. Gdyby uczeni faktycznie obserwowali dobór naturalny, stwarzający nowe organy, lub postrzegali stopniowy proces zmiany fundamentalnej, zarejestrowanej w danych kopalnych, to takie obserwacje mogłyby łatwo zinterpretować jako świadectwo używania przez Boga do stwarzania przyczyn drugorzędnych. Lecz uczeni-darwiniści niczego takiego nie zaobserwowali. Zakładali oni natomiast jako sprawę zasadniczą, iż bezcelowe procesy materialne mogą wykonać całą pracę biologicznego stworzenia, ponieważ według ich filozofii niczego innego nie ma pod ręką. Swoje zadanie określili oni jako znalezienie najbardziej wiarygodnego — lub najmniej niewiarygodnego — opisu, jak stworzenie biologiczne mogło nastąpić przy nieobecności stwórcy. Konkretnie odpowiedzi, jaki formułują, mogą być lub nie być zgodne z teizmem, ale sam sposób myślenia jest głęboko ateistyczny. Akceptowanie tych odpowiedzi jako niewątpliwie prawdziwych nieuchronnie prowadzi do zaakceptowania myślenia, które generuje te odpowiedzi. Oto dlaczego uważam, że odpowiednią nazwą dla stanowiska akomodacjonistycznego nie jest "teistyczny ewolucjonizm", ale raczej *teistyczny naturalizm*. Jakkolwiek go nazwiemy, jest to katastrofalny błąd.

### **Mówić tak, by nas słuchano**

Jak mamy mówić, by materialiści nas słuchali? Najpierw musimy zrozumieć, jak myślą materialiści — w tym kontekście oznacza to tych,

którzy podpisują się pod naturalizmem naukowym — i co konkretne słowa znaczą w ich systemie myślenia. Przesłanie, bez względu na to, jak elokwentnie może ono brzmieć dla nas, jest tylko miedzią brzęczącą lub cymbałem brzęczącym dla tych, którzy posiadają odmienny układ odniesienia. Mądrzy dawni misjonarze zawsze dawali ten rodzaj rady młodym na tym polu. Jezus jako Dobry Pasterz nie ma sensu dla tych plemion, które nigdy nie słyszały o owcach. Podobnie sformułowanie argumentu w terminach "religijnych" gwarantuje jego odrzucenie przez ludzi, którzy wychowani zostali do myślenia, że religia znaczy to samo co fantazja. Musimy przestać mówić o oddzielnych dziedzinach religii i nauki, a zacząć mówić o prawdzie.

Kiedy zrozumiemy, jak myślą materialści, to następnym krokiem będzie zrozumienie, co jest zasadniczą sprawą, abyśmy mogli skoncentrować się na niej i odłożyć uboczne sprawy na później. Decydowanie, co jest zasadnicze, a co uboczne, jest często trudne, ale w przypadku ewolucjonizmu jest ono dla mnie łatwe. Główną sprawą nie jest, jak długo zajęło Bogu stwarzanie, albo czy stworzył on rzeczy nagle czy stopniowo, albo czy pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju mają być interpretowane dosłownie czy metaforycznie. Są to bardzo ważne sprawy, ale nie najważniejsze. Najważniejsze jest, czy Bóg w ogóle nas stworzył. Naturaliści mówią, że naszym stwórcą nie był wszytkowiedzący i kochający Bóg, ale połączenie przypadkowych wydarzeń i nieosobowych praw przyrodniczych. Co więcej, twierdzą oni, że ewolucjonizm udowodnił, iż to jest fakt.

Gdyby naturaliści mieli rację, to chrześcijańscy teiści zasługiwali by na to, by znajdować się na marginesie świata akademickiego. Ale naturaliści nie mają racji. Bardzo, ale to bardzo się mylą. Jeśli nauczymy się jasno myśleć, będziemy mogli to wykazać.

o

*Phillip E. Johnson*

(Phillip E. Johnson, Shouting "Heresy" in the Temple of Darwin, Christianity Today, October 24, 1994; reprinted in *Watchmaker* 1995, vol. 2, No. 2. Za zgodą Autora z jęz. ang. tłum. Kazimierz Jodkowski).

## Carl Wieland

### Afrykańska "Ewa" odżyła

Jeśli chodzi o dyskusję na temat afrykańskiej "Ewy",<sup>1</sup> to wielu ewolucjonistów zakłada, że ponieważ jej zwolennicy przyznali, iż początkowa analiza statystyczna była błędna, to sama ta propozycja jest też nieaktualna. Czytelników może jednak zainteresować, że sesja na temat pochodzenia współczesnego człowieka na dorocznym zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Postępu Nauki w 1993 roku wykazała, iż jest to dalekie od prawdy.

Okazało się, że sesję faktycznie zorganizował Milford Wolpoff, czołowy przeciwnik idei afrykańskiej Ewy, aby "tańczyć na jej grobie".<sup>2</sup> Wolpoff, który uważa, że raczej świadectwo kopalne niż molekularne rozwiąże spór, wierzy, iż rozmaite rasy ludzkie ewoluowały względnie niezależnie przez długie okresy czasu. Jego zdaniem potomkowie Ewy nie zniszczyli i nie zastąpili neandertalczyków, ale że ci drudzy stali się współczesnymi Europejczykami, podczas gdy Człowiek Pekijski ewoluował we współczesnych Chińczyków itd.<sup>3</sup>

Nieszczęśliwie dla Wolpoffa, Maryellen Ruvolo, jedna z tych biologów, którzy odkryli braki w pierwotnej koncepcji "Ewy", ogłosiła, iż zbadała inny mitochondrialny gen w bardzo szerokiej grupie współczesnych ludzi i wywnioskowała, iż "są oni bardzo blisko powiązani oraz wyewoluo-

---

<sup>1</sup> G.J. Beasley, Is the African "Eve" Misconceived, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1992, vol. 6, No. 1, s. 42-48.

<sup>2</sup> A. Gibbons, Mitochondrial Eve Refuses to Die, *Science* 1993, vol. 259, No. 5099, s. 1249-1250.

<sup>3</sup> Jeśli chodzi o ujęcie, jak obie strony tej kontrowersji mogą dostarczyć poparcia dla modelu biblijnego, patrz Carl Wieland, No Bones about Eve, *Creation Ex Nihilo* 1991, vol. 13, No. 4, s. 20-23.

wali bardzo niedawno od wspólnego przodka".<sup>4</sup> Wniosek taki nie tylko popiera hipotezę "Ewy", ale także biblijny model pochodzenia człowieka (Dz. Ap. 17:26).

Ruvolo, używając hipotezy "zegara molekularnego" oszacowała czas, kiedy ta mała grupa żyła. Daty wahają się od 55 000 do 455 000 lat temu, "zależnie od tego, jakie oszacowanie zegara wybrała".

Takie jawnie giętkie "zegary" kalibrowane są zgodnie z poprzednio istniejącymi ewolucjonistycznymi przekonaniem, dotyczącymi chronologii. Te dane molekularne można łatwo przystosować do biblijnej skali czasu, jeśli chodzi o Ewę i Babel.

Dr Wolpoff, którego teoria wymaga milionów lat, mówi o ludziach: "Nie sądzę, by zegary molekularne były przydatne dla tego gatunku".<sup>5</sup>

*Carl Wieland*

---

<sup>4</sup> Gibbons, *Mitochondrial...*, s. 1249.

<sup>5</sup> *Ibid.*

(Carl Wieland, African "Eve" Revived, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1993, vol. 7, No. 2, s. 201-202; z jęz. ang. za zgodą Redakcji tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## **Carl Wieland**

### **Rehabilitacja "śmiecia" genetycznego**

Ludzkie DNA, o którym wiadomo, że koduje wytwarzanie białka, stanowi jedynie około 3% całej ilości materiału genetycznego.<sup>1</sup> Poprzednio ewolucjoniści argumentowali, że reszta ma нефunkcjonalny charakter; że jest ona po prostu bezużytecznym "śmieciem", pozostałością po latach ewolucyjnego gromadzenia się (jest to pewnego rodzaju molekularny

---

<sup>1</sup> Rachel Nowak, Mining Treasures from "Junk" DNA, *Science* 1994, vol. 263, s. 608-610.

równoważnik obecnie rzadko używanego argumentu o "bezużytecznych organach").

Podczas gdy model Stworzenia i Potopu może wyjaśnić nagromadzenie się pewnej ilości przypadkowych, mutacyjnie wadliwych "dodatkowych kopii", to ewolucjoniści uważali, że istnienie 97% "śmieciowego" DNA bardziej wskazuje na ewolucję niż na inteligentny projekt.

Kreacjoniści zawsze podejrzewali, że w końcu to "śmieciowe DNA" okaże się pełnić jakąś funkcję. Faktycznie badanie śmieciowego DNA jest sprawą emocjonującą; nie tylko odkrywa się coraz to nowe jego funkcje, ale podejrzewa się, że śmieciowe DNA pełne jest "intelektualnych bogactw" oczekujących na odkrycie.

Na przykład istnieją sekwencje skrajnie często się powtarzające — niektóre tak proste, że aż absurdalne (składające się z dwu lub trzech nukleotydów powtarzanych tysiące razy), o których się sądziło, że stanowią "ostateczny genetyczny detrytus". \* Odnajduje się je w genomach wyższych organizmów. Obecnie uważa się, że przynajmniej niektóre fragmenty DNA w tych tzw. "minisatelitach" muszą pełnić jakąś funkcję, ponieważ ich mutacja może wywołać raka.

Podobne do nich, ale występujące w postaci dłuższych odcinków, jest "satelitarne" DNA, krótkie sekwencje powtarzane setki czy tysiące razy i zgromadzone głównie w centrum lub na końcach (telomerach) chromosomów. Okazuje się obecnie, że takie "telomeryczne DNA" pełni istotną rolę w zapobieganiu rozpadaniu się chromosomów. Robi to "wiąząc białka, które zatrzymują 'strzępienie się' końców, oraz pomagając naprawiać uszkodzone końce".

"Introny" są inną postacią DNA, którą poprzednio uznawano za "śmiecie". Są to krótkie, niekodujące fragmenty, przeplatające kodującą

---

\* Od tłumacza: detrytus (z łac. *detritus* = rozarty) — termin geologiczny oznaczający drobne cząstki mineralne rozdrobnionych skał i szczątki obumarłych organizmów roślinnych i zwierzęcych, tworzące osady na dnie zbiorników wodnych (ze słownika wyrazów obcych).

sekwencję normalnego genu. Te niepotrzebne sekwencje później "wycinano" z powstałej kopii. Dane empiryczne sugerują obecnie, że nawet one mogą "dostarczać systemu regulującego ekspresję genu, którego istnienia poprzednio się nie podejrzewało".

Podsumowanie zgodne jest z oczekiwaniami kreacjonistów: "prawdopodobnie zaczyna kształtować się status śmieciowego DNA. (...) to, co kiedyś uważano za odpady, przekształca się w naukowe złoto".

*Carl Wieland*

(C.W., Junk Moves Up in the World, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1994, vol. 8, No. 2, s. 125; z jęz. ang. za zgodą Redakcji tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## **Don Batten**

### **Y-chromosomowy Adam?**

Mitochondrialne DNA dziedziczone od matki, przez jajo, poddawano badaniom, dotyczącym zmienności w ogólnoswiatowej populacji człowieka, aby określić genetycznych przodków i geograficzne umiejscowienie początku człowieka.<sup>1</sup> Z tego podejścia pochodzi idea "Afrykańskiej Ewy" — hipoteza, iż ludzie mieli jedną matkę, w Afryce, i to tak niedawno, że zaskoczyło to ewolucjonistów. Maryellen Ruvolo, używając hipotezy "zegara molekularnego", oceniła, iż współcześni ludzie oddzielili się od wspólnego przodka między 55 000 i 455 000 lat temu.<sup>2</sup> Oczywiście, takie oszacowanie wieku zależy od wyboru tempa, w jakim ten "zegar" chodzi, a to bardzo mocno zależy od uniformitarystycznych założeń na temat wieku Ziemi. Tak

---

<sup>1</sup> A. Gibbons, Mitochondrial Eve refuses to die, *Science* 1993, vol. 259, No. 5099, s. 1249-1250.

<sup>2</sup> *Ibid.*, s. 1249.

więc podane daty są spójne z biblijnym modelem pochodzenia człowieka. <sup>3</sup>

W latach 1970-tych Haigh i Maynard Smith badali zmienność ludzkiej hemoglobiny wnioskując, że gatunek człowieka musiał przejść niedawno przez zwężenie populacyjne, jeśli większość odmian jest wynikiem neutralnych mutacji (czyli mutacji, na które nie działa dobór naturalny). <sup>4</sup> Uczeni ze Szkoły Medycznej Uniwersytetu Oregonu wskazali, że przyczyną takiego zwężenia mógł być Potop Noego. <sup>5</sup>

Dorit i inni ostatnio badali zmienność w pewnym segmencie ludzkiego chromosomu Y, który nie jest poddany rekombinacji, u 38 osób z różnych grup etnicznych na całym świecie. <sup>6</sup> Wybrano właśnie ten segment DNA, ponieważ dziedziczy się go tylko od ojca. Ponieważ jest intronem, to ewolucjoniści uważają, że oddziałują nań tylko neutralne mutacje (na które nie działa dobór naturalny), gdyż nie koduje on białka. Introny powszechnie uważa się za "bezużyteczne pozostałości" ewolucji, w których zmiany nie wpływają na żywotność jednostki. Oczywiście, pogląd, iż niektóre DNA są "bezużyteczne" lub "śmieciowe", jest bardzo kwestionowane. <sup>7</sup>

---

<sup>3</sup> Carl Wieland, African "Eve" Revived, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1993, vol. 7, No. 2, s. 201 [tłum. polskie w tym numerze, s. 135-136&].

<sup>4</sup> J. Haigh and J. Maynard Smith, Population Size and Protein Variation in Man, *Genetic Research* 1972, vol. 19, s. 73-89.

<sup>5</sup> R.N. Harkins, P. Stenzel and J.A. Black, Noah's Haemoglobin, *Nature* 1973, vol. 241, s. 226.

<sup>6</sup> R.L. Dorit, H. Akashi and W. Gilbert, Absence of Polymorphism at the ZFY Locus on the Human Y Chromosome, *Science* 1995, vol. 268, s. 1183-1185.

<sup>7</sup> Carl Wieland, Junk Moves Up in the World, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1994, vol. 8, No. 2, s. 125 [tłum. polskie w tym numerze, s. 136-138&].

Ku wielkiemu zaskoczeniu badaczy nie odkryli oni *żadnej* zmienności w tym intronie, składającym się z 729 par bazowych. Oszacowali oni wówczas, jak długo rodzaj ludzki mógł istnieć od swego początku bez *żadnej* zmienności w takim segmencie DNA. Wynik wahał się od 27 000 do 270 000 lat, zależnie od tego, jakich założeń użyto w modelu genetyki populacyjnej. Interwał 95 procent ufności dla obu oszacowań obejmuje też zero lat. Innymi słowy, data początku rodzaju ludzkiego zgodna z biblijną chronologią mieści się wewnątrz granic ufności, nawet przy założeniach ewolucyjnych. Z powodu braku zmienności (polimorfizmu) badacze nie byli w stanie wyprowadzić żadnych wniosków na temat geograficznego pochodzenia ludzkości.

Wieloregionalne modele pochodzenia człowieka, faworyzowane przez wielu ewolucjonistów, np. przez Wolpoffa, są niezgodne z tymi danymi. Zgodne z nimi jest jednak biblijne ujęcie niedawnego początku z pojedynczą parą przodków, Adamem i Ewą, oraz genetycznym zwężeniem w czasie Potopu.

*Don Batten*

*(D.B., Y-Chromosome Adam?, Creation Ex Nihilo Technical Journal 1995, vol. 9, No. 2, s. 139-140; z jęz. ang. za zgodą Redakcji tłum. Mieczysław Pajewski)*

\*\*\*\*\*

*POLEMIKI*

**Leszek Jańczuk**\*

**EKSPLOZJA DEMOGRAFICZNA W TEORII I PRAKTYCE**

Zdumiewa mnie i przyprawia do *indignationem* sposób, w jaki mgr Andrzej Fijałkowski posługuje się eksplozją demograficzną.<sup>1</sup>

---

\* Leszek Jańczuk jest absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Publikował m.in. w *Chrześcijaninie* i w *Na Początku...*

<sup>1</sup> Andrzej Fijałkowski, Księga liczb, *Na Początku...* 1996, nr 1(67), s. 20.

Chce on, by w krótkim okresie czasu z jednego protoplasty "wyłoniło" się milion potomków. Takie rzeczy są możliwe jedynie w teorii, w praktyce nie mogą się realizować choćby ze względu na surowe prawa ekonomii. Ciekawe czy mgr Fijałkowski zdaje sobie sprawę do jak wielkiego zubożenia doszedłby naród, którego każda rodzina dawałaby pięcioro płodnych dzieci. Liczebność takiego narodu bardzo szybko zostałaby ograniczona przez głód. Nieprawdą też jest, że dopiero w naszych czasach zaczęto ograniczać liczbę urodzeń (środki antykoncepcyjne znano już w starożytnym Egipcie).

Nie mogą się też zgodzić, by zniamię niedawnego stworzenia dawało moc do wznoszenia zadziwiających miast (w domyśle większą niż następnym pokoleniom).

A teraz, aby nie zostać posądzonym o teoretyzowanie, przytoczę kilka faktów. Już w końcu III tysiąclecia a.Ch. ludność Egiptu liczyła 5-7 milionów, w czasach rzymskich wynosiła ona ok. 10 milionów, na początku XIX wieku ok. 5 milionów i na początku XX wieku ponownie 10 milionów. Inny przykład: w wieku II ludność Europy wynosiła ok. 50 milionów, a w wieku X ok. 20 milionów. Tak więc teoria Fijałkowskiego nie bierze pod uwagę faktów.

Wcześniej nie spodobało mi się stwierdzenie, iż dalekowschodnie ludy są zdolne tylko do małpowania.<sup>2</sup> W testach na inteligencję matematyczno-logiczną rasa żółta uzyskuje lepsze wyniki niż rasa biała. Najlepszy zresztą tego dowód dostarcza Japonia ze swoimi 35 000 dolarów dochodu narodowego na jednego mieszkańca, przy 5% jego wzrostu każdego kolejnego roku.

My kreacjoniści powinniśmy jak najmniej teoretyzować, a jak najwięcej szukać faktów i nie lekceważyć ich.

*Leszek Jańczuk*

---

<sup>2</sup> Andrzej Fijałkowski, O postępie i upadku ludzkości, *Na Początku...* 1994, nr 15 (41), s. 179.

## **Andrzej Fijałkowski \***

### **... I ODPOWIEDŹ:**

W biuletynie *Na Początku...* nr 11 (37) z dnia 30 maja 1994 roku starałem się na podstawie obliczeń i przykładów z życia wykazać, że ludzkość i inne gatunki mają moc zasiedlenia całego globu w ciągu tysiąca lat, a domniemane miliony lat konieczne są przy założeniu ewolucyjnego powstania życia.

Dodaję przykład z ostatniej chwili: w sobotę o godz. 20<sup>00</sup> (24 lutego) w pr. II telewizji polskiej biskup opolski, ks. prof. Alfred Nossol mówił m.in., że ok. 1860 roku wyjechało ze Śląska do USA 60 rodzin, a dziś po 130 latach w okolicach amerykańskiej miejscowości Panna Maria żyje już 200 tys. potomków tychże emigrantów. Można śmiało powiedzieć, że po 130 latach liczebność tej grupy wzrosła tysiąckrotnie.

Korespondent, Pan Leszek Jańczuk porusza kilka ważnych kwestii, utwierdza mnie to w przekonaniu o konieczności bezpośredniej wymiany poglądów.

Odnosnie podanego przykładu Japonii, to w moim opracowaniu "O postępie i upadku ludzkości" pisałem o eksplozji fenomenu "tygrysów azjatyckich", a tym pierwszym tygrysem była Japonia, ale szereg ludów, które izolowały się od świata cywilizowanego, nie ma w sobie żadnej siły do postępu. I jest na to szereg dowodów i przykładów.

Przyjmuję też pouczenie, że już w starożytnym Egipcie znano środki antykoncepcyjne. To mogło być przyczyną zniknięcia z areny dziejów wielu antycznych ludów.

*mgr inż. Andrzej Fijałkowski*

---

\* Andrzej Fijałkowski jest z wykształcenia geologiem. Mieszka w Przasnyszu. Opublikował kilka tekstów w *Na Początku...*

**Henry M. Morris**

## **O WZROŚCIE LICZBY LUDNOŚCI**

*A synowie Izraela rozradzali się, pomnażali, potężniali i umacniali się coraz bardziej, tak że napełnił się nimi cały kraj (Ks. Wyjścia 1:7)*

Ludność może wzrastać bardzo szybko. Na przykład można wyliczyć, że siedemdziesiąt osób, które przybyło do Egiptu z Jakubem (Ks. Rodzaju 46:27), mogło łatwo rozmnożyć się do ponad pięciu milionów podczas dziesięciu pokoleń, przy założeniu tylko, że średnia rodzina miała sześcioro takich dzieci, które przeżywały i same z kolei miały później dzieci, oraz że tylko dwa pokolenia żyły jednocześnie. Było to mniej niż połowa liczby rodziny Jakuba. Faktyczna liczba dorosłych mężczyzn izraelskich (bez pokolenia Lewiego), jacy opuścili Egipt z Mojżeszem wynosiła "sześćset trzy tysiące pięćset pięćdziesiąt" (Ks. Liczb 1:46). Cała ludność przypuszczalnie liczyła w tym czasie od dwu do trzech milionów.

Ilustruje to, jak szybko mogą wzrastać populacje, gdy sprzyjają temu warunki. I rzeczywiście, jeśli przyjmie się prosty przyrost geometryczny (co Karol Darwin zakładał w związku ze swoją wyimaginowaną "walką o byt" w przyrodzie), to wystarczyłoby tylko 1 100 lat — przyjmując 35 lat na pokolenie — by osiągnąć obecną liczbę ludności świata, czyli sześć miliardów osób. Zaraz bezpośrednio po Potopie, gdy tylko osiem osób miało do swojej dyspozycji cały świat, gdy jeszcze życie pojedynczych osób trwało długo i gdy wszystko zachęcało do posiadania licznych rodzin, liczba ludności z pewnością mogła wzrastać błyskawicznie. Ale średnie roczne tempo wzrostu po Potopie wymaga tylko jednej czwartej obecnego tempa wzrostu, by w ciągu 4 000 lat od tamtej chwili osiągnąć aktualną liczbę ludności świata.

Wszystko to wskazuje, że scenariusz ewolucyjny, zakładający, iż ludzie istnieją na Ziemi od około miliona lat, jest absurdalny. Cały Wszechświat nie pomieściłby wszystkich ludzi!

*Henry M. Morris*

(Henry M. Morris, How Populations Can Grow, *Days of Praise*, March — April — May 1996, March 15; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

## **Biblijny kreacjonizm jest hamulcem na drodze do postępu i szczęścia ludzkości**

Zawieszono aż do odwołania jedną z przedszkolań kanadyjskich za uczenie 5- i 6-letnich dzieci używania prezerwatyw, ćwicząc na bananach i marchewkach. Sprawa się wydała, gdy jedno z dzieci poprosiło rodziców w domu o ocenę zadanego przez panią ćwiczenia nakładania gumek, które były za darmo rozdzielane przez przedszkolankę. Pani postępowca wychowawczynie przedszkolna tłumaczyła się, że będąc ateistką nie mogła tolerować biblijnej teorii powstania życia na Ziemi. Był to już drugi wyczyn tejże nauczycielki. Za pierwsze "szkolenie" została wyrzucona z pracy w poprzednim przedszkolu, ale wygrała sprawę poprzez Human Rights Commission.

(KWQU 1996, nr 8 (46); gazeta internetowa wydawana przez Mirosława J. Wiechowskiego [mjw@bahnhof.se](mailto:mjw@bahnhof.se); przedruk za zgodą Redaktora)

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 05.04.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 6 (73)  
czerwiec 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
*II Sympozjum Kreationistyczne w Polsce, Kraków, 3 grudnia 1995 r.*  
s. 146 — Jacek Duda, **Dlaczego teoria ewolucji jest tak popularna?**  
(komunikat)  
s. 150 — Andrzej Roczyński, **Argumenty na rzecz kreacjonizmu starej Ziemi**  
★ *Polemiki*  
s. 152 — John Woodmorappe, **Komentarz** [do artykułu A. Roczyńskiego]  
s. 155 — John D. Morris, **Jak długo trwa petryfikacja drewna?** (z jęz. ang.  
tłum. Mieczysław Pajewski)  
s. 157 — **Kamienny kapelusz** (z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)  
★  
s. 158 — Andrzej Fijałkowski, **Śniegi Kilimandżaro**  
s. 160 — Ken Ham, **Objawienie: klucz do przeszłości** (z jęz. ang. tłum.  
Mieczysław Pajewski)  
s. 165 — Carl Wieland, **Lustreczko, lustreczko, powiedz mi przecie,  
jaka jest najdziwniejsza teoria na świecie?** (z jęz. ang. tłum.  
Mieczysław Pajewski)  
s. 167 — Michał Hałas, **Krótko obserwacja**  
★  
s. 167 — **Wykład ks. prof. Lenartowicza**

## **Jacek Duda**

### **Dlaczego teoria ewolucji jest tak popularna?**

W polskich szkołach dowiadujemy się jako o fakcie o tym, że człowiek powstał na drodze ewolucji ze stworzeń przypominających małpy. Na lekcjach historii przedstawia się "małpoluda" jako istotę, która istniała równie realnie jak Rzymianie. Nauczanie biologii i geografii pozostaje pod wpływem poglądów ewolucyjnych.

W rzeczywistości prawie cała ludzkość znajduje się pod wpływem teorii ewolucji, według której nie ma żadnego Stwórcy, człowiek ciągle się rozwija, a zło w jego postępowaniu jest po prostu pozostałością zwierzęcej przeszłości. Istotne jest wyjaśnienie, dlaczego teoria ewolucji cieszy się takim powodzeniem.

Idea ewolucji nie bierze swego początku od Darwina. Wielu naukowców i filozofów przed nim wierzyło w ewolucję. Pojawiła się wśród starożytnych Greków. Anaksymander nauczał, że człowiek rozwinął się z ryby, a Empedokles twierdził, że zwierzęta wywodzą się z roślin. Poglądy te nie były powszechnie akceptowane. Powodem tego była popularność innej teorii dotyczącej pochodzenia istot żywych. Był to pogląd znany jako **POWSTANIE SPONTANICZNE**. Oznacza ono, że zwierzęta mogą pojawiać się nagle z mułu i szlamu. Kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa Arystoteles i inni filozofowie sądzili, że można zobaczyć, jak owady, na przykład muchy, pojawiają się z mułu. Jeśli więc to może dziać się z owadami, dlaczego nie może dziać się z innymi stworzeniami? Teoria ta była w równym stopniu naukowa i niebiblijna jak teoria ewolucji. W roku

400 papież Grzegorz zwrócił uwagę, że jeżeli przyjmujemy, że muł jest powodem istnienia rzeczy żywych, oznacza to negację istnienia Boga jako Stwórcy. Jego uwaga została jednak zignorowana i przez niewiarygodnie długi czas wierzono w spontaniczne powstanie życia, aż w końcu nieprawidłowość ta została dowiedziona przez Pasteura w XIX wieku!

Rzeczą zdumiewającą jest, że pogląd ten uznawano tak długo, mimo iż wielki uczony William Harvey zakwestionował go 200 lat przed Pasteurem. Później, w XVII wieku, Redi przeprowadził eksperyment. Współcześni mu ludzie wierzyli, że larwy mogą pojawiać się spontanicznie w rozkładającym się mięsie. Redi przykrył mięso tak, że muchy nie mogły składać na nim jaj i wtedy nie pojawiły się żadne larwy.

Jakże teoria spontanicznego powstania mogła utrzymać się przez tak wiele setek lat? Dlaczego więc fałszywa teoria uznawana była z taką pasją, wbrew protestom uczonych i naukowym eksperymentom? Powody są takie same jak te, które sprawiają, że dzisiaj uznawana jest teoria ewolucji. Są one podsumowane w opinii jednego z uczonych, Haeckla.

Powiedział on, że spontaniczne powstanie musi być prawdą, ponieważ w przeciwnym wypadku należałoby wierzyć w Stwórcę. Ludzie wierzyli w tę teorię, ponieważ nie chcieli wierzyć w Boga. Pod pewnymi względami ewolucja jest jedynie bardziej skomplikowaną wersją poprzedniego, starożytnego przesądu. Czyż nie naucza ona, że materia żywa powstała z materii nieożywionej?

A więc przez wieki teoria ewolucji nie zyskała popularności z powodu panowania teorii spontanicznego powstania życia. Wydaje się rzeczą zaskakującą, że skamieniałości nie zostały przedstawione jako dowód ewolucji, skoro dzisiaj uznawane są za podstawowy "dowód". W roku 1282 Arezzo stwierdził, że zgromadzony materiał dowodowy skamieniałości potwierdza biblijny opis ogólnoświatowego potopu. Leonardo da Vinci odkrył skamieniałości stworzeń morskich przy budowie kanału w północnej Italii. Spostrzeżenie tego geniusza bynajmniej jednak nie prowadziły w kierunku idei ewolucji.

Pierwsi paleontolodzy (paleontologia — nauka o organizmach już

wymarłych) byli przeciwni teorii ewolucji. Prowadzone przez nich badania skamieniałości po prostu nie potwierdzały takiej idei.

Pod koniec wieku XVIII ludzie ponownie zaczęli przedstawiać idee związane z ewolucją. Jednym z nich był Erazm Darwin, dziadek Karola. Innym stał się Lamarck, człowiek który okrył się sławą jako ewolucjonista. Prowadził on wykłady, w których bronił teorii ewolucji, choć nie przedstawił żadnego większego materiału dowodowego dla poparcia swoich poglądów.

Z ideą ewolucji związane jest w pierwszym rzędzie nazwisko Karola Darwina. Darwin w rzeczywistości nie powiedział niczego nowego. Większość elementów zawartych w jego teorii była już zaproponowana wcześniej. Nigdy wcześniej nie zostały jednak przedstawione w sposób tak spokojny i z poparciem tak rozległego materiału dowodowego.

Na czym w istocie polegała teoria Darwina? Rozpoczął od stwierdzenia, że potomstwo zawsze różni się od rodziców i że różnice te mogą być przekazywane następnym pokoleniom. Będzie zwiększała się liczba zwierząt, posiadających korzystne zmiany, podczas gdy inne będą wymierały.

W wyniku takiego procesu selekcji mogą w końcu powstawać nowe gatunki. Darwin przez wiele lat zwlekał z opublikowaniem swej teorii. Po dwudziestu latach zdecydował się wydać książkę "O pochodzeniu gatunków przez selekcję naturalną". Książka sprzedawała się dobrze, ale początkowo niewielu zgadzało się z poglądami Darwina. Wielu czołowych naukowców wyrażało swe przeciwne stanowisko w stosunku do idei przedstawionych w pracy, a nawet potępiało tę książkę jako taką, która może uczynić wielką szkodę.

Na początku roku 1860 świat nauki był niemalże w całości przeciwny teorii ewolucji. Jednak w przeciągu 10 lat nastroje zmieniły się i poglądy Darwina zostały powszechnie zaakceptowane. Stało się tak w dużej mierze przez działanie jednego człowieka, Thomasa Huxleya, który wziął na siebie ciężar walki w sprawie Darwina i propagowanie ewolucji.

Innymi czynnikami sukcesu teorii ewolucji były:

1. Darwin przedstawił rozległy materiał dowodowy, który — jak się

- podówczas wydawało — potwierdził jego teorię.
2. Człowiek tak wtedy, jak i teraz, gotowy jest wierzyć raczej w cokolwiek innego niż w swego Stwórcę. Teoria, która podawała się za naukową i którą można było się posłużyć jako pretekstem dla odrzucenia Boga, była bardzo atrakcyjna.
  3. Duża część kościołów chrześcijańskich poszła na kompromis.
  4. Druga połowa XIX wieku była okresem wzmożonych przemian społecznych i filozoficznych. Teoria Darwina trafiła na podatny grunt. Karol Marks był tak zakochany w idei ewolucjonizmu, kiedy przeczytał książkę Darwina, że uznał, iż odkrył naukową podstawę dla komunizmu. Ponieważ marksizm i inne koncepcje ateistyczne nie wierzą w Stwórcę, są zmuszone do ewolucyjnego wyjaśniania świata. Marks był tak rozmiłowany w darwinizmie, że chciał najważniejszą swoją książkę "Kapitał" dedykować Karolowi Darwinowi. Pewien azjatycki duchowny napisał, że kiedy partyzanci komunistyczni opanowali ich wioskę, od razu zaczęli nauczać mieszkańców o ewolucjonizmie.

Ewolucjonizm był najbardziej wpływową teorią XX wieku. Wytworzył rasizm. Podtytuł książki Darwina brzmiał: "Przetrwanie wyróżnionych ras w walce o życie". Hitler był zagorzałym ewolucjonistą. Mussolini deklamował ewolucyjne frazesy.

Także świecki humanizm opiera się mocno na ewolucjonizmie. Pierwsze dwa punkty Manifestu Humanistycznego traktują wyłącznie o ewolucji stwierdzając, że człowiek jest naturalnym wytworem swego środowiska, że nie został stworzony, lecz wyewoluował. o

*Jacek Duda*

(Tekst ten został też opublikowany w *Głosie Ewangelii* lipiec-sierpień 1995, s. 21-23.)

“Na Początku” czerwiec 1996, t. IV, nr 6 (73), s. 146-149.

**Andrzej Rocz**\*

## Argumenty na rzecz kreationizmu starej Ziemi

1. Węgiel kamienny. Aby mogła powstać metrowa warstwa węgla kamiennego, materiał na taką ilość węgla musi rosnąć jako las 1200 lat. Jeden z pokładów węgla w Zagłębiu Ekibastuskim w Kazachstanie ma 92 m grubości. Pokład Reden w Zagłębiu Górnośląskim ma 28 m. Przekrój przez złożę węglonośne ma budowę warstwową i składa się np. z następujących po sobie warstw: piaskowiec, węgiel, łupek, piaskowiec, łupek, węgiel, łupek, wkładka pochodzenia morskiego, łupek, węgiel, łupek stigmariowy, piaskowiec itd." <sup>1</sup> Jak powstawały te warstwy???

2. Torf. 1 cm warstwy torfu powstaje z materiału, który rośnie 20 lat.

3. Ropa naftowa. "Ropa naftowa powstaje w wyniku procesu bitumizacji, (...) substancji organicznych znajdujących się w wodzie morskiej". <sup>2</sup> Ile organizmów musiało zginąć, aby powstały tak olbrzymie

---

\* Andrzej Rocz posiada wyższe wykształcenie techniczne i mieszka w Bielsku-Białej. Jego wcześniejsze artykuły, w których bronił kreationizmu starej Ziemi, ukazały się w *Na Początku...* 1995, nr 9 (61) oraz 1996, nr 3 (69).

<sup>1</sup> Marian Książkiewicz, **Geologia dynamiczna**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1954, s. 231.

<sup>2</sup> Halina Radlicz-Rühlowa i Maria Wiśniewska-Żelichowska, **Podstawy**

ilości ropy naftowej???

4. Skamieniałości. Znaleziono całe miliony skamieniałości nie występujących już dzisiaj organizmów. Aby powstały skamieniałości, potrzeba milionów lat. Np. brak skamieniałości człowieka współczesnego.

5. Skały osadowe pochodzenia organicznego. W ciągu roku organizmy wytwarzają warstwę osadów grubości 1 mm. Wielka Rafa Koralowa ma grubość 800 m.

6. Kolejność warstw.

7. Kalendarz lodowy. Śnieg padający w okolicach podbiegunowych nie topnieje i zostaje sprasowany do postaci lodu przez warstwy śniegu znajdujące się powyżej. Pyłki kwiatowe i inne drobne pyły (np. z wybuchu wulkanów), krążąc z wiatrami kontynentalnymi opadały wraz ze śniegiem. W 1993 roku zakończono wiercenie lodu na Grenlandii. Udało się zejść na głębokość 3025 m. Najstarsze, wydobyte z samego dna próbki pochodzą sprzed 250 tysięcy lat i zawierają pyłki roślinne.<sup>3</sup>

8. Zwierzęta żyjące w Australii. Okres pojawienia się torbaczy był jednocześnie czasem, w którym Australia straciła kontakt z kontynentem. Jak inaczej wytłumaczyć brak w Australii zwierząt bardziej rozwiniętych?

9. Pomiar czasu metodą pierwiastków promieniotwórczych.

Powyższy materiał został przedstawiony bardzo skrótowo i wiele wątków zostało całkiem pominiętych. Myślę, że pozwala on przywrócić Biblii należną jej pozycję wśród ludzi i stanowi dobrą płaszczyznę do wznowienia dyskusji światopoglądowej z przedstawicielami nauki. Chętnie bym poznał uwagi krytyczne do powyższego tekstu. Uważam, że przyjęcie przedstawionej egzegezy rozwiązuje zdecydowaną większość problemów, jakie dzisiaj mają kreacjoniści.

*Andrzej Rocz*

---

**geologii**, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, wydanie II, Warszawa 1988, s. 58.

<sup>3</sup> Czytanie w lodzie, *Wiedza i Życie* nr 11/93.

John Woodmorappe \*

## Komentarz

Kontrowersja, jak interpretować dni stworzenia, ma czysto fikcyjny charakter. Nie ma wątpliwości, że Autor Biblii miał na myśli dosłownie rozumiane dni stworzenia i globalny zasięg Potopu. Nie ma najmniejszego dowodu, że Biblię na te tematy można rozumieć nieliteralnie. Kontekst decyduje, kiedy używa się jakiegoś słowa nieliteralnie. Na przykład, kiedy mówię, że udaję się na 6-dniowy urlop, trzeba przyjąć, że mam na myśli 6 dosłownie rozumianych dni, jeśli nie ma jakiegoś dowodu, że mam na myśli coś innego. Fikcyjna kontrowersja, co znaczą biblijne dni stworzenia, powstaje tylko dlatego, że niektórzy próbują przekrócić Słowo Boże, by dopasować je do ewolucjonizmu lub do rzekomo udowodnionego faktu starej Ziemi.

Należę do Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, ale bez wielkiego entuzjazmu, gdyż nie popiera ono w pełni kreationizmu. Nie powinniśmy się spierać, kiedy Biblia tak mocno uczy prawdy o młodej Ziemi, globalnym Potopie i 6-dniowym stworzeniu. Trudno nawet wyobrazić sobie, jak można silniej przedstawić te fakty.

"Dowody" starej Ziemi należy krytycznie badać, a nie naiwnie akceptować. Prawie zawsze zwolennicy kreationizmu starej Ziemi (czyli

---

\* John Woodmorappe jest Amerykaninem polskiego pochodzenia i zagranicznym członkiem Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego. Jest wybitnym kreationistą, autorem dwu książek i wielu artykułów. Notę biograficzną dotyczącą Woodmorappe'ego Czytelnicy znaleźć mogą w naszym biuletynie (Mieczysław Pajewski, John Woodmorappe, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 78-82). John Woodmorappe mieszka w Chicago, USA.

pół-kreacjonizmu) nie wglębiają się w tej sprawy, bezkrytycznie przyjmując poglądy naukowców głównego nurtu, łudząc się, że zawsze mają oni rację.

Argumenty p. Rocza są bardzo przestarzałe. Ale autorom polskim w dużej mierze można to wybaczyć, ponieważ na ogół nie mają dostępu do wyników badań kreacjonistycznych. Na wszystkie argumenty p. Rocza kreacjoniści już dawno odpowiedzieli.

Na argument grubych warstw Grenlandii jako "dowodu" starej Ziemi odpowiedział Larry Vardiman<sup>1</sup> i Michael Oard.<sup>2</sup>

Argument z ropy naftowej również jest przestarzały. Już od długiego czasu wiadomo, że ropę naftową można stworzyć w laboratorium w kilka godzin.

Argument z grubości koralu dawno doczekał się odpowiedzi w **The Genesis Flood**<sup>3</sup> i w badaniach Ariela Rotha.<sup>4</sup>

Również nietrafny jest argument o skamieniałościach. Petryfikacja drzewa może powstać w krótkim czasie.<sup>5</sup> Jeśli chodzi o inne skamieliny, to nie wiemy dokładnie, jak powstają, ale to wcale nie dowodzi, że konieczne są miliony lat.

Argument odwołujący się do grubości pokładów węgla jest naprawdę

---

<sup>1</sup> Larry Vardiman, **Ice Cores and the Age of the Earth**, Institute for Creation Research 1993.

<sup>2</sup> Michael J. Oard, An Ice Age within the Biblical Time Frame, w: **Proceedings of the 1st International Conference on Creationism**, vol. 2, s. 157-163.

<sup>3</sup> John C. Whitcomb and Henry M. Morris, **The Genesis Flood**, Presbyterian and Reformed, Philadelphia 1961, s. 408-409.

<sup>4</sup> Ariel A. Roth, Coral reef growth, *Origins* 1979, vol. 6, No. 2, s. 88-95.

<sup>5</sup> Patrz John D. Morris, How Long Does It Take for Wood to Petrify?, *Acts & Facts*, October 1995, vol. 24, No. 10 (tłumaczenie polskie patrz dalej w tym biuletynie, s. 155-157).

archaiczny. Już dawno dowiedziono, że węgiel znajdujący w danym miejscu nie musiał pochodzić z roślinności w tym miejscu rosnącej. Dr Steven Austin, geolog z ICR, udowodnił w swoim doktoracie, że węgiel powstawał z roślin przetransportowanych z wielu miejsc, a nie rosnących w jednym miejscu na bagnach. <sup>6</sup>

Na większość tematów, poruszonych przez p. Rocza, można znaleźć odpowiedź w moich własnych badaniach, które opisałem w tomie **Studies in Flood Geology**. <sup>7</sup> Na przykład argument o warstwach węgla między innymi skałami omówiłem w mojej pracy "A Diluvian Interpretation of Ancient Cyclic Sedimentation". <sup>8</sup> Wyniki metod radiometrycznych omówiłem krytycznie w pracy "Radiometric Geochronology Reappraised". <sup>9</sup> Na argumenty o kolejności warstw odpowiedziałem w "The Essential Nonexistence of the Evolutionary-Uniformitarian Geologic Column: a Quantitative Assessment" <sup>10</sup> oraz w "A Diluviological Treatise on the Stratigraphic Separation of Fossils". <sup>11</sup> Argument o ilości organizmów,

---

<sup>6</sup> Steven A. Austin, **Depositional Environment of the Kentucky No. 12 Coal Bed (Pennsylvanian) of Western Kentucky**, Pennsylvania State University Ph.D. Thesis, 1979.

<sup>7</sup> John Woodmorappe, **Studies in Flood Geology**, ICR 1993. (Omówienie tej książki por. w artykule John Woodmorappe, Badania w dziedzinie kreacjonizmu i geologii Potopu, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 82-83, nr 8 (34), s. 85-90 — przyp. red.).

<sup>8</sup> Woodmorappe, **Studies...** (oryginał ukazał się w *Creation Research Society Quarterly* 1978, vol. 14, No. 4, s. 189-208).

<sup>9</sup> Tamże (oryginał ukazał się w *Creation Research Society Quarterly* 1979, vol. 16, No. 2, s. 102-129, 147).

<sup>10</sup> Tamże (oryginał ukazał się w *Creation Research Society Quarterly* 1981, vol. 18, No. 1, s. 46-71).

<sup>11</sup> Tamże (oryginał ukazał się w *Creation Research Society Quarterly* 1983, vol. 20, No. 3, s. 133-185).

potrzebnych do powstania ropy naftowej, oraz dotyczący torfu odrzuciłem w "The Antediluvian Biosphere and its Capability of Supplying the Entire Fossil Record".<sup>12</sup> Argumenty biogeograficzne, w tym o australijskich torbaczach, omówiłem w pracy "Causes for the Biogeographic Distribution of Land Animals after the Flood".<sup>13</sup>

*John Woodmorappe*

---

<sup>12</sup> Tamże (oryginał ukazał się w: **Proceedings of the 1st International Conference on Creationism**, 1986, vol. II, s. 205-218).

<sup>13</sup> Tamże (oryginał ukazał się w: **Proceedings of the 2nd International Conference on Creationism**, 1990, vol. II, s. 361-370).

John D. Morris \*

## **Jak długo trwa petryfikacja drewna?**

Fama głosi, wzmocniana w klasach szkolnych i parkach narodowych, że proces kamienienia (petryfikacji) drewna zajmuje "miliony milionów" lat. Słyszałem, jak wiele osób protestowało przeciwko biblijnej doktrynie młodej Ziemi w następujący sposób: "Drewno kamienieje w bardzo długim okresie czasu. Ziemia musi być stara."

Wyobraźcie sobie ich zdumienie, kiedy uświadomią oni sobie, że drewno może szybko kamienieć i że żaden wykształcony geolog nie powie, iż proces ten trwa zbyt długo i że z pewnością trwa on krócej niż gnicie drewna w danym środowisku.

Drewno może ulec petryfikacji w dwu procesach, z których oba zwykle dotyczą pogrzebania w popiele wulkanicznym. Popiół ten rozpada się w obecności wody, wzbogacając wody gruntowe w krzemionkę.

---

\* Dr John D. Morris jest Przewodniczącym Instytutu Badań Kreationistycznych w El Cajon, California, USA. Jest autorem wielu książek i artykułów.

W pierwszym rodzaju petryfikacji drewno rozkłada się w gorącym i bogatym w krzemionkę środowisku. W miarę jak cząsteczki drewna rozpadają się i są usuwane, zastępują je cząsteczki krzemionki. W końcu to zastępowanie się kończy, przy czym zanieczyszczenia mineralne w krzemionce są odpowiedzialne za szereg pięknych barw w końcowym produkcie. Ten typ skamieniałego drewna można polerować i często staje się on przedmiotem o niewiarygodnym pięknie. Gdy już zakończony jest proces zastępowania cząsteczek drewna cząsteczkami krzemionki, nie pozostaje w dawnym drewnie żaden materiał organiczny, ale ponieważ czasami jasne i ciemne fragmenty pierścieni przyrostu drzewa mogą rozpadać się z różną szybkością, ślady tych pierścieni drzewnych mogą się zachować. Wiele spetryfikowanych drzew, znajdujących się w Skalnym "Lesie" w Arizonie, należy do tego typu.

Inny typ petryfikacji polega na całkowitej infiltracji porowatego drewna przez bogatą w krzemionkę wodę. Krzemionka (albo w niektórych przypadkach kalcyt lub kombinacja tych dwu substancji) zatyka pory, uniemożliwiając kompletny rozpad. Pozwala to pojedynczym komórkom zachować się w nadzwyczaj dobrym stanie, a w wielu przypadkach łatwo można dostrzec wzorec pierścieni drzewnych. Spetryfikowane drzewa w Parku Yellowstone należą do tego typu i łatwo w nich dostrzec pierścienie drzewne.

Jak obecnie dobrze wiadomo, drewno może kamienieć bardzo szybko. Liczne eksperymenty laboratoryjne, stanowiąc odzwierciedlenie naturalnych warunków, przebadaly sposoby, na jakie może to nastąpić.<sup>1</sup>

Drewno może także się petryfikować w warunkach polowych. W trakcie pewnego eksperymentu polowego badacze zanurzyli blok drewna w alkalicznym strumieniu w Parku Yellowstone, aby zobaczyć, jaki efekt

---

<sup>1</sup> Patrz Sigleo, Organic Geochemistry of Silicified Wood, *Geochimica et Cosmochimica Acta* 1978, vol. 42, s. 1397-1405 oraz Leo and Barghoorn, Silicification of Wood, *Botanical Museum Leaflets* 1976, vol. 25, No. 1, Harvard University, 47 stron.

przyniesie to gorące i bogate w krzemionkę środowisko. W trakcie tylko jednego roku nastąpiła istotna petryfikacja. Ostatnio czytałem ogłoszenie w pewnym magazynie, proponujące "podłogi z naprawdę twardego drewna". Zakład pracy, który opłacił to ogłoszenie, petryfikował drewno w celach handlowych. Istotne jest, że aby spetryfikować drewno, nie trzeba długich epok, ale wymaga to właściwych warunków.

Warunki te z obfitą ilością gorącej wody (ze "źródeł wielkiej otchłani" Ks. Rodzaju 7:11, NP) wraz z gwałtownymi procesami wulkanicznymi można było spotkać podczas Potopu Noego i w późniejszych kilku stuleciach.

*John D. Morris, Ph.D.*

(John D. Morris, Ph.D., How Long Does It Take for Wood to Petrify?, *Acts & Facts* October 1995, vol. 24, No. 10; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## Kamienny kapelusz

Widoczny na zdjęciu kapelusz jest skamieniały. Kiedyś należał do górnika; znaleziono go na Tasmanii, gdzie leżał w wodzie przez ponad 50 lat. Przez cały ten czas związki chemiczne zawarte w wodzie przenikały filc, z którego zrobiony został kapelusz, powodując przemianę miękkiego kapelusza w skałę. W procesie tym, zwanym kalcyfikacją, stały węglan wapnia przeniknął materiał, którego użyto do produkcji kapelusza.



Kapelusz znajduje się w muzeum górnictwa na zachodnim wybrzeżu Tasmanii.

Tak szybko powstały skamieniały kapelusze potwierdza opinie naukowców o poglądach kreacjonistycznych, iż do uformowania się skał, czy też do powstania skamieniałości zwierząt i roślin nie potrzeba wcale milionów lat.

('Fossil' Hat, *Creation Ex Nihilo* 1995, vol. 17, No. 3, s. 52; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)

\*\*\*\*\*

## **Andrzej Fijałkowski** **ŚNIEGI KILIMANDŻARO**

Zasadniczym elementem kreacjonizmu jest realność biblijnego opisu Potopu z czasów Noego. Powstaje jednak wątpliwość, skąd się mogły wziąć takie masy wód, "że zakryły się wszystkie wysokie góry ..."?

Pismo Święte ma jednak swoją logikę, a ciekawą odpowiedź znajdujemy w opisie drugiego dnia stworzenia:

"Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich!" Uczyniwszy to sklepienie, Bóg oddzielił wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem; a gdy tak się stało, Bóg nazwał to sklepieniem niebem".

Bóg postanowił jednak zniszczyć ziemię i zgładzić ludzi za ich wykroczenia i zesłał Potop: "W sześćsetnym roku życia Noego, w drugim miesiącu, w siedemnastym dniu ... trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba".

Opis drugiego dnia stworzenia upoważnia do przypuszczenia, że przed Potopem w atmosferze były pokaźne zasoby wody — podtrzymywane przez sklepienie — czyżby w postaci powłoki lodowej wokół całej planety? Było to możliwe, ponieważ dziś na szczytach Kilimandżaro w Afryce leżą wieczne śniegi, a wysokie chmury "cirrusy" — to wirujące kryształki lodowe. Jeśli na początku w górze było sklepienie wodne — coś trwałego —

to obserwacja przyrody wyraźnie wskazuje, że musiało to być sklepienie lodowe!

Według danych encyklopedycznych średnia głębokość oceanu wynosi 3752 m., a uśredniona warstwa wody liczona na powierzchnię całego globu wynosi 2700 m. Jeśli traktować dosłownie opis biblijny, że Bóg stworzył sklepienie w środku wód, to przed Potopem ponad sklepieniem była warstwa 1350 metrów wody, co na 40 dni opadu daje około 34 metry opadu na dzień. Takie katastrofalne opady rzeczywiście potrafią zgładzić życie.

Zlodowacenie, które nawiedziło Niż Europejski i Amerykę Północną mogło być następstwem Potopu.

Większość powierzchni Polski wg stratygrafii stanowi tzw. czwartorzęd, tj. skały pochodzenia lodowcowego dochodzące do 200 m grubości. Są to głazy narzutowe, gliny zwałowe i złoża piasków i żwirów. Uznaje się, że skały te były transportowane z odległości nawet tysiąca kilometrów, tj. ze Skandynawii.

Bardziej przekonująca jest geneza potopowa zlodowacenia. Gdy w czasie Potopu nastąpiły gwałtowne opady deszczu, to w strefach polarnych były to opady w postaci śniegu i lodu. Natychmiast zamarzała woda w morzach strefy polarnej uśmiercając żyjące tam organizmy. W polodowcowych złożach żwiru znajdujemy m. in. okruchy koralowców, strzałki belemnitów, a także delikatne, żeberkowane muszelki rynchonelli (ramienionogi: *Rhynchonellidae*).

Gdyby lodolód toczył (wg schematu ewolucyjnego) zwały moren przez tysiąc kilometrów, to delikatne muszelki rynchonelli zostałyby zmielone przez toczone granitoidy i piaskowce. Powolny postęp lodowca na przestrzeni tysiąca kilometrów jest możliwy, ale toczenie sporych głazów (w poziomie) na takie odległości byłoby sprzeczne z mechaniką gruntów. Do interpretacji łądolodu nie można stosować modelu lokalnych lodowców wysokogórskich.

Chociaż nie możemy odgadnąć wszystkich tajemnic przeszłości, to jednak wersja potopowa zlodowaceń jest bardziej interesująca: pod wpływem fal Potopu, a potem gwałtownych ruchów górotwórczych łądolód pękał, a

góry lodowe odrywały się od podłoża (zabierając materiał skalny) i rozpływały się, podobnie jak dziś rozpływają się i topnieją w oceanie góry lodowe z Antarktydy. Dzisiejsze góry lodowe pływające po oceanach nie noszą moren (materiału skalnego), a kry i góry lodowe unieszone falami Potopu mogły zawierać skały i zamrożone organizmy, więc gdy dotarły do cieplejszych stref, nastąpiło roztopienie lodu, a materiał skalny i muszelki opadały na dno i tak chyba kształtowała się powierzchnia Polski w obszarze i czasie "czwartorzędu".

— — — — —

Biblijna wersja dziejów świata wymaga ciągle weryfikacji i stwarza przed nauką poważne wyzwanie np. w postaci opracowania modelu planety przedpotopowej z powłoką lodową w atmosferze. Powstaje pytanie, czy taki model rzeczywiście wytwarza korzystne, cieplarniane warunki życia i długowieczności? o

*Mgr inż. A. Fijałkowski*

\*\*\*\*\*

## **Ken Ham**

### **Objawienie: klucz do przeszłości**

— Nie ma żadnego sposobu, by sześć dni stworzenia rozumieć jako dosłowne sześć dni, liczące po 24 godziny — powiedział pewien chrześcijanin w trakcie niedawno odbywanego seminarium.

— Dlaczego nie? — zapytałem.

— Ponieważ Adam nie mógł wykonać tego wszystkiego w Szóstym Dniu, co mu się przypisuje. Nie ma sposobu, by zakończył on to, co mu Bóg nakazał zrobić, a co dopiero wszystko inne, co Bóg zrobił tego dnia. Musiało to zająć całe miesiące.

Wielu uczonych chrześcijańskich badało i pisało szeroko na temat znaczenia i kontekstu hebrajskiego słowa użytego za "dzień" w 1 rozdziale Księgi Rodzaju oraz innych fragmentach Starego Testamentu. Przedstawili oni przekonujące powody, dla których powinniśmy przyjąć sześć dni stworzenia za dni w dosłownym sensie.

Jeśli tak jest, to jak można odpowiedzieć na powyższą krytykę? Musimy najpierw wymienić główne wydarzenia Szóstego Dnia z tygodnia stworzenia i próbować wówczas określić, czy jest możliwe, by wszystkie te wydarzenia mogły zajść w ramach 24-godzinnego okresu:

1. Bóg stworzył *wszystkie* zwierzęta lądowe;
2. Bóg uformował ciało Adama z prochu;
3. Bóg zasadził Ogród Eden;
4. Bóg przyprowadził grupy zwierząt do Adama i nakazał mu nadanie im imion;
5. Adam nadał imiona tym zwierzętom;
6. Adam nie znalazł towarzyszkę życia i czuł się samotny;
7. Bóg sprowadził sen na Adama i uczynił kobietę z jego boku;
8. Adam zwrócił się do kobiety uczynionej dla niego.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jak na 24-godzinny okres, wydarzyło się zbyt wiele. Ale zbadajmy dokładniej te wydarzenia:

1. Jak wiele czasu zajęłoby Bogu stworzenie zwierząt lądowych? Oczywiście, Bóg, który ma nieskończoną moc, mógł je stworzyć w jednej chwili. Zwróćmy uwagę na słowa Psalmu 33:9, jeśli chodzi o stworzenie niebios: "Bo on rzekł — i stało się; on rozkazał — i stanęło".
2. Nie powiedziano nam, jak długo Bóg kształtował Adama lub sadził Ogród, ale znowu wiemy, że Nieskończona Istota z pewnością nie potrzebowała długiego czasu.
3. Możemy być pewni, że przyprowadzenie zwierząt do Adama także nie zajęłoby Mu zbyt wiele czasu. Zauważmy, że Adam nie musiał iść po te zwierzęta.
4. Główną przeszkodą dla wielu ludzi jest to, jak Adam był w stanie

znaleźć czas, by nazwać wszystkie zwierzęta, jakie Bóg do niego przyprowadził. Może wyglądać to na trudne zadanie — obserwowanie każdego zwierzęcia i jego zachowania się, a potem podejmowanie decyzji co do odpowiedniej nazwy i być może zapisanie jej.

## Liczba zwierząt

Jak wiele zwierząt Adam musiał nazwać? Faktycznie nie znamy odpowiedzi na to pytanie, ale podejrzewamy, że zwierząt tych nie było zbyt wiele.

1. Musiał on nazwać jedynie trzy grupy zwierząt: ptactwo niebios, wszelkie bydło i zwierzęta polne. Nie musiał nazywać "ryb morza" czy "płazów pełzających" (owadów, gadów, płazów, morskich bezkręgowców itd.). Zwrot "zwierzęta ziemne" czy "polne" (Ks. Rodzaju 2:19-20) wydaje się odnosić do mniej licznej grupy niż "dzikie zwierzęta" (Ks. Rodzaju 1:24) Słowo "ziemne" implikuje znaczne ograniczenie, przypuszczalnie odnosząc się głównie do zwierząt, które mogły być bardziej związane z człowiekiem, zamieszkując pobliskie tereny.
2. Musiał on nadać imiona jedynie *grupom* lub *rodzajom* organizmów, jakie Bóg przyprowadził do niego, a nie wszystkim odmianom czy gatunkom. Wiele różnych *odmian* zwierząt (takich jak psy dingo, wilki, kojoty, psy domowe itd. — będące wszystkie częściami stworzonego "rodzaju psa") mogło rozwinąć się dopiero później.

## Pamięć Adama i czas do nazwania zwierząt

Jeden z naszych problemów polega na tym, że próbujemy porównywać Adama do samych siebie w obecnym świecie i wówczas szybko wnioskujemy, że ponieważ *my* nie bylibyśmy w stanie nazwać wszystkich tych zwierząt i zapamiętać nazwy, to i Adam nie mógł tego zrobić.

Zapominamy, że bardzo się różnimy od Adama. On był doskonały! My podlegaliśmy od sześciu tysięcy lat skutkom pierwotnego przekleństwa stworzenia z powodu grzechu. Możliwości naszych mózgów w porównaniu z mózgiem Adama bez wątpienia poważnie się zmniejszyły. Nie mamy pojęcia, jak doskonały był świat z doskonałymi ludźmi.

Być może jednak jesteśmy w stanie mieć przelotny obraz tego, do czego pierwszy Adam był zdolny. Wszyscy słyszeliśmy o ludziach, którzy w bardzo młodym wieku potrafili odegrać symfonie Beethovena na pianinie, nie nauczywszy się wcześniej grać, albo o ludziach, którzy potrafią w swoich głowach wykonywać wielkie obliczenia matematyczne, czy o znakomitych artystach lub o osobach posiadających fotograficzną pamięć. Jeśli zestawimy wszystkie te talenty razem, to może przybliżymy się do obrazu człowieka, jakim był Adam w swoim doskonałym stanie.

Jest bardzo prawdopodobne, że taki doskonały człowiek mógł podejmować decyzje w sprawie nazw tych zwierząt i zapamiętać je wszystkie w bardzo krótkim okresie czasu. Nie powinniśmy używać naszych ograniczeń w obecnym złym świecie jako miary zdolności Adama.

## **Żona dla Adama**

Kiedy Adam nazwał wszystkie zwierzęta, które mogły mieć z nim jakiś związek, stało się oczywiste, że żadne z nich nie było naprawdę podobne do niego. Dlatego Bóg zesłał na Adama sen i uczynił kobietę, aby była jego żoną. Ten akt z pewnością mógł być szybko dokonany. Wtedy Adam się obudził i zobaczył tę piękną i doskonałą kobietę uczynioną dla niego. Przy jego intelekcie nie mogło zająć mu zbyt wiele czasu zrozumienie i wypowiedzenie słów "Ta dopiero jest kością z mojej kości i ciałem z mego ciała" (Ks. Rodzaju 2:23).

My, upadłe ludzkie istoty, żyjące w teraźniejszym czasie, często popełniamy błąd sądząc, że nasze obserwacje obecnego świata mają określać, co się zdarzyło w przeszłości. Wielu z nas pamięta, że nasi ewolucjonistyczni nauczyciele uczyli nas, iż "teraźniejszość jest kluczem do

przeszłości". Jednak chrześcijanie powinni akceptować zapisane Słowo Boże, Biblię, jeśli chcą wiedzieć, co rzeczywiście zdarzyło się w przeszłości. Innymi słowy "Objawienie jest kluczem do przeszłości". A wówczas wiedza na temat, co zdarzyło się w przeszłości, jest kluczem do teraźniejszości.

Tylko dzięki objawieniu Bożemu dowiadujemy się, że świat był w przeszłości bardzo odmienny. W przeszłości Bóg przeklął stworzenie i ukarał je upadkiem i śmiercią. Stworzenie się wyczerpuje i jęczy w bólu z powodu grzechu. Słowo Boże ujawniło także nam, iż świat został ukarany globalnym potopem oraz że przed nim długość życia ludzkiego dochodziła do wielu setek lat. Czytamy w Księdze Rodzaju, że bezpośredni potomkowie Adama i Ewy budowali miasta, wytapiali metale, konstruowali muzyczne instrumenty i najwyraźniej rozwijali cywilizacje. Byli to bardzo inteligentni ludzie.

Przed grzechem nie było też śmierci. Wszystko było doskonałe; świat nie podlegał przekleństwu. Adam i Ewa mieli dostęp do Drzewa Życia.

Zbyt wielu chrześcijan, w tym także wielu teologów, wpada w pułapkę używania swoich obserwacji obecnego świata jako podstawy do interpretowania Biblii i jej zapisu o dawnym świecie. Kiedy to robią, przedkładają ludzką opinię powyżej autorytetu Słowa nieomylnego Boga. Objawione słowo Boga musi zawsze pozostać kryterium, na podstawie którego kształtujemy nasze opinie i rozwijamy naszą wiedzę o przeszłości.

Na czym albo na kim opieramy naszą wiarę i zaufanie — na słowach ludzi, których wiedza jest co najwyżej ograniczona i których teorie i idee stale się zmieniają? Czy też oprzemy naszą wiarę i zaufanie na słowach Boga?

*Ken Ham*

(Ken Ham, *Revelation: Key to the Past, Acts & Facts* March 1992, vol. 22, No. 3; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

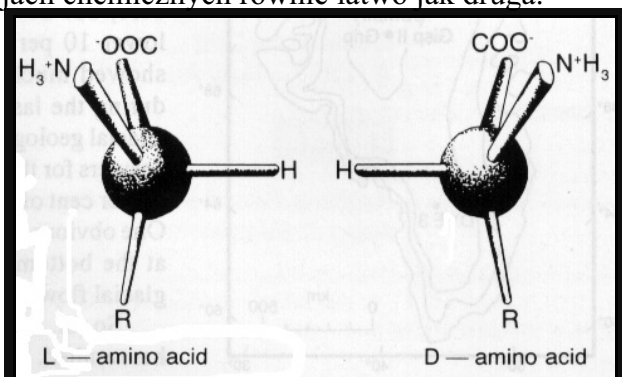
“Na Początku” czerwiec 1996, t. IV, nr 6 (73), s. 160-164.

# Carl Wieland

## Lustereczko, lustereczko, powiedz mi przecie, jaka jest najdziwniejsza teoria na świecie?

Pewne cząsteczki pojawiają się zarówno w postaci lewo- jak i prawoskrętnej, z których każda jest lustrzanym odbiciem drugiej. Należą do nich te cukry, który stanowią część podjednostek nici DNA i RNA. Dotyczy to także aminokwasów, będących cegiełkami długich łańcuchów, zwanych białkami (patrz rys. 1). Dla wielu tych substancji nie istnieje żadna chemiczna różnica między formami lewo- i prawoskrętnymi. Każda z tych form bierze udział w reakcjach chemicznych równie łatwo jak druga.

U wszystkich organizmów białka zbudowane są całkowicie z lewo-skrętnych aminokwasów, podczas gdy DNA i RNA zbudowane są wyłącznie z podjednostek prawoskrętnych. Tę własność życia zwie się jedno-skrętnością (*homochirality*). Badania wy-



kazały, że własność ta ma istotne znaczenie dla życia. Dwie komplementarne nici DNA nie mogą się połączyć, jeśli są "naturalną" mieszanką (tzn. jeśli składają się z lewo- i prawoskrętnych form w proporcji 50:50), jaka powstaje wskutek niekierowanych, przypadkowych reakcji chemicznych.

Niedawna konferencja światowa na temat "Pochodzenia jedno-skrętności i życia" ujawniła, że pochodzenie tej skrętności jest całkowitą tajemnicą dla ewolucjonistów, poszukujących wyjaśnienia powstania życia przez odwołanie się do procesów chemicznych.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> J. Cohen, Getting All Turned Around over the Origins of Life on Earth,

Teoretycy różnią się, co było pierwsze — jakaś postać życia, która później stała się jednoskrętna, czy też jakiś nieznan proces wywołał jednoskrętność, co umożliwiło wyewoluowanie życia? Stanley Miller należy do pierwszego obozu. Znany jest on z klasycznego eksperymentu Millera-Ureya z 1953 roku, w którym proste składniki organiczne zostały ukształtowane przez wyładowania elektryczne w mieszaninie gazów. Ten kierunek badań eksperymentalnych faktycznie prowadził donikąd. Miller wierzy, że życie pojawiło się najpierw, oparte na jakimś niejednoskrętnym poprzedniku DNA, który później stał się jednoskrętny.

Specjalista z chemii organicznej, William Bonner, profesor emerytowany Uniwersytetu Stanforda, stanowczo się z tym nie zgadza. Podkreśla on, że należy jakoś najpierw wyjaśnić chemiczną skrętność i dopiero wtedy można mówić o życiu. On i inni bezowocnie poszukiwali przez 25 lat jakiegoś takiego wyjaśnienia na Ziemi, więc teraz spekulują, iż pierwsze jednoskrętne cząsteczki przybyły z przestrzeni kosmicznej. Być może wybuch jakiejś supernowej spolaryzował światło, które z kolei spowodowało, że jedna z form skrętności zdobyła przewagę nad drugą w przestrzeni kosmicznej i przyniesiona została przez komety na Ziemię. Pomimo olbrzymich problemów związanych z tą ideą, NASA zamierza w przyszłości poszukiwać jednoskrętnych cząsteczek na jakiejś komete (i być może na Marsie). Jednak wykazano, że aminokwasy w meteorytach są racemiczne (tj. stanowią mieszaninę 50:50 obu form).

Ten wielki wydatek pieniędzy podatników amerykańskich wpływa z gorącej wiary w ewolucję i odrzucenia tego, co oczywiste — że machina życia została stworzona w całkowicie funkcjonalnej postaci.

*Carl Wieland*

(C.W., *Mirror, Mirror on the Wall — Which is the Strangest Theory of All?*, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1995, vol. 9, No. 2, s. 136-137; z języka angielskiego za zgodą Redakcji tłumaczył Mieczysław Pajewski)

---

*Science* 1995, vol. 267, s. 1265-1266.

## Michał Hałas, **Krótką obserwacja**

System prawnej ochrony praw autorskich, który obowiązuje w Polsce (oraz w krajach rozwiniętych) wskazuje na fałszywość teorii ewolucji oraz na prawdziwość kreacjonizmu.

Dlaczego?

Proszę sobie wyobrazić posiadacza nielegalnie skopiowanej dyskietki, tłumaczącego się przed sądem w ten oto sposób:

— Miałem czystą dyskietkę i leżała u mnie parę lat nieruszana. Wkładałem ją do komputera i okazuje się, że pojawiło się na niej znikąd kilka gier ludzko podobnych do tych właśnie wprowadzonych na rynek.

Czy sąd mu uwierzy?

Przypadkowe działanie pola magnetycznego może co najwyżej popsuć zapisaną na dyskietce informację, ale nie zamienić np. WORD FOR WINDOWS v. 2.0 na v. 6.0. A coś takiego sugeruje teoria ewolucji.

Michał Hałas

\*\*\*\*\*

### **Wykład ks. prof. Lenartowicza**

W końcu lutego ks. prof. dr hab. Piotr Lenartowicz, członek PTK i jego Rady Naukowej, wygłosił w Krakowie wykład o problemie ewolucji. Wykład był zorganizowany przez zarejestrowany na Akademii Górniczo-Hutniczej Akademicki Ruch Nowego Życia (międzywyznaniowy, ale dla tych, którzy przyjmują Credo Nicejskie). Wykładu wysłuchało 120 osób. Prelegent starał się ukazać, że w świecie organizmów żywych zachodzi powstawanie ras (dzikich i hodowlanych), ale jest to ujawnianie ukrytego potencjału danej grupy organizmów. Wiele takich ras jest nazywanych gatunkami lub nawet rodzajami. Ten zabieg terminologiczny stwarza złudzenie zmiany ewolucyjnej ponadrasowej. W rzeczywistości jest to żonglowanie słowami, pod którymi stale kryje się zaledwie rasa. Pismo Świąte, nawiasem mówiąc, nie stwierdza, by rasy ludzkie powstawały poprzez osobne akty stwórcze, lecz przeciwnie, pochodzą one wszystkie od

Adama i Ewy drogą rozrodu i dziedziczenia. Natomiast przejścia ponadrasowe, na poziomie "rodzaju" lub "rodziny" — polegające na stopniowej (jak głoszą darwiniści) kompleksowej zmianie zasady działania organów, oraz (u zwierząt) instynktów — nie są obserwowane obecnie, nie są też obserwowane w danych kopalnych. Przeciwnie, dane geologiczne wskazują na wyraźnie odgraniczone linie rozwojowe rodzajów, rodzin, rozpoczynające się nagle, bez uprzednich form "pośrednich", "prymitywnych".

Spora część dyskutantów usiłowała przekonać audytorium, że przyjęcie neodarwinizmu nic nie szkodzi poglądom religijnym. Ks. prof. Lenartowicz usiłował przekonać audytorium, że dla niego jako biologa jest obojętne, czy szkodzi, czy nie szkodzi. Dla biologa istotne jest to, jak było naprawdę.

(Na podstawie listu ks. prof. Piotra Lenartowicza notatkę sporządził Mieczysław Pajewski)

---

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 05.04.1996.

**Nakład:** 200 egz.

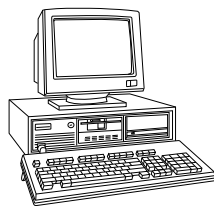
**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 7 (74)  
lipiec 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 170 — Mieczysław Pajewski, **A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...**  
s. 190 — **Errata** (numeracji czerwcowego numeru)  
s. 191 — Mieczysław Pajewski, **Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej**

\*\*\*\*\*

W numerze m.in.:

"ponieważ w słowniku teorii ewolucji nie ma terminu „Bóg”, to i nie może ona się na Jego temat wypowiadać. Wniosek taki jest jednak mylący. Chodzi o to, że żaden wierzący nie ogranicza swojej wiary do akceptacji jednego jedyne go twierdzenia „Bóg istnieje”, ale wypowiada o owym istniejącym Bogu szereg szczegółowych twierdzeń (co do Jego przeszłej, terażniejszej i przyszłej aktywności w świecie). I właśnie szereg tych szczegółowych twierdzeń jest kwestionowanych przez ewolucjonizm. Dlatego teoria ewolucji jest niezgodna z takimi większymi religiami jak chrześcijaństwo, judaizm i islam. Albo inaczej: teoria ewolucji nie zaprzecza istnieniu Boga pod warunkiem, że ograniczymy się tylko do wiary w Jego istnienie — i do niczego więcej!"

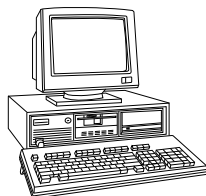
Mieczysław Pajewski

# Mieczysław Pajewski

## **A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...**

### **Wstęp**

W kwietniu 1996 roku pan Mirosław Brzostowski przesłał mi pocztą internetową kilka antykreacjonistycznych tekstów, z jakimi się zetknąłem, uczestnicząc w grupie dyskusyjnej „wiara”. Prosił mnie też o komentarz do tych tekstów. Oto rezultat. Najpierw Czytelnicy mogą się zapoznać z tymi tekstami, a dokładniej: z ich fragmentem, który później skomentowałem. Ponieważ oryginał tego antykreacjonistycznego tekstu napisany był w języku angielskim, przetłumaczyłem go dla potrzeb naszych Czytelników. Po nim następuje mój komentarz.



**Uwaga! Tekst antykreacjonistyczny!**

### **A więc chcesz zwalczać ewolucjonizm?**

Drogi kreacjonisto,

My, którzy uprawiamy konwencjonalną naukę, wysoko cenimy twój zapał, chęć i zaangażowanie, by wykazać nam błędy ewolucjonizmu. Jednak doświadczenie mówi nam, że olbrzymia większość krytyków takich jak ty nie ma najmniejszego przygotowania do takiego zadania. Aby więc zaoszczędzić nam wszystkim straty czasu i uniemożliwić ci zrobienie z siebie kompletnego głupca, przygotowaliśmy ten tekst z myślą, by ci pomóc.

Krok 1: Czy ty w ogóle wiesz cokolwiek na temat ewolucji i ewolucjonizmu? (będziesz pewnie zaskoczony, że wielu kreacjonistów nie ma na ten temat zielonego pojęcia). Proszę odpowiedzieć „tak” lub „nie” na następujące

pytania:

1. Czy ewolucja opiera się całkowicie na przypadku?
2. Czy ewolucja gwałci drugie prawo termodynamiki?
3. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia życia?
4. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia Wszechświata?
5. Czy ewolucjonizm zaprzecza istnieniu Boga?
6. Czy ewolucja postępuje od prostoty do złożoności?
7. Czy ewolucja postępuje od niższych do wyższych form życia?
8. Czy w ewolucji realizuje się postęp?
9. Czy ewolucjonizm ma jakieś moralne konsekwencje?
10. Czy ewolucjonizm skłania do jakichś postaw politycznych?
11. Czy ewolucjonizm niezgodny jest z jakąś główną religią?
12. Czy to prawda, że nie ma żadnych form przejściowych?

Krok 2: Liczenie punktów. Policz, ile razy odpowiedziałeś „tak”. Jeśli liczbą tą jest zero, przejdź do kroku 3. Jeśli jest inaczej, tłucz swoją głową o ścianę tyle razy, ile razy odpowiedziałeś „tak”. Wówczas powróć do kroku nr 1.

[itd. itd.]

Powyższy tekst skomentowałem następująco:

Lublin, dn. 11 kwietnia 1996 r.

Szanowny Panie Mirosławie,

Dziękuję za teksty antykreacjonistyczne, jakie mi Pan ostatnio podesłał. Muszę przyznać, że spodziewałem się czegoś lepszego, ale — prawdę mówiąc — czy od wojujących antykreacjonistów można się spodziewać czegoś porządnego i czegoś innego niż mętnej ideologii? To, co

Pan mi przysłał, jest zwykłą propagandą w złym sensie tego słowa (tzn. — jak mówiło się w czasach mojej młodości — wciskaniem ciemnoty). Już w pierwszym zdaniu autor tekstu ustawia się jako reprezentant całego świata nauki („my, którzy uprawiamy konwencjonalną naukę...”). Kto go do tego upoważnił? Czy przeprowadził jakąś ankietę, czy pytał uczonych o zgodę na ich reprezentowanie?

Niech Pan zwróci też uwagę na subtelny zabieg propagandowy: ci, którzy kwestionują teorię ewolucji, znajdują się poza zasięgiem nauki (bo przecież ewentualna „niekonwencjonalna nauka” to po prostu pseudonauka). Czy to znaczy, że w nauce nie ma sporów, krytyk i wątpliwości? Najwyraźniej zdaniem autora tekstu „A więc chcesz zwalczać ewolucjonizm” jeśli takowe są, to nie mogą dotyczyć teorii ewolucji, a krytycy teorii ewolucji automatycznie umieszczają się poza konwencjonalną nauką. Ale to jest zwykły zabieg propagandowy i działanie na podświadomość („jeśli nas atakujesz, to nie nas atakujesz, lecz Naukę”).

Proszę też zwrócić uwagę, jaką arogancką postawę przyjmuje: to oni (ewolucjoniści) mają oceniać nasze (kreacjonistów) wypowiedzi, bo my „nie mamy najmniejszego przygotowania”, a przynajmniej „olbrzymia większość” z nas. Mnie się zdawało, że w rzetelnej dyskusji oceny ferować może ktoś bezstronny, ale — jak widać — mam jakieś staroświeckie złudzenia. Teraz w rzetelnej dyskusji z ewolucjonistami oni są jednocześnie i stroną, i sędzią we własnej sprawie — i inaczej być nie może, skoro tylko oni reprezentują naukę.

Autor wspomnianego tekstu zadaje 12 pytań, poprzedzając je niezwykle uprzejmym dla interlokutora pytaniem „Czy w ogóle cokolwiek wiesz na temat ewolucji [w podtekście: ty głupi baranie-kreacjonisto]?” Następnie po udzieleniu odpowiedzi „tak” lub „nie” każe trykać głową w ścianę tyle razy, ile razy udzieliliśmy odpowiedzi pozytywnej, a następnie powrócić jeszcze raz do tych samych pytań. (Najwyraźniej autor tego testu zakłada, że studia polegają na waleniu głową w ścianę — musiał sam, biedny, sporo

studiować w życiu.) Ponieważ zdarzyło mi się kilka pozytywnych odpowiedzi na te pytania udzielić, chcę się przed Panem z nich usprawiedliwić (choć, oczywiście, to nic nie da, bo i tak to oni oceniają, kto i ile razy ma walić głową w ścianę).

### **Ad 1. Czy ewolucjonizm opiera się całkowicie na przypadku?**

Na to pytanie odpowiedziałem „nie”, bo pamiętam jeszcze ze szkoły i ze studiów, że to tylko mutacje są przypadkowe, a dobór naturalny już działa deterministycznie. Zresztą Dawkins słusznie wskazuje, że nawet i mutacje można uznać za przypadkowe tylko w pewnym sensie:

„Mutacje są przypadkowe w stosunku do korzyści przystosowawczych”

(Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, PIW, Warszawa 1994, s. 484 [nawiasem mówiąc podtytuł tej książki można potraktować jako przyczynek do odpowiedzi na niżej omówione pytania 5 i 11]);

„Mutacje są naprawdę przypadkowe jedynie pod warunkiem, że przypadkowość jest zdefiniowana jako brak przewagi mutacji prowadzących do usprawnienia organizmu”

(tamże, s. 477).

Tak więc na pytanie odpowiedziałem „nie”, ale czy to znaczy, że każdy, kto inaczej odpowiada, winien trykać głową w ścianę? No to niech Pan najpierw przeczyta, co napisał zmarły w zeszłym roku prof. Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, a potem, co napisał Stephen Jay Gould:

„Darwin nie przeprowadzał żadnych obliczeń statystycznych, ale jego teoria doboru naturalnego, działającego przede wszystkim na znikome, sumujące się zmiany, zakłada przypadkowość ewolucji, będącej rezultatem przypadkowych licznych zdarzeń.”

(Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, PIW, Warszawa 1993, s. 63).

„W kołach katolickich i ewangelickich żywe były jeszcze wtedy koncepcje teologii naturalnej, doszukującej się w porządku świata odbicia mądrości i doskonałości boskiej. Darwinizm, ze swoją grą przypadków wynikającą z przypadkowej zmienności organizmów i z doboru naturalnego, przeczył tym przekonaniom.”

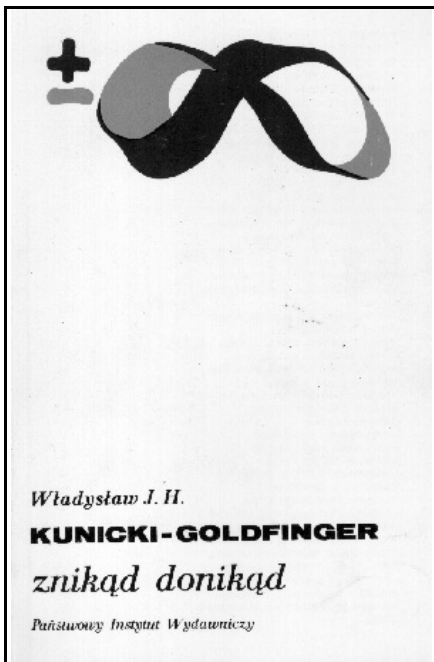
(Tamże, s. 67).

„Ewolucja nie wynika więc z jakiegoś tajemniczego prawa przyrody, nie jest powodowana przez jakieś 'dążenie' samych organizmów żywych, nie jest wyznaczana przez jakiś z zewnątrz narzucany cel. Ewolucja jest owocem przypadkowych dziedzicznych, znikomych co do natężenia zmian oraz naturalnej selekcji, w sposób naturalny i też przypadkowy ustalającej pewne prawdopodobieństwo doskonalenia wciąż nowych form. Proces ten jest z konieczności bardzo powolny, będąc kumulacją przypadkowych zmian, jakie niekiedy — także przez przypadek — mogą się okazać korzystne.”

(Tamże, s. 187)

„Ewolucja jest ślepa, rozwija się przez łańcuch przypadków”  
(Władysław Kunicki-Goldfinger, *Ewolucjonizm i jego odbicie w światopoglądzie*, *Roczniki Filozoficzne* 1983, t. 31, z. 3, s. 13).

Nieprzewidywalność, niepowtarzalność, chaotyczność i losowość procesu ewolucyjnego podkreśla w wielu publikacjach czołowy współczesny ewolucjonista, Stephen Jay Gould:



Człowiek jest „niesamowicie nieprawdopodobnym wydarzeniem ewolucyjnym”

(Stephen Jay Gould, **Wonderful Life: The Burgess Shale and the Nature of History**, W.W. Norton & Co., New York, NY 1989, s. 291);

jest to „kosmiczny przypadek”  
(*Ibid.*, s. 44);

„wielu paleontologów, w tym i ja, widzi obecnie gatunek *Homo sapiens* jako maleńką i całkowicie nieprzewidywalną gałązkę na bogato ugałęzionym drzewie życia — szczęśliwy przypadek ostatniej geologicznej chwili bez najmniejszej szansy powtórzenia się, gdyby to drzewo jeszcze raz wyrastało od nasienia”

(Stephen Jay Gould, artykuł w *Natural History*, March 1993, s. 20; cyt. za: Henry M. Morris, Foreword, w: Duane T. Gish, **Creation Scientists Answer Their Critics**, Institute for Creation Research, 1993, s. v);



**Stephen Jay Gould**

„Łańcuchy i sieci wydarzeń historycznych są tak splątane, tak przepełnione czynnikami losowymi i chaotycznymi, tak niepowtarzalne i zawierające tyle jednostkowych (i swoiście powiązanych) podmiotów, że modele prostego przewidywania i powtarzalności wyników do nich się nie stosują”

(Stephen Jay Gould, Ewolucja życia na Ziemi, *Świat Nauki*, Grudzień 1994, nr 12 (40), s. 61);

„*H. sapiens* jest tylko małą, późną gałązką na ogromnie rozkrzewionym drzewie życia; niewielkim pędem, który niemal na pewno nie pojawiłby się ponownie, gdybyśmy mogli jeszcze raz zasadzić

nasienie drzewa życia”  
(*Ibid.*, s. 68).

Listę takich cytatów można by ciągnąć niemal w nieskończoność.

### **Ad 3 i 4. Czy ewolucjonizm mówi cokolwiek na temat pochodzenia życia? ... na temat pochodzenia Wszechświata?**

Jeśli przez ewolucjonizm rozumieć będziemy to, o czym mówią ewolucjoniści, to potrafię wykazać, że odpowiedź winna brzmieć „tak”.

„W ciągu stu lat od czasu powstania darwinizmu pojęcie ewolucji stosowano nie tylko do świata ożywionego, lecz również do nieożywionego. Mówimy więc o ewolucji całego Wszechświata, Układu Słonecznego i Ziemi, oprócz ewolucji organizmów ją zasiedlających. (...) Pochodzenie życia najlepiej można wyjaśnić jako rezultat przedkomórkowej ewolucji chemicznej, która zachodziła przez miliony lat. Mówimy też o społecznej czy kulturowej ewolucji.”

(T. Dobzhansky, F. Ayala, G. Stebbins and J. Valentine, **Evolution**, W.H. Freeman, San Francisco 1977, s. 9)

Podobnie wypowiadał się inny czołowy ewolucjonista, Ernst Mayr:

„Obraz świata dzisiejszego człowieka zdominowany jest przez wiedzę, że Wszechświat, gwiazdy, Ziemia i wszystkie byty ożywione ewoluowały w trakcie długiej historii, która nie została zaprogramowana czy z góry wyznaczona, historii ciągłej, stopniowej zmiany kształtowanej przez bardziej lub mniej kierunkowe procesy przyrodnicze zgodne z prawami fizyki. Ewolucja kosmiczna i ewolucja biologiczna mają wiele wspólnego.”

(E. Mayr, *Evolution*, *Scientific American*, September 1978, s. 47).

Oto inne wypowiedzi tego typu:

„Większość prac traktujących o ewolucji organicznej skupia swoją

uwagę na jej ściśle biologicznych aspektach, bez względu na wielki wpływ tych czynników fizycznych, które zdeterminowały podstawowy wzorec, według którego układy ożywione mogą się kolejno rozwijać. Aby zrozumieć te czynniki i ograniczenia należy zwrócić się do początku życia i jeszcze dalej, w dziedzinę ziemskiej i kosmicznej ewolucji.”

(Harold F. Blum, **Time's Arrow and Evolution**, Princeton University Press (wyd. 3), Princeton, N.J. 1968, s. 4).

„Ewolucja w szerokim sensie wiąże przyrodę nieorganiczną z życiem, gwiazdy z Ziemią, materię z umysłem, a zwierzęta z człowiekiem.”

(J. Huxley, *At Random*, w: S. Tax (ed.), **Evolution after Darwin**, University Press, Chicago 1960, vol. 3, s. 41-42).

„Ewolucjonizm jest doktryną mówiącą, że Wszechświat, włączając materię nieorganiczną i organiczną we wszystkich jej przejawach, jest wytworem stopniowego i progresywnego rozwoju.”

(Everett C. Olson and Jane Ann Robinson, **Concepts of Evolution**, Merrill, Columbus, Ohio 1975, s. 10).

„Ewolucjonizm będący najmocniejszym naturalnym wyjaśnieniem utrzymuje, że większość cech Wszechświata — w tym galaktyki, układy słoneczne i planety, przejście od materii nieożywionej do żywych organizmów, oraz różnorodność form życia włączając ludzkie istoty — wszystko to powstało w konsekwencji wewnętrznych skłonności materii i energii wyrażonych przez prawa przyrody.”

(J.H. Wilson, *The Origin of Life*, w: D.B. Wilson (ed.), **Did the Devil Make Darwin Do It? Modern Perspectives on the Creation—Evolution Controversy**, The Iowa State University Press, Ames 1983, s. 85-86).

„Proces ewolucyjny dotyczy różnych zjawisk zachodzących w przyrodzie. Astronom mówi o ewolucji układów planetarnych i gwiazd, geolog o ewolucji Ziemi, a biolog o ewolucji istot żywych.”

(S. Skowron, **Ewolucjonizm**, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1967, s. 7).

„Tylko wąsko myślący neodarwiniści wierzą nadal, że ewolucja nie może zachodzić bez genów i że rozwój materii organicznej z

nieorganicznej nie był ewolucją. Formacje skalne ewoluują. Planety ewoluują. Całe systemy galaktycznej ewoluują. Wszystko we Wszechświecie podlega ewolucji”.

(Glenn Borchard, fragment listu, *National Center for Science Education Reports* Fall 1995, vol. 15, No. 3, s. 23).

Błędne jest więc mniemanie, że termin „ewolucja” stosuje się tylko do ewolucji biologicznej. Pojęcie to ma znacznie szerszy zakres. Ewolucjoniści często określają ewolucję tak szeroko, że proces ten traci swoją specyficzność. Tak zdefiniował ewolucję Michał Heller:

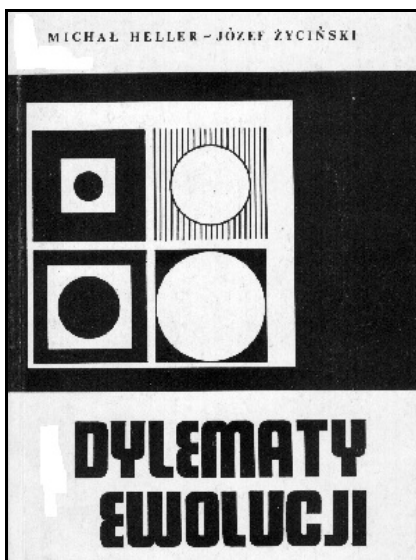
„Jakiś układ podlega ewolucji, jeśli ulega zmianom i jeśli można sensownie określić kierunek tych zmian.”

(Michał Heller, Pytania, jakie fizyka stawia ewolucji, w: Michał Heller, Józef Życiński, **Dylematy ewolucji**, Polskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków 1990, s. 50).

„Układ podlega ewolucji, jeżeli zmienia się i jeżeli zmiany te następują w pewnym stałym kierunku.”

(Michał Heller, Czas i historia Wszechświata, w: Heller i Życiński, **Dylematy...**, s. 60).

Definicji tej przyjąć nie można, gdyż jest za szeroka. Losy pojedynczego organizmu, np. ludzkiego, spełniają definiens definicji Hellera, jednak nikt losów tych nie nazywa ewolucją. Niektórzy ewolucjoniści definiują ewolucję nawet tak szeroko, że może obejmować zarówno ewolucję w ścisłym sensie, jak i ujęcie kreacjonistyczne. Porównajmy dwie wypowiedzi:



„*Nie wahamy się* też odnosić terminu ewolucji do zjawisk nie związanych już z przyrodą w ścisłym znaczeniu tego słowa. Językoznawca stara się ewolucyjnie ujmować zagadnienia swojej specjalności, mówimy o ewolucji naszych zapatrywań na różne zagadnienia, możemy wreszcie mówić o ewolucji jakiejś maszyny czy ewolucji, jakiej np. uległa z czasem przeróbka określonego surowca. Pierwsze zegarki, auta, maszyny do pisania wyglądały inaczej niż obecne. Zmiany, jakim podlegały, odbywały się raczej stopniowo i mając przed sobą wszystkie kolejne modele, moglibyśmy łatwo zrekonstruować stopniowe zmiany, jakie wprowadzali konstruktorzy celem ulepszenia i sprawniejszego działania maszyny danego typu.”

(Skowron, **Ewolucjonizm...**, s. 7).

„Rys. 41. Ewolucja samochodu Corvette. Wszystko ewoluuje w sensie 'pochodzenia z modyfikacjami', czy będzie to polityka rządowa, religia, samochody sportowe czy organizmy. Rewolucyjna Corvette z włókna szklanego wyewoluowała z bardziej przyziemnych samochodowych przodków w 1953 roku (powyżej z lewej). Inne przełomowe momenty w ewolucyjnym ulepszaniu Corvette obejmują model z 1962 roku (poniżej z lewej), w którym oryginalną 102-calową odległość między osiami kół skrócono do 98 cali i wprowadzono nowy model Stingray, dwudrzwiowy z dachem; model z 1968 roku (powyżej z prawej), poprzednik co do kształtu dzisiejszej Corvette, który pojawił się z możliwością usuwania dachu; a także model z 1978 roku wypuszczony z okazji srebrnej rocznicy (poniżej z prawej), w szybkościowym stylu. Wersja dzisiejsza (nie pokazana) kontynuuje stopniowe ulepszenia, które gromadziły się od 1953 roku. Istotne jest, że Corvette ewoluowała w procesie doboru działającym na odmiany, przynosząc rezultat w postaci serii form przejściowych, którego efekt końcowy jest raczej odmienny od punktu wyjściowego. Podobny proces kształtuje ewolucję organizmów.”

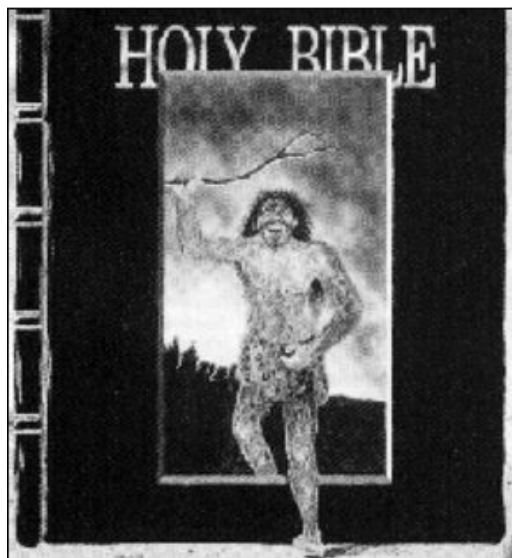
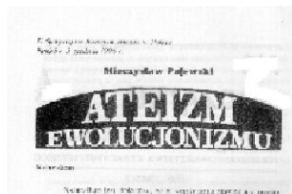
(Tim M. Berra, **Evolution and the Myth of Creationism. A Basic Guide to the Facts in the Evolution Debate**, Stanford University Press, Stanford, California 1990, s. 118-119).

Przykład “ewolucji” samochodu w literaturze kreacjonistycznej nazywa się “ściemą Berry” (Berra’s blunder).

Jak Pan widzi, jeśli mam trykać głową w ścianę, to w zupełnie niezłym, bo ewolucjonistycznym towarzystwie. Mnie się raczej wydaje, że to autor tekstu, jaki mi Pan podesłał, „studiował” w ten sposób zbyt intensywnie.

## Ad 5 i 11. Czy ewolucjonizm zaprzecza istnieniu Boga? ... i jest niezgodny z jakąś wielką religią?

Pozytywna odpowiedź, jakiej udzielam, wymaga obszernego uzasadnienia. Znajdzie je Pan w moim artykule „Ateizm ewolucjonizmu”, jaki się ukaże wkrótce w kwietniowym numerze *Na Początku...* [ukazał się w *Na Początku...* kwiecień 1996, nr 4B (71), s. 98-113]. Znajdzie Pan tam szereg cytatów wykazujących, że ewolucjonizm w istocie rzeczy jest mniej lub bardziej zamaskowanym ateizmem.



Tu tylko dodam, że z pewnego wąskiego punktu widzenia odpowiedź winna jednak brzmieć „nie”. Powód ten jest następujący: ponieważ w słowniku teorii ewolucji nie ma terminu „Bóg”, to i nie może ona się na Jego temat wypowiadać. Wniosek taki jest jednak mylący. Chodzi o to, że żaden wierzący nie ogranicza swojej wiary do akceptacji jednego jedynego twierdzenia „Bóg istnieje”, ale wypowiada o owym istniejącym Bogu szereg szczegółowych twierdzeń (co do Jego przeszłej, teraźniejszej i przyszłej aktywności w świecie). I

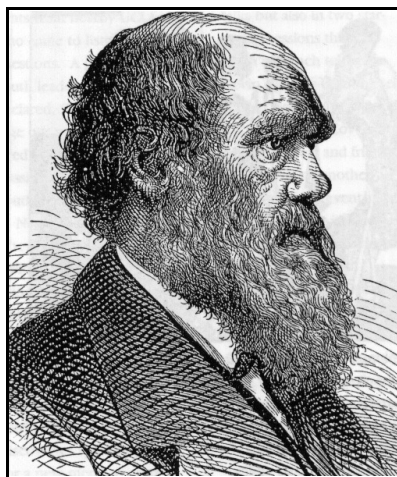
właśnie szereg tych szczegółowych twierdzeń jest kwestionowanych przez ewolucjonizm. Dlatego teoria ewolucji jest niezgodna z takimi większymi religiami jak chrześcijaństwo, judaizm i islam. Albo inaczej: teoria ewolucji nie zaprzecza istnieniu Boga pod warunkiem, że ograniczymy się tylko do wiary w Jego istnienie — i do niczego więcej! Może więc zgodna jest z deizmem, według którego Bóg nie wtrąca się w bieg spraw świata, ale chyba i tu nie, bo deiści zakładają jednak, że na początku Bóg stworzył świat, a dopiero później zaprzestał swojej aktywności.

### **Ad 6 i 7. Czy ewolucja postępuje od prostoty do złożoności? ... i od niższych do wyższych form życia?**

Zgoda, że czasami może postępować przeciwnie (ryby żyjące w ciemnościach tracą wzrok, powstały wirusy itp.). Zgoda, że dla ewolucji istotna jest nie doskonałość organizmu, lecz zdolność do przeżycia i wydania potomstwa. Ale...

„ostateczny rezultat [selekcji naturalnej] jest taki, że każda istota usiłuje coraz bardziej udoskonalić się odpowiednio do warunków. Udoskonalenie takie u znacznej liczby istot organicznych na świecie musi prowadzić do stopniowego postępu organizacji”

(Karol Darwin, **O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego**, PWRiL, Warszawa 1955, s. 126)



**Karol Darwin**

„Ponieważ zaś dobór naturalny działa tylko dla dobra każdej istoty żywej, wszelkie dalsze cielesne i duchowe przymioty dążyć będą do doskonałości.”

(Tamże, s. 514.)

„W niektórych wypadkach (...) niżej uorganizowane formy utrzymały się, jak się wydaje, aż do dzisiejszego dnia dlatego, że...” [istnieją więc niższe i wyższe formy]

(Tamże, s. 128)

„Ścisłą definicję ewolucji zaproponował w swej filozofii Herbert Spencer. W 1854 r. w eseju *Genesis of Science* zaczął on łączyć pojęcie ewolucji z kierunkowością, natomiast w trzy lata później za kryterium określające kierunek rozwoju przyjął wzrost złożoności układu, wyrażający się w jego integracji oraz przechodzeniu od prostych jednorodnych struktur, do złożonych struktur heterogennych, tworzących funkcjonalną całość”

(Józef Życiński, W kręgu filozoficznych pytań ewolucji, w: Heller i Życiński, **Dylematy...**, s. 17)

„Ewolucja przebiega zatem w jakimś kierunku. Wydaje się, że kierunek ten można utożsamiać z tworzeniem coraz bardziej złożonych systemów cybernetycznych, o coraz większej autonomii w stosunku do otoczenia”

(Kunicki-Goldfinger, *Ewolucjonizm...*, s. 13.)

„Obraz, jaki przedstawiają nam badania paleobiologiczne, pokazuje bez wątpienia, że w historii Ziemi różne formy istot żywych pojawiały się kolejno, przy czym w zasadzie im pojawiały się dawniej, tym prymitywniejszą miały budowę”

(Kunicki-Goldfinger, **Znikąd...**, s. 168.) [Dalej, do s. 182, omawia ewolucyjne pojawianie się wyższych i bardziej złożonych form życia]

Zdaniem kreacjonistów zmiany najczęściej mają charakter wsteczny (redukcja puli genetycznej), a tzw. dobroczynne mutacje, jeżeli w ogóle istnieją, to są rzadkością.

## **Ad 9. Czy ewolucjonizm ma jakieś moralne konsekwencje?**

Ewolucjoniści ofiarowują specjalne wyjaśnienia altruistycznego społecznego zachowania się u zwierząt, zwłaszcza u tzw. społecznych

owadów. Mówią, że zachowanie to nie jest naprawdę altruistyczne, lecz zaprogramowane w organizmie i utrzymane przez dobór genowy, krewniaczy czy grupowy. Niektórzy ewolucjoniści stosują te same wyjaśnienia do ludzkiego społecznego zachowania się. Ewolucyjna socjobiologia jest wyzwaniem dla naszych najbardziej podstawowych idei moralności, etyki, miłości, wolności ludzkiej, autonomii człowieka. Socjobiologowie mówią, że ludzki altruizm naprawdę nie istnieje.

„Prawdziwy, uczciwy altruizm po prostu nie występuje w przyrodzie. (...) Biologia ewolucyjna jasno mówi, że 'Co będę z tego miał?' jest starym refrenem wszelkiego życia i że nie ma żadnego powodu, by wykluczać tu *Homo sapiens*”

(D. Barash, **The Whisperings Within**, Penguin, London 1979, s. 135 i 137).

Etyka jest tylko złudzeniem.

„A więc przyroda spowodowała, że wierzymy w bezinteresowny kod moralny, według którego *powinniśmy* pomagać naszym bliźnim”

(M. Ruse and E.O. Wilson, *The Evolution of Ethics*, *New Scientist*, 1985, October 17, s. 51)

„Jako ewolucjoniści widzimy, że nie jest możliwe żadne uzasadnienie [moralności] tradycyjnego rodzaju. Moralność — czy dokładniej: nasza wiara w moralność — jest tylko adaptacją, aby realizować nasze reprodukcyjne cele. (...) W ważnym sensie etyka, jak ją rozumiemy, jest złudzeniem, jakiemu ulegliśmy pod wpływem genów, abyśmy współpracowali”.

(Tamże).

„Etyka jest *wspólnym* złudzeniem rasy ludzkiej”

(Tamże, s. 52).

Dawkins usiłuje wprowadzić uniknąć tych nihilistycznych wniosków. W **Samolubnym genie** po tym, jak pokazał, że postępowanie także wyraźnie współpracujące (np. troska rodzicielska czy organizacja społeczna) naprawdę

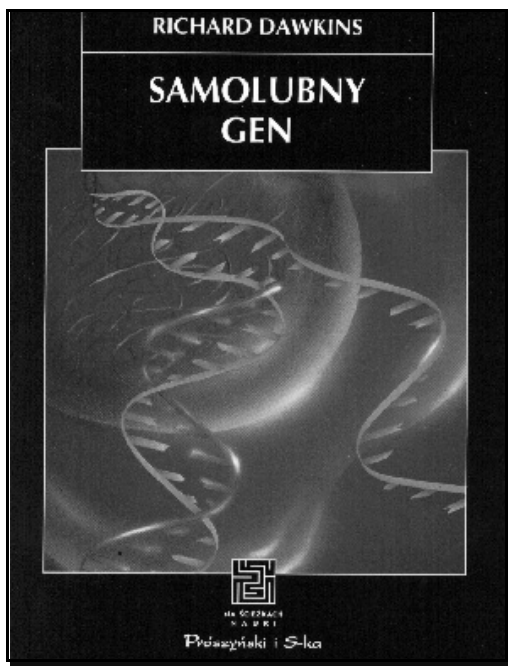
są jedynie wynikiem egoizmu genów i próbą zwiększenia swojej liczebności, pod koniec książki dokonał zwrotu niemal o 180 stopni:

„Mamy moc przeciwstawienia się samolubnym genom, z którymi przyszliśmy na świat, a jeśli trzeba, także samolubnym memom, którymi nas indoktrynowano. Możemy nawet zastanowić się nad sposobami świadomego kultuwowania i rozwijania czystego, bezinteresownego altruizmu — czegoś, co w naturze nie występuje, czegoś, czego nigdy przedtem w całej historii świata nie było. Zostaliśmy zbudowani jako maszyny genowe i wychowani jako maszyny memowe, ale dana jest nam siła przeciwstawienia się naszym kreatorom. My, jako jedyni na Ziemi, możemy zbuntować się przeciw tyranii samolubnych replikatorów”.

(Richard Dawkins, **Samolubny gen**, Prószyński i S-ka, Warszawa 1996, s. 277-278).

W ten sposób jedynie ludzki gatunek może świadomie kultuwować i rozwijać czysty, bezinteresowny altruizm. W tym jednym gatunku kultura tryumfuje nad naturą. Goodwin trafnie jednak ocenia ten niespodziewany manewr Dawkinsa:

„Kompletnie niejasne jest, jak organizm skonstruowany przez samolubne geny dla swojego uwiecznienia wszelkimi środkami, jakie



mogły one zaprojektować, może uniknąć ich przebiegłego wpływu. Jak taka autonomia, taka wolność w wyborze altruistycznego zachowania się, może powstać, jeśli nie jest także zyskiem dla genów, które generują tę własność, a wówczas raz jeszcze okazuje się, że altruizm naprawdę jest egoizmem.”

(Brian Goodwin, **How the Leopard Changed Its Spots: The Evolution of Complexity**, Phoenix, London 1994, s. 29.)

Obiektywna moralność ma sens, jeśli istnieją prawa i powinności moralne i jeśli własności normatywne i moralne, jak prawość, dobro, wartość i godność, istnieją w czynach i rzeczach (np. czynach czczenia rodziców oraz w tym, że osoby i zwierzęta posiadają wartość). Jeśli fizykalizm jako światopogląd jest prawdziwy, to nie istnieją żadne moralne własności czy powinności. Stany fizyczne po prostu istnieją i jeden fizyczny stan jest przyczyną (bądź nią nie jest) innego stanu fizycznego. Jeśli fizykalizm jest prawdą, powinności nie są rzeczywistymi zobowiązaniami moralnymi, mówiącymi nam, co należy czynić, jeśli mamy być zgodni z moralnym Wszechświatem. Powinność jest wówczas jedynie wskazówką, jak osiągać społecznie akceptowany lub psychologicznie pożądany cel. Imperatywy moralne stają się ugruntowane w subiektywnych preferencjach na tym samym poziomie co preferencja Burger Kinga nad McDonaldem.<sup>1</sup>

Socjobiologowie twierdzą, że ludzie nie mają wolnej woli, zwłaszcza jeśli chodzi o wybory moralne.

„Z nowoczesnej nauki wynika bezpośrednio, że nie ma żadnych wewnętrznych praw moralnych czy etycznych, żadnych absolutnych zasad kierujących ludzkim społeczeństwem. (...) Jednostka ludzka staje się osobą etyczną poprzez jedynie dwa mechanizmy: deterministyczne dziedziczenie oddziałujące z deterministycznymi

---

<sup>1</sup> Por. J.P. Moreland, **Scaling the Secular City**, Baker, Grand Rapids MI 1987, s. 93.

wpływami środowiskowymi. (...) wolna wola, w tradycyjnym sensie, wolność do dokonywania nieprzymuszonych i nieprzewidywalnych wyborów spośród alternatywnych możliwych działań, po prostu nie istnieje”

(W.B. Provine, *Progress in Evolution and Meaning in Life*, w: M.H. Nitecki (ed.), **Evolutionary Progress**, University of Chicago Press, Chicago 1988, s. 65).

„proces ewolucyjny nie może wytworzyć istoty, która byłaby prawdziwie wolna przy dokonywaniu wyborów.”

(tamże, s. 66)

„my, ludzie, jesteśmy tylko złożonymi mechanizmami bez wolnej woli”

(tamże, s. 71)

„Ewolucjonizm nie daje żadnej podstawy dla etyki i żadnego głębokiego sensu w życiu. Marzenie Juliana Huxleya, że ewolucjonizm mógłby dostarczyć podstawy dla etyki i dać sens życiu, jest właśnie tylko tym — marzeniem.”

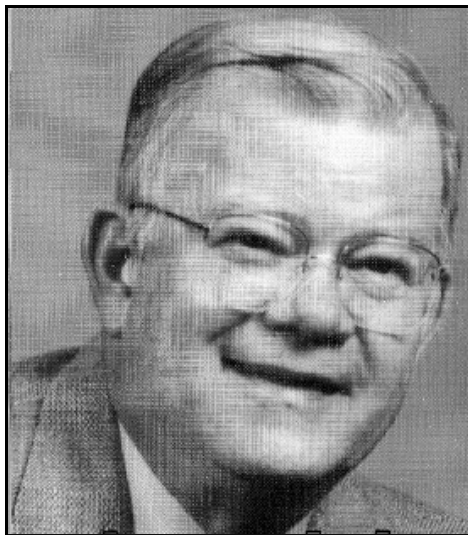
(tamże, s. 72)

Itd., itd.

### **Ad 10. Czy ewolucjonizm wymaga jakichś politycznych postaw?**

Prof. Phillip E. Johnson napisał w tej sprawie:

„Michael Ruse głosi, że darwinizm odzwierciedla 'mocną ideologię', z której 'należy być dumnym'. Według Ruse'a większość współczesnych darwinistów 'ujawnia mocne



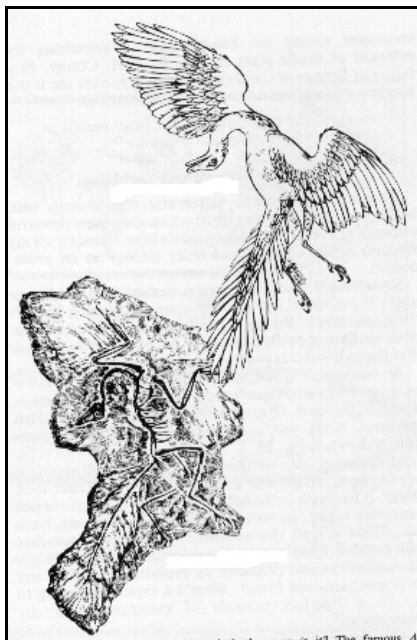
**Phillip E. Johnson**

zaangażowanie liberalne' [tj. lewicowe — uwaga tłumacza] zarówno w polityce, jak i w moralności seksualnej (Por. Michael Ruse, **Darwinism Defended**, Addison Wesley, 1982, s. 280). Obrońcy stworzenia, z drugiej strony, chcą odnowienia 'moralności opartej na wąskich wskazaniach biblijnych' z szacunkiem dla małżeństwa i zachowania seksualnego. Zasluguje na ironię, że darwinizm, który tak często wiązano z ideologiami rasowej wyższości, eugeniki i nieograniczonej rywalizacji, umieszcza się obecnie na liście stanowisk walczących z trójcą politycznej niepoprawności: rasizmem, seksizmem i homofobią. Ruse kończy swą książkę wierszami pełnymi emocji: 'Darwinizm ma wielką przeszłość. Pracujmy nad tym, by ujrzeć, że ma on jeszcze większą przyszłość' (Ruse, **Darwinism...**, s. 328-329). (...) Gdyby fizycy zaczęli głosić, że wiara w Big Bang ma cudowne polityczne i moralne konsekwencje i że wszyscy musimy pracować, by ujrzeć, że Big Bang ma cudowną przyszłość, to z pewnością zaczęlibyśmy się zastanawiać nad ich obiektywnością."

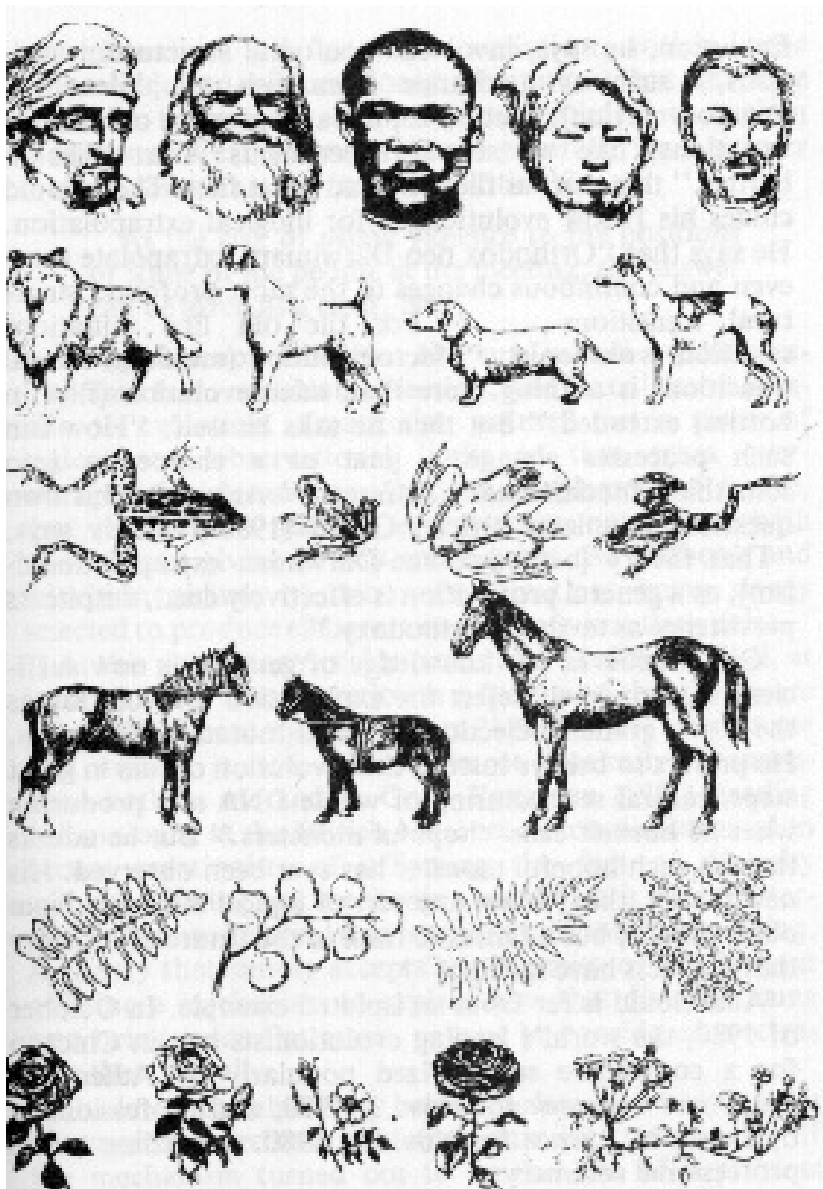
(Philip E. Johnson, Reguły rozumowania darwinizmu, *Na Początku...* 1995, nr 8 (60), s. 178-179; sam Johnson choć nie jest kreacjonistą, żywi sympatie do kreacjonistów, ale powyższy cytat dotyczy nie Johnsona, lecz Ruse'a, niewątpliwego ewolucjonisty).

## Ad 12. Czy to prawda, że nie ma żadnych form pośrednich?

Żeby to pytanie miało sens, należy podać, między czym a czym? Ewolucjonistom chodzi o formy pośrednie między gatunkami i wyższymi kategoriami taksonomicznymi. Jednak (o czym ewolucjoniści „nie mają najmniejszego przy-



**Archeopteryks**



**Zmienność w ramach typów (w poziomie)**

gotowania”) kreacjoniści nie kwestionują ani zmienności, ani nawet wyłaniania się jednych gatunków z innych. Zacytuję teraz sam siebie:

„Sprzeciw kreacjonistów wobec istnienia zmian dotyczy więc nie, jak się często błędnie ich interpretuje, poziomu gatunku, lecz typu (czasami używa się terminu 'rodzaj').”

(Mieczysław Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Bielsko-Biała 1992, s. 93).

Typ, rodzaj czy (czasami używany) baramin, mają zwykle szerszy zakres niż gatunek. Np. kreacjoniści głoszą stworzenie rodzaju kotów, z którego później wyłoniły się (poprzez mutacje i dobór naturalny, owszem) lwy, tygrysy, pantery, rysie, żbiki itd.

No więc, istnieją formy pośrednie? A..., to zależy między czym a czym. Między gatunkami mogą, bo w istocie gatunki są często tylko odmianami wewnątrz jakiegoś typu czy rodzaju. Ale sami ewolucjoniści przyznają, że z tymi formami pośrednimi nie jest tak różowo, jak się to przedstawia dzieciom na lekcjach biologii:

„Wyjątkowa rzadkość występowania form przejściowych w zapisie kopalnym stanowi cichy sekret paleontologów. Drzewa ewolucyjne zdobiące nasze podręczniki zawierają dane empiryczne tylko w rozwidleniach i na koniuszkach gałęzi; reszta opiera się jedynie na wnioskowaniu, nieważne na ile słusnym, a nie na świadectwach zapisu kopalnego”

(Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina**, PIW, Warszawa 1991, s. 185).

Jak wiadomo, Gould stworzył koncepcję, według której w zapisie kopalnym nie ma tylu form pośrednich, ile ich postuluje gradualistyczny darwinizm, bo tych form nigdy nie było (darwiniści uważają, że były, ale się nie zachowały).

To, że ich nigdy nie było, wzmocnione jest też przez trudności konceptualne: jaki mógłby być pożytek z kiepskich jeszcze form wyjściowych do struktur użytecznych? W biologii występuje mnóstwo złożonych struktur, które funkcjonują dopiero wtedy, gdy występują jego wszystkie składniki. W związku z tym pojawia się pytanie, jak cała ta struktura mogła jednocześnie i synchronicznie ewoluować poprzez setki i tysiące małych kroczków, skoro jest użyteczna dopiero po osiągnięciu pewnego etapu rozwoju. „Co daje półszczeka czy też półskrzydło?” (Gould, **Niewczesny...**, s. 194).

\* \* \*

Panie Mirosławie! Zamierzałem jeszcze omówić „A Quick Description of the Theory of Evolution for Creationists” (jest tam mnóstwo „przekrętów” i chytrej manipulacji), ale sam Pan widzi — ta odpowiedź rozrosła się do niemożliwych rozmiarów, choć przy poszczególnych punktach rezygnowałem z dalszych przywołań. Niech więc mnie Pan już zwolni z dalszego komentowania tych tekstów. To naprawdę są śmieci! Jesteśmy zobowiązani zachować przynajmniej minimalny szacunek dla samych siebie, a trudno taki szacunek zachować, „zadając” się — nawet poprzez pocztę elektroniczną — z byle kim. Wśród uczonych-ewolucjonistów jest mnóstwo rzetelnych, głębokich i szczerych myślicieli, których warto czytać i z którymi warto dyskutować, od których też można się wiele nauczyć — ale autor tekstów, jakie Pan mi przysłał, na pewno do nich nie należy.

Załączam wyrazy szacunku,

Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski

Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego

\*\*\*\*\*

## **Errata**

Poprzedni, czerwcowy numer naszego miesięcznika nosił numer 6 (73), a nie — jak przez pomyłkę wydrukowaliśmy — 6 (75). Za błąd przepraszamy.

Redakcja

## **Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej**

W sierpniu 1994 roku Public Agenda, amerykańska organizacja założona do przeprowadzania badań opinii publicznej, przeprowadziła takie badania zadając rodzicom uczniów szkół publicznych (tzn. państwowych) pytanie, jaką mają opinię w sprawie "nauczania na lekcjach nauk przyrodniczych na równi biblijnego ujęcia stworzenia i darwinowskiej teorii ewolucji". Odpowiedzi popierających udzieliło 38% pytanym, a spośród nich 39% białych, 40% Afro-Amerykanów (mówiąc normalnie: Murzynów) i 37% tradycyjnych chrześcijan (tzn. "nowonarodzonych" lub wierzących w dosłownie rozumianą Biblię).<sup>1</sup>

Na pierwszy rzut oka dziwić może, że tylko 37% biblijnych chrześcijan popiera nauczanie w szkole na równi kreacjonizmu i ewolucjonizmu. Jednak chwila zastanowienia wystarczy, by to zrozumieć. Gdyby mnie, przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego, zapytano, czy popieram nauczanie na lekcjach nauk przyrodniczych na równi biblijnego kreacjonizmu i ewolucjonizmu, odpowiedziałbym stanowczo "nie". (Ankieterzy zaliczyliby mnie więc do wrogów kreacjonizmu!) A dlaczego tak bym odpowiedział? Bowiem biblijny kreacjonizm nie ma charakteru nauki przyrodniczej. Biblijny kreacjonizm ma charakter teologiczny, religijny i jeśli ma być nauczany w szkole, to jedynie na lekcjach religii. Na lekcjach nauk przyrodniczych można nauczać jedynie teorii przyrodniczych, nie religijnych. Popieram więc zdecydowanie nauczanie na nich obok ewolucjonizmu także i kreacjonizmu, ale przyrodniczego (zwanego "naukowym"). Zadając swoje pytanie w wyżej wspomnianej ankiecie, ankieterzy świadomie wmawiali pytanym, iż jedyna forma kreacjonizmu, jaka istnieje, to biblijna, a więc

---

<sup>1</sup> Źródło: **First Things First: What Americans Expect from the Public Schools**, Public Agenda, New York 1994; za: Molleen Matsumura, *Finds 38% of Americans Favor Teaching Creationism*, *National Center for Science Education Reports*, Fall 1996, Vol. 125, No. 3, s. 5.

religijna. Jest to typowy chwyt propagandowy wrogów kreacjonizmu. Od dawna przekonują oni, iż tylko ewolucjonizm ma charakter naukowy, a wszelkie koncepcje rywalizujące z nich są jedynie religią w przebraniu. Starają się w ten sposób zabezpieczyć ewolucjonizm przed wszelką krytyką, zagwarantować mu zwycięstwo bez walki.

Jest to przykład, jak bardzo można fałszować wyniki badań opinii publicznej, zadając odpowiednio spreparowane pytanie. Gdy Associated Press i NBC News zadali Amerykanom w 1981 roku właściwie sformułowane pytanie na temat nauczania w szkole kreacjonizmu, to 86% odpowiedzi poparło taką ideę<sup>2</sup> (oczywiście, nauczania kreacjonizmu obok ewolucjonizmu, a nie zamiast ewolucjonizmu, o co ewolucjoniści kłamliwie oskarżają kreacjonistów), a ostatnio 58%.<sup>3</sup> Taką ideę nauczania obu punktów widzenia poparli nawet niektórzy rodzice niewierzący, którzy po prostu chcieli, by ich dzieci otrzymały wszechstronny obraz kontrowersji na temat pochodzenia życia i rodzajów życia.

*Mieczysław Pajewski*

---

<sup>2</sup> Henry M. Morris, **Creation and its Critics. Answers to Common Questions and Criticism on the Creation Movement**, Creation-Life Publishers, Inc., San Diego, California 1982, s. 13.

<sup>3</sup> Wg *Najwyższego Czasu* z 1 czerwca 1996 roku, nr 22 (320), s. XXI.

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 13.06.1996.

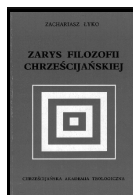
**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 8 (75)  
sierpień 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 194 — Szymon Suchański, **Dobór kumulatywny — istota ewolucjonizmu**
- ★ *Z problematyki biblijnego kreacjonizmu*  
s. 203 — Henry M. Morris, **Jezus a Potop** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 204 — Bill Crouse, **Ararat wspomniana w Księdze Rodzaju może nie być tą samą Ararat, o jakiej wiadomo dzisiaj** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★ *Z redakcyjnej poczty*  
s. 205 — List ks. prof. dra hab. Piotra Lenartowicza SJ
- s. 209 — Mieczysław Pajewski, **Kilka uwag na aktualne tematy**
- ★  
s. 215 — **Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko**

\*\*\*\*\*

W numerze m.in.:

„Uważam, że teoria ewolucji potrafi wyjaśnić (częściowo), lepiej lub gorzej, zróżnicowanie wśród na przykład mew, motyli, żab, dębów itd., ale jest zupełnie bezradna pragnąc wyjaśnić genezę odpowiednio ptaków, owadów, płazów, roślin okrytonasiennych”

Szymon Suchański

Szymon Suchański \*

# Dobór kumulatywny – istota ewolucjonizmu

Organizmy żywe, jakie dzisiaj i dawniej występowały na Ziemi, są zbyt skomplikowane i niebotycznie różnorodne (plany budowy, zdolności adaptacyjne etc.), aby mogły powstać w wyniku działań niezintegrowanych i nieselektywnych. Z drugiej strony współczesna nauka i jej koryfeusz odrzucają, przynajmniej oficjalnie, wszelkie rozwiązania odwołujące się do Rozumnej Mocy Stwórczej. Jak w takim razie bioróżnorodność powstała? Oto dogmat biologii ewolucyjnej:

Darwinowska odpowiedź brzmi — wskutek stopniowych zmian, krok po kroku, począwszy od najprostszych początków, od pierwotnych obiektów tak prostych, że mogły powstać przez przypadek. Każda kolejna zmiana w tym stopniowym procesie ewolucyjnym była wystarczająco prosta w stosunku do stadium poprzedniego, żeby mogła nastąpić przypadkiem.<sup>1</sup>

Obiektem zmian są instrukcje zaszyfrowane w nici DNA, czyli w genach, dotyczące sekwencji (kolejności) cząsteczek aminokwasów w białku. Każda zmiana w genach może wywołać zmianę w budowie i funkcjonowaniu organizmu. Zgodnie z przyjmowanym raczej bezrefleksyjnie założeniem przez ewolucjonistów, to właśnie DNA stanowi *pełną* informację wystarczającą do zbudowania każdego organizmu. To stanowi punkt wyjścia w rozwiązaniach teoretycznych znanego i czołowego neodarwinisty —

---

\* Autor jest studentem chemii na Uniwersytecie Wrocławskim.

<sup>1</sup> Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1994, s. 81.

Richarda Dawkinsa.

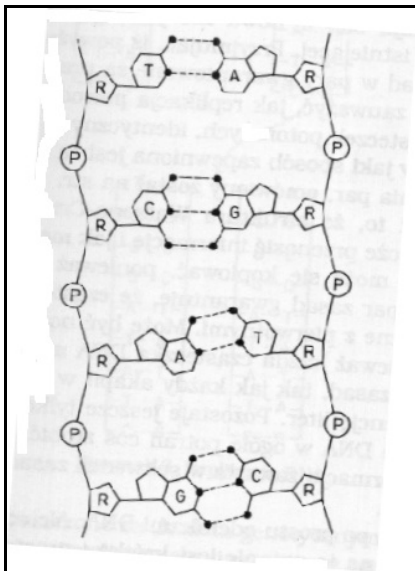
## 1. Pochodzenie informacji genetycznej wg R. Dawkinsa

Richard Dawkins w swojej książce **Ślepy zegarmistrz**, będącej przykładem niezwykle konsekwentnej argumentacji na rzecz ewolucji, proponuje mechanizm, który mógłby wyjaśnić złożoność Natury.<sup>2</sup> W przyrodzie mamy do czynienia z dwoma rodzajami doboru: jednorazowym i kumulatywnym. Dobór **jednorazowy** selekcjonuje (sortuje) obiekty np. kamyki, geny itp. tylko jeden raz i na tym kończy się jego działanie. Natomiast w procesie doboru **kumulatywnego** obiekty ulegają reprodukcji (powieleniu) i wyniki jednego procesu sortowania przez sito doboru naturalnego zostają poddane następnemu takiemu procesowi, którego wyniki zostają poddane następnemu... i tak dalej. Produkt finalny w jednym pokoleniu stanowi punkt startu doboru w następnym pokoleniu. Mechanizm funkcjonuje przez miliony lat i dotyczy ogromnej liczby populacji.

Jaki jest związek doboru kumulatywnego z genezą organizmów żywych? Otóż Autor dokonuje redukcji organizmu żywego do informacji zaprogramowanej w DNA:

SYSTEM ŻYWY = ZESPÓŁ GENÓW

Cząsteczka DNA jako struktura materialna może podlegać zmianom, np. mutacjom, a tym samym być obiektem działania doboru kumulatywnego.



**Struktura DNA**

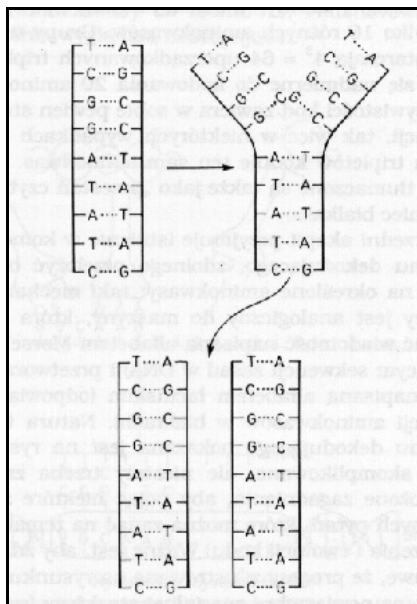
---

<sup>2</sup> Tamże, ks. 81-93.

Według Dawkinsa różnice między gatunkami to różnice zasadniczo *tylko* między genami. Wychowanek Uniwersytetu Oxfordzkiego dokonuje tutaj założenia, że skoro DNA determinuje budowę każdego białka, czyli jego trójwymiarowy, zwinięty kształt,<sup>3</sup> a białka sterują procesami biochemicznymi, w wyniku czego mogą powstawać złożone struktury (np. oko, mózg etc.), to w takim razie geny stanowią receptę na zbudowanie organizmu żywego:

Za oknem pada deszcz instrukcji, deszcz programów, deszcz algorytmów określających, jak ma rosnąć drzewo, jak ma wytwarzać puch. I nie jest to żadna metafora, tylko szczerą prawdą, która nie byłaby bardziej prawdziwa, nawet gdyby za oknem padał deszcz dyskietek komputerowych.<sup>4</sup>

Czy ta teza jest dzisiaj słuszna i rzeczywiście dotyczy wszystkich organizmów — o tym nieco później. Przyjmując jej prawdziwość, problem powstania nowego gatunku zredukuje się do problemu powstania mechanizmu tworzącego funkcjonalny gen. Oczywiście, różnice między na przykład gadami a ptakami dotyczą bardzo wielu genów, ale mechanizm, który potrafi wyjaśnić powstanie jednego genu, powinien wyjaśnić, zdaniem Autora, powstanie zespołu genów (odpowiednio



**Replikacja DNA**

<sup>3</sup> Tamże, s. 195.

<sup>4</sup> Tamże, s. 181.

większa ilość czasu na ich wykreowanie).

Przyjmijmy więc, że zdanie

EWOLUCJA JEST FAKTEM (1)

jest genem odpowiedzialnym za powstanie nowego gatunku, np. bakterii. Hipotetyczny przodek tej bakterii nie dysponował takim funkcjonalnym genem. Posiadał on natomiast cały szereg innych genów, które warunkowały jego rozwój, m.in. taki:

KREACJONIZM TO FAKT (2)

Jakie jest prawdopodobieństwo, że gen (2) przekształci nam się w wyniku działania np. mutacji w nowy gen (1), który umożliwi powstanie gatunku? Jeśli mamy do czynienia z alfabetem składającym się tylko z dużych liter plus znak przerwy, to otrzymujemy 27 różnych znaków. Każda z 27 liter (o ile znak przerwy potraktować jako osobną literę) może się znaleźć na początku zdania. Prawdopodobieństwo, że pierwszą literą będzie E, wynosi  $1/27$ . Z kolei prawdopodobieństwo, że w genie (2) pojawi się najpierw litera E, a potem W, czyli EW, wynosi  $1/27 \cdot 1/27 = 1/729$ . Łatwo wyliczyć, że prawdopodobieństwo znalezienia się trzech liter EWO wynosi  $1/27 \cdot 1/27 \cdot 1/27 = (1/27)^3 = 1/19\ 683$ . Szansa powstania genu (1), zaczynając od genu (2), wynosi ostatecznie  $(1/27)^{20} \approx 10^{-29}$ . Gdyby jednak w ciągu prawie 4 miliardów lat powstał taki gen, co w przypadku organizmów rozmnażających się w tempie wykładniczym (bakterii) mogło mieć miejsce, nie wyjaśnia to w żaden sposób bioróżnorodności.<sup>5</sup> Liczba genów

---

<sup>5</sup> Wartość  $10^{-29}$  jako prawdopodobieństwo powstania funkcjonalnego genu należy uznać za mocno zaniżone, nawet biorąc pod uwagę to, iż kodował on białko nie będące optymalnym katalizatorem. Generalnie białka mają długość łańcucha liczącą przynajmniej 100 aminokwasów (w komórce występuje 20 rodzajów aminokwasów tzw. podstawowych). Prawdopodobieństwo powstania białka o ściśle określonej sekwencji i długości łańcucha 100 aminokwasów wynosi  $10^{130}$ . Jak niewyobrażalnie wielka jest to liczba, niech świadczy to, że oszacowana liczba cząstek elementarnych (nie atomów!) w całym Wszechświecie nie jest większa niż  $10^{100}$ . A przecież

koniecznych do prawidłowego funkcjonowania „prymitywnych” jednokomórkowych grzybów-drożdży wynosi około 7 000,<sup>6</sup> a gdzie i kiedy miały powstać geny warunkujące rozwój tak złożonych i licznych grup organizmów jak owady, kręgowce, rośliny nasienne? Dawkins doskonale zdaje sobie z tego sprawę: „Gdyby procesy ewolucji zależeć miały od doboru jednorazowego, to nigdy by do niczego nie doszło”.<sup>7</sup> Proponuje on zatem inny mechanizm — *dobór kumulatywny*.

Komórki bakteryjne mnożą się szybko i średnio co 40 minut następuje powielenie materiału genetycznego. Co jakiś czas, bardzo rzadko, zdarzają się błędy w kopiowaniu DNA, skutkiem czego może powstać zmieniony gen. Również promieniowanie ultrafioletowe i czynniki chemiczne mają często własności mutagenne. Posłużmy się naszym wyjściowym genem (2):

#### KREACJONIZM TO FAKT

Kopiujemy ten gen wiele razy. Po 10 pokoleniach nastąpiły błędy w kopiowaniu sekwencji (2). *Wybieramy* wśród tych „zmutowanych” genów gen najbardziej zbliżony do genu (1). Ma on wtedy postać:

#### KWEACJONIZM TO FAKT (3)

Nie jest to duża zmiana, ale procedura powtarza się. Powielamy gen (3), który po 20 pokoleniach podlega mutacjom. *Wybieramy* znowu najbardziej podobny do genu (1):

---

białka mają długość łańcucha (średnio) złożoną z 300 aminokwasów!

<sup>6</sup> Halina Krzanowska, Adam Łomnicki, Jan Rafiński, Henryk Szarski, Jacek M. Szymura, **Zarys mechanizmów ewolucji**, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 333. Dla kręgowców oszacowana wartość liczby genów równa się aż od 50 000 do 100 000. Dla roślin na razie brak danych, ale biorąc pod uwagę wielkość genomu, z pewnością liczba genów przekroczy 10 000.

<sup>7</sup> Dawkins, **Ślepy...**, s. 90.

EWEACJONIZM TO FAKT.

I tak to się toczy, pokolenie za pokoleniem. Po 30 pokoleniach

EWOACJONIZM TO FAKT.

Po 60 pokoleniach

EWOLUCJA TO FAKT.

Po 100 pokoleniach otrzymujemy wreszcie szukany gen (1), który umożliwi powstanie nowego gatunku: EWOLUCJA JEST FAKTEM. Procedura taka pozwala na komputerze osiągnąć z losowej sekwencji liter w ciągu kilkunastu sekund sensowną, pożądaną. Wydaje się, że w skali milionów lat mechanizm doboru kumulatywnego jest w stanie wygenerować ogromną liczbę funkcjonalnych genów, zapewniając powstanie nowych planów budowy organizmów roślinnych i zwierzęcych. To wrażenie szybko „pryska”, jeśli przyjrzymy się podstawowym mankamentom tej koncepcji.

A. Nie istnieje w komórce sekwencja DNA czyli gen lub zespół genów, do którego dobór naturalny *zmierza* i który faworyzuje.

B. Nie jest również prawdą, że dobór *wybiera* jakąś sekwencję DNA, bliższą przyszłemu, funkcjonalnemu genowi, a resztę odrzuca. Każda sekwencja z chemicznego punktu widzenia jest tak samo dobra. Tym bardziej niesposób zrozumieć, skąd dobór miałby wiedzieć, że z genu, np. EWOLUCJA JEST FAKTEM powstanie to białko, które będzie kiedyś potrzebne komórce. Dopóty, dopóki szyfr DNA nie zostanie przetłumaczony, czyli dopóki nie powstanie białko, nie wiadomo, czy to białko jest funkcjonalne dla komórki, czy też nie. ***Z budowy DNA nie wynika bezpośrednio budowa białka.***

C. Mija się również Autor z prawdą, gdy postuluje istnienie sekwencji wyjściowej o określonej długości. Mutacjom (zmianom) podlega cały DNA, a nie jakiś jeden, precyzyjnie zdefiniowany jego fragment.

D. Dawkins suponując istnienie w przyrodzie tworu pod nazwą „dobór kumulatywny”, sam siebie postawił w opozycji wobec współczesnej biologii i jej odkryć:

Bardzo ważną cechą mutacji jest ich losowość. Wprawdzie w genomie mogą być pewne miejsca bardziej niż inne narażone na wystąpienie mutacji, jednakże nie można przewidzieć czasu ani miejsca, w którym następną mutacja zajdzie. Środki mutageniczne, takie jak promienie jonizujące czy różne mutageny chemiczne, zwiększają prawdopodobieństwo mutacji, ale nie mają wpływu na miejsce i czas zajścia tych zmian w komórce.<sup>8</sup>

Cechą mutacji jest więc ich bezkierunkowość, losowość, stąd dobór kumulatywny, który jest ukierunkowany (osiągnięcie określonej sekwencji), nie może być brany pod uwagę jako mechanizm tłumaczący pochodzenie informacji genetycznej. Również jeden z polskich ewolucjonistów — Adam Łomnicki — ma duże obiekcje w stosunku do tej koncepcji: „Ta analogia Dawkinsa nie jest najlepsza, ponieważ dobór naturalny niczego nie zakłada i do niczego nie dąży, a tu założyliśmy pewne sensowne zdanie, do którego losowy zestaw liter i pustych miejsc ma dojść.”<sup>9</sup>

## 2. Informacja genetyczna cząsteczki DNA.

Biologia molekularna przez wiele lat usiłowała dowieść, że informacja zaszyfrowana w DNA jest kompletna i zawiera pełny asortyment instrukcji potrzebnych do zbudowania każdej struktury funkcjonalnej, np. białek, organelli komórkowych (błon cytoplazmatycznych, rybosomów, mitochondriów...), układów (trawiennego, nerwowego...), oraz posiada zdolność do *sterowania* procesami kształtującymi powstawanie tychże struktur.

Fundamentalna rola szyfrów zmagazynowanych w DNA, warunkujących prawidłowe funkcjonowanie i powstawanie organizmów żywych, nie ulega dzisiaj wątpliwości. Jednakże od wielu lat staje się coraz

---

<sup>8</sup> Krzanowska i inni, **Zarys...**, s. 36.

<sup>9</sup> Tamże, s. 149.

bardziej oczywiste, że DNA jest *biernym* magazynem informacji, a nie czynnikiem kierującym powstawanie złożonych, wielopiętrowych, hierarchicznych struktur biochemicznych.<sup>10</sup> Natura tego czynnika jak na razie jest zagadkowa. Okazało się także, zwłaszcza w stosunku do organizmów eukariotycznych (posiadających jądro), że informacja zaszyfrowana w DNA wystarcza często tylko do zbudowania *półproduktów*, które następnie podlegają dalszym zintegrowanym, powtarzalnym modyfikacjom, przekształceniom i uzupełnieniom.<sup>11</sup> Źródło informacji koniecznej do obróbki półproduktów również jest zagadkowe.

## Wnioski

Hipoteza typu makroewolucyjnego, przypisująca nici DNA rolę pełnego banku informacji biologicznej, w świetle osiągnięć dzisiejszej biologii molekularnej wydaje się trudna do zaakceptowania. Bez znajomości kompletnej informacji biologicznej stwierdzenia w stylu „pióra to przekształcone łuski gadów” brzmią wyjątkowo śmiesznie. Skoro do dzisiaj nie wiemy, gdzie są zgromadzone wszystkie instrukcje konieczne do budowy piór, to przypisywanie tej roli łuskom jakichś gadów ujawnia wyjątkową nieznaną genetyki. Również na poziomie samych genów, jak starałem się to wykazać na przykładzie teorii doboru kumulatywnego R. Dawkinsa, zmiana makroewolucyjna zdaje się być niemożliwa. Uważam, że teoria ewolucji potrafi wyjaśnić (częściowo), lepiej lub gorzej, zróżnicowanie

---

<sup>10</sup> Piotr Lenartowicz SJ, **Elementy filozofii zjawiska biologicznego**, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1984, s. 350-352 oraz s. 368-372.

<sup>11</sup> Świetny artykuł Piotra Lenartowicza SJ, Sens i zakres pojęcia informacji genetycznej, w: J. Such, E. Pakszys, J. Czerwonogóra (red.), **Rozprawy i szkice z filozofii i metodologii nauk**, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 307-319.

wśród na przykład mew, motyli, żab, dębów itd., ale jest zupełnie bezradna pragnąc wyjaśnić genezę odpowiednio ptaków, owadów, płazów, roślin okrytonasiennych:

W tym właśnie miejscu wychodzi na jaw pewna słabość „neodarwinizmu” w teorii ewolucji, która została poddana masowej krytyce w mniejszym stopniu przez biologów, a w większym przez fizyków. Skoro istnieje tak ogromna ilość możliwych kombinacji i przemawiają za tym wszystkie konkretne odkrycia naukowe, wtedy do wartości astronomicznej wzrasta nieprawdopodobieństwo, że poszczególne elementy złożą się na konkretną kombinację. Jeżeli przepis informacji genetycznej, kodujący powstanie np. działającego oka kręgowca,<sup>12</sup> rzeczywiście miałby powstać wskutek niezależnych zdarzeń losowych, powodujących nagromadzenie tylu „właściwych” i „dopasowanych” mutacji, to okazałoby się, że wielki konstruktor — przypadek — nie dałby sobie z tym rady.<sup>13</sup>

Te krytyczne uwagi wobec darwinizmu kieruje nie kreacjonista, ale... ewolucjonista, prof. Josef H. Reichholf. To chyba świadczy o mizernej kondycji tej teorii.

Szymon Suchański

---

<sup>12</sup> Josef H. Reichholf, którego tu cytuję, również ulega mitowi "DNA — jedyne źródło informacji w komórce". Tutaj jak i u wszystkich organizmów wielokomórkowych pojawia się pytanie: jak to się dzieje, że komórki, na przykład ludzkie, z których każda ma ten sam DNA, tak się mogą zróżnicować (komórki jelita, nerwowe, wątrobowe etc.)? Z pewnością jest to związane z „włączaniem” i „wyłączaniem” odpowiednich genów w konkretnym stadium rozwoju, ale jak na razie nie bardzo wiadomo, jak komórki eukariotyczne dają sobie z tym radę.

<sup>13</sup> Josef H. Reichholf, **Twórczy impuls — nowe spojrzenie na ewolucję**, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 133.

### HENRY M. MORRIS JEZUS A POTOP

*"Albowiem jak w czasie potopu jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego" (Ew. Mateusza 24: 38-39).*

Jezus Chrystus nie tylko wierzył w specjalne niedawne stworzenie wszystkich rzeczy przez Boga (patrz Ew. Marka 10:6-8), ale także w ogólnoświatowy potop z czasów Noego, w tym specjalne zachowanie życia na arce. Potop, w jaki wierzył, z pewnością nie był "lokalnym potopem", bowiem porównał go do ogólnoświatowego przyszłego wpływu, jaki wywrze Jego drugie przyjście.

Nie była to też spokojna czy wybiórcza powódź, bowiem Jezus powiedział: "nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich" (Ew. Łukasza 17:27). Jasne jest, że miał na myśli *i wierzył* w opis wielkiego potopu z Księgi Rodzaju! Księga ta mówi, że cała Ziemia była "pełna wykroczeń" (Ks. Rodzaju 6:13) i że powstały potop czyszczący świat był tak katastrofalny, że "wygubił doszczętnie wszystko, co istniało na ziemi, od człowieka do bydłęcia, płazu i ptactwa powietrznego; wszystko zostało doszczętnie wytępione z ziemi" (Ks. Rodzaju 7:23). Rzeczywiście, "nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich".

Oto, co Jezus powiedział i w co wierzył, i dlatego ci, którzy prawdziwie są Jego uczniami, muszą także w to wierzyć. Niszczące skutki potopu można nadal dzisiaj widzieć nie tylko w opisie biblijnym, ale także w obfitych świadectwach katastrofalnego zniszczenia w skamieniałych grobach na całym świecie. Odrzucanie tego świadectwa, jak to robi wielu współczesnych intelektualistów, jest możliwe tylko dlatego, gdyż "nie



## Z redakcyjnej poczty

Kraków, 5 czerwca 1996 r.

Drogi Panie Profesorze,

Czytając ostatnie, bardzo ciekawe zresztą, dwa numery *Na Początku...* (maj, czerwiec 1996) uświadomiłem sobie, że w sporze stara/nowa Ziemia zupełnie nie widzę podstaw do „rozłamu” w środowisku kreacjonistycznym. Dla mnie osobiście obczasowe scenariusze rozwoju Kosmosu i Ziemi — krótki i długi — są równie rozsądne. Każdy z nich jest możliwy do testowania, choć przy obecnej naszej wiedzy, żadnego — w moim przekonaniu — nie da się ostatecznie, z absolutną pewnością wykluczyć. W obu widzę wyraźną, absolutną konieczność wielokrotnego działania Stwórcy. Sam upływ czasu, lat i tysięcy lat nie ma dla mnie żadnej mocy sprawczej. Zmiany w naturze zachodzą przecież z różną szybkością. Pewne kryształy powstają szybciej inne wolniej, pewne przedmioty niszczą się szybciej inne wolniej, ale nigdy sam czas ich nie tworzy ani sam czas ich nie niszczy. Do tego konieczne są przyczyny, a one mogą występować, z różną intensywnością, w różnych momentach czasowych. Samo wydłużanie skali czasu podobne jest do oddalania rzutnika od ekranu. Im dalej tym obraz większy, im bliżej tym mniejszy. Te zmiany wielkości obrazu nie wyrażają żadnych zmian w przyczynach — jeśli nie brać pod uwagę „trudu” przesuwania rzutnika. To przesuwanie nie zmienia kształtu obrazu ani jego wymowy.

Jestem przekonany, niezależnie od tego, co głosi Pismo św., że istnieje Nieskończenie Potężny i Mądry Stwórca, Istota niewyczerpana w swojej Pomysłowości i Dobroci. Jestem przekonany, niezależnie od tego, co głosi Pismo św., że ta Istota może wszystko wykonać w dowolnym tempie — podobnie jak to się dokonało przy zamianie wody w wino, przy rozmnożeniu chleba na pustyni, przy wskrzeszeniu Łazarza.

Z drugiej strony, choć jestem przekonany, że moje ciało Pan Bóg

mógłby sam, „własnoręcznie” kształtować w łonie mojej matki, to jednak opowiadam się za istnieniem stwarzanej przez Niego niepodzielnej, indywidualnej, niematerialnej, rozumnej, swobodnej, nieśmiertelnej duszy, która kształtowała moje ciało w łonie matki, a teraz tym ciałem się posługuje. Jedne teksty Pisma św. wyraźnie stwierdzają, że to On sam kształtował moje ciało (por. Hiob 10,11), inne pozwalają sądzić, że On dał nam niezniszczalny „pierwiastek życia”, który jest cenniejszy od naszego zniszczalnego ciała i który — w chwili śmierci — zostaje oddzielony od tego ciała z powodu grzechów pychy, nieuzasadnionej nieufności i arogancji wobec Boga. Ten pierwiastek życia, zwany przez filozofów i samo Pismo św. „duszą” kształtuje nasze ciało i on je ożywia. Tekst Hioba rozumiem więc w następujący sposób: ponieważ dar życia („duszy”) pochodzi od Boga, to On w ostatecznym rozrachunku jest twórcą mojego ciała. Podobnie mówi się, że to inż. Eiffel wybudował wieżę, choć budowali ją posłuszni mu majstrowie i podlegający im robotnicy.

Oto inne przykłady wymagające interpretacji wykraczającej poza literalne rozumienie poszczególnych słów. Pan Jezus powiedział np. „jeśli ziarno rzucone w ziemię nie obumrze, nie przyniesie owocu” (Jn 12, 25). Wiadomo, że niektóre ziarna rzucone w ziemię obumierają. One nigdy nie przyniosą plonu. Tylko zdrowe i żywe ziarno może kiełkować. Zatem muszę słowa Pana Jezusa rozumieć inaczej, niż je rozumie biolog. Nigdy nie miałem z tym trudności. Wiem, że każdy rolnik to rozumie i że nie traktuje porównania użytego przez Pana Jezusa jako błędu, ani jako dowodu, że wbrew danym biologicznym ziarno musi obumrzeć, by zakiełkować.

Pismo św. wiele razy mówi też o absolutnej władzy Pana Boga nad ziemią, ale ja wiem, że to nie Pan Bóg jest sprawcą krzywd i niesprawiedliwości. Wiem, że ludzie mogą działać skutecznie (do czasu) wbrew Jego Woli. Zatem, choć dałoby się przeciwstawić sobie wiele tekstów Pisma św. i choć dałoby się — jak to czynią ateści — wykazywać „wewnętrzne sprzeczności” Biblii, ja tych sprzeczności nie widzę, bo w takich konfliktowych językowo sytuacjach stosuję konieczne ograniczenia lub uzupełnienia znaczenia wyrazów w danym kontekście tak, że udaje mi się

obronić tekst Pisma św. przed zarzutem absurdalności.

Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek, kto Pismo św. czyta i kto temu Pismu ufa, nie dokonywał podobnych uzupełnień sensu wyrazów i zdań, które są przecież z reguły ogromnymi skrótami myślowymi. Czy ktoś będzie się upierał, że wśród „stu czterdziestu czterech tysięcy wykupionych z ziemi, którzy się z kobietami nie splamili” (Obj. 14,3-4) nie będzie ani jednej kobiety? Trudno mi uwierzyć, by ktoś się tak daleko posunął w literalnym rozumieniu tekstu Pisma św. Zatem wykazywanie sprzeczności w kwestiach stara/młoda Ziemia jest dla mnie niezrozumiałe. Skoro w wielu innych kwestiach biblijnych stosujemy zasadę precyzowania sensu wyrażen poprzez odpowiednio szeroki kontekst, nie rozumiem dlaczego w sprawie tak globalnej jak Stworzenie Kosmosu, życia i Człowieka szeroki kontekst tych zdarzeń miałby być nieistotny dla naszego pojmowania treści Objawionej?

Z drugiej strony, choć jestem zwolennikiem scenariusza Starej Ziemi, nie irytują mnie wypowiedzi zwolenników Młodej Ziemi. W tych wypowiedziach widzę bowiem głębokie i absolutnie rozsądne przekonanie o Wszechmocy Boga i o Prawdomówności Jego Objawień. To mnie zachwyca i zbliża do tych ludzi. Zdaję sobie też sprawę z prowizoryczności wielu (choć nie wszystkich) twierdzeń przyrodniczych. Jednak nie chcę zlekceważyć osiągnięć tych nauk, mimo, że wypowiedzi biologów traktuję selektywnie i nie wszystkie uznaję za dostatecznie udokumentowane. Dzięki odkryciom biologów znacznie wyraźniej widzę ogrom Dzieła Bożego, Jego Doskonałość i Wspaniałość. Któż dwieście lat temu przypuszczał, że w komórkach istoty żywych znajduje się „ściągawka” zapisana jednolitym szyfrem, „zrozumiałym” dla wszystkich istot żywych, ściągawka ułatwiająca budowanie miniaturowych maszyn chemicznych, których precyzja decyduje o sprawności naszych działań życiowych! „Zbiorniki wód” o których tak często pisze Biblia, istnieją przecież w atmosferze, ale ich „ścianki” nie są ani z drewna, ani z lodu, lecz wynikają z praw grawitacji, termodynamiki i innych. Jednak skuteczność tych „ścianek” jest wystarczająca do kontroli zraszania pól i lasów.

Powtórmy, im nauka lepiej poznaje tajemnice Przyrody, tym

wspanialsze okazuje się Dzieło Stwórcy. Dlatego nie mogę lekceważyć odkryć przyrodniczych, a tam, gdzie wydają się przeczyć treści Pisma św. staram się badać argumenty obu stron. Bywa, że zamiast faktu biolog usiłuje nam wcisnąć swoje przekonania oparte na pobożnych życzeniach a nie na rzetelnej i pogłębionej wiedzy o Przyrodzie. Ale badam też, czy te wyrażenia, których używa Pismo św. są rzeczywiście sprzeczne z faktami ujawnianymi przez przyrodników, czy może sprzeczność wynika jedynie z pozabiblijnego kontekstu dopisywanego w naszej ciasnej wyobraźni.

Nie apeluję więc o to, by lekceważyć argumenty na rzecz młodej Ziemi, ale raczej o to, by nie lekceważyć żadnych argumentów, również i tych na rzecz starej Ziemi, lecz by je wszystkie badać uczciwie. Równocześnie jestem przekonany, że bez względu na to, które argumenty ewentualnie przeważą, Wielkość, Dobroć i Potęga Stwórcy będzie dla nas tym bardziej oczywista, im bliższe pełnej prawdy będzie nasze poczucie rzeczywistości.

Piotr Lenartowicz SJ  
Jesuit Faculty of Philosophy  
ul. Kopernika 26  
PL 31-501 Kraków  
tel. 48.12.213155; fax. 48.12.213935

— — —

Maj 1996 r.

Po przeczytaniu kilku numerów biuletynu zorientowałem się, że Polskie Towarzystwo Kreationistyczne ma charakter ekumeniczny. W związku z tym proszę o wykreślenie mojego nazwiska z listy członków Towarzystwa.

Nazwisko i adres znane redakcji

### **1. Sprawa kontrowersji wśród kreacjonistów.**

Ks. prof. Lenartowicz nie jest jedyną osobą zaniepokojoną sporami, jakie pojawiają się na łamach naszego miesięcznika. Inni swoje zaniepokojenie wyrażają jeszcze ostrzej: "To jak właściwie jest? Ziemia jest młoda czy stara? A jeśli jest młoda, to dlaczego redakcja publikuje teksty przeciwne? Czy nie lepiej zdecydować się, co jest prawdą, i konsekwentnie się tego trzymać? Publikowanie przeciwnych poglądów powoduje tylko zamieszanie w umysłach. Wygląda na to, że my, kreacjoniści, sami nie wiemy, czego chcemy i w co wierzymy."

W numerze 6 (58) z 1995 roku przedrukowaliśmy z *Akcentów* artykuł Marcina Zielińskiego pt. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne. Autor artykułu zwrócił uwagę na istniejące w Towarzystwie rozbieżności, przede wszystkim w kwestii interpretacji dni stworzenia, wieku Ziemi i Wszechświata oraz zasięgu biblijnego Potopu. Zacytował też fragment statutu PTK, w którym mowa jest o tym, że Towarzystwo nie zajmuje oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji niższego rzędu, występujących wśród kreacjonistów, dopuszczając u swoich członków twórczą niezgodę myśli. Fakty te następnie tak skomentował:

"Takie podejście może wydać się niesłuszne dla osób, które oczekiwałyby jednolitego stanowiska w wyżej poruszonych kwestiach. Osobiście mam nadzieję, że dopuszczenie różnorodności poglądów, w granicach zakreślonych przez definicję kreacjonizmu, nie stanie na przeszkodzie w rozwoju ruchu kreacjonistycznego w Polsce, ale zmusi jego członków do głębszego zastanowienia się nad kwestiami spornymi, dyskusji nad nimi oraz wyciągania konstruktywnych wniosków."

Żeby rozstrzygnąć, czy to dobrze, czy źle, że w naszym Towarzystwie tolerujemy odmiennosc poglądów w niektórych sprawach, należy rozstrzygnąć, jaki charakter ma nasza organizacja. Otóż nie jest to organizacja religijna, jak nam wmawiają nasi wrogowie. Jesteśmy towarzystwem

o ambicjach naukowych, choć ze względu na istniejącą sytuacją nasze publikacje mają głównie charakter popularny. A w nauce tak właśnie jest: stale ścierają się rywalizujące koncepcje, teorie i hipotezy. Nauka nie jest wiedzą pewną, jest tylko prawdopodobna. Stąd właśnie bierze się permanentna dyskusja w jej ramach.

W czołowym antykreacjonistycznym piśmie *Creation/Evolution* w 1984 roku ukazał się artykuł, którego autor w tej właśnie sprawie próbował oddzielić naukę od pseudonauki, za którą uznał kreacjonizm:

"Jeśli pseudonauka staje się sektą ze swoją własną ewangelią, to prawdopodobnie ma żyjącego głównego proroka, a może też i kilku mniejszych proroków. Wierni niewolniczo przyjmują cele tego proroka czy proroków i stale je publikują z ujawnianiem bardzo niewielkiej niezgody czy odstępstwa. Można to przeciwstawić sytuacji w nauce, gdzie istnieje stała debata, niezgoda i modyfikacja wcześniejszych ujęć. (Wielkość publicznie wyrażanej niezgody wśród zespołu uczonych na — powiedzmy — Harvardzie znacznie kontrastuje z obrazem, jaki otrzymujemy z Christian Heritage College i Instytutu Badań Kreacjonistycznych.) Brak zgody i zmieniające się hipotezy i teorie w nauce często pseudouczni traktują jako **slabość** nauki. Ale to jest jej siła."<sup>14</sup>

Autor powyższych słów rzucał ciężkie kalumnie na kreacjonistów, ale w jednym ma rację. Siłą nauki jest ciągle trwająca dyskusja. Nie martwmy się tym, że taka dyskusja istnieje wśród kreacjonistów. Polemiki i kontrowersje pozwalają lepiej poznać rywalizujące stanowiska i wyrobić własną opinię w danej sprawie. To objaw zdrowia, nie choroby.

## 2. Czy jesteśmy organizacją ekumeniczną?

Jeden z naszych członków zrezygnował z członkostwa, gdy doszedł do wniosku, że jesteśmy organizacją ekumeniczną. Inny może podjąć ten sam krok, gdy uzna, że nie jesteśmy organizacją ekumeniczną. Jak to jest?

---

<sup>14</sup> Ronald H. Pine, But Some of Them Are Scientists, Aren't They?, *Creation/Evolution* 1984, vol. 4, No. 4 (Issue 14), s. 14 [6-18].

Nie jesteśmy organizacją religijną, a więc nie możemy być ani ekumeniczni, ani nieekumeniczni. Sprawa ekumenii leży poza zakresem zainteresowań naszego Towarzystwa, aczkolwiek poszczególni jego członkowie mogą w swojej działalności pozaorganizacyjnej być zaciekleymi zwolennikami lub wrogami ekumenii. To prawda, że odmienność poglądów utrudnia wspólne działanie. Są jednak takie sfery życia, że kontakt i współdziałanie z osobami o innych przekonaniach nam nie przeszkadza. Jeśli na dworcu kolejowym kupuję w kasie bilet, to nie pytam wcześniej kasjerki, jakiego jest wyznania, i nie uzależniam od tego kupna biletu. Podobnie jest ze sklepami, urzędami itd. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne skupia ludzi zainteresowanych rozpowszechnianiem idei kreationistycznych w polskim społeczeństwie. W innych sprawach możemy się bardzo różnić i mocno zwalczać, ale w tym jednym punkcie doszliśmy do wniosku, że kreationizm polski jest tak słaby, że nie warto tworzyć (przynajmniej na razie) odrębnych kreationistycznych organizacji ekumenicznych i nieekumenicznych, katolickich, prawosławnych i protestanckich. Gdy będziemy mieli wielu zwolenników, może do tego dojdzie, ale teraz po prostu nie warto. Moim zdaniem nie warto będzie nawet i wówczas, bo aktywność kreationistyczna dotyczy odpowiedzi na pytanie o pochodzenie świata, życia i człowieka, a nie o to, czy powinien istnieć jeden kościół i jakie dogmaty wiary ma przyjmować. Na to ostatnie pytanie możemy sobie odpowiadać poza terenem kreationizmu.

### **3. Trudne teksty w biuletynie.**

Niektórzy Czytelnicy skarżą się, że publikujemy trudne teksty, że nie rozumieją, o co w nich chodzi, że trzeba je czytać ze słownikiem wyrazów obcych, a i to niewiele pomaga. Niektórzy nawet występują z Towarzystwa z tego powodu.

Dla mnie osobiście to jest trudna sprawa do rozwiązania. Z pewnością wina leży po mojej stronie, że jako redaktor i autor nie potrafię sprostać wymaganiom Czytelników. Często nie wyczuwam nawet, że jakiś

tekst może być trudny w percepcji.<sup>15</sup>

Publikowanie miesięcznika kreacjonistycznego musi spełniać dwa niezgodne cele. Z jednej strony teksty muszą być przynajmniej strawne dla czytelników (jeszcze lepiej, gdyby były też i ciekawe). Z drugiej jednak strony nie możemy ograniczyć się tylko do tekstów łatwych i popularnych. Nasi wrogowie właśnie to nam zarzucają. Wypowiedź Karola Sabatha:

"kreacjoniści nie prowadzą poważnej działalności naukowej, nie dokonują odkryć i nie przedstawiają weryfikowalnych teorii (nie podają np., jakie fakty mogłyby, ich zdaniem, obalić ich 'teorię'); w 1982 r. podczas procesu w sprawie nauczania kreacjonizmu w szkołach stanu Arkansas zostali poproszeni o podanie chociaż jednego przykładu oryginalnych badań, zakończonych ogłoszeniem lub chociażby złożeniem publikacji do jakiegoś pisma naukowego — okazało się, że nie mogli przytoczyć ani jednego przypadku, skupiając się głównie na popularyzacji krytyki ewolucjonizmu i swoich poglądów w druku i mass mediach. Swoje wiadomości o nauce czerpią z gazet, popularnych czasopism i książek najwyżej popularnonaukowych (por. bibliografie dowolnych publikacji kreacjonistów), z których w dodatku wrywają spreparowane cytaty (...); jednocześnie chętnie twierdzą, wbrew oczywistym faktom, że 'współczesna nauka' popiera tezy kreacjonizmu, a ewolucjoniści są grupką fałszerzy i zabłąkanych filozofów".<sup>16</sup>

Jeśli będziemy podnosili poziom trudności naszych tekstów, skarżyć się będą niektórzy nasi Czytelnicy, jeśli ograniczymy się do tekstów popularnych, antykreacjoniści będą tryumfowali. Trzeba znaleźć złoty środek: trochę tego,

---

<sup>15</sup> Już po napisaniu tego tekstu zauważyłem, że nawet we właśnie napisanym zdaniu użyłem "trudnego" zwrotu: "trudny w percepcji" znaczy tyle, co "trudny w odbiorze", "trudny w zrozumieniu".

<sup>16</sup> Karol Sabath, Ewolucjonizm wobec ataków kreacjonistów, w: Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Wydawnictwo MEGAS, Białystok 1994, s. 53-54 [47-63]. Zapewniam mniej zorientowanych Czytelników, że te ciężkie zarzuty są całkowicie wyssane z palca.

trochę tamtego. Ale złoty środek nikogo nie zadowalała, a trzeba też umieć go realizować. Zdaję sobie sprawę, że odpowiedzialność spoczywa tu na mnie, że można mi zacytować powiedzenie "Nie potrafisz, nie pchaj się na afisz". Jednak wiem, że gdybym nie zaczął wydawania naszego biuletynu w kwietniu 1993 roku, to może i do dzisiaj nikt by tego nie zaczął. Jednocześnie chcę z całą mocą powiedzieć, że przekażę natychmiast funkcję redaktora komuś, kto się jej podejmie, a dopóki chętnego nie ma, przyjmę każdą pomoc. W miarę upływu czasu nawiązujemy kontakty z bardzo ciekawymi ludźmi. Opracowujcie jakieś zagadnienia, piszcie teksty (naukowe i popularne) i przysyłajcie do redakcji. Czasopisma ma wysokim poziomie nie można stworzyć w parę osób. To może być rezultat jedynie współpracy większej ich liczby.

Również jeśli macie jakieś pomysły czy to w sprawie miesięcznika, czy działalności Towarzystwa, dzielcie się nimi z nami. Kilka miesięcy temu p. Henryk Moniszko z Ryk zadzwonił do mnie, że może byłoby lepiej wysłać biuletyny grzbietem do góry, bo będą mniej zniszczone w transporcie pocztowym. Od tej pory tak właśnie je wysyłamy. Ktoś inny skarżył się, że widzi w naszym miesięczniku mało ilustracji. Od poprzedniego numeru staram się, by ich było więcej (a autorów tekstów proszę o przysyłanie także ilustracji do zeskanowania lub sugestii na ten temat). Wydawałoby się — głupstwo, ale jeśli można ulepszyć jakiś drobiazg, dlaczego tego nie zrobić? Nie wstyďte się, że coś ma niewielkie znaczenie. Życie składa się też i z drobiazgów.

#### **4. Jakość wydawnicza naszych publikacji.**

Czytelnicy skarżą się też na jakość druku naszych publikacji. Wskazują, że druk jest błądy, a litery niewyraźne, postrzępione. Niestety, niewiele możemy na to poradzić. Wydawnictwo "Duch Czasów" z Bielska-Białej drukuje nam nasze materiały jedynie za zwrotem kosztów druku (papieru i farby drukarskiej). Jesteśmy im wdzięczni za to. Nasze zasoby finansowe są niewielkie. Drukujemy nasz miesięcznik w tak małym nakładzie, że nie opłaca się inna technika. Oczywiście, polepszenie jakości

druku byłoby możliwe, Wydawnictwo "Duch Czasów" dysponuje odpowiednią techniką, ale wymagałoby to znacznych kosztów z naszej strony. Nie jesteśmy w stanie ich pokryć. Na ponad 160 formalnych członków Towarzystwa mniej niż 100 ma opłacone składki lub nie zalega więcej niż za pół roku.

Ze względów finansowych byliśmy niedawno zmuszeni wstrzymać pozostałym członkom wysyłanie czasopisma. Wprawdzie statut mówi, że każdy członek ma prawo do otrzymywania naszych publikacji, ale nie nakazuje ich wysyłania pocztą. Jeśli więc członkowie bez uregulowanych składek, którym wstrzymaliśmy wysyłanie miesięcznika, zgłoszą się osobiście na adres redakcji, otrzymają zaległe numery. W bieżącym roku nie podnieśliśmy wysokości składek, by nikt nie mógł się skarżyć, że są za wysokie. Obecnie jeden wyjazd do jakiegoś punktu w mieście (tam i z powrotem) w takim mieście jak Lublin kosztuje więcej niż miesięczna składka na PTK.

Wprawdzie za 1,50 zł można w kiosku kupić lepiej wydaną i obszerniejszą gazetę czy czasopismo niż *Na Początku...*, ale nie da się poprawić tej sytuacji bez zwiększenia budżetu, jakim dysponujemy. A zrobić to możemy albo znajdując sponsorów, albo zwiększając liczbę członków Towarzystwa. Innej drogi nie ma. Zresztą nigdy nie ukrywałem, że traktuję członkostwo w PTK jako pewnego rodzaju poświęcenie. Robimy coś względnie nowego, rozwijamy coś, czego poprzednio nie było. Jesteśmy pionierami, a to wymaga poświęcenia. Są tacy wśród nas, którzy przysyłają wielokrotnie więcej, niż to wynika z ich obowiązków (pewien sympatyk, nawet nie członek, przysłał tyle, że wystarczyłoby na pokrycie składek na ponad 10 lat). Pan Kopeć, członek redakcji, za darmo przepisuje nadesłane materiały (tu uwaga: jeśli to możliwe, prosimy o nadsyłanie tekstów na dyskietkach, zwrócimy je). Autorom tekstów nie płacimy honorariów za ich pracę. To właśnie dzięki takim osobom Towarzystwo może funkcjonować.

Prawdopodobnie nigdy nie będziemy świadkami oszałamiającego sukcesu. Ale istnieje możliwość osiągnięcia pewnego przyzwoitego poziomu. Zachodnie organizacje kracjonistyczne stanowią przykład, że

można wydawać ładne (nawet kolorowe) i ciekawe czasopisma, zarówno popularne, jak i naukowe. Nie wystarczy tylko większy budżet i nie wystarczy tych kilka-kilkanaście osób, które się obecnie udzielają. Potrzebni są też nowi współpracownicy i nowi organizatorzy: także nowy redaktor i nowy przewodniczący Towarzystwa. Z radością przekażę obie te funkcje komuś, kto będzie umiał i będzie chciał je pełnić.

A tymczasem apeluję do wszystkich, którym zależy na rozwoju naszej organizacji, aby popierali ją w taki sposób, na jaki ich stać: współpracując z redakcją w przygotowywaniu materiałów do druku, dając swój wkład do budżetu organizacji (np. choćby przez regularne opłacanie składek — adres Skarbnika jest podawany w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie numeru), znajdując nowych członków, przysyłając rady i uwagi krytyczne i — *last but not least* — modlitwą w intencji polskiego kreacjonizmu. Jeśli Bóg uzna, że robimy coś dobrego, na pewno będzie lepiej.

Na jesieni planujemy zorganizować III Ogólnopolskie Sympozjum Kreacjonistyczne. Dwa lata temu odbyło się ono w Podkowie Leśnej, w zeszłym roku — w Krakowie. W obu przypadkach gospodarze byli niezwykle gościnni. Mam nadzieję, że nasi członkowie podesuną myśl, gdzie odbyć je w tym roku.

Mieczysław Pajewski

\*\*\*\*\*

## **Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko**

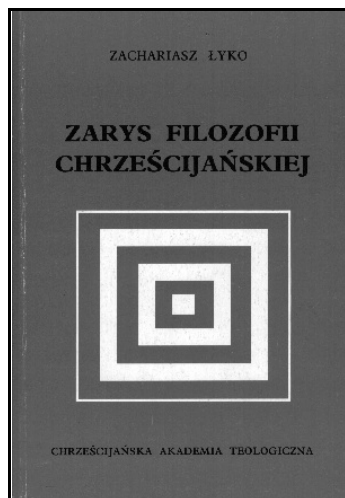
Nakładem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ukazała się nowa książka zatytułowana **Zarys filozofii chrześcijańskiej**. Jest to podręcznik akademicki ułatwiający z jednej strony przygotowanie się studentów do słuchania wykładów historii filozofii, a z drugiej — będący podstawą do dalszych studiów chrześcijańskiej myśli filozoficznej.

Jej autor jest kierownikiem Katedry Filozofii i Socjologii Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i wieloletnim wykładowcą historii filozofii na tej uczelni. Jest też, co miło nam przypomnieć, członkiem naszego Towarzystwa. Książka jest ewenementem wśród tego typu podręczników, gdyż bardzo szeroko i kompetentnie omawia spór

ewolucjonizmu z kreacjonizmem.

Obu tym stanowiskom poświęca po jednym rozdziale (odpowiednio ewolucjonizmowi rozdział 8, ss. 155-190, a kreacjonizmowi rozdział 9, ss. 191-219). Rozdziały te śmiało mogłyby zostać wydrukowane jako osobna pozycja książkowa. Każdy polski kreacjonista winien książkę tę posiadać na swojej półce. Nabyć ją można w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa, tel. (0-22)31-15-48.

MP



**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 14.06.1996

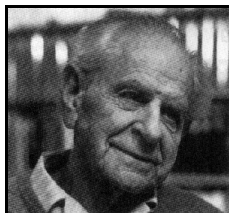
**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 9A (76)

wrzesień 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 218 — Ks. David Becker, **Druąa rocznica śmierci Karla Poppera** (z jęą. ang. tłum. Radosław Kopeć)
  - s. 224 — Mieczysław Pajewski, **O (nie)falsyfikowalności teorii ewolucji**
  - s. 227 — David J. Tyler, **Big Bang w kłopcie** (z jęą. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
  - s. 229 — Dr Hugh Ross, **Badania chromosomów wprawiają ewolucjonistów w osłupienie** (z jęą. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
  - ★ *POLEMIKI*
  - s. 232 — Józef Zarzycki, **Polemika z A. Roczem**
  - ★  
s. 239 — **Nowa teoria powstania ras ludzkich**
  - s. 240 — **POST MORTEM: Krystyna Oleszek**
  - s. 240 — Phillip E. Johnson, **Jak to jest możliwe?**
- 

W numerze m.in.:

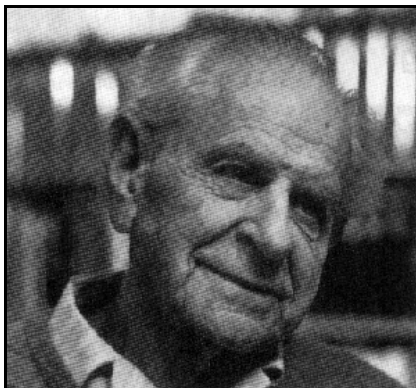
Teoria ewolucji Darwina jest bardzo podobna do marksizmu i psychoanalizy Freuda w tym, że wyjaśnia wszystko. Nie ma żadnego faktu czy obserwacji, której nie może wytłumaczyć. Teoria ewolucji dostosowuje się do nowych faktów, tak jak kameleon do swego otoczenia.

David R. Becker

# Ks. David Becker

## DRUGA ROCZNICA ŚMIERCI KARLA POPPERA

17 września 1994 r. zmarł w wieku 92 lat światowej sławy filozof Karl Popper. Ten austriacki filozof nauki, który w późniejszych latach swojego życia pracował na Uniwersytecie Londyńskim, wywarł tak głęboki wpływ na naukowe myślenie naszego stulecia, że nazwano go współczesnym Franciszkiem Baconem. Laureat Nagrody Nobla, Peter Medawar nazwał Poppera „niezrównanym filozofem nauki, jaki kiedykolwiek żył”. W 1994 r. na uniwersytecie w Cambridge odbyło się seminarium, podczas którego dyskutowano nad koncepcją ewolucji Stephena Goulda. Medawar reasumując spotkanie stwierdził, że żadna teoria, żadna kwestia, niezależnie od tego, jak dobrze jest dowiedziona, nie może być rozważana inaczej, jak w świetle popperowskiego wyzwania.



**Karl R. Popper**

Mówiąc „popperowskie wyzwanie”, Medawar miał na myśli „papierek lakmusowy” Poppera — próbę, którą musi pozytywnie przejść każda teoria lub wyjaśnienie, by mogły uzyskać miano naukowych. Według Poppera teoria naukowa oprócz tego, że jest wyjaśniająca i wewnętrznie niesprzeczna, musi być **TESTOWALNA** czyli **FALSYFIKOWALNA**. Musi być otwarta na obserwacje. Należy w zasadzie określić zbiór obserwacji, które mogłyby odrzucić fałszywą teorię.

Astrologia jest klasycznym przykładem nienaukowego wyjaśniania. Pretenduje ona do przewidywania cech ludzkich osobowości, jednak nie można było wyobrazić sobie żadnych obserwacji, które mogłyby te wyjaśnienia obalić. Jest ona tak pusta, że może dostosować się do wszystkich obserwacji, a zatem jest nienaukowa.

Phillip E. Johnson w książce **Darwin on Trial** przeznaczył dwunasty rozdział zagadnieniu „Nauka i pseudonauka”, mówiąc że

Karl Popper dostarczył niezbędnego punktu wyjścia do zrozumienia różnicy pomiędzy nauką a pseudonauką. Lata, w których kształtowała się jego osobowość (był to początek XX wieku), Popper spędził w Wiedniu, gdzie życie intelektualne zdominowane było opartymi na nauce ideologiami, takimi jak marksizm i psychoanalityczna szkoła Freuda i Adlera. Ze względu na ogromną moc wyjaśniającą, jaką wydawały się mieć, były one powszechnie akceptowane jako pełnoprawne części nauk przyrodniczych i przyciągały dużą liczbę zwolenników wśród intelektualistów. Skutkiem akceptacji zarówno marksizmu jak i psychoanalizy według Poppera:

jest intelektualna przemiana czy objawienie, otwierające oczy na nową prawdę ukrytą przed tymi, którzy jeszcze nie są wtajemniczeni. Gdy raz w ten sposób czyjeś oczy zostały otwarte, zobaczył wszędzie potwierdzające przykłady: świat był pełen weryfikacji tej teorii. Cokolwiek się wydarzyło, zawsze ją konfirmowało. W ten sposób jej prawda stwarzała wrażenie oczywistej; niedowiarkowie byli najwyraźniej ludźmi, którzy nie chcą zobaczyć tej rzucającej się w oczy prawdy; nie przyjmowali jej albo ze względu na to, że była przeciw ich interesom klasowym, albo ze względu na ich stłumienia, które były nadal „nieprzeanalizowane” i głośno wołały, by się nimi zająć. Marksista nie mógł otworzyć czasopisma, nie znajdując na każdej stronie dowodów

potwierdzających jego interpretację historii; nie tylko w wiadomościach, ale także w ich prezentacji — co ujawniało uprzedzenia klasowe gazety — szczególnie w tym, czego nie mówiła. Freudowski analityk podkreślał, że ich teorie były stale weryfikowane dokonywanymi przez nich 'obserwacjami klinicznymi'.

Popper widział, że teoria, która okazuje się wyjaśniać wszystko, w rzeczywistości niczego nie wyjaśnia. Marks przewidywał, że spadek zarobków był spowodowany wyzyskiem pracowników przez kapitalistów, a wzrost zarobków wynikał z tego, że kapitaliści próbowali ratować ten zgniły system przekupstwem, co także marksizm przewidywał. Psychoanalityk potrafił wyjaśnić, dlaczego człowiek mógłby popełnić morderstwo, i z taką samą łatwością wyjaśniał, dlaczego ofiarowuje on swoje własne życie ratując innych. Jednak według Poppera teoria, mająca moc prawdziwego wyjaśniania, dokonuje ryzykownych przewidywań, co wyklucza najbardziej prawdopodobne wyniki. Sukces w przewidywaniu robi wrażenie tylko wtedy, gdy niepowodzenie było realną możliwością.<sup>1</sup>

Teoria ewolucji Darwina jest bardzo podobna do marksizmu i psychoanalizy Freuda w tym, że wyjaśnia wszystko. Nie ma żadnego faktu czy obserwacji, której nie może wytłumaczyć. Teoria ewolucji dostosowuje się do nowych faktów, tak jak kameleon do swego otoczenia.

Co Karl Popper powiedział o teorii ewolucji? W swojej autobiografii **Unended Quest** napisał:

---

<sup>1</sup> Phillip E. Johnson, **Darwin on Trial**, InterVarsity Press, Downers Grove, Illinois, 2nd edition, 1993, s. 147-148.

Doszedłem do wniosku, że darwinizm nie jest testowalną teorią naukową, lecz metafizycznym programem badawczym — możliwym terenem dla testowalnych teorii naukowych. <sup>2</sup> (...) [Darwinizm] sugeruje istnienie mechanizmu adaptacyjnego, a nawet dopuszcza dokładne badanie funkcjonowania tego mechanizmu. Jak dotąd jest to jedyna teoria, która to wszystko robi.

Jest to oczywiście powód, dla którego darwinizm jest powszechnie akceptowany. Jego teoria adaptacji była pierwszą przekonującą teorią nie-teistyczną, a teizm był gorszy od otwartego przyznania się do niepowodzenia, ponieważ stwarzał wrażenie, że ostateczne wyjaśnienie zostało osiągnięte.

Obecnie darwinizm w wysokim stopniu stwarza takie wrażenie, nie jest więc dużo lepszy od teistycznego spojrzenia na adaptację. Ważne zatem jest ukazanie, że darwinizm nie jest teorią naukową, lecz metafizyczną. Ale jako metafizyczny program badawczy ma bardzo dużą wartość dla nauki, szczególnie wtedy, gdy przyjmuje się, że może być krytykowany i ulepszany. <sup>3</sup>

Pomimo wykazania przez Karla Poppera, że teoria ewolucji jest raczej metafizyką aniżeli nauką, wielu naukowców nadal głosi, że ewolucyjna teoria początku jest nauką testowalną. Alternatywną czy konkurencyjną teorią jest teoria specjalnego stworzenia. Tak więc możemy mówić o dwóch modelach pochodzenia życia i jego form — naturalistycznym modelu ewolucji i nienaturalistycznym modelu specjalnego

**Teoria ewolucji Darwina jest bardzo podobna do marksizmu i psychoanalizy Freuda w tym, że wyjaśnia wszystko. Nie ma żadnego faktu czy obserwacji, której nie może wytłumaczyć. Teoria ewolucji dostosowuje się do nowych faktów, tak jak kameleon do swego otoczenia.**

---

<sup>2</sup> Karl Popper, **Unended Quest. An Intellectual Autobiography**, Open Court, La Salle and London 1982, s. 168.

<sup>3</sup> *Ibid.*, s. 172.

stworzenia. Kosmologia, chemia, termodynamika, matematyka, biologia molekularna i genetyka dostarczają wielu argumentów, umożliwiających podjęcie decyzji, który model bardziej wiarygodnie wyjaśnia pochodzenie wszelkiego życia. Ostatecznie jednak dopiero przebadanie skamieniałości może naukowo rozstrzygnąć, który model stwierdza to, co rzeczywiście się wydarzyło. Znany brytyjski ewolucjonista W. Le Gros Clark powiedział:

Fakt zajścia ewolucji moglibyśmy udowodnić jedynie wówczas, gdyby udało się nam odkryć skamieniałości reprezentacyjnych próbek tych pośrednich typów, które były i są postulowane na podstawie pośredniego świadectwa. Inaczej mówiąc, faktycznie rozstrzygający dowód na rzecz ewolucjonizmu musi być dostarczony przez paleontologa, którego zadaniem jest badanie świadectw dotyczących danych kopalnych.

W świetle modelu kreacyjnego możemy przewidzieć gwałtowne pojawianie się w skamieniałościach wysoko złożonych form żywych organizmów bez wyraźnych form przejściowych. Możemy przewidzieć, że wszystkie główne typy żywych organizmów, to jest podstawowe formy roślin i zwierząt, pojawiły się nagle, bez form pośrednich łączących jeden podstawowy rodzaj z innym.

Na podstawie ewolucyjnego modelu możemy wywnioskować, że zapis kopalny będzie ujawniał stopniową zmianę prostych form w formy bardziej złożone. Możemy też przewidzieć istnienie szeregu ogniów pośrednich, łączących wszystkie kategorie życia, bez systematycznych luk.

Zapis kopalny ujawnia: (1) nagłe pojawienie się bardzo urozmaiconych i wysoko złożonych form życia. (2) Nagłe pojawienie się wyższych kategorii roślin i zwierząt bez świadectwa istnienia form przejściowych pomiędzy ich podstawowymi typami. Zapis historyczny, kopalny, dostarcza w ten sposób wspierałoby poparcia dla idei specjalnego stworzenia, natomiast zaprzecza głównym przewidywaniom teorii ewolucji.

W odpowiedzi na pytanie, czy ewolucja rzeczywiście miała miejsce, skamieniałości krzyczą głośno **NIE!**

Karl Popper przekazał nam jasne kryterium rozróżnienia nauki i pseudonauki, i za to powinniśmy być mu wdzięczni. Niech spoczywa w pokoju. Akceptując Popperowskie wyzwanie, stajemy wobec faktu, że teoria ewolucji, na ile jest naukowa, została sfalsyfikowana przez dane kopalne, a na ile jest metafizyczna i nietestowalna, można ją zaliczyć do dziedziny pseudonauki razem z astrologią, marksizmem i szkołami psychoanalizy.

„Przyjęcie wyzwania Poppera” zdaniem Phillipa E. Johnsona „jest po prostu pierwszym krokiem wiodącym do zrozumienia: jest rozpoznaniem niewiedzy. Falsyfikacja nie jest porażką dla nauki, lecz wyzwoleniem. Usuwa balast uprzedzenia i przez to uwalnia nas, umożliwiając szukanie prawdy”.

Ks. David Becker

#### Bibliografia:

- Marvin L. Lubenow, **Bones of Contention**, s. 111.  
Luther D. Sunderland, **Darwin's Enigma**, s. 26, 28.  
Philip E. Johnson, **Darwin on Trial**, s. 145-154.  
Walter James ReMine, **The Biotic Message**, s. 32, 33.  
Duane T. Gish, **Evolution: The Challenge of the Fossil Record**, s. 27-44.

(David Becker, Sir Karl Popper Dies, *Watchmaker* January 1995, vol. 2, No. 1; z jęz. ang. za zgodą Autora tłumaczył Radosław Kopeć)

## **O (nie)falsyfikowalności teorii ewolucji**

Według najbardziej dziś popularnych poglądów metodologicznych, wysuniętych przez Karla R. Poppera, naukowość jakiegoś zdania, koncepcji czy poglądu jest nierozdzielnie związana z jego empiryczną falsyfikowalnością. Koncepcja jest empirycznie falsyfikowalna, jeśli istnieje możliwość, że jakaś przyszła obserwacja lub eksperyment zaprzeczy przewidywaniom tej koncepcji. Falsyfikowalność występuje wówczas, gdy koncepcja ta czegoś obserwowalnego zakazuje. Koncepcja zgodna z wszelkimi możliwymi do pomyślenia wynikami eksperymentów naukową nie jest, gdyż nie można jej, nawet w zasadzie, sfalsyfikować.

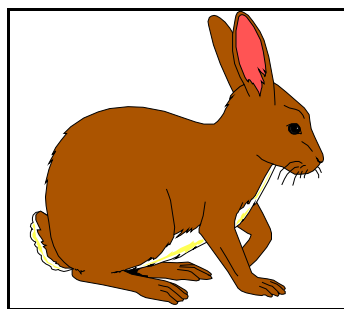
Falsyfikowalność czyli naukowość, jest zaledwie warunkiem wstępnym akceptacji. Koncepcje naukowe można z kolei poddawać różnorodnym testom empirycznym, by określić, czy odpowiadają rzeczywistości. Jeśli jednak testy te są chwilowo (np. wskutek niedostatecznego rozwoju techniki) niedostępne, metodologia popperowska umożliwia wartościowanie wśród koncepcji już uznanych za naukowe. Lepsze są te, które są falsyfikowalne w większym stopniu, czyli takie, które zakazują więcej (np. są bardziej precyzyjne).

Ewolucjoniści argumentują, że teoria ewolucji wysuwa ryzykowne twierdzenia, jest więc podatna na falsyfikację w wysokim stopniu. Na przykład ewolucjoniści przeprowadzają klasyfikację poprzez ustalenie pokrewieństwa organizmów żywych zarówno na podstawie danych anatomicznych, jak i na podstawie danych molekularnych, postulując kongruencję (pokrywanie się) obu tych klasyfikacji. Ewolucjoniści twierdzą bowiem, że różnice w anatomii oraz różnice sekwencji molekularnych są wynikiem historii. Gatunki, wywodzące się od tego samego przodka,

dziedziczą od niego zarówno pewne cechy anatomiczne, jak i strukturę DNA bądź białek. W ten sposób ewentualna zgodność klasyfikacji „anatomicznej” i „molekularnej” świadczyłaby na rzecz teorii ewolucji, a niezgodność - przeciw.<sup>1</sup> Gdyby tak rzeczywiście było, to ewolucjonizm byłby bardziej falsyfikowalny niż kreacjonizm młodej Ziemi, który dopuszcza zarówno wspomnianą kongruencję, jak i jej brak (według kreacjonizmu młodej Ziemi wszystkie organizmy żywe zostały stworzone w ciągu pierwszego tygodnia istnienia świata i żadne organizmy żywe, pochodzące z jednych stworzonych typów czyli baraminów, nie dziedziczą swoich cech czy to anatomicznych, czy molekularnych od innych typów).

Niestety, tego typu pretensje ewolucjonistów są tylko cczą propagandą. Ewolucjonizm jest immunizowany na ewentualność pojawienia się rozbieżności wspomnianych klasyfikacji. Oto świadczący o tym przykład:

Linneusz, twórca nowożytnej systematyki biologicznej, zaklasyfikował zające i króliki do jednej z rodzin w obrębie rzędu gryzoni (*Rodentia*). Z czasem zajęczaki (zwane też zajacokształtnymi — *Lagomorpha*) awansowały do rangi podrzędu, a następnie samodzielnego rzędu. Wciąż jednak łączono je z gryzoniąmi w nadrzęd *Glires*. Obie grupy mają bowiem podobne cechy morfologiczne, z których najbardziej oczywistą jest posiadanie stale rosnących siekaczy (zajęczaki mają w szczęcie górnej cztery, a gryzonie — dwa takie zęby) i brak kłów.



Ostatnie, ogłoszone w "Nature" wyniki badań molekularnych wskazują na większe pokrewieństwo zajęczaków do naczelnych niż

---

<sup>1</sup> Por. na przykład Karl Sabath, Jak zostałem fundamentalistą anty-religijnym, *Kosmos* 1993, 42, z. 3-4, s. 703 [687-713].

do gryzoni. Dan Graur z Uniwersytetu w Tel Awiwie i jego współpracownicy z Uniwersytetu Claude'a Barnarda w Lyonie przebadali 91 sekwencji aminokwasów w białkach różnych ssaków. Podobieństwa molekularne wskazują, że zajęczaki są obok latawców (*Dermaptera*) i wiewióreczników, czyli tupaj (*Scandentia*) najbliższymi krewniakami ssaków naczelnych (*Primates*), do których i my należymy. Podobieństwa morfologiczne zajęczaków i gryzoni są, zdaniem izraelsko-francuskiego zespołu badaczy, wynikiem ewolucji równoległej i konwergentnego przystosowania do podobnego trybu życia, a zwłaszcza żerowania.<sup>2</sup>

A więc zgodność bądź niezgodność klasyfikacji organizmów żywych przeprowadzanych na podstawie danych anatomicznych i na podstawie danych molekularnych nie ma znaczenia dla akceptacji samej teorii ewolucji. Ta ostatnia zgodna jest jeśli nie z każdym możliwym do pomyślenia wynikiem, to przynajmniej z wieloma takimi wynikami. Jeśli obie klasyfikacje pokrywają się, stanowi to wielki sukces teorii ewolucji, jeśli są niezgodne, również świadczy to o sukcesie teorii ewolucji, gdyż istnieje coś takiego jak „ewolucja równoległa i konwergentne przystosowanie się do podobnego trybu życia”.

Przypadek zacytowany nie jest odosobniony:

Nie jest to pierwszy przykład podobnego przetasowania w systematyce postulowanego przez biologów molekularnych. Niedawno zaproponowali oni, na przykład, zmianę poglądów na wzajemne pokrewieństwa gromad stawonogów, sugerując, że bliższe jest pokrewieństwo owadów ze skorupiakami<sup>3</sup> niż wijami, co wydawało się wynikać z danych anatomicznych.<sup>3</sup>

---

<sup>2</sup> Karol Sabath, Przetaskowania w systematyce ssaków, *Wiedza i Życie* 1996, nr 5, s. 8.

<sup>3</sup> Tamże.

Jak widać, teoria ewolucji dysponuje szeregiem mechanizmów obronnych typu *ad hoc*, które uodparniają ją na negatywne wyniki obserwacji. Niestety, nie jest to cecha, którą Karl Popper z radością widział w teoriach naukowych. Zdaniem tego metodologa odporność na dane empiryczne, niepodatność na empiryczną falsyfikację, to cecha charakteryzująca pseudonaukę.

Mieczysław Pajewski

---

---

David J. Tyler

## Big Bang w kłopotcie

Większość oszacowań wieku Wszechświata zakłada, że rozszerza się on od „Wielkiego Wybuchu”. Tempo owego rozszerzania się oceniono na podstawie wielu różnych technik, choć nie bez kontrowersji. Okazuje się, że tempo ekspansji Wszechświata, znane jako „stała Hubble'a”, przybiera różne wartości odpowiednio do użytej metody. Nie są to małe rozbieżności. Niektóre wartości stałej Hubble'a sugerują, że Wszechświat jest młodszy niż istniejące w nim obiekty: co świadczy o istniejącej gdzieś fundamentalnej niespójności.

Najnowszy przykład tego problemu znajdujemy w czasopiśmie *Nature* z czerwca tego roku.<sup>1</sup> Sens tytułu tego doniesienia może nie być jasny dla niekosmologów — mówi on z grubsza, że odkryto galaktykę, która

---

<sup>1</sup> James Dunlop *et al.*, A 3.5-Gyr-old galaxy at redshift 1.55, *Nature*, 13 June 1966, s. 581-584.

jest dużo starsza niż wynosi wiek Wszechświata (według teorii Big Bangu). Rzeczowy komentarz Roberta Kennicutta ukazał się w tym samym numerze *Nature* (s. 555-556). W streszczeniu napisał on: „Odkryto dojrzałą galaktykę we wczesnej fazie Wszechświata wyraźnie zbyt młodego, by mógł ją posiadać. Czy jest to koniec ulubionej kosmologii teoretyków, modelu Einsteina-de Sittera?” Ufność, iż doniesienie to nie dotyczy izolowanego przypadku, może być wzmocnione przez odkrycie znacznej ilości czerwonych, najwyraźniej starych, galaktyk w najnowszych obrazach z „głębokiej przestrzeni”, otrzymanych przez Teleskop Kosmiczny Hubble'a. Według modelu teoretycznego wszystkie one powinny świecić niebiesko i mieć mniej rozwinięte struktury.

Potwierdzona empirycznie anomalia może być wskazówką, że błędne są założenia teorii i że nadszedł czas na rewolucję w nauce. Jeśli kosmologowie zaczną uważać tę konkretną anomalię za znak, że ich ulubiona teoretyczna rama robocza jest przestarzała i wymaga fundamentalnej rewizji, to jest to dobry znak, iż wyczerpane zostały wszystkie oczywiste sposoby pogodzenia teorii z obserwacją. Ci chrześcijanie, którzy widzieli w teorii Big Bangu potwierdzenie zapisu biblijnego o początku Wszechświata, będą musieli przypomnieć sobie o tymczasowej i próbnej naturze nauki dotyczącej początku. Ci chrześcijanie, którzy nigdy nie byli szczęśliwi z powodu hipotezy Big Bangu (ponieważ nadnaturalny akt stwórczy zastępuje ona naturalistycznym pochodzeniem) powitają te nowe odkrycia jako bardzo pożądanym sprawdzian wszelkiego teoretyzowania przeprowadzanego bez odwoływania się do Bożego objawienia.

*David J. Tyler*

David J. Tyler, Big Bang in Trouble; tekst przysłany do *Na Początku...*; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski

# Dr Hugh Ross

## Badania chromosomów wprawiają ewolucjonistów w osłupienie

Niedawne badania biologów ewolucyjnych, Roberta Dorita z Yale, Hiroshi Akashiego z University of Chicago oraz Waltera Gilberta z Harvardu, zaprzeczają dominującym scenariuszom pochodzenia człowieka.<sup>1</sup> Próbuąc prześledzić przodków człowieka, badacze ci poszukiwali genetycznych różnic w chromosomie Y u 38 mężczyzn żyjących w różnych częściach świata i należących do różnych grup etnicznych. Ponieważ jedynie mężczyźni posiadają chromosom Y, badania takie stanowią skoncentrowane spojrzenie na materiał genetyczny, jaki rozwinął się w czasie i przestrzeni.

Kilka lat temu donosiłem o podobnych badaniach zmienności genetycznej u kobiet.<sup>2</sup> Ponieważ odkryte różnice były niewielkie, teoretycy wywnioskowali, że zaledwie najwyżej dwieście tysięcy lat temu wszystkie kobiety miały wspólną poprzedniczkę, której uczeni nadali imię „Ewy” (nie chciałbym spierać się o imię, ale skłaniałbym się ku mniejszej dacie pochodzenia niż 200 000 lat).

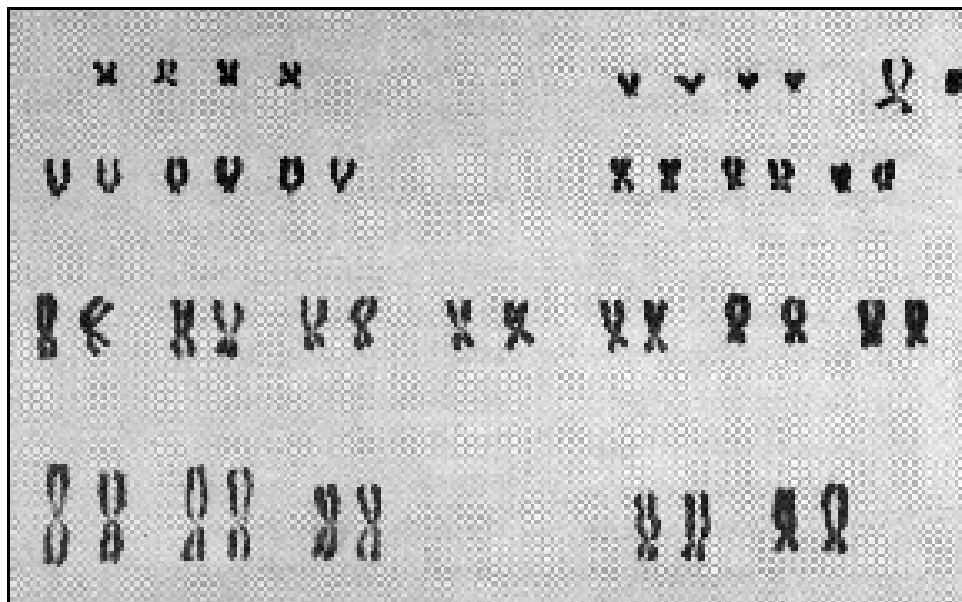
Ku swemu wielkiemu zaskoczeniu Dorit i jego towarzysze nie odkryli **żadnych w ogóle różnic nukleotydów** w nierekombinującej części chromosomów Y tych 38 mężczyzn. Ten brak zmienności sugeruje, że w

---

<sup>1</sup> Robert L. Dorit, Hiroshi Akashi, and Walter Gilbert, Absence of Polymorphism at the ZFY Locus on the Human Chromosome, *Science* 1995, vol. 268, s. 1183-1185; Svante Pääbo, The Y Chromosome and the Origin of All of Us (Men), *Science* 1995, vol. 268, s. 1141-1142.

<sup>2</sup> Hugh Ross, The Mother of Mankind, *Facts & Faith* 1988, vol. 2, no. 1, s. 1-2.

rodowodzie mężczyzn nie było *żadnej* ewolucji. Badacze ci, najwyraźniej przekonani do darwinizmu, przeprowadzili statystyczną analizę, czy jest ewolucyjnie możliwe, by próbka złożona z tych 38 mężczyzn jakoś niedokładnie reprezentowała całość populacji. Na podstawie tej analizy wywnioskowali, że przodek tych mężczyzn — jeden, nie grupa — żył nie dawniej niż 270 000 lat temu.



**Chromosomy X i Y znajdują się w prawym dolnym rogu**

Badania te stanowią olbrzymie wyzwanie dla darwinizmu. Badania kobiet dały odrobinę poparcia dla mikroewolucji. Badanie chromosomu Y nie daje żadnego takiego poparcia. Jeśli chodzi o makroewolucję, wyniki obu badań wykluczają, by homo erectus (szacowany na 0,5 do 1,5 miliona lat temu) mógł być przodkiem współczesnych ludzi.<sup>3</sup>

---

<sup>3</sup> Hugh Ross, *New Twists in Theories of Human Evolution, Facts &*

Inne wielkie wyzwanie dla darwinizmu powstaje, gdy porówna się chromosom Y u współczesnych ludzi z tym chromosomem u współczesnych szympanów, goryli i orangutanów. Występują wielkie różnice genetyczne między gatunkami, ale odkryto bardzo małe, jeśli w ogóle jakiegokolwiek, różnice wewnątrz każdego z tych gatunków. Według modelu darwinowskiego wspólny przodek współczesnych naczelnych żył zaledwie od siedmiu do dwudziestu milionów lat temu. Gdyby ten model odpowiadał rzeczywistości, to moglibyśmy oczekiwać albo mniejszych różnic genetycznych między gatunkami, albo większych wewnątrz każdego gatunku.

Jak biologowie darwinowscy odpowiadają na te odkrycia? Ci, którzy je skomentowali, wskazują, że chromosom Y i mitochondrialny DNA obejmują tylko część całego materiału genetycznego u naczelnych. Wyrażają oni nadzieję, że dalsze badania kodu genetycznego uwiarygodnią teorię ewolucji odkrywając mniejszą różnicę między gatunkami i większą wewnątrz gatunków.<sup>4</sup>

Ja mam odmienną nadzieję i oczekuję czegoś innego. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że przyszłe badania będą dalej potwierdzały jedynie niewielkie różnice w materiale genetycznym ludzi. Jeśli tak będzie, to powinniśmy ujrzeć, jak biologowie zmniejszają datę, kiedy żyli „Adam i Ewa”, z około 200 000 lat temu do daty mieszczącej się w biblijnym zakresie ok. 10 000 do 60 000 lat temu.

*Hugh Ross*

(Dr Hugh Ross, Chromosome Study Stuns Evolutionists, *Facts & Faith* 1995, vol. 9, No. 3, s. 3. Copyright © 1995 Reasons To Believe. Used by permission of Reasons To Believe, P.O. Box 5978, Pasadena, CA. 91117 USA; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)

---

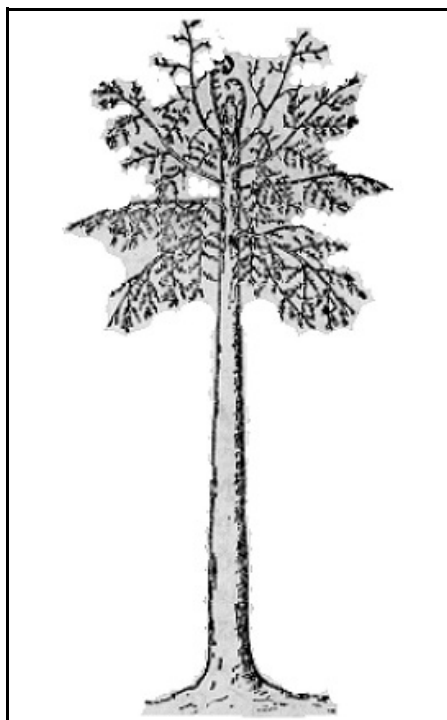
*Faith* 1994, vol. 8, no. 2, s. 4-5.

<sup>4</sup> Por. Pääbo, The Y Chromosome..., s. 1142.

Józef Zarzycki  
*Polemika z A. Roczem*

Po przeczytaniu wywodu p. Rocza „Argumenty na rzecz kreacjonizmu starej Ziemi”<sup>1</sup> nie mogłem, acz z niechęcią, nie wziąć znowu pióra do ręki. Nie mam nic przeciwko prezentowaniu poglądów pluralistycznych, pod warunkiem zastosowania logicznej argumentacji.

Na razie zajmę się punktem 1 i 2 przedmiotowych argumentów, dotyczących genezy złóż węgla kamiennego na przykładzie wzrostu torfowisk. Ten nieskomplikowany paralelizm nie powinien pozostać bez próby logicznego wyjaśnienia, ponieważ moim zdaniem taka naiwna argumentacja może sprowokować do zastosowania „brzytwy Ockhama”.<sup>2</sup> Autor stosuje uprosz-



**Rys. 1. *Aneurophyton*, pokrój — rekonstrukcja (z Szafera i Kostyniuka)**

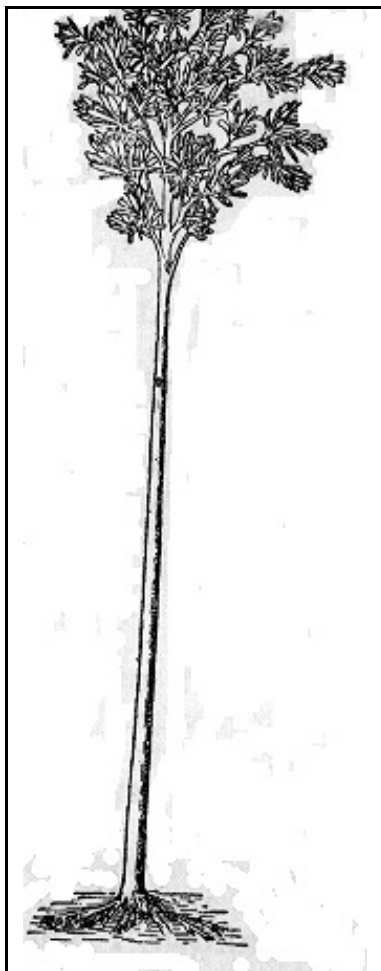
---

<sup>1</sup> A. Rocz, Argumenty na rzecz kreacjonizmu starej Ziemi, *Na Początku...* 1996, nr 6 (73), s. 150-151.

<sup>2</sup> Por. M. Pajewski, Ateizm ewolucjonizmu, *Na Początku...* 1996, nr 4B (71), s. 111.

czenia, które wynikają — niestety, muszę to napisać — z braku wiadomości z dziedziny sedymentologii.

Złoża torfu mogą być jedynie klasycznym przykładem wstępnego procesu karbonatyzacji i niczego więcej. Torf jest jednym z produktów pierwszego etapu tego procesu. W czasie procesów węglenia zachodzi szereg reakcji chemicznych prowadzących do wzbogacenia materiału roślinnego w węgiel i azot przy równoczesnym zubożeniu w tlen i wodór. W zależności od zespołu roślinnego rozróżnić można torfowiska niskie, przejściowe i wysokie. Torfowisko niskie zawiązuje się wszędzie tam, gdzie istnieje powolny przepływ wody, np. w dolinach i korytach rzek. Torfowisko przejściowe odznacza się wysokim poziomem wody. Nie ma w nim przepływu wody, zasilanego głównie przez opady. Wysokie podtopienie eliminuje *rozwój drzew*. W miarę narastania rośliny dolnych warstw obumierają, nadrasta nowa roślinność typu sfagnowego i torfowisko wyrasta powyżej zwierciadła wody, przechodząc w torfowisko wysokie. Torfowisko posiada *kształt kopuły*.<sup>3</sup> Złoża węgla kamiennego zbu-



Rys. 2. Pokrój kordaita — rekonstrukcja (wg Grand'Eury'ego)

---

<sup>3</sup> **Mały słownik paleontologiczny**, Wiedza Powszechna, Warszawa 1963, s. 195.

dowane są z całkowicie różnego materiały, dowodzącego o skrajnie różnych warunkach genetycznych, klimatycznych, morfologicznych i co niezmiernie ważne — mechaniczno-transportowych. Złóża torfu wzrastają na miejscu, materiał budulcowy złóż węgla kamiennego został przetransportowany, niejednokrotnie ze znacznych odległości. Głównymi elementami wchodzącymi w skład złóż są drzewa, dochodzące do średnicy 1 metra i wysokości 20 metrów. Są to paprotniki (*Aneurophyton*), widłaki drzewiaste (*Lepidophyta*), widłaki nasienne (*Lepidospermae*), skrzypy (*Articulatae*), araukaryta i kordaity. Takie drzewa z okresu zwanego karbonem i permem odkryto m.in. w Polsce na terenie województwa krakowskiego i na Dolnym Śląsku. „W formacji węglowej obecne są skały z **przemitego** materiału tufitowego [pochodzenia wulkanicznego — J.Z.] o teksturze warstwowej. W dolnej części stwierdzono detrytus [skruszony materiał — J.Z.] roślinny oraz warstwę korzeniową ze stigmariami [skruszonymi fragmentami korzeni — J.Z.]”<sup>4</sup>

Badania biostratygraficzne przekrojów serii węglonośnych, opracowane w Zagłębiu Donieckim, wykazały obecność obok zespołu sporowo-pyłkowego [osad lądowa — J.Z.], korale i głowonogi [fauna morska — J.Z.]”<sup>5</sup>

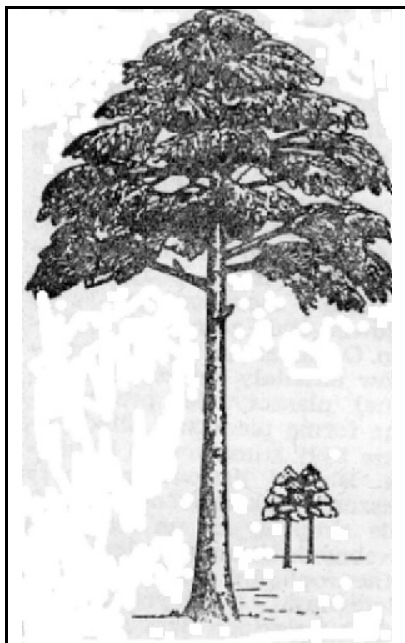
Materiał budulcowy złóż węgla kamiennego; pnie drzewne w różnych pozycjach, niekiedy ułożone korzeniami do góry, pokruszony materiał organiczny, połamane korzenie, obecność fauny morskiej, naprzemianległe ułożenie czy bezpośrednio sąsiedztwo warstw uważanych za wynik akumulacji morskiej wykluczają genetyczne powiązanie tego zespołu z materiałem pochodzenia lokalnego.

---

<sup>4</sup> A.M. Żelichowski, Karbon na obrzeżeniu wyniesienia Słowatycz, *Kwartalnik Geologiczny* 1968, t. 12, nr 2, s. 252-253.

<sup>5</sup> Ł.W. Łogwinienko, Geologia węgla w ZSRR, *Kwartalnik Geologiczny* 1967, t. 11, nr 4, s. 819.

W bezpośrednim sąsiedztwie złóż węgla obserwuje się skały osadowe jak „seria piaszczysto-zlepieńcowa warstw z Białego Kamienia” (okolice Wałbrzycha — J.Z.).<sup>6</sup> W kopalni węgla Newcastle (Anglia) odkryto skamieniały pień drzewa wysokiego na 20 m i o średnicy sięgającej 1,7 m, przecinającego ukośnie dziesięć oddzielnych warstw węgla.<sup>7</sup>



**Rys. 3. *Archaeopteris*, pokrój — rekonstrukcja (wg Becka)**

Jaka potężna siła transportowa mogła doprowadzić do akumulacji w jednym miejscu niewyobrażalnie olbrzymich ilości pni drzewnych, skruszonych gałęzi i korzeni, szyszek przemieszanych z fauną morską i skałami osadowymi z wyraźnymi dowodami dalekiego transportu? Jakie moce sprowadziły olbrzymie ilości mułu, który pokrył uprzednio zgromadzony materiał organiczny w bardzo krótkim okresie czasu? *Conditio sine qua non* procesów karbonatyzacyjnych stanowiło natychmiastowe pokrycie zgromadzonego materiału i odcięcie dostępu tlenu. W przeciwnym przypadku zgromadzone pnie drzewne w ciągu kilku, najdalej w ciągu kilkunastu lat uległyby całkowitemu rozkładowi.

Teoria ewolucji w tym przypadku, jak zresztą w wielu innych,

---

<sup>6</sup> T. Górecka, Problem granicy namur-westwal w północno-zachodniej części niecki śródsudeckiej, *Kwartalnik Geologiczny* 1968, t. 12, nr 1, s. 60.

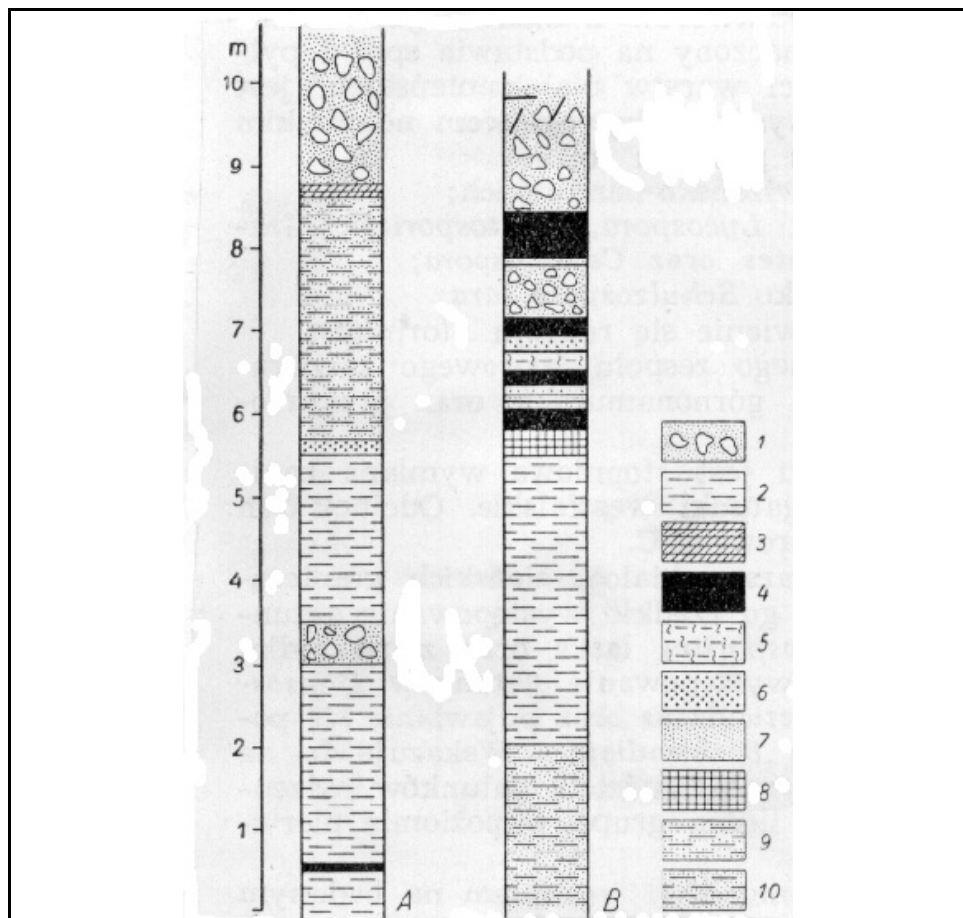
<sup>7</sup> J.W.G. Johnson, **Na bezdrożach teorii ewolucji**, Wydawnictwo Michalineum, Warszawa — Struga 1989, s. 106.

przeczy sama sobie. Zbudowana jest w znacznej mierze na zasadzie uniformitaryzmu, czyli poglądu, według którego procesy geologiczne na przestrzeni całej historii Ziemi dokonywały się w taki sposób, jak przebiegają współcześnie.

Na naszym globie znajdują się olbrzymie skupiska potężnych drzew. Sekwoje kanadyjskie mają kilka tysięcy lat. W puszczech afrykańskich czy południowoamerykańskich nie ma, ponieważ być nie może, śladów gromadzenia się materiału drzewnego. Taki proces dzisiaj nie dokonuje się na Ziemi, ponieważ warunki, jakie potrzebne są do zgromadzenia gigantycznej ilości drewna, przy równoczesnym zabezpieczeniu przed rozkładem nie istnieją. Taki ewenement zdarzył się tylko jeden raz w historii globu ziemskiego. Ziemia nie została ukształtowana przez jakieś mniejsze lub większe kataklizmy. Nie ma żadnych procesów dokonujących się współcześnie, które by mogły doprowadzić do takich rezultatów, jak te, które stwierdzono w licznych przypadkach, a które tylko wyrywkowo podałem w niniejszym tekście. Ewolucjoniści musieli sfabrykować liczne, skomplikowane, często sprzeczne teorie z pogranicza *science fiction* dla wyjaśniania różnych zjawisk z historii Ziemi. Powstała dziwaczna, abstrakcyjna konstrukcja, którą dla uzyskania prawdopodobieństwa wypchnięto poza granice percepcji przez niekończące się rozciąganie w czasie. Te miliardy i miliony lat nie wyjaśniają niczego — przeciwnie, wszystko zniekształcają, komplikują rzeczy proste, a umysły nie nawykłe do głębszych refleksji skłaniają do przyjmowania różnych teorii i teoryjek jako rzeczy udowodnionych. Do powstania złóż czy warstw niepotrzebny jest czas, tylko materiał.<sup>8</sup>

---

<sup>8</sup> Film video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie", wypowiedź prof. Fondiego.



**Rys. 4. Profile litologiczne stropowej części warstw walbrzyskich i dolnej części warstw białokamięńskich z okolic Białego Kamienia**

A — wcinaka toru kolejowego w Białym Kamieniu; B — północna część profilu palynologicznego B między Starym Źródłem i Białym Kamieniem; 1 — zlepieniec; 2 — mułowiec; 3 — łupek węglisty; 4 — węgiel; 5 — il z żelaziakiem; 6 — piaskowiec gruboziarnisty; 7 — piaskowiec; 8 — il; 9 — mułowiec piaszczysty; 10 — szarogłaz płytkowo-łupliwy

W rzeczywistości obiektywne spojrzenie na konstrukcję złóż węgla dowodzi, że niewyobrażalne zwały pni drzewnych i detrytus organicznego zostały przetransportowane i złożone w jakimś pod względem morfologicznym odpowiednim miejscu przez *olbrzymią falę pływową* o zmiennej sile transportowej, działającej pulsacyjnie. Masy wodne gromadziły pnie drzewne, następnie detrytus organiczny, a w końcu muł pokrył całe to złomowisko. Przy czym nastąpiła wielokrotność tego procesu i stąd w złożach istnieje naprzemianległość węgla kamiennego i łupków.

Takie warunki mogły być konsekwencją wydarzenia opisanego w rozdziale 7 Genesis.

\* \* \*

Czy ktoś chce, czy nie chce, nie istnieje wytłumaczenie genezy złóż węgla kamiennego o większym stopniu prawdopodobieństwa i większej logice.

Według prof. Giertycha głównymi oponentami zwolenników kreacjonizmu na płaszczyźnie nauk przyrodniczych są nie przyrodnicy, ale filozofowie, również katolicy.<sup>9</sup> Wynika to stąd, że niektórzy ludzie parający się filozofią bez odpowiedniej wiedzy ogólnej nie są zdolni do przeprowadzenia własnych analiz, a przywołują bezkrytycznie rozmaite teorie, uznając je za fakty naukowo sprawdzone.

Ks. prof. Szczepan Ślaga, niedawno zmarły kierownik Katedry Filozofii Przyrody Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, wylewał

---

<sup>9</sup> Por. Maciej Giertych, Herezje z imprimatur, *Opoka w Kraju*, sierpień 1994, nr 7 (28), s. 2 (artykuł przedrukowany w *Na Początku...* 1995, nr 2 (54), s. 30).

krokodyle łyż, iż kreacjoniści akceptują „wypowiedzi Pisma Świętego, że stwarzanie trwało sześć dni, co potwierdza układ warstw geologicznych, że istnieje stałość gatunków, że rozmieszczenie organizmów jest wynikiem potopu, który miał charakter powszechny i nadnaturalny, że wiek Ziemi liczy 6-10 tys. lat, że metody izotopowe są mylące itp.”<sup>10</sup> Nie zabieram głosu w sprawach natury teologicznej. Na teologii znam się dokładnie tak, jak ks. Ślaga na geologii. Solidniejszą podstawę można znaleźć w tekstach biblijnych niż w wypowiedziach najrozmaitszych komisji i pozał się Boże filozofów.

Człowiek nie może dojść do sedna spraw, jakie dzieją się pod słońcem. Człowiek się trzdzi, aby je zbadać, nie dojdzie do tego; a chociaż nawet mędrzec twierdzi, że to rozumie, nie może tego zgłębić" (Kzn. 8:18). Twierdzenie Ślagi, że stosownie do orzeczenia Komisji Biblijnej z 1948 roku teksty biblijne są dostosowane do umysłowości ludzi na niższym stopniu rozwoju,<sup>11</sup> są ostrzeżeniem w kontekście 1 Moj. 3:5.

o  
*Józef Zarzycki*

---

<sup>10</sup> Ks. Szczepan W. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu „naukowego”*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video „Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie”**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 56.

<sup>11</sup> Tamże, s. 57.

---

---

## Nowa teoria powstania ras ludzkich

Murzyni twierdzą, że na początku wszyscy ludzie byli jednego koloru. Ale nadszedł dzień, kiedy Bóg zapytał Kaina:

— Co zrobiłeś ze swoim bratem Ablem?

I wtedy Kain zbielał ze strachu.

# POST MORTEM...

Pani **KRYSTYNA OLESZEK**, członek Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego, mieszkająca w Krakowie, zmarła 18 marca 1996 r.

## JAK TO JEST MOŻLIWE?

Jak to jest, że dziewięć procent ludności [USA], które wierzą w całkowicie naturalistyczne rozumienie rzeczywistości, (...) może rządzić pozostałymi 90-ma procentami tak skutecznie, że zamyka im usta w publicznych szkołach i instytucjach?

*Phillip E. Johnson*

z wywiadu dla *Bible-Science News* z września 1995 r.

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 07.08.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

Następny numer 9B będzie w całości poświęcony kreationizmowi katolickiemu.

---

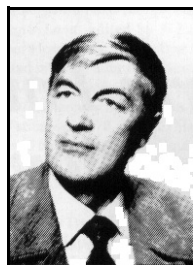
---

# NA

# POCZĄTKU...

## ROK 4

## Nr 9B (77)



wrzesień 1996

---

---

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

### SPIS TREŚCI

- ★  
s. 242 — Maciej Giertych, **Konferencja w Madrycie**  
s. 245 — Maciej Giertych, **Reinterpretacja Księgi Rodzaju**
- ★ *Z historii polskiego kreacjonizmu*  
s. 255 — List ks. Józefa Życińskiego do redakcji *Tygodnika Powszechnego*  
s. 256 — List księży profesorów Michała Hellera, Szczepana Ślagi, Józefa Turka, Józefa Życińskiego do ks. bpa prof. Alfonsa Nossola, Przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu  
s. 258 — Prof. Maciej Giertych do redakcji *Tygodnika Powszechnego*
- ★  
s. 260 — Ks. David R. Becker, **Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

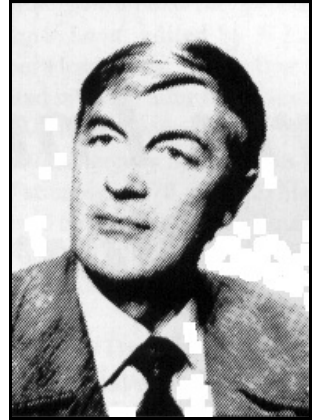
W numerze m.in.:

"naukowa polemika nie jest możliwa z filozofami bazującymi na ewolucji, a szczególnie z uczniami Teilharda de Chardin. Nie jest możliwa dlatego, że zamiast bronić prawdy, bronią dorobku swego życia, dorobku zbudowanego na **w i e r z e** w ewolucję".

Prof. Maciej Giertych

## Prof. Maciej Giertych Konferencja w Madrycie

W dniach 23-29 X 1995 r. uczestniczyłem w Madrycie w konferencji na temat teorii ewolucji zorganizowanej przez tamtejsze uczelnie. Konferencja pomyślana była jako konfrontacja zwolenników i przeciwników tej teorii na płaszczyźnie naukowej i filozoficznej. W ogromnej sali, przy obecności ok. 700 studentów, profesorowie różnych specjalności z całego świata dyskutowali na temat początków. Pierwszego dnia dyskutowano o pochodzeniu kosmosu, drugiego o pochodzeniu Ziemi, powstawaniu warstw geologicznych i paleontologii, trzeciego o powstaniu życia i człowieka, a czwartego o filozoficznych aspektach różnych koncepcji powstania świata.



Zostałem zaproszony do udziału w dyskusji dnia trzeciego, jako specjalista z zakresu genetyki populacyjnej. Mówiłem o fałszu zawartym w podręcznikach szkolnych sugerujących, że genetyka populacyjna dostarcza dowodów na ewolucję. To, co jest przykładem genetycznej adaptacji, genetycznych zmian losowych czy sukcesów hodowlanych, nie wspiera teorii ewolucji, bo zmiany te polegają na redukcji informacji genetycznej, podczas gdy teoria ewolucji zakłada istnienie mechanizmów powodujących wzrost informacji genetycznej. Mutacje nie stanowią tu wyjaśnienia, póki nie znamy przykładów mutacji pozytywnych. Znamy tylko negatywne i neutralne. Gdybyśmy usłyszeli z kosmosu ciąg sygnałów ułożony w sekwencji analogiczne do układu molekularnego DNA, substancji przekazującej informację genetyczną, to uznalibyśmy, że są to sygnały pochodzące od jakiejś inteligencji pozaziemskiej. Dlaczego więc nie chcemy uznać, że znany nam ład w przyrodzie pochodzi od Inteligencji, a wmawiamy uczniom, że pochodzi z losowych przekształceń?

Dyskusja była bardzo żywa, a studenci zadawali panelistom ostre

pytania. Ciekawe, że główne ostrze pytań skierowane było do obrońców teorii ewolucji, a nie do jej krytyków.

Pragnę podzielić się pewnymi refleksjami.

1. Obserwuje się odwrót świata nauki od teorii ewolucji, nie w wyniku wyznawania określonej filozofii czy ideologii, ale z powodu braku dowodów rzeczowych i narastania dowodów teorii tej przeczących.

2. Teoria ewolucji ma poparcie światowych mediów i tylko dlatego obowiązuje w podręcznikach i w powszechnym nauczaniu na całym świecie. Zaangażowani w popieranie tej teorii są przede wszystkim filozofowie przyrody. Operują sloganami i hasłami propagandowymi. Przyrodnicy na ogół zupełnie ignorują te teorie, zajmując się swoimi wycinkowymi specjalnościami. Niekiedy z wielkim trudem adaptują swoje wyniki do założeń teorii ewolucji, ale też coraz częściej angażują się publicznie w jej negowanie.

3. Badania paleontologiczne wykazują niezmiennność gatunków (stażę) od chwili pojawienia się ich w zapisie kopalnym, aż do dzisiaj, lub do chwili ich wymarcia. Nadal brak form przejściowych (brakujących ogniw) i już wiadomo, że ich nie znajdziemy.

4. Genetyka nie dostarcza żadnych przykładów na samoczynny wzrost informacji genetycznej.

5. Analiza katastrof (np. wybuchu góry Św. Heleny w 1980 r.), jak i najnowsze laboratoryjne badania nad tworzeniem się skał osadowych (sedymentologiczne) wskazują, że ruch powoduje mechaniczne sortowanie się cząsteczek według wielkości i ciężaru właściwego, co daje boczne powstawania pokładów. Została zakwestionowana zasada superpozycji (dolne pokłady nie muszą być starsze niż górne). Na ten temat przedstawiono bardzo ciekawy film video z doświadczeń wykonanych na Uniwersytecie Stanowym w Kolorado. Sedymentologia wraca do akceptacji ogólnoświatowego kataklizmu (potopu) jako przyczyny powstania większości skał osadowych i ukształtowania się rzeźby krajobrazu.

6. Datowania izotopowe skał uległy kompletnej kompromitacji. Każda skała już w chwili powstania posiada jakiś wiek izotopowy (określone proporcje izotopów), którego nie znamy i nie mamy jak oszacować.

7. Powrót do akceptacji potopu oznacza zakwestionowanie całej

kolumny stratygraficznej, a tym samym wspólny wiek większości skał osadowych i większości skamielin, młodą Ziemię i historyczność zapisu biblijnego.

Wrażenia wyniesione z madryckiej konferencji tylko wzmocniły moje przeświadczenie, że teoria ta podtrzymywana jest nie przez przyrodników, tylko przez filozofów, którzy jako główny cel mają zniszczenie całej doktryny katolickiej. Konsekwencje akceptacji teorii ewolucji są z wielu względów destrukcyjne.

a) Zanikają różnice między człowiekiem a zwierzęciem (biologizm).

b) Ewolucja jest usprawiedliwieniem dla eugenizmu i innych wynaturzeń w sferze rozrodczości.

c) Darwinizm usprawiedliwia bezpardonową walkę o byt w sferze ekonomii (kapitalizm) oraz wspiera założenia marksistowskiej walki klas.

d) Akceptacja poligenizmu (wielu Adamów) narusza teologię Grzechu Pierworodnego. Z grzechu osobowego staje się on grzechem społecznym. Tracą sens Chrystus, Odkupienie, Niepokalane Poczęcie itd.

e) Przypisywanie Stwórcy odpowiedzialności za ewolucję powoduje zanikanie różnic między Stwórcą a stworzeniem (progresywne stwarzanie, emanatyzm, panteizm).

Świat nauki zupełnie nie interesuje się próbami godzenia teorii ewolucji z wiarą poprzez reinterpretację Księgi Rodzaju (takie próby podejmują bibliści chrześcijańscy i żydowscy). Teoria ewolucji, przy braku dowodów, podtrzymywana jest obecnie przede wszystkim przez ideologię materialistyczną, której nie są potrzebne żadne uzgodnienia z Objawieniem. „Ewolucja teistyczna” nikomu więc nie jest potrzebna. Dla jej propagatorów krytyka ewolucji z pozycji nauk ścisłych pomału staje się herezją doktrynalną. Tak odbieram np. książkę ks. Kazimierza Kloskowskiego **Między ewolucją a kreacją** (Wyd. ATK 1994).

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(Opoka w Kraju czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachętą Autora)

# Prof. Maciej Giertych

## Reinterpretacja Księgi Rodzaju

Gdy w numerze 7 *Opoki w Kraju* krytykowałem zaopatrzoną w biskupie *imprimatur* książkę pt. **Odkrywanie stworzenia w ewolucji**,<sup>1</sup> napisałem m.in.:

Skoro dotykam spraw biblistyki, wspomnę jeszcze, że książka bezdyskusyjnie odmawia Mojżeszowi autorstwa Pięcioksięgu, przypisując go szeregowi autorów i redaktorów z wieku VI przed Chrystusem (str. 78, 79, 86, 89). Traktuje opowieść o stworzeniu (Rdz. 1-3) jako mity, owoce twórczej wyobraźni (str. 81) i cytuje starsze teksty pogańskie (str. 81-82), na których ponoć autorzy Biblii się opierali.

Za panowania Św. Piusa X Komisja Biblijna wypowiedziała się autorytatywnie, że Pięcioksiąg jest autorstwa Mojżesza i że niedopuszczalne jest traktowanie go jako redakcyjnej składanki opartej głównie o źródła pochodzące z lat późniejszych niż Mojżesz (A.A.S. 39 (27.VI.1906) 377 — podtrzymane listem Komisji Biblijnej do kard. Suharda, abpa Paryża z 1948 r. — **Breviarium Fidei** Św. Wojciech, Poznań 1988, III 72).<sup>2</sup>

Z kilku stron zwrócono mi uwagę, że na biblistyce się nie znam, że współczesna biblistyka neguje mojżeszowe autorstwo Księgi Rodzaju, i że powołując się na opinie z 1906 roku się ośmieszam. Oczywiście, na biblistyce się nie znam. Wyjaśnienia wymaga jednak kilka spraw.

1. Prowadzę walkę z ewolucjonizmem na gruncie przyrodniczym. W polemiki teologiczne zostałem wciągnięty przez krytykę ze strony teologów,

---

<sup>1</sup> *Od red. Na Początku...: Przedrukowaliśmy tekst prof. Giertycha pt. „Herezje z Imprimatur” w Na Początku... 1995, nr 2 (54), s. 30-44.*

<sup>2</sup> *Od red. Na Początku...: tamże, s. 40.*

którzy mnie zaatakowali. Uczynili to w obronie swojego dorobku teologicznego, który będzie bezwartościowy, jeżeli nauki przyrodnicze definitywnie odrzucą ewolucję. Dzięki temu dowiedziałem się o istnieniu poszukiwań teologicznych, mających na celu adaptację doktryny katolickiej do odkryć naukowych rzekomo udowadniających ewolucję. Niektóre z nich (pisma Teilharda de Chardin T.J. i jego zwolenników) ocierają się lub wręcz popadają w herezję. Książka, którą omawiałem, jest skrajnym tego przykładem. Widząc to, mam obowiązek alarmować.

2. W biblistyce wiele jest jeszcze do zrobienia i poszukiwania są potrzebne. Należy jednak wyraźnie odróżnić poszukiwania od prawdy uznanej przez Kościół za obowiązującą. Jeżeli czytam, że Księga Rodzaju to mity spisane w VI w. przed Chrystusem w oparciu o pogańskie teksty i że to jest używane jako argument za odrzuceniem ich wiarygodności, to mam prawo odwołać się do orzeczeń Kościoła w tej sprawie, a zignorować "aktualne poglądy w biblistyce". Uważam za konieczne odróżniać to, co należy do oficjalnej nauki Kościoła, od tego, co jest tylko poglądem specjalistów, poglądem, który nie uzyskał jeszcze statusu obowiązującego nauczania. Zwracam też uwagę na rangę różnych dokumentów Kościoła. Co innego orzeczenie *ex cathedra* Soboru czy Papieża, co innego encykliki, co innego orzeczenia Komisji, co innego przemówienia Papieża, co innego pisma kardynałów itd., nie mówiąc już o opiniach teologów choćby najślawniejszych.

3. Nie wiem, co się dzisiaj naucza seminarzystów czy nowicjuszek, ale mam nadzieję, że nie wszędzie jest tak źle, jak mi z różnych miejsc sygnalizują. Jestem ignorantem w sprawach biblistyki, ale mam nadzieję, że nie wszyscy, którzy otrzymali formację w ostatnich latach, machną ręką na moje zastrzeżenia. Ponieważ jednak zwrócono mi uwagę na rozbieżność między moim tekstem, a panującymi poglądami w biblistyce, musiałem sprawie przyjrzeć się bliżej. Podtrzymuję moje zastrzeżenia wobec recenzowanej przeze mnie książki, również w punkcie dotyczącym zasłaniania się współczesną biblistyką.

4. O wielu autorach i redaktorach Pięcioksięgu słyszałem już od bardzo dawna. W Oksfordzie, na terenie Newman Society w sekcji dyskusyjnej, na którą co tydzień chodziłem w latach 1954-58, zetknąłem się

z opiekunem tej sekcji O. Lawrence Bright O.P., który takie tezy wygłaszał. Budziły one polemikę, głównie jezuitę, którego nazwiska nie pamiętam. Sprawa nie jest nowa. Pomysł pochodzi od Juliusza Wellhausena z przełomu XIX i XX wieku. To on zaproponował 4 autorów Jahwistę, Elohistę, Deuteronomistę i Kapłanistę (J, E, D i P) oraz dużo późniejszego redaktora (R). Takie interpretowanie powstania Pięcioksięgu Mojżesza określane jest jako "hipoteza dokumentacyjna". Zwrócenie uwagi na odrębność tradycji Elohistycznej i Jahwistycznej w Starym Testamencie nastąpiło już w 1753. Uczynił to Jan Astruc na dworze Augusta II Sasa, w Polsce. Píše o tym Koneczny w **Cywilizacji żydowskiej**. Jeżeli więc tylko o to chodzi, to nie ma w tym nic nowego. W wyniku powstałych wątpliwości po ogłoszeniu tych tez, zadano Komisji Biblijnej pytanie, czy te wszystkie dociekania uprawniają do stwierdzenia, że księgi te nie miały Mojżesza jako autora, ale że były poskładane w oparciu o źródła późniejsze niż czasy Mojżesza. W dniu 27.VI. 1906 r. Komisja odpowiedziała negatywnie. W r. 1948 zostało to podtrzymane. Pytaniem pozostaje czy Kościół w tej sprawie zmienił swoje stanowisko. Czy ta decyzja Komisji Biblijnej z 1906 r. została kiedykolwiek oficjalnie uchylona przez dokument równorzędny lub wyższej rangi? Tego nie wiem. Jeżeli tak, to oczywiście wycofuję się z tego zastrzeżenia. Jak na razie moi polemiści na żaden taki dokument się nie powoływali.

5. Encyklika *Divino afflante Spiritu* i konstytucja *Dei verbum*, na które moi polemiści się powołują, zachęcają do poszukiwań biblijnych. Jeżeli coś zmieniają w stosunku do wcześniejszych pouczeń, to usuwają restrykcje wobec poszukiwań. Wolno stawiać różne

tezy. Wolno analizować czas, autorstwo, formy literackie, relacje między sensem wyrazowym, a sensem duchowym itd. Pozwolenie na badania nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją. Encyklika Piusa XII *Humani generis* dopuszcza badania nad ewolucją, ale zastrzega dla Kościoła ostateczną decyzję odnośnie akceptacji

**Pozwolenie na badania, nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją.**

też rzutujących na naukę Kościoła. To, że wolno szukać, nie oznacza, że mamy obowiązek akceptować to, co jest ostatnim krzykiem mody w danej dziedzinie wiedzy. Bibliistyka też przeżywa różne mody.

6. Ostatnio modne było negowanie tezy, że Nowy Testament był pisany przez naocznych świadków. Starano się przesunąć czas powstania kolejnych ksiąg NT jak najpóźniej, traktując je jako spisane opowieści, mocno upiękzone czy redagowane dla potrzeb chwili powstawania. Taki dominuje dziś prąd w biblistyce nowotestamentowej w niektórych środowiskach. Ale oto pojawił się fragmencik papirusu (nr 7Q5) z Qumran, niewątpliwie zawierający tekst z Ewangelii św. Marka, a datowany na nie później niż AD 50. Teraz ktoś inny sobie przypomniał, że są w Oksfordzie od roku 1901 trzy fragmenty papirusu z ok. AD 70 zawierające teksty z św. Mateusza (*Time*, 23.I.1995). Moda odwraca się. Następuje powrót do wiary w NT jako w zapis naocznych świadków. To samo może dotyczyć biblistyki starotestamentowej. Mody w nauce przychodzą i odchodzą, a nauka Kościoła jest niezmienna.

7. Dla naszego zbawienia nie jest tak ważne, czy Mojżesz był autorem Księgi Rodzaju, czy też nie. Ale zawarta tam treść jest prawdziwa i pochodzi od Boga. Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną. Są

**Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną.**

powody, by uważać próby odebrania Biblii jej wiarygodności jako motywowane antychrześcijańsko. To samo stwierdzam w sporze o ewolucję. Nie tylko o „prawdę naukową” chodzi, ale i o jej wydźwięk ideologiczny. Jeżeli dzisiejsze datowanie powstania Księgi Rodzaju ma być argumentem przeciwko jej wiarygodności, to mam prawo takie datowanie odrzucić, a jeżeli mogę podeprzeć się orzeczeniem Kościoła, czynię to. Data orzeczenia Kościoła nie jest tu ważna.

Przy okazji dowiedziałem się, że również wśród dzisiejszych biblistów opinie Wellhausena wcale nie są przez wszystkich akceptowane. Oto kilka przykładów.

## **P.J. Wiseman**

Odkrycie tabliczek z pismem klinowym, datowane na czasy wyprzedzające Mojżesza, czyni prawdopodobnym, że zawartość Księgi Rodzaju pochodzi niekoniecznie z ustnej tradycji i zapisów pogańskich późniejszych niż Mojżesz, ale mogła też być zestawieniem dokonany przez Mojżesza ze starszego piśmiennictwa. P.J. Wiseman (**Clues to Creation**, Marshall, Morgan & Scott, Londyn 1977) twierdzi, że Księga Rodzaju wykazuje bardzo wyraźne elementy typowe dla babilońskiego pisma klinowego charakterystycznego dla czasów przedmojżeszowych. W Księdze tej Mojżesz nie jest wspomniany. Gdyby otrzymał zawarte tam informacje w sposób nadprzyrodzony, jak otrzymał Prawo na górze Synaj, czy instrukcje, co ma robić, by wyprowadzić lud izraelski z Egiptu (Księga Wyjścia), to by o tym napisał. Z analizy wewnętrznej Księgi Rodzaju wynika, że Noe zachował pierwotne zapisy o stworzeniu i pokoleniach przed potopem, dodał zapisy swoje i przekazał synom i następcom, co dotarło do Mojżesza, który teksty te zestawił w Księgę Rodzaju, nie dodając nic od siebie. Pewne powtarzające się zwroty np. "Te są pokolenia..." (cytuję tu Wujka, bo w Biblii Tysiąclecia za każdym razem ten zwrot jest tłumaczony nieco inaczej) służą jako podpis na danej tabliczce opisującej przeszłość, jak w babilońskich historiach rodzinnych odnotowanych na tabliczkach z pismem klinowym. Również pewne inne powtórzenia mogły stanowić podpis tabliczki, co pozwalało na utrzymanie ich właściwej kolejności. Zachowanie tych powtórzeń w Księdze Rodzaju świadczy o wierności przekazu.

Książka Wisemana ma wartość szczególnie dlatego, że sugeruje sposób powstania Pięcioksięgu bardziej wiarygodny i bardziej zgodny z tradycją, niż "hipoteza dokumentacyjna" J. Wellhausena, obecnie dominująca wśród biblistów, niestety również katolickich. (Omówienie książki Wisemana w oparciu o artykuł D.A. Foley 1995 "Genesis and ancient literary methods", Daylight 17: 27-32).

## Ks. Brian W. Harrison

W bardzo ciekawym artykule pt. "'Bomb Shelter' Theology" (Teologia schronowa) opublikowanym przez ks. B.W. Harrisona w organie Rzymskiego Forum Teologicznego (*Living Tradition* 52, maj 1994, znam przedruk z *Watchmaker*, 2(3), marzec 1995; 1-28) przedstawiona jest bogata argumentacja na rzecz trzymania się tradycyjnej interpretacji Pisma Świętego. Autor udowadnia, że unikanie przez teologię jakichkolwiek zapewnień dotyczących rzeczywistości fizycznej, rzekomo należącej wyłącznie do kompetencji nauk ścisłych, prowadzi do sprzeczności. Dziewictwo Maryi, śmierć Chrystusa, Zmartwychwstanie, słońce, gwiazdy, życie, potop — to wszystko są rzeczywistości fizyczne, które Kościół naucza z mandatu boskiego. Kościół nie może naśladować metod badawczych właściwych naukom ścisłym. Kościół świadczy o wierności przekazu objawionego, jest jego stróżem. Nie poszukuje prawdy w przyrodzie jak uczeni, ani w Biblii jak protestanci, ale ją posiada. Objawienie dotyczy nie tylko prawd transcendentalnych, ale i fizycznych. O Dziewiczym Poczęciu Jezusa Maryja wiedziała, Józefowi było objawione, a nam przekazane. Żadne badania naukowe nad dzieworództwem nie są w stanie tu zmienić czegokolwiek. Objawienie ma więc też warstwę materialną i historyczną. Ograniczanie teologii do spraw wyłącznie duchowych to ucieczka do "schronu" przed atakami nauk ścisłych.

Naukowcy zmieniają poglądy i mają prawo zmieniać. Świadek wie i musi trwać przy tym, co wie. Gdy zacznie kręcić lub naginać, traci wiarygodność jako świadek. Kościół jest świadkiem, a nie poszukiwaczem prawdy.

Dużo dziś się mówi o "autonomii nauki". Są sprawy, o których mamy tylko wiedzę objawioną (Trójca Święta, Łaska, Czyściec itd.). Jest wiedza pochodząca tylko z naszych badań (skład chemiczny wody, liczba planet itd.). Ale są też sprawy zarówno objawione, jak i nadające się do badania. Leon XIII apelował, by nie ustępować przed naukami ścisłymi czy historycznymi. Gdy pojawiają się sprzeczności, trzeba stać przy Piśmie Świętym. Potwierdził, że Pismo Święte jest „wolne od wszelkiego błędu” (*Providentissimus Deus*).

Powołując się na tę encyklikę Sobór Watykański II mówi to samo (*Dei verbum* 11).

Dzisiaj mówi się o rodzajach literackich, o mowie figuratywnej, o mitach itd. Te reinterpretacje Pisma Świętego, szczególnie Księgi Rodzaju, nie wypływają z rosnącej znajomości hebrajskich rodzajów literackich. One są wyrazem ustępowania biblistów przed naukami ścisłymi, przed teorią ewolucji. Czy autor 1 rozdziału Księgi Rodzaju pragnął wprowadzić czytelników w błąd? Czy choćby zasugerował, że pisze bajkę, legendę, przenośnię? Gdy dziś tekst zaczyna się od słów: "Dawno, dawno temu ...", lub "Za górami, za lasami ...", to mamy właśnie sygnał od autora, że zaczyna się bajka. Czy coś takiego bibliści znaleźli w Księdze Rodzaju, przez analogię z innymi tekstami w sposób oczywisty traktującymi o mitach? Czy przez trzy tysiące lat nie zauważyliśmy tego, błędnie sądząc, że autor chciał, byśmy go zrozumieli dosłownie, a tymczasem on wprowadzał nas w baśniową opowieść, co nareszcie odkryliśmy? Odpowiedź może być tylko negatywna. Nie ma żadnego śladu literackiego, że taka była intencja autora. Obecną interpretację, sprzeczną z rozumieniem Ojców Kościoła i rabinów, osiągnięto łącząc wiarę w nieomyłość Pisma Świętego z wiarą w „prawdę naukową” o teorii ewolucji, co dało wniosek, iż autor nie miał zamiaru podawać, jak powstał świat i człowiek, a jedynie z czyjej woli powstał. To próbują nam wmówić nowocześni bibliści!

Tradycjoniści i niewierzący różnią się w ocenie, czy Księga Rodzaju zawiera prawdę, ale są zgodni co do tego, co autor chciał powiedzieć. Nowocześni bibliści dyskutują nad intencją autora. W ich interpretacji zawartość i intencja się różnią. Marks twierdził, że księża wymyślają mity, by ogłupiać masy. Taki zarzut jest dziś stawiany autorowi natchnionemu.

### **Ks. André Boulet**

Właśnie ukazała się we Francji książka profesora teologii dogmatycznej, ks. André Boulet pt. **Création et Rédemption**, z przedmową bpa Henri Brincarda, szefa Komisji Doktrynalnej francuskiego episkopatu. Książka broni tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju z pozycji teologicznej. Uważa, że akceptacja „ewolucji teistycznej” to uleganie ideologii stałego

postępu, ideologii zakładającej, że świat idealny dopiero będzie, a nie, że już był w chwili stworzenia. Takie widzenie świata umniejsza Stwórcę i umniejsza winę człowieka w skalaniu rzeczywistości przez grzech.

## Św. Tomasz

Twierdzenie Wellhausena, a w ślad za nim większości dzisiejszych biblistów, jakoby dwa opisy stworzenia (Rdz. 1, 1-31; 2, 5-25) miały dwóch autorów i pochodziły z niezależnych źródeł, nie jest akceptowane przez św. Tomasza z Akwinu. Pisze on: „Idąc za zdaniem innych Świętych trzeba tak powiedzieć: Trzeciego dnia utworzono w rzeczywistości wszystkie rośliny: także drzewa raju; a tekst o zasadzeniu drzew raju po dziełach sześciu dni należy uważać za streszczające powtórzenie”. (Q. 102 Art. 1 Pt. 5 repl. Obj. 5 — wyd. ks. St. Belcha, Veritas, Londyn, 1980). Tak więc św. Tomasz jak i Ojcowie Kościoła, na których się powołuje, nie akceptowali dwoistości źródeł informacji o stworzeniu.

## Chrystus Pan

W Nowym Testamencie mamy zacytowanych szereg wypowiedzi Jezusa, w których odwołuje się On do opisów w Księdze Rodzaju jako do zdarzeń historycznych i materialnych: stworzenie mężczyzny i kobiety (Mt. 19,4-6; Mk. 10,6-9); krew Abła (Mt. 23,35; Łk. 11,51); potop za czasów Noego (Mt. 24,37-39; Łk. 17,27); początek stworzenia przez Boga (Mk.13,19). W ślad za Nim wielokrotnie odwołują się do tej księgi wszyscy autorzy Nowego Testamentu. Jest tych odniesień aż 68 (Walter T. Brown **In the Beginning...**, 1995, CSC, USA).

Czy nie czytaliście, że Stwórca **na początku** stworzył mężczyznę i kobietę?

Mt 19:4

Lecz **na początku stworzenia** Bóg uczynił mężczyznę i kobietę.

Mk. 10:6

... w czasie potopu jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż **przyszędł potop i pochłoniął wszystkich** (...)

Mt. 24:38-39

## Kościelna popularyzacja

Niestety dzisiaj większość katolickich biblistów już nie potrafi mówić o Księdze Rodzaju bez wprowadzania tematu ewolucji. W programie 1 TVP (Magazyn Katolicki 25.I.96, 18.30) mówiąc o opisie Stworzenia w Księdze Rodzaju goście programu, w tym ksiądz, więcej mówili o ewolucji i o zgodności Pisma Świętego z tą teorią, niż o samym przekazie objawionym.

W Radiu Maryja (7.II.96, po 22.00) ks. prof. Henryk Witczyk z KULu opowiadał z aprobatą o współczesnej interpretacji Księgi Rodzaju. Zapewniał, że można przyjąć poligenizm (wielu Adamów), że teologie Grzechu Pierworodnego można dopasować do tej teorii, że gdy się potraktuje teksty jako formy literackie, to wszystko można pogodzić z każdą tezą nowoczesnej nauki. Zapewniał, że poszczególne partie były pisane w różnych wiekach, wszystkie grubo po Mojżeszu itd. Telefonujący wierni, upierający się przy tradycyjnej interpretacji historii Stworzenia, byli pouczani z wyżyn autorytetu naukowego biblisty o prymitywizmie swego myślenia.

We wprowadzanej właśnie na rynek **Biblii dla każdego** pod redakcją ks. Henryka Witczyka zeszyt pierwszy, opracowany przez ks. Waldemara Chrostowskiego i ks. H. Witczyka, zawierający tekst tylko pierwszych 5 rozdziałów Starego Testamentu oraz ilustrowane doń komentarze, poświęca prawie 5 stron pióra Fiorenzo Facchini na zachwalanie teorii ewolucji. Oczywiście, mowa tu o ewolucji teistycznej, o ciągłym stwarzaniu, *creatio continua*, o boskiej kontroli nad rozwojem świata żywego. Tym niemniej będzie to wszystko zupełnie zbędne, gdy darwinizm ostatecznie wyłądaje tam, gdzie powinien, na śmietniku historii nauki. Czy naprawdę nie da się już uczyć Pisma Świętego bez naginania go do mijających mód w nauce?

Podobnie rzecz się ma z autorstwem i czasem powstania Księgi Rodzaju. Komentarz zapewnia, że pierwszy opis stworzenia (Rdz. 1,1-31) powstał w VI w. przed Chrystusem pisany w tradycji kapłańskiej. Przy drugim opisie stworzenia (Rdz.2,4-15) zaraz jest komentarz, że jest on starszy od pierwszego, z X w., pisany w tradycji jahwistycznej. Widać pełne uleganie modzie w biblistyce. Brak cienia wątpliwości. Brak informacji, że są też zwolennicy tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju. Przecież ona nie jest zakazana!

Takie komentarze mają na celu wyeliminowanie zarzutu, że Biblia bywa w sprzeczności z nauką. Kościół przeprosił naukę za krytykowanie Galileusza, a bibliści dmuchają na zimne. Nauka nigdy nikogo za swoje błędy nie przeprasza. Błędy są chlebem powszednim nauki. Nauka Kościoła to wierność Prawdzie Objawionej. Nie ma żadnych zobowiązań wobec nauk ludzkich i nie wolno jej im ulegać.

**Biblia dla każdego** ma *imprimatur*, a w Honorowym Komitecie Wydawniczym jest kardynał, arcybiskup, 4 biskupów, i 13 księży profesorów. Trudno o silniejsze poparcie!

Jakie to smutne!

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachęta Autora)

---

## NOTATKI

### **Perpetuum mobile**

Bp Józef Życiński przyrównał (*Słowo Dziennik Katolicki* 19-21.V.95) moją walkę z teorią ewolucji do prób konstruowania perpetuum mobile.

### **Marks o Darwinie**

W liście do Ferdynanda Lassalle'a z 16.I.1861 r. Karol Marks napisał: „Wielkie znaczenie ma praca Darwina i odpowiada mi jako przyrodnicza podstawa historycznej walki klas” (K. Marks i F. Engels, **Listy wybrane**, Książka i Wiedza 1951, str. 159 poz. 52). Z takim poparciem trudno się dziwić, że dziś darwinizm króluje!

### **Filozofia przeciw życiu**

Kard. Alfonso Lopez Trujillo, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny, przemawiając 23.III.96 r. w Londynie na temat aborcji, eutanazji i

doświadczeń na embrionach, odpowiedzialnością za szerzącą się niszczycielską i zagrażającą życiu ideologię obarczył darwinowską teorię ewolucji (*Niedziela* 7.IV.96).

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachętą Autora)

---

---

## **Z historii polskiego kreacjonizmu**

*Od redakcji*

*W 1990 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” został przeprowadzony ostry atak kilku wybitnych katolickich wykładowców filozofii przyrody na prof. Macieja Giertycha, znanego katolickiego kreacjonistę. Poniżej przedrukujemy ten tekst oraz odpowiedź, jakiej również na łamach „Tygodnika Powszechnego” udzielił prof. Giertych. Ta wymiana zdań stanowi ważny element historii polskiego kreacjonizmu i będąc członkami Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego mamy prawo ją znać.*

-----  
List

Szanowny Panie Redaktorze,

Biorąc pod uwagę społeczne oddziaływanie publikacji wydanej ostatnio przez „Michalineum”, prosimy o zamieszczenie na łamach „Tygodnika” listu skierowanego do ks. bpa A. Nossola przez wykładowców filozofii przyrody w uczelniach katolickich.

Z wyrazami więzi  
ks. JÓZEF ŻYCIŃSKI

Ks. bp prof. Alfons Nossol  
Przewodniczący Rady Naukowej Episkopatu  
ul. Ks. Opolskich 19  
45-005 Opole

### Czcigodny Księżu Biskupie

Przyszła postać polskiego katolicyzmu zależy w dużym stopniu od obecnych form współpracy między przedstawicielami nauk przyrodniczych i myśli chrześcijańskiej. Sztuczne stwarzanie pozornych konfliktów w tej dziedzinie może mieć w przyszłości nieobliczalne konsekwencje, prowadząc do oskarżeń Kościoła o wrogi nauce antyintelektualizm. Z niepokojem zauważamy zmierzające w tym kierunku działania podejmowane przez ultrakonserwatywnych fundamentalistów, którzy używają etykiety katolicyzmu do propagowania prywatnej wizji chrześcijaństwa, bazującej na paranaukowej patologii.

Kuriozalny przykład podobnej praktyki stanowi wydana w 1989 r. przez „Michalineum” praca J.W.G. Johnsona **Na bezdrożach ewolucji**, poprzedzona wprowadzeniem prof. Macieja Giertycha. Jej inspiracje wywodzą się z amerykańskiego nurtu „*creation science*”, uważanego powszechnie za pseudonaukowy. Sam prof. Giertych wyraża we wprowadzeniu do tej pracy ubolewanie, iż jego wcześniejsze publikacje na łamach „Rycerza Niepokalanej” spotkały się u polskich czytelników ze sprzeciwem zarówno filozofów, jak i teologów. Fakt ten nie powinien dziwić, gdyż groteskowe propozycje wspomnianych artykułów naruszały zarówno elementarne zasady krytycznej refleksji, jak i podstawowe reguły egzegezy biblijnej. Propagowana przez prof. Giertycha krytyka darwi-nowskiej teorii ewolucji pozostaje w jaskrawej sprzeczności z poglądami, których 100 lat wcześniej bronił z pozycji myśli katolickiej kard. John H. Newman. Współcześnie poglądy te przypominał Jan Paweł II, pisząc w okolicznościowym liście z racji 300. rocznicy wydania **Principiów** Newtona o konieczności rozwoju współpracy pomiędzy naukami przyrodniczymi a teologią chrześcijańską.

We wspomnianym liście Ojciec św. pyta m. in.: „Czyż perspektywa

ewolucyjna nie rzuca światła na antropologię teologiczną, rozumienie osoby ludzkiej jako *imago Dei*, na zagadnienia chrystologiczne — a nawet na rozwój samej doktryny chrześcijańskiej?”. Prof. Giertych udziela na postawione pytanie jednoznacznie negatywnej odpowiedzi. Można by ją uszanować, gdyby stanowiła ona jedynie wyraz prywatnej niechęci autora do teorii Darwina. Nie można jednak milczeć, gdy przedstawia się jako wyraz katolickiej doktryny, wywołując tym samym ośmieszenie stanowiska chrześcijańskiego u niezorientowanych czytelników.

W zaistniałej sytuacji istnieje konieczność przeciwdziałania zniekształcaniu myśli chrześcijańskiej w publikacjach ignorujących pełnię nauczania papieskiego. Jeśli 5000 wydanych egzemplarzy książki Johnsona trafi do rąk niezorientowanych odbiorców, w tym katechetów, może to prowadzić do dezinformacji identyfikującej myśl chrześcijańską z naiwną wersją fundamentalizmu, obcego rodzimej tradycji intelektualnej.

Dzieląc z Księdzem Biskupem nasz niepokój, pragniemy równocześnie prosić o podjęcie działań, w wyniku których wydawnictwa i periodyki katolickie byłyby zobowiązane do respektowania powszechnie przyjętych zasad, które wymagają kompetentnych recenzji wydawniczych. Należy również dołożyć starań, by publikacje, którym udziela się "imprimatur" poddawane były należytej ocenie merytorycznej. Jesteśmy przekonani, iż nikt z recenzentów oceniających filozoficzne i teologiczne treści pracy Johnsona nie zakwalifikowałby do druku tekstów, których jedynym osiągnięciem jest niezamierzone ośmieszenie doktryny katolickiej, zniekształconej w imię prywatnej pryncypialności.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Ks. prof. dr hab. Michał Heller, Papieska Akademia Teologiczna  
Ks. prof. dr hab. Szczepan Ślaga, Akademia Teologii Katolickiej  
Ks. dr Józef Turek, Katolicki Uniwersytet Lubelski  
Ks. prof. dr hab. Józef Życiński, Papieska Akademia Teologiczna

Kraków maj 1990 r.

(*Tygodnik Powszechny* 17.06.1990, nr 24, s. 6)

## W sprawie teorii ewolucji

W *Ryccerzu Niepokalanej* w serii artykułów (1986 nr 6, 9, 10, 11, 12; 1987 nr 1, 2) opublikowałem recenzję książki J.W.G. Johnsona pt. **The Crumbling Theory of Evolution**. Spotkałem się wówczas z atakami najpierw w *Trybunie Ludu* (Marek Jaworski, 21-22 II 1987) a następnie 22 lutego 1989 na Posiedzeniu Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN, o czym pisał prof. A. Urbanek w *Trybunie Ludu* (28 II 1989). Były to ataki z pozycji filozofii marksistowskiej.

Obecnie po ukazaniu się polskiego wydania książki Johnsona, do krytyków marksistowskich dołączyło się grono wykładowców filozofii przyrody uczelni katolickich. Księża profesorowie: M. Heller (PAT), S. Ślaga (ATK), J. Życiński (PAT) i ks. dr J. Turek (KUL) wystosowali list do Episkopatu, opublikowany w *Tygodniku Powszechnym* (17 VI 1990), w którym domagają się podjęcia działania przeciwko „zniękształcaniu myśli chrześcijańskiej”. Atak formalnie skierowany jest przeciwko wydawnictwu „Michalineum” oraz przeciwko Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, o dopuszenie tej książki do druku. Jednak w sposób oczywisty jest to przede wszystkim atak przeciwko mnie jako autorowi wstępu do tej książki i artykułów w *Ryccerzu Niepokalanej* (jestem wymieniony imiennie czterokrotnie).

Atak jest totalny, jednak list nie poddaje krytyce żadnej mojej tezy. Bardzo trudno jest odpowiadać na zarzuty niesformułowane. Autorzy mają nadzieję, że ich dostojne tytuły i uczelnie w których pracują, są wystarczające, by samym oburzeniem mnie zdyskwalifikować. Ja ten list odbieram jako pseudointelektualny bełkot — przepraszam za ostrość sformułowania, ale czuję się doń uprawniony, skoro zarzuca mi się „używanie katolicyzmu do propagowania prywatnej wizji chrześcijaństwa bazującej na paranaukowej patologii”. Moje artykuły w *Ryccerzu Niepokalanej* ponoć „naruszyły zarówno elementarne zasady krytycznej refleksji, jak i podstawowe reguły egzegezy biblijnej” itd.

Nie obawiam się moich czytelników ani tych, co mieli szczęście zdobyć książkę Johnsona. Są to głównie ludzie, którzy wykształcenie

biologiczne zakończyli w marksistowskiej szkole średniej, wynosząc zeń fałszywe przekonanie, że teoria ewolucji jest już udowodniona. Wywołane polemiki biologiczne mogą być tylko twórcze. Przykładem niech będzie głośna seria referatów na temat ewolucji wygłaszanych już od przeszło roku w Instytucie Genetyki Roślin PAN w Poznaniu, jak i polemika między prof. A. Paszewskim (*Więź* 1989 7-8; 128-137) a mną (*Słowo Narodowe* 1990 1; 29-35).

Już dawno przekonałem się jednak, że naukowa polemika nie jest możliwa z filozofami bazującymi na ewolucji, a szczególnie z uczniami Teilharda de Chardin. Nie jest możliwa dlatego, że zamiast bronić prawdy, bronią dorobku swego życia, dorobku zbudowanego na **w i e r z e** w ewolucję. Krytyka ewolucji z pozycji przyrodniczych odbiera im fundament, na którym zbudowali swój dorobek.

Spór o to, jak pogodzić 2000-letnią naukę Kościoła z teorią ewolucji, nie interesuje mnie, skoro teoria ta jawi mi się jako fałszywa w świetle nauk przyrodniczych. Wmawianie mi, że twierdzą, iż „perspektywa ewolucyjna nie rzuca światła na antropologię teologiczną, rozumienie osoby ludzkiej jako *imago Dei*, na zagadnienia chrystologiczne — a nawet na rozwój samej doktryny chrześcijańskiej” jest wyssane z palca. Szanowni Profesorowie! Ja się nie zajmuję naświetlaniem czegokolwiek „perspektywą ewolucjonistyczną”. Ja odrzucam teorię ewolucji! Czynię to jako biolog, a nie jako teolog. Przy okazji stwierdzam, że piętno Stwórcy, które widzę w przyrodzie bardziej pasuje mi do nauki Kościoła o stworzeniu (zestawionej niedawno przez ojca prof. P.D. Fehlnera, OFM Conv. w rozprawie "In the beginning..." opublikowanej w organie watykańskiej Kongregacji Ewangelizacji Ludów *Christ to the World* 1988, vol. 33 (1): 56-72, (2): 150-164, (3-4): 237-248) niż do karkołomnych esejów katolickich filozofów przyrody, pragnących pogodzić tę naukę z pseudonauką o ewolucji.

Potrzeba współpracy między naukami przyrodniczymi a teologią chrześcijańską, o której pisał Newman, a na którego powołują się autorzy listu, to potrzeba szukania wyjaśnień dla sprzecznych wniosków. Negacja darwinowskiej teorii ewolucji z nauką Kościoła nie jest sprzeczna. W czym więc autorzy listu widzą „ośmieszanie stanowiska chrześcijańskiego”, „ośmieszanie doktryny katolickiej zniekształcanej w imię prywatnej pry-

cypialności”? Chyba jedynie w kolizji książki Johnsona z ich własnym nauczaniem. Sugerowanie, jakoby akceptacji ewolucji domagała się „pełnia papieskiego nauczania”, jest nadużyciem wobec Ojca Świętego.

Zamiast apelować o cenzurę kościelną dla książki Johnsona, lepiej podjąć polemikę z nią lub napisać lepszą. Poglądom ortodoksyjnym też należy się tolerancja.

Prof. dr Maciej Giertych  
(Kórnik)

(*Tygodnik Powszechny* 1990, nr 32, s. 8)

---

---

**Ks. David R. Becker**\*

## Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?

Według artykułu w lutowym numerze kanadyjskiego katolickiego magazynu *Challenge* z 1996 roku Komisja Spraw Społecznych kanadyjskich biskupów wydała materiał edukacyjny zatytułowany „Kryzys środowiska: miejsce istoty ludzkiej we Wszechświecie”. Ta 40-stronicowa broszura zawiera 8 stron informacji na temat spraw związanych ze środowiskiem. Wyszły one spod pióra montrealskiego teologa i specjalisty od spraw środowiska, ks. André Beauchampa, który jest przewodniczącym badań etyki środowiska Uniwersytetu McGill oraz Hydro Québec, firmy zajmującej się

---

\* Ks. David R. Becker jest redaktorem naczelnym magazynu *Watchmaker* wydawanego przez Morning Star, Catholic Origins Society, P.O. Box 189, Shade Gap, PA 17255, USA.

uzdatnieniem wody w prowincji Québec.

Broszura ta, skierowana do katolickich nauczycieli, którzy mogą interesować się dyskusją między kreacjonistami i ewolucjonistami, ofiarowuje kilka strategicznych i filozoficznych przemyśleń. **Na przykład biblijne ujęcia stworzenia przedstawione są jako „mityczne opowieści posiadające naturę religijną”.** „Nie opierają się one — jak mówi dokument — na historii, a długotrwałe nieporozumienia w tej sprawie wyjaśniają częściowo trudną debatę między nauką a wiarą”.

Rzecznik biskupów kanadyjskich, Bill Kokesch, powiedział, że broszura ta nie wyraża oficjalnego stanowiska ani nie jest ostateczną odpowiedzią w sprawach związanych z ochroną środowiska. „Dokument ten nie pretenduje do udzielenia odpowiedzi na wszystkie pytania dotyczące spraw ochrony środowiska. Jest to pomoc dla nauczycieli i teologów, jak mają podchodzić do pytań związanych ze środowiskiem”. „Kryzys środowiska” wysłano do biskupów kanadyjskich oraz do katolickich uniwersytetów i seminariów duchownych w całej Kanadzie.

Chociaż stwierdzenia biskupów kanadyjskich są *obiter dicta*, głęboko poruszają tradycjonalistycznych katolików. Czy nasza wiara nie ma solidniejszej podstawy niż wiara pogan, którzy wierzą w mity? Jeśli Adam i Ewa nie są realnymi historycznymi postaciami, to tożsamość Chrystusa i Maryi (Nowego Adama i Nowej Ewy) staje się niejasna i podatna na radykalną modernistyczną interpretację.

Jest głęboko niepokojące zastosowanie terminu „mit” do tych fragmentów Biblii, które mają kapitalne znaczenie dla doktryny katolickiej, w rodzaju ujęć o stworzeniu w Księdze Rodzaju. Ostatecznie tradycja judeo-chrześcijańska różni się od religii pogańskich, takich jak religia starożytnych Greków, oparta na mitach o bogach na górze Olimp, tym dokładnie, że bogowie Zeus, Hermes i Dionizos mają charakter **mitologiczny**, tj. **fikcyjny**

albo **nierealny**, podczas gdy Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Mojżesza, Bóg wcielony w Jezusie Chrystusie jest **realny**.

Tradycyjne katolickie rozumienie Wiary naszych Ojców jest wiarą w Boga, który jest **rzeczywisty** (nie jest tylko subiektywną projekcją przednaukowych umysłów), a historia Jego dokonań wśród ludzi jest historią **realną**. W ten sposób Jego kontakty z Adamem, Noem, Abrahamem, Mojżeszem, królem Dawidem i prorokami były kontaktami z **rzeczywistymi** ludźmi. Także znaki i cuda, jakich dokonał dla Swego Wybranego Ludu, były cudami **realnymi**. Możemy więc mówić o **realizmie** historii zbawienia w rozumieniu tradycjonalistów.

Ten **realizm** tradycji judeo-chrześcijańskiej jest oznaką prawdziwej religii. Fałszywe religie, religie pogańskie, oparte są na **mitach**, opowieściach interesujących z literackiego punktu widzenia czy nawet głębokich i pomocnych z psychiatrycznego punktu widzenia, ale które w istocie są fikcyjne.

Tradycjoniści przywiązani do **realizmu** wiary wyraźnie widzą, że nie może być żadnego kompromisu w sprawie **realności** kluczowych wydarzeń i osób, o których wspomina Pismo Święte, Słowo Boże. Ustąpienie — powiedzmy — w sprawie historycznego istnienia Adama i Ewy jako **rzeczywistych** ludzkich istot i jedynych przodków całej ludzkiej rodziny, jest redukowaniem prawdziwej religii do poziomu fałszywych religii opartych na **mitach**.

Moderniści z drugiej strony „międko” podchodzą do sprawy **realizmu** wiary. Humanistycznie zorientowani mają oni tendencję do widzenia religii jako sprawy raczej ludzkiego dążenia do Boga niż jako Bożej interwencji w ludzkiej historii. Będąc filozoficznymi naturalistami są bardzo sceptycznie nastawieni wobec cudów. Jako kulturowi relatywiści widzą oni wiele

podobieństw Wiary Katolickiej do wszystkich innych wiar, ale są ślepi na czynniki, które powodują, że Wiara Katolicka jest jedyna, wyjątkowa i odmienna od religii opartych na **mitach**.

Dla modernistów linia oddzielająca religię od polityki jest zamazana. Tak jak von Clausewitz definiował niegdyś wojnę jako „dalszy ciąg polityki (dyplomacji), tylko innymi środkami”, tak moderniści widzą religię jako politykę „tylko innymi środkami”. I tak na przykład teologowie wyzwolenia i feministki, których programy rewolucyjne mają polityczny charakter, usiłują wyeliminować religię, aby popchnąć społeczeństwo do radykalnej zmiany politycznej. Moderniści, nie utrzymując żadnych dogmatów religijnych, uważają wszystkie dogmaty za niepotrzebne. Religia ich interesuje jedynie jako narzędzie realizowania ideologii politycznych.

W przeciwieństwie do modernistów tradycjoniści wierzą, że opcje polityczne nie są najwyższą prawdą. Prawdy objawione nam przez Boga i zapisane w Piśmie Świętym przekraczają ziemskie opinie polityczne. Proces Bożego objawienia był dziełem **rzeczywistego** nadnaturalnego działającego Boga, ujawniającego Siebie i Swoją prawdę dla **rzeczywistych** ludzi.

Wiara Kościoła była ostro kwestionowana przez pogańską, naturalistyczną sektę ewolucjonistów od 1859 roku, kiedy opublikowano **O pochodzeniu gatunków** Karola Darwina. Ewolucjonistyczny **mit o stworzeniu**, wymagający od swoich zwolenników olbrzymiego zaufania do stwórczej mocy przypadku, wymyślili ateiści, aby uzasadnić odrzucenie Boga i usunąć wiarę w Boga z ludzkich serc. **Mitologia ewolucjonizmu** stale zderza się z objawioną w Piśmie Świętym prawdą na temat naszego pochodzenia. Można się jedynie dziwić, że reakcja chrześcijańskich apologetów na **mit** ewolucji jest taka słaba.

Dowiedziałem się, że w tradycji prawosławnej Adama i Ewę uważa się za świętych. W tradycji katolickiej Adama i Ewę, chociaż nigdy oficjalnie nie kanonizowanych, również uważa się za osoby zajmujące wyróżnione miejsce wśród świętych w niebie. Gdyby papież oficjalnie kanonizował Adama i Ewę jako świętych, to modernistów w Kościele trafiłaby pewnie apopleksja, podczas gdy tradycjoniści, cytujący przykazania „Czcij ojca

swego i matkę swoją”, nie posiadaliby się z radości. Adamie i Ewo, nasi pierwsi rodzice, **rzeczywiści** uczestnicy w **rzeczywistym** procesie naszego pochodzenia, oddajemy wam cześć! Módlcie się za nami, którzy jesteśmy waszymi potomkami!

*Ks. David R. Becker*

Fr. David R. Becker, Intelligent Design Newsfront: Canadian bishops say Creation Theory "myth", *Watchmaker* Mar.-Apr. 1996, vol. 3, No. 2, s. 1; tenże, The Adam and Eve Story: Myth or History?, *Watchmaker* Mar.-Apr. 1996, vol. 3, No. 2, s. 20-21; z jęz. ang. za zgodą Autora tłum. Mieczysław Pajewski

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreationistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreationistów.

Numer zamknięto 07.08.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

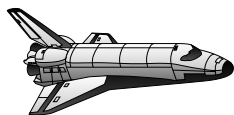
W przyszłych numerach m.in.:

**Piotr Lenartowicz SJ, Czy współczesna doktryna nauk przyrodniczych zagraża poglądom religijnym?**

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



**Nr 10 (78)**  
październik 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 266 — Jarosław Szatkowski, **Teoria ewolucji a kreacjonizm. Czy jest szansa na zgodę?**
- ★ *Życie na Marsie?*  
s. 278 — Dr Hugh Ross, **Dzikie spekulacje na temat życia na Marsie** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 282 — Dr John D. Morris, **Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 284 — Tomasz Sommer, **Science fiction czy public relation?**
- ★ *Nad książkami...*  
s. 286 — Rafał Wiemann, **Po lekturze Zaginionego świata**

\*\*\*\*\*

Ostatnio wiele wrzawy wywołało tzw. odkrycie życia na Marsie. W numerze poświęcamy temu zagadnieniu trzy teksty: dra Hugh Rossa (kreacjonisty starej Ziemi), dra Johna D. Morrisa (kreacjonisty młodej Ziemi) oraz dla równowagi kogoś spoza kręgu kreacjonistycznego, Tomasza Sommera, publicysty *Najwyższego Czasu*.

Patrz s. 278-286.

# Jarosław Szatkowski\*

## Teoria ewolucji a kreacjonizm.

### Czy jest szansa na zgodę?

W *Przeglądzie Tygodniowym* ukazał się niedawno artykuł,<sup>1</sup> mówiący o tym, co czeka nas w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Możemy znaleźć tam informacje na temat zmian, jakie spotkamy prawdopodobnie za około dwadzieścia lat. Artykuł, choć interesujący, pozostawia jednak pewien niedosyt, żeby nie rzec — niesmak. Przedstawia nas, ludzi, jako istoty zainteresowane jedynie napychaniem brzucha, wygodą i rozrywką. Brakuje tu choćby małej wzmianki na temat religii (jakże ważnej sfery naszego życia), filozofii i kultury. Nie mówi się nic o tym, czy uda nam się trochę lepiej zrozumieć „problem człowieka”.<sup>2</sup> Bo trochę trudno w to uwierzyć, że nawet w obliczu tak rewolucyjnych przemian technologicznych przestanie nas interesować poszukiwanie odpowiedzi na pytanie „skąd pochodzimy?” Pytanie o pochodzenie człowieka należy do tych, które zawsze będą ludzi nurtowały, a próby znalezienia na nie odpowiedzi sprowokują coraz to żywsze dyskusje. Obecnie, na przełomie tysiącleci, spór pomiędzy zwolennikami takiej czy innej koncepcji wydaje się coraz bardziej intensywny.

---

\* Autor jest pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Mieszka w Wilkasach.

<sup>1</sup> Grzegorz Zybura, Ziemiaki o smaku kurczaka, *Przegląd Tygodniowy*, 7 lutego 1996 r.

<sup>2</sup> **Problem człowieka** to tytuł książki Martina Bubera, w której próbuje on znaleźć odpowiedź na pytanie „kim jest człowiek”? (Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993).

Mamy dzisiaj do czynienia z dwoma podstawowymi ujęciami pochodzenia człowieka. Należą do nich teoria ewolucji oraz kreacjonizm. Według **Małego słownika języka polskiego** termin „ewolucja” oznacza „proces przeobrażeń, zmian, przechodzenia do stanów bardziej złożonych lub doskonalszych; wszelki rozwój”.<sup>3</sup> Ogólnie rzecz ujmując, teoria ewolucji postuluje taki właśnie (ewolucyjny, rozwojowy) charakter Wszechświata. Najczęściej z postulatami teorii ewolucji spotykamy się w biologii. Jednak ewolucjoniści jednoznacznie podkreślają, iż ewolucji nie należy rozumieć jedynie w wąskim, biologicznym zakresie. Szeroko rozumiana ewolucja obejmuje swym zasięgiem wszystkie dziedziny życia, poczynając od biologii, poprzez religię, kulturę, politykę, a na ewolucji psycho-społecznej kończąc.<sup>4</sup>

Aby dokładniej przedstawić samo pojęcie ewolucji, zdefiniujmy ją na płaszczyźnie biologicznej: „Istnieje pogląd, że wszystkie żywe organizmy pochodzą od wcześniejszych, odmiennych, żywych organizmów, że te z kolei pochodzą od jeszcze wcześniejszych form życia; i tak dalej aż do najbardziej pierwotnego pierwszego organizmu, który prawdopodobnie pojawił się wskutek działania sił przyrody. Ta idea jest znana jako ewolucjonizm”.<sup>5</sup>

Jednym z najistotniejszych elementów ewolucji jest jej przypadkowość. Przypadek odgrywa w ewolucji rolę zasadniczą. „Wrażenie celowego projektu w biologii jest mylące, ponieważ wszystkie żywe organizmy, włączając nas samych, są wytworami naturalnego procesu ewolucyjnego,

---

<sup>3</sup> **Mały słownik języka polskiego**, PWN, Warszawa 1993, s. 168.

<sup>4</sup> Taką definicję ewolucji możemy znaleźć w *Signa Temporis* (rocznik teologiczny redakcji naukowej ChIW „Znaki Czasu”) 1990, z. 1, s. 38; Don Richardson, **Wieczność w ich sercach**, Wyd. „Pojednanie”, Lublin 1993; Mieczysław Pajewski, **Stworzenie czy ewolucja?**, Wyd. Duch Czasów, Bielsko-Biała 1992, s. 8, 9, 200, 204; Józef Keller *et al.* (red.), **Zarys dziejów religii**, Iskry, Warszawa 1986, s. 9.

<sup>5</sup> Pajewski, **Stworzenie...**, s. 7.

używającego przypadkowej zmienności i doboru naturalnego”.<sup>6</sup> „Proces ewolucyjny jest na tyle przypadkowy, że gdyby w jakiś sposób cofnąć się do punktu wyjścia, to jest nieprawdopodobne, by po paru miliardach lat pojawił się człowiek”.<sup>7</sup> Kluczowa pozycja przypadku prowadzi nas do następującej konkluzji: proces ewolucji nie prowadzi do żadnego celu,<sup>8</sup> wyklucza zatem istnienie Istoty Nadprzyrodzonej.<sup>9</sup>

Ewolucjonizm przez swój związek z naturalizmem nie jest koncepcją naukową w ścisłym słowa tego znaczeniu. Jeśli bowiem jakaś koncepcja teoretyczna zakłada *a priori* istnienie bądź nieistnienie czynników nadprzyrodzonych, próbuje tym samym odpowiedzieć na pytania metafizyczne, stając się — co tu ukrywać — pewnego rodzaju religią.<sup>10</sup>

---

<sup>6</sup> Philip E. Johnson, Reguły rozumowania darwinizmu, *Na Początku...* 1995, nr 8 (60), s. 177; na temat przypadkowości ewolucji czytaj w: James W. Sire, **Światy wokół nas**, Wyd. Areopag, Katowice 1991, s. 71, 72, 96, 97; R. Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1994, s. 21.

<sup>7</sup> Mieczysław Pajewski, Nie przypodobujcie się temu światu..., *Na Początku...* 1994, nr 15 (41), s. 170.

<sup>8</sup> „Podobnie jednak jak ewolucja sama w sobie nie zdąży do żadnego celu, tak też historia celu takiego nie posiada” (Sire, **Światy...**, s. 72).

<sup>9</sup> „Przypadek zwraca oblicze wszechświata nie w kierunku racjonalności, sensu i celu, lecz na absurd. W jednej chwili nie wiemy, gdzie się znajdujemy. Nie jesteśmy już wtedy kwiatem, pyszniącym się na pozbawionej szwów tkaninie świata, lecz przypadkową kurząjką na gładkiej skórze bezosobowości”- (tamże, s. 97).

<sup>10</sup> „Ewolucjonizm jest pokrewny religii w tym, że podejmuje pewne aprioryczne czy metafizyczne założenia, których na pewnym poziomie nie można empirycznie udowodnić” (słowa Michaela Ruse’a cytowane za: Pajewski, *Nie przypodobujcie się...*, s. 175); „Wiadomo, że zarówno sam Darwin (...), jak i inni wybitni ewolucjoniści, inspirowali się antyreligijnym

Kreacjonizm jest alternatywnym do ewolucjonizmu opisem pochodzenia człowieka. Można śmiało powiedzieć, że jest on przeciwieństwem teorii ewolucji, gdyż „w opinii kreacjonistów powstanie życia na Ziemi było rezultatem nadnaturalnej interwencji stwórczej Boga (mówimy o tzw. specjalnym akcie stworzenia). Znaczy to, że życie nie mogło powstać wskutek działania immanentnych sił przyrody”.<sup>11</sup> Kreacjonizm stoi na stanowisku, iż Boże stworzenie miało charakter nagły, a wynikiem tego wydarzenia były organizmy w złożonej postaci, wyposażone od samego początku we wszystkie swoje cechy. Akcentując rolę elementu nadprzyrodzonego, kreacjonizm postuluje przypadkowość pochodzenia człowieka. Podobnie jak ewolucjonizm, teoria kreacjonistyczna nie jest zwykłą teorią naukową, gdyż przez podkreślanie znaczenia Stwórcy próbuje znaleźć odpowiedzi na pytania metafizyczne.

Warto dodać, że kreacjonizm posiada kilka odmian, różniących się w pewnych szczegółach od siebie,<sup>12</sup> nie mających jednak większego wpływu na istotę stanowiska tj. pogląd, iż przyroda, w tym człowiek powstała „wskutek serii interwencji 'z zewnątrz'”.

## **Konflikt pomiędzy teorią ewolucji a kreacjonizmem**

Spór pomiędzy kreacjonizmem a ewolucjonizmem jest nieunikniony.

---

światopoglądem i traktowali (i traktują nadal) teorię ewolucji jako formę ucieleśnienia tego światopoglądu” (Mieczysław Pajewski, Awantura o knot XX wieku, *Na Początku...* 1995, nr 11B (64), s. 276).

<sup>11</sup> Mieczysław Pajewski, Czy hipoteza stworzenia ma charakter naukowy, *Na Początku...* 1994, nr 16 (42), s. 185.

<sup>12</sup> Na ten temat zob. Mieczysław Pajewski, Klasyfikacja stanowisk kreacjonistycznych, *Na Początku...* 1996, nr 1 (67), s. 3; dr M. Kis, nieopublikowane wykłady wygłoszone na Konferencji Duchownych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce, Podkowa Leśna 1993 r.

wystarczy nawet pobieżnie prześledzić charakterystyczne punkty obu teorii, aby zdać sobie z tego sprawę. Antagonizm jest nie do usunięcia, gdyż obie teorie są pewnego rodzaju światopoglądami, zupełnie przeciwstawnymi spojrzeniami na rzeczywistość.

Konflikt pomiędzy ewolucjonistami a kreacjonistami ma miejsce na kilku płaszczyznach. Przede wszystkim ewolucjoniści zarzucają kreacjonizmowi, iż nie jest nauką, a zatem, że nie może być uważany za alternatywną do ewolucjonizmu teorię: „Naukowy kreacjonizm nie jest w ogóle nauką. Jest on prostacką, dogmatyczną religią. Z tego powodu jest on równie obraźliwy dla prawdziwie wierzącego, jak i dla naukowca”.<sup>13</sup> „Swoje wiadomości o nauce czerpią z gazet, popularnych czasopism i książek najwyżej popularnonaukowych (...), z których w dodatku wrywają spreparowane cytaty...”<sup>14</sup> „Jestem głęboko przekonany, że kreacjoniści są ideologicznie powodowanymi pseudonaukowcami; ich argumentacja najczęściej odwołuje się do tendencyjnie wybranych (jeśli nie spreparowanych) faktów, a logika pozostawia wiele do życzenia”.<sup>15</sup> Oczywiście, takie cytaty można by mnożyć.

Kreacjoniści odpowiadają na te zarzuty bardzo starannie i logicznie:

Istnieją dwie formy kreacjonizmu: naukowy i biblijny. Pierwszy z nich przypomina to, co robią biologowie, fizycy, geologowie itd. Chociaż kreacjoniści mogą inspirować się tekstami biblijnymi (czy ogólniej: religijnymi), to jednak swoje poglądy starają się uzasadnić na drodze empirycznej. Współczesna metodologia nauk rozróżnia kontekst odkrycia i kontekst uzasadniania. Pierwszy dotyczy tego wszystkiego,

---

<sup>13</sup> Wypowiedź Michaela Ruse'a cytowana przez A. Paszewskiego (Czy teoria ewolucji naprawdę „się sypie”?, w: E. Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny?**, MEGAS, Białystok 1994, s. 22).

<sup>14</sup> Karol Sabath, Ewolucjonizm wobec ataków kreacjonistów, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 54.

<sup>15</sup> Karol Sabath, Na bezdrożach kreacjonizmu „naukowego”, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 81.

co prowadzi uczonego do np. wysunięcia nowej hipotezy czy teorii. O naukowości tej hipotezy czy teorii nie decyduje heurystyczne źródło — może być nim Biblia, ale także i poglądy ateistyczne. O wartości hipotezy decyduje jej relacja do doświadczenia (obserwacji i eksperymentów), a nie pochodzenie. Naukowi kreacjoniści swoje twierdzenia uzasadniają opierając się wyłącznie na empirii.<sup>16</sup>

Jednocześnie kreacjoniści zauważają, że teoria ewolucji nie jest tylko teorią naukową:

(...) Ewolucjonizm naturalistyczny ze wszystkimi swoimi założeniami i konsekwencjami, jest ogólnym światopoglądem. Jeśli kreacjonizm nie jest nauką, to z tych samych powodów nauką nie jest także ewolucjonizm. Właśnie dlatego niektórzy kreacjoniści uważają ewolucjonizm za pewną odmianę religii.<sup>17</sup>

Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, iż dopiero od pewnego czasu kreacjonizm został „zauważony” przez zwolenników teorii ewolucji, chociaż — i trzeba to mocno podkreślić — nie jest (i chyba nieprędko będzie) traktowany jako teoria alternatywna dla ewolucjonizmu.<sup>18</sup>

Spór między tymi teoriami dotyczy głównie jednej kwestii — pochodzenia. Niemożliwe jest pogodzenie stanowiska ewolucjonistycznego, postulującego, że jedyną rzeczywistością jest materia, a wszelki ład istnieje

---

<sup>16</sup> Pajewski, *Awantura...*, s. 267; na temat falsyfikowalności idei stworzenia zob. Pajewski, *Czy hipoteza...*, s. 183-192.

<sup>17</sup> Pajewski, *Nie przypodobywajcie się...*, s. 174.

<sup>18</sup> „Gdyby ewolucjonizm opierał się na trwałych naukowych zasadach, to powinien z radością przyjmować każde doniesienie o nowych, wnikliwych badaniach. Ale jest inaczej. Jeśli ewolucjoniści pojmują swoją teorię jako fakt naukowy, a wszelką dyskusję uważają za niepotrzebną; jeśli lekceważą tych, którzy wierzą w Biblię i ubliżają im, to czyż sprawa ewolucji nie staje się tym samym podejrzana?” (H. Svetłós, **Tajemnica i cud stworzenia**, s. 109).

dzięki „współpracy” czasu i przypadku, z kreacjonizmem, stojącym na stanowisku, iż porządek istniejący w materii jest wynikiem działania sił nadprzyrodzonych i powstał nie na drodze makroewolucji, lecz dzięki aktywności Stwórcy. Ewoluccioniści wierzą, że materia posiada zdolność porządkowania się i rozwoju oraz że ta zdolność jest wewnętrzną cechą materii. Odrzucają oni działanie Boga jako coś zbędnego. Według nich istnienie Boga jest zupełnie niepotrzebne. Nazwalibyśmy poglądy ewoluccionistów wiarą, gdyż dzisiaj nie sposób wykazać, czy materia rzeczywiście sama z siebie posiada zdolności, jakie postulują. Kreacjoniści uważają, że wiara w ewolucję jest nieuzasadniona, gdyż posiada pewną podstawową niespójność. „Uwzględniając fakt [autor tej wypowiedzi nie jest kreacjonistą — przyp. J.Sz.], że system człowieka powstał w procesie ewolucji, należy stwierdzić, iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby w przyszłości na skutek zachodzących w cielesnej konstytucji zmian uległy zmianie także reguły myślenia logicznego. W rezultacie można przyjąć, że wiedza nasza, jako zrelatywizowana do aktualnych reguł logicznych, jest przypadkowa.”<sup>19</sup> Ta sprzeczność była znana K. Darwinowi, nazwał ją nawet „straszliwą wątpliwością”: „Rodzi się wobec tego straszliwa wątpliwość, czy przekonania umysłu ludzkiego, który rozwinął się z umysłu niższych zwierząt, mają jakąkolwiek wartość, czy w ogóle są wiarygodne. Czy ktoś ufalby przekonaniom małpy, zrodzonym w jej umyśle, gdyby to było możliwe?”<sup>20</sup> „Ciekawa sytuacja: jeżeli naturalizm Darwina pokrywa się z prawdą obiektywną, to nie istnieje żaden sposób, by sprawdzić jego wiarygodność, a tym bardziej udowodnić, że jest prawdziwy. Opieranie się na logice traci sens. Darwinowska teoria pochodzenia człowieka musi więc zostać przyjęta jedynie

---

<sup>19</sup> A.-L. Zachariasz, Relatywizm a problem prawdy, w: Kazimierz Jodkowski (red.), **Teoretyczny charakter wiedzy a relatywizm**, *Realizm. Racjonalność. Relatywizm* t. 17, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1995, s. 500.

<sup>20</sup> Cytat z **The Autobiography of Charles Darwin and Selected Letters**, umieszczony w: Sire, **Światy...**, s. 99.

aktem wiary.”<sup>21</sup> „Gdy stajemy wobec alternatywy, że rozum pochodzi od czegoś, co nie jest rozumem, musimy zawołać: Stój! W przeciwnym bowiem razie przekreślilibyśmy wszelkie myślenie.”<sup>22</sup>

Ewoluccioniści z kolei zarzucają kreacjonistom, iż kreacja, oczywisty cud, jest niezgodna z prawami natury i dlatego nie można wykazać, czy jest prawdziwa, czy fałszywa: „(...) falsyfikowalne są teorie naukowe, a pogląd o cudownym pochodzeniu życia na Ziemi nie jest ani teorią, ani hipotezą naukową.”<sup>23</sup> Oczywiście i na te zarzuty zwolennicy kreacjonizmu znajdują odpowiedź<sup>24</sup> i... spór toczy się dalej. Naszym zamiarem nie jest trywializowanie całego problemu, dotyczy on przecież podstawowych zagadnień naszego życia; dotyczy zbyt poważnych kwestii, aby można go było lekceważyć. Czy jednak jest jakaś szansa na rozwiązanie sporu między kreacjonizmem a teorią ewolucji? Dzisiaj wydaje się, że nie.

## Ewolucjonizm teistyczny

Nasze uwagi na temat ewolucjonizmu i kreacjonizmu musimy uzupełnić o pogląd, który wyznają ewoluccioniści wierzący w Boga. Stanowisko to nosi nazwę ewolucjonizmu teistycznego. Jest to pogląd, który głosi, iż ewolucja jest Bożą metodą stwarzania. Jest on powszechnie wyznawany w kręgach inteligencji katolickiej, prawosławnej i w niefundamentalistycznym protestantyzmie.<sup>25</sup> Bardzo interesujące jest to, iż wielu

---

<sup>21</sup> Sire, **Światy...**, s. 99.

<sup>22</sup> C.S. Lewis, **Cudy. Wprowadzenie ogólne**, PAX, Warszawa 1958, s. 43.

<sup>23</sup> W. Kunicki-Goldfinger, **Znikąd donikąd**, PIW, Warszawa 1993, s. 141 (cyt. za: Pajewski, *Czy hipoteza...*, s. 184).

<sup>24</sup> Np. Pajewski, *Czy hipoteza...*

<sup>25</sup> Zob. B. Koziróg, *Poglądy kreacjonistyczne biblistyki katolickiej*,

teistycznych ewolucjonistów uważając Biblię za księgę natchnioną przez Boga twierdzi, że pierwsze 11 rozdziałów księgi Rodzaju należy rozumieć inaczej niż literalnie, co oznacza, iż historie w nich opisane nie miały w ogóle miejsca; są jedynie wymysłem zbiorowego, ich zdaniem, autora Genesis. Właściwie ewolucjonizm teistyczny powstał przede wszystkim dlatego, aby móc pogodzić naukowy (czytaj: ewolucjonistyczny) pogląd na świat z wiarą w Boga. Zostawiając kwestie teologiczne tego stanowiska do rozpatrzenia w innym artykule, zadajmy sobie pytanie, czy teistyczny ewolucjonizm jest koncepcją spójną wewnątrznie?

Rozpatrując postulaty teorii ewolucji natrafiamy na trzy nie do pogodzenia z wiarą w Boskie kierownictwo kwestie — ateizm, przypadek i powszechność ewolucji. Ewolucjonizm teistyczny, jeśli miałby być niesprzeczny, musi odrzucić ateizm ewolucjonizmu, przypadkowość ewolucji i przyjąć istnienie ewolucji jedynie na płaszczyźnie biologicznej. Ale przecież „teoria ewolucji jest z gruntu ateistyczna, jest wysiłkiem wyjaśniania Wszechświata i życia bez Boga.”<sup>26</sup> Oczywiście, można nie zauważać roli przypadku w ewolucji lub nawet go odrzucić, ale czy wtedy mamy jeszcze do czynienia z teorią ewolucji? Wydaje się, że teistycznym ewolucjonistom brakuje konsekwencji w poglądach. Ewolucja doskonale radzi sobie bez Boga i „dolepianie Go” do niej sprzeciwia się zasadzie znanej jako brzytwa Ockhama. Poza tym „w ujęciu teistycznych ewolucjonistów (głoszących, że ewolucja była metodą, przy pomocy której Bóg stworzył świat) Bóg jawi się jako gigantyczny oszust, gdyż — jak trafnie zauważył Dawkins — 'dba o to, by Jego interwencje zawsze przypominały działania, jakich można by się spodziewać po ewolucji’”.<sup>27</sup> Należy także dodać, że teistyczni ewolucjoniści zdają się nie zauważać, na czym naprawdę polega ewolucja; że nie jest

---

prawosławnej i luterkańskiej, *Na Początku...* 1995, nr 3 (55), s. 52-59.

<sup>26</sup> Pajewski, *Stworzenie...*, s. 203.

<sup>27</sup> Pajewski, *Awantura...*, s. 271.

ograniczona jedynie do płaszczyzny biologicznej, lecz odnosi się do wszystkiego, co nas otacza z religią włącznie. Widać tutaj wyraźną sprzeczność, w jaką wpada ewolucjonizm teistyczny. Jeśli bowiem przyjmie się teorię ewolucji w całości, trzeba zgodzić się na ewolucję w religii, a co za tym idzie, uznać istnienie wiary w Boga jako wynik działania immanentnych sił przyrody. Będzie to w rzeczywistości pożegnanie się z ideą istniejącego Boga. Jeśli natomiast odrzuci się powszechność ewolucji, przyjmując jedynie jej istnienie na płaszczyźnie biologicznej, wtedy konsekwencją takiego stanowiska będzie pożegnanie się z ideą ewolucji jako takiej. Ewolucja biologiczna bowiem jest źródłem i przyczyną ewolucji w religii, polityce, filozofii i wszędzie tam, w czym ewoluujący mózg ludzki bierze udział.

Na przekór tym kreacjonistom, którzy uważają, iż „z ewolucjonizmu nie wynika ateizm”, a nawet że „teoria ewolucji zgodna jest z ideą Boga”,<sup>28</sup> trzeba wyraźnie powiedzieć: teoria ewolucji w klasycznym (a nie sztucznym, teistycznym) kształcie zaprzecza istnieniu Boga. Nie można być ewolucjonistą wierzącym na przykład w prawdziwość orędzia biblijnego. Teistyczny ewolucjonizm w wydaniu chrześcijańskim staje jeszcze przed kolejnym problemem: co zrobić z Jezusem Chrystusem? „Musimy znaleźć jakiś sposób, aby stawić czoła faktowi, że Jezus Chrystus jest wytworem tego samego procesu ewolucyjnego, co my wszyscy”.<sup>29</sup> „Chrystusa można uznać za istotę, która poprzedza rozwój ewolucyjny człowieka chyba o miliony lat.”<sup>30</sup> Pytania same cisną się na usta: czym było Wcielenie, o ile w ogóle było? A co ze zbawieniem, zmartwychwstaniem podczas Drugiego przyjścia Jezusa, przemienieniem człowieka? Jak to wszystko się wydarzy, na drodze ewolucji?

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 271, 279.

<sup>29</sup> David Jobling, How Does Our Twentieth-Century Concept of the Universe Affect Our Understanding of the Bible, *Enquiry* 1972, nr 9-11, s. 14 (cyt. za: Sire, **Światy...**, s. 65).

<sup>30</sup> Svetloś, **Tajemnica...**, s. 187.

## Czy można pogodzić biblijny i naukowy opis pochodzenia człowieka?

Odpowiedzi na powyższe pytanie będzie kilka, w zależności od tego, jaką definicję nauki przyjmujemy oraz jak zinterpretujemy biblijny opis stworzenia.

Patrząc na całą kwestię z punktu widzenia ewolucjonistów naturalistycznych odpowiedź brzmi: jednoznacznie nie! Zakładając z góry nieistnienie Boga, a teorię ewolucji traktując nie jak teorię, lecz prawie jako fakt naukowy,<sup>31</sup> nie można dojść do innego wniosku. Słusznie prof. Giertych nazywa takie stanowisko „fundamentalizmem antyreligijnym”.<sup>32</sup>

Ewolucjonizm teistyczny, o którym wcześniej była mowa, odpowie na to pytanie: tak! Aby było to możliwe, chrześcijanie przyjmujący za udowodnioną teorię ewolucji, czyli coś, czego nie sposób pogodzić z biblijnymi sprawozdaniami, muszą te sprawozdania *zinterpretować* w taki sposób, aby były zgodne z postulatami ewolucjonizmu.<sup>33</sup> Ewolucjonizm teistyczny stoi na stanowisku, iż teksty biblijne (w tym wypadku pierwszych jedenaście rozdziałów księgi Rodzaju) nie mogą być brane pod uwagę przy próbach wyjaśnienia początków Wszechświata i ludzkości, gdyż są po prostu niewiarygodne. Gdy jednak tekst biblijny zostanie odpowiednio zinterpretowany, wtedy różnice między postulatami ewolucjonizmu, a „poselstwem” Pisma Świętego nie istnieją.

Takie stanowisko jest jednak tworem sztucznym. Teistyczni ewolucjoniści nie godzą biblijnego i naukowego opisu pochodzenia człowieka. Uznanie księgi Rodzaju za niewiarygodny przekaz naszych początków jest

---

<sup>31</sup> Paszewski, Czy teoria..., s. 15, 23.

<sup>32</sup> M. Giertych, O uczciwą polemikę w sprawie ewolucji, w: Moczydłowski (red.), **Pan Bóg...**, s. 88.

<sup>33</sup> Zob. na przykład Christian Montenat, Pascal Roux, Luc Plateaux, **Odkrywanie stworzenia w ewolucji**, «W drodze», Poznań 1993; T. Hergesel, **Rozumieć Biblię — Jahwizm**, WAM, Kraków 1992.

niczym innym jak odrzuceniem biblijnego opisu stworzenia. Konsekwencją takiego stanowiska jest traktowanie pierwszych rozdziałów Biblii jako „opisu” w cudzysłowie.<sup>34</sup> Nie może być zatem mowy o jakimś pogodzeniu nauki z Biblią.

Kolejne stanowisko, które moglibyśmy nazwać „fundamentalizmem religijnym”, odpowie: można, ale nie jest to konieczne. Kładzie ono nacisk na wyższość przekazu biblijnego nad orzeczeniami nauki. Uznaje czasowość teorii naukowych i ich niewiarygodność w miejscach, gdzie są sprzeczne z tekstem biblijnym. *A priori* odrzuca możliwość istnienia pomyłek w Piśmie Świętym. Takie stanowisko, chociaż z punktu widzenia religijnego wydaje się być słuszne, może być niebezpieczne dla rozwoju nauki, a nawet poznania prawdy. Poważnym minusem tego stanowiska jest posiadanie „jedynie słusznej” interpretacji Pisma Świętego.

Czwarte stanowisko, które można połączyć z opisywanym wyżej kreacjonizmem naukowym, powie: tak, ale... Przede wszystkim nie wszyscy kreacjoniści naukowcy są ludźmi religijnymi, mimo że są w jakimś sensie wierzącymi. Nie muszą zatem dbać o zgodność między Biblią a empirią. Po drugie, kreacjonizm naukowy nie próbuje na siłę udowodnić prawdziwości tej czy innej interpretacji tekstu biblijnego. Z drugiej strony fakty, jakie kreacjoniści poznają na podstawie badań naukowych, pozwalają im lepiej zrozumieć sens biblijnych wypowiedzi (za przykład może tu służyć kwestia „rodzajów” stworzonych zwierząt, a nie gatunków). Po trzecie, świadomość hipotetyczności teorii naukowych, a nawet samych faktów (z powodu ich uteoretyzowania), oraz przyjęcie za wysoce prawdopodobne (a nawet czasami wręcz konieczne) działanie czynnika nadnaturalnego w procesie kształtowania Wszechświata, pozwala im zachować dystans do własnych poglądów.

---

<sup>34</sup> Charakterystyczne stwierdzenie: „Doszliśmy więc do wniosku, że 'opis' stworzenia i grzesznego upadku człowieka jest wyłożeniem prawd teologicznych za pomocą opowieści” (F. Krenzer, **Taka jest nasza wiara**, Editions du Dialogue, Paris 1981, s. 215).

Kreacjoniści postulują to, czego zabrakło w dowodzie z celowego zamysłu (W. Paleya). Ukazują nie tylko to, że świat jest uporządkowanym systemem, ale również, że to uporządkowanie może mieć swe źródło jedynie w Stwórcy.

Jarosław Szatkowski

---

Dr Hugh Ross

## Dzikie spekulacje na temat życia na Marsie

Podczas gdy z rodziną zażywałem wakacyjnego odpoczynku nad jeziorem Powella, NASA ogłosiła o odkryciu czegoś, co „może być” resztką dawnego życia na Marsie. Jeśli czytaliście którekolwiek wydanie mojej książki **The Creator and the Cosmos** albo dawne numery *Facts & Faith*,<sup>1</sup> to byliście przygotowani na tę wiadomość oraz na sensację, jaką ona wywołała w mediach. Biuro RTB<sup>2</sup> oraz nasza gorąca linia zostały zalane potopem

---

<sup>1</sup> Hugh Ross, *Life on Mars as Proof of Evolution?*, *Facts & Faith* 1988, vol. 2, No. 3, s. 1-2; Hugh Ross, *Life on Mars Revisited*, *Facts & Faith* 1989, vol. 3, No. 2, s. 2.

<sup>2</sup> *Od tłumacza*: RTB — Reasons To Believe (dosłownie: Powody, aby Wierzyć), organizacja założona i kierowana przez dra Hugh Rossa, mająca na celu informowanie o najnowszych odkryciach naukowych i o tym, jak harmonizują one z Bożym objawieniem w Biblii. „Jesteśmy przekonani — pisze dr Hugh Ross — że ponieważ ten sam Bóg, który jest 'autorem' Wszechświata, inspirował także Pismo Święte, to tymi dwoma kanałami płynie spójne

telefonów, w tym od kilku głównych sieci telewizyjnych. Ponieważ byłem nieobecny, straciłem okazję do bezpośredniej publicznej odpowiedzi, ale mój zespół współpracowników wydał oświadczenie, że odkrycie to — jeśli to było rzeczywiście odkrycie — zostało wiele lat temu przewidziane i w żaden sposób nie zwiększa wiarygodności spontanicznego powstania życia ani nie zagraża argumentom na rzecz stworzenia przez Boga.

Zespół uczonych z NASA i Uniwersytetu Stanforda ogłosił zbiór „możliwych” danych świadczących, że na odkrytym w Antarktyce meteorycie znajdują się szczątki życia na Marsie. Znaleźiska te zatytułowane jako „znaki dawnego życia na Marsie”<sup>3</sup> skłoniły astronoma z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Davida Paige, do zaliczenia ich do „najbardziej spektakularnych odkryć naukowych, odkąd człowiek po raz pierwszy spojrział w kierunku nieba”.<sup>4</sup>

Nie wszyscy uczeni zgodni są z jego bujnym i przedwczesnym wnioskiem. Nawet autor *science fiction*, Ray Bradbury, powiedział: „To śmieszne, nie mają na to żadnego dowodu”.<sup>5</sup>

---

przesłanie. Innymi słowy, fakty przyrodnicze zgodne będą, a nie sprzeczne, ze słowami Biblii. Tylko niewystarczające lub błędnie zinterpretowane dane pochodzące z obu tych kanałów, mogą wywołać jakieś problemy. Badamy te problemy i proponujemy rozmaite ich rozwiązania”. Reasons To Believe wydaje kwartalnik *Facts & Faith* oraz organizuje kursy i spotkania — osobiście, przez radio i w telewizji. Dr Hugh Ross jest też autorem licznych książek.

<sup>3</sup> K.C. Cole, Could There Be Life There? Rock May Bear Signs of Ancient Life on Mars, *Los Angeles Times*, August 7, 1996, s. A1.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> David Ferrell and Paul Feldman, An Otherwordly Debate, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. B1.

Gdy piszę te słowa, doniesienie w *Science* znajduje się jeszcze w druku. Przewiduje się, że ukaże się 16 sierpnia. Odpowiem na nie pełniej, gdy je przestudiuję, a teraz mogę ofiarować kilka wstępnych komentarzy.

Po pierwsze, świadectwa empiryczne wydają się wysoce spekulatywne. Mikroskopijne kuleczki i cylindry znalezione na meteorycie składają się ze „struktur podobnych do skamieniałości”. Z grubsza przypominają one kształtem i wielkością pewne bakterie istniejące na Ziemi, ale liczne procesy nieorganiczne także produkują takie struktury w skałach. Ponadto związki chemiczne, które nazywa się „cząsteczkami organicznymi”<sup>6</sup> i które znajdują się w sąsiedztwie tych struktur, mogą w ogóle nie być organiczne. Ich lista wydaje się imponująca — „kuleczki węglanowe, magnetyt, siarczek żelaza i wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne”<sup>7</sup> — ale kuleczki węglanowe to tylko węglan wapnia i węglan magnezu, które obok magnetytu i siarczku żelaza powstają w dużych ilościach na Ziemi podczas tak nieorganicznych, jak i organicznych procesów. Wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne najczęściej są wynikiem procesów nieorganicznych, np. kontaktu węgla (nawet w niewielkich ilościach) ze źródłem ciepła (jak grill czy ognisko). Te węglowodory istnieją praktycznie w każdej chmurze gazowej naszej galaktyki.

Po drugie i wbrew wyrażonej w telewizji opinii profesor Nancey Murphy z Seminarium Fullera, odkrycie resztek życia czy to na Marsie, czy z Marsa, nie stanowi zagrożenia dla dosłownej interpretacji Biblii. Od ponad dziesięciu lat uczeni wiedzą, że spore ilości życia ziemskiego, niektóre nawet posiadające potencjał zarodkowy, przenoszone są na Marsa przez wiatr sło-

---

<sup>6</sup> Robert Nemiroff and Jerry Bonnell, *An Ancient Martian?*, *Astronomy Picture of the Day*, Word Wide Web, August 8, 1996, s. 1.

<sup>7</sup> Thomas Maugh II, *Martian Meteorite Offers Scientists a Chemical Puzzle*, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. B2.

neczny i meteoryty.<sup>8</sup> Transporty te przenosiły życie lub szczątki życia z Ziemi na Marsa przez przynajmniej ubiegłe cztery miliardy lat (okres ten obejmuje wiek 3,6-4,0 miliarda lat wyznaczony dla marsjańskiego meteorytu).<sup>9</sup> Jak już wcześniej powiedziałem, możemy oczekiwać, że uczeni odnajdą życie czy resztki życia czy to na Marsie, czy na materiale pochodzącym z Marsa. Takie odkrycie nie udowodni, że życie spontanicznie powstaje w warunkach naturalnych. Raczej świadczyłoby ono o tym, jak dobrze Bóg zaprojektował życie, by przetrwało trudne warunki środowiskowe. A ponieważ warunki na Marsie jakieś 3 do 4 miliardów lat temu bardziej sprzyjały życiu oraz kształtowaniu się i zachowywaniu skamieniałości, powinniśmy oczekiwać, że największe szanse na znalezienie życia mamy w najstarszych skałach Marsa.

Trzecie moje spostrzeżenie dotyczy mniej odkrycia, co czasu jego ogłoszenia. Budżet NASA ponownie był rozpatrywany w Kongresie, a — jak przyznali przedstawiciele NASA — „odkrycie” to spowodowało największe poparcie dla NASA od czasu spacerów astronautów na Księżycu. Jeden z tytułów prasowych brzmiał : „NASA przyrzeka przeprowadzić wszechstronne badania złóż marsjańskich”.<sup>10</sup> A takie badania z pewnością oznaczają wyprawy na powierzchnię Marsa kosztujące wiele miliardów dolarów. Choć wiele możemy osiągnąć z lepszego rozumienia geologii marsjańskiej, to widzę też możliwość trwonienia pieniędzy, jeśli uwagę skupi się tylko na tej sprawie pochodzenia życia. Bezpieczniejszy i mniej kosztowny sposób badania szczątków życia na Marsie polegałby na poszukiwaniu dalszych meteorytów marsjańskich w Antarktyce i gdzie indziej na Ziemi. Dobrze potwierdzone

---

<sup>8</sup> Hugh Ross, **The Creator and the Cosmos**, wydanie drugie, NavPress, Colorado Springs, Colorado 1995, s. 154-155.

<sup>9</sup> James Hartsfield and David Salsbury, Meteorite Yields Evidence of Primitive Life on Early Mars, *NASA Views*, World Wide Web, August 7, 1996, s. 1.

<sup>10</sup> K.C. Cole, Signs of Life: NASA Vows All-Out Study of Mars Findings, *Los Angeles Times*, August 8, 1996, s. A1.

modele układu słonecznego sugerują, że oprócz około dziesięciu już zidentyfikowanych, możemy znaleźć dalsze.

*Hugh Ross*

Dr Hugh Ross, Mars-Life Speculations Run Wild, *Facts & Faith* 1996, vol. 10, No. 3, s. 10-11. Copyright © 1996 Reasons To Believe. Used by permission of Reasons To Believe, P.O. Box 5978, Pasadena, CA. 91117 USA; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski

## Dr John D. Morris

# Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?

7 sierpnia 1996 roku NASA ogłosiła, że „odkryła dane empiryczne mocno sugerujące, że ponad 3,6 miliarda lat temu mogło na Marsie istnieć życie” (komunikat prasowy NASA).

Analizowano meteoryt odkryty w Antarktyce w 1984 roku, o którym się sądzi, że przybył z Marsa. Zespół uczonych z NASA i Uniwersytetu Stanforda odkrył „cząsteczki organiczne przypuszczalnie marsjańskiego pochodzenia; kilka mineralnych cech charakterystycznych dla aktywności biologicznej; oraz prawdopodobne mikroskopijne skamieniałości pierwotnych organizmów podobnych do bakterii”. Pojedyncze odkrycia nie były same w sobie zbyt ważne, ale wszystkie razem skłoniły NASA do wydania wspomnianego oświadczenia. O odkryciach tych doniesiono przed opublikowaniem kompletnych danych w artykule w *Science* z 16 sierpnia. Artykuł, jaki teraz czytacie, został napisany po wydaniu oświadczenia przez NASA, ale przed opublikowaniem artykułu w *Science* i mogę w nim skomentować jedynie pierwotne doniesienia.

Przejrzyjmy najpierw wygłaszane twierdzenia. Wspomniany meteoryt jest skałą wulkaniczną, o której twierdzi się, że ma skład mineralny właściwy

dla Marsa. Jest bardzo popękany. Uważa się, że niegdyś Mars posiadał wodę w stanie ciekłym, która wypełniała pęknięcia, przynosząc dwutlenek węgla z atmosfery. Około miliarda lat później z nieożywionych związków chemicznych i wytraconych węglanów oraz składników organicznych miało wyewoluować proste życie. Niektóre z tych drobniotkich mikroorganizmów miały ulec fossilizacji wiążąc się ze skałą. Gdy w Marsa jakieś 16 milionów lat temu uderzyła duża kometa lub meteoryt, wyrzuciła tę skałę w przestrzeń kosmiczną, gdzie podróżowała ona w całkowitej próżni, aż 13 000 lat temu wpadła w atmosferę ziemską jako płonąca kula, lądując w Antarktyce.

Piękna opowieść, ale czy prawdziwa? Przyjrzyjmy się kilku sprawom, oddzielając dokładne prawdopodobnie obserwacje naukowe od interpretacji, o których donosiła prasa.

(1) Skąd wiadomo, jak zbudowane są skały marsjańskie? Lądownik Vikinga w 1976 roku przekazał drogą radiową kilka danych chemicznych, ale nie wystarczają one, by zidentyfikować jakieś skały jako pochodzące tylko z Marsa. Każda skała wulkaniczna na Ziemi jest odmienna, dlatego więc skały marsjańskie miałyby być wszystkie podobne do siebie i różne od ziemskich?

(2) Czy te daty są poprawne? Radioizotopowe metody datowania są notorycznie niewiarygodne. W meteorycie nazwanym *Allende* — na którym wykonano najwięcej badań dotyczących jego wieku — każdy związek chemiczny dawał odmienny wiek. Nie można mieć zaufania do wieku 4,5 miliarda, 3,6 miliarda, 16 milionów czy 13 tysięcy lat, jakie stwierdzano w badaniach.

(3) Czy uderzenie komety mogło wyrzucić skały w przestrzeń kosmiczną, przewyciężając przyciąganie grawitacyjne Marsa? Z fizycznego punktu widzenia jest to możliwe, ale w niewielkim stopniu. Trzeba mieć dobre świadectwo, zanim zaproponuje się taki „daleki strzał”.

(4) Czy organiczne związki chemiczne mogłyby oprzeć się wyparowaniu przez 16 milionów lat w całkowitej próżni? Czy mogły przetrwać wejście w atmosferę ziemską? Czy w ciągu 13 000 lat przebywania na Ziemi nie nastąpiło żadne zanieczyszczenie? Czy te węglowe składniki, które przecież podobne są do pochodzących ze źródeł nieorganicznych, rzeczywiście są organicznego pochodzenia?

(5) Czy „skamieniałości” są prawdziwymi skamieniałościami? Są one

skrajnie małe, „około 1/1000 średnicy ludzkiego włosa”. Czy meteoryt wielkości ziarna jest w stanie zachować takie subtelne struktury?

Poprzednio NASA planowała wysłanie innego próbnika kosmicznego na Marsa w listopadzie 1996 roku. Prezydent Clinton na tydzień przed 7 sierpnia wydał oświadczenie w tej sprawie, wzywając do planowania ekspedycji kosmicznej i dostarczenia dodatkowych funduszy.

Jak można sobie wyobrazić, środki masowego przekazu czynią więcej hałasu wokół tej historii, niż wielu ostrożnych uczonych, z których wielu się ze sobą nie zgadza. Rozpaczliwy wysiłek udowodnienia ewolucji bez Boga tłumy u wielu zdolność do logicznego myślenia. Przewiduję, że wkrótce uczeni odrzucą tę ideę. Zanim to jednak nastąpi, wiedźcie, że chrześcijaństwo nie jest zagrożone przez to odkrycie.

*John D. Morris, Ph.D.*

John D. Morris, Ph.D., Did NASA Find Life in Martian Rocks?, *Acts & Facts*, September 1996, vol. 25, No. 9; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski).

## Tomasz Sommer

# Science fiction czy public relation?

Kilka tygodni temu czołówki światowych środków przekazu obiegra sensacyjna wiadomość — odkryto życie na Marsie! Zwolennicy UFO zatriumfowali, różnej maści naukowcy powyższy fakt zinterpretowali jako kamień do trumny geocentryzmu, czy — szerzej — homocentryzmu. Natan Marhvoid, jeden z szefów firmy Microsoft, pozwolił sobie nawet porównać to odkrycie do „rewolucji kopernikańskiej” i uznać je za początek drugiego z trzech etapów ostatecznego sprowadzania ludzkości na ziemię. Pierwszy z owych etapów został zainicjowany przez naszego rodaka, Kopernika, w momencie odkrycia heliocentryzmu. Drugi zapoczątkowano właśnie teraz stwierdzając, że życie istnieje także poza Ziemią. Trzeci wreszcie nastanie po odkryciu obcej inteligencji.

## Science fiction

Po początkowym entuzjazmie wywołanym odkryciem przyszły pierwsze wątpliwości, Otóż sposób, w jaki odkryto życie na Marsie, przedstawiony przez szefa NASA, Daniela Goldinga, na konferencji prasowej w Waszyngtonie, wydaje się, delikatnie mówiąc, zbyt skomplikowany. Do odkrycia doszło bowiem w następujący sposób:

1. Około 3,6 miliarda lat temu, gdy woda pokrywała przynajmniej część czerwonej planety, istniało na niej życie organiczne. Pozostałości organizmów odkładały się na dnie marsjańskich mórz.

2. Mniej więcej 16 milionów lat temu (marsjańskie morza zdążyły w międzyczasie wyparować) w miejsce, będące niegdyś dnem morskim, przywalił asteroid bądź uderzyła kometa, w wyniku czego kawałek Marsa wraz ze skamieniałymi mikrobami trafiał w przestrzeń międzygwiazdną.

3. Kawałek ów krążył sobie w przestrzeni miliony lat, by 13 tysięcy lat temu wylądować na Antarktyce w miejscu zwanym Allan Hills.

4. Właśnie na Antarktyce odkryli go w 1984 roku naukowcy i przekazali specjalistom z NASA.

Oczywiście, tak wyrafinowana historia marsjańskiego kamienia spotkała się z krytyką wielu specjalistów, podobnie zresztą jak autentyczność znajdujących się na nim „śladów życia”. Przykładowo William Schopf, sławny paleontolog z Uniwersytetu Kalifornijskiego, bardzo trzeźwo zauważył, że nadzwyczajne odkrycia muszą być poparte nadzwyczaj mocnymi dowodami. A w przypadku ziemsko-marsjańskiego odkrycia dowody nie są nadzwyczajne, jeśli oczywiście można mówić o dowodach.

## Public relation

Ale przedstawione przez NASA rewelacje nie są bezzasadne, tyle że ich prawdziwe znaczenie ma prawdopodobnie niewiele wspólnego z życiem na Marsie.

NASA, po serii katastrof oraz odejściu od programu „wojen gwiazdnych”, przeżywała na początku lat 90 największy w swej historii kryzys. Zwalniano pracowników, a perspektywy dalszej działalności były niezbyt wesołe. Dość powiedzieć, że właściwie jedynym spektakularnym osiągnięciem agencji w ciągu ostatnich sześciu lat było wyekspediowanie na

orbitę teleskopu Hubble'a — zresztą mało brakowało, a i to skończyłoby się wielką klapą.

Agencja zaczęła powoli odżywać wraz z nastaniem epoki Clintona. Wówczas też wykrył się bardzo ambitny i oczywiście kosztowny program marsjański. W ciągu najbliższych trzech lat zaplanowane są cztery bezzałogowe loty na Marsa — już na jesieni przyszłego roku mają tam ruszyć sondy Mars Global Surveyor oraz Mars Pathfinder. Na 2005 rok zaplanowana jest misja sondy powracalnej (cztery pierwsze marsochody skończą swą działalność po wyczerpaniu się baterii). Coraz śmielej mówi się także o locie załogowym.

Tak rozbudowany program wymaga, oczywiście, odpowiednich uzasadnień. I wydaje się, że właśnie jedno z nich przedstawiono. Bardzo szybko zareagował na nie sam prezydent Clinton, stwierdzając na jednym z przedwyborczych spotkań w Kalifornii:

— *Dzisiaj kamień nr 84001 przemówił do nas przez miliardy lat i miliony kilometrów. Powiedział nam o możliwości istnienia życia. Jeśli odkrycie się potwierdzi, to stanie się ono jedną z najbardziej zadziwiających zdobyczy nauki.*

Prezydent nieoficjalnie obiecał także wspomóc marsjańskie zamierzenia NASA — jeśli, oczywiście, pozostanie na stanowisku przez kolejne cztery lata.

*Tomasz Sommer*

Za zgodą Redakcji przedruk z *Najwyższego Czasu*, 14 września 1996, nr 37, s. XVII.

*Nad książkami...*

## Rafał Wiemann

### Po lekturze **Zaginionego świata**

Czytałem ostatnio kilka książek na różne tematy, lecz nie było to nic, co mogłoby dotyczyć kreacjonizmu. Zupełnie nieoczekiwanie kilka interesujących (przynajmniej dla mnie) fragmentów dostarczyła mi książka

Michaela Crichtona pt. **Zaginiony świat**, będąca kontynuacją powieści **Park jurajski**, na podstawie której S. Spielberg nakręcił film. Poglądy autora książki na ewolucjonizm i kreacjonizm zostały wyrażone w rozdziale „Kłopoty z ewolucją”.

Jest to krótki wykład matematyka Malcolma, skierowany do dwójki nastolatków, Arby'ego i Kelly. Co mówi Malcolm (czyli Autor) o kreacjonizmie? Na pytanie, czy ewolucja może być ukierunkowana, Malcolm odpowiada: „Nie. W ten sposób wrócilibyśmy do teorii kreacjonizmu, która jest błędna. Po prostu niczego nie wyjaśnia” (s. 203).

Nie dziwi to w kontekście wcześniej wypowiedzianych słów tegoż bohatera: „Można chyba powiedzieć, iż wszyscy naukowcy na świecie uznali, że ewolucja jest jedną z cech ekosystemu ziemskiego i że ludzie pochodzą od zwierzęcych przodków” (s. 200) oraz „(...) naukowcy, a później i zwykli ludzie zaakceptowali teorię ewolucji” (s. 201).

Skąd się wzięła wyprostowana postawa małp — „przodków” ludzi? Dla autora nie ma żadnych wątpliwości: „(...) z powodu dość niewielkich rozmiarów nauczyły się stawać na dwóch nogach, żeby móc cokolwiek dojrzeć ponad wysoką trawą afrykańskich równin” (s. 204).

Oczywiście, powyższe poglądy zostały wypowiedziane obrazowo i dostosowane w słowach do poziomu czytelników tej książki, przeważnie kilkunastolatków, którzy wchłoną je jak gąbka, co nie powinno dziwić, gdyż powieść rzeczywiście wciąga swoją wartką i karkołomną akcją.

Zarówno w tej, jak i poprzedniej książce (**Park jurajski**) Autor sugeruje, że dinozaury pozostawiły jednak swoich następców, żyjących do dziś — są to ptaki. W „Podziękowaniach” na początku książki Crichton wymienia kilkunastu autorów, których prace i hipotezy wykorzystał. Są wśród nich znane nazwiska ewolucjonistów. Dodaje jednak ciekawe zdanie: „Pozostaje mi jedynie dodać, że poglądy wyrażone w tej książce są moje, a nie wymienionych autorów, oraz przypomnieć Czytelnikowi, że półtora wieku po

ogłoszeniu teorii Darwina wiele twierdzeń dotyczących ewolucji nadal spotyka się z rzetelną krytyką i jest przedmiotem gorącej dyskusji”.

Przypuszczam, że słowa te znalazły się w książce w wyniku sporej krytyki (tak czytałem w niektórych czasopismach), która wybuchła w USA po wydaniu **Jurassic Park**, do której przyłączyły się różne kościoły i organizacje kreacjonistyczne.

Kończąc ten temat, wspomnę, że wydawcy polskiej wersji **Zaginionego świata** korzystali z konsultacji paleontologicznej doktora Karola Sabatha. Jest on mi znany między innymi z książki **Pan Bóg czy dobór naturalny**\*

Rafał Wiemann

---

\* (Uwaga red.) Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Wydawnictwo MEGAS, Białystok 1994. Książkę można nabyć u jej redaktora (adres: Dr Eugeniusz Moczydłowski, ul. Nagodzciców 8 m. 11, 03-188 WARSZAWA).

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 17.09.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in.:

John D. Morris, **Jak powstało życie?**

Hugh Ross, **Wątpliwy sukces zwolenników syntezy życia**

---

---

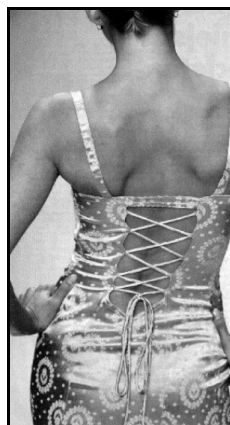
# NA POCZĄTKU...

ROK 4

Nr 11 (79)

listopad 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
KREACJONISTYCZNEGO



---

---

## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 290 — Prof. dr hab. Maciej Giertych, **Atak biskupa**
- ★  
s. 293 — Kazimierz Jodkowski, **Słownik pojęć kreacjonistycznych: Baramin**
- s. 294 — Paul A. Bartz, **Różnorodność świata ożywionego z kreacjonistycznego punktu widzenia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 299 — Carl Wieland, **Portorykańskie jaszczurki: Logos czy loteria?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★  
s. 301 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (Paweł Grieb, **Teoria ewolucji dla zakochanych**, *Wiedza i Życie* 1996, nr 5, s. 16-19)
- s. 305 — Dr D. Russell Humphreys, **Papierek lakmusowy kreacjonizmu** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 308 — **Podręczniki do szkół publicznych stanu Nowy Meksyk (USA) mają unikać odwoływania się do dogmatów** (opracował Mieczysław Pajewski)
- s. 310 — **Mel Gibson. Katolicki ultras w Hollywood. Oscar niepoprawny politycznie**
- s. 311 — **Dobra Nowina o PTK**
- s. 312 — **Rush Limbaugh jest kreacjonistą**

## Atak biskupa

Artykułem pt. „Straszenie Darwinem” (*Tygodnik Powszechny* 11.VIII.96) JE ks. bp Józef Życiński wystąpił z frontalnym atakiem na moje poglądy w sprawie ewolucji wyrażone w *Opoce w Kraju* (nr 18). Twierdzi, że próbuję "wikłać Kościół w absurdalne konflikty z nauką współczesną" w wyniku czego „u wielu osób występują dodatkowe rozterki moralne”. Podstawowy zarzut, powtarzany kilkakrotnie, sprowadza się do tego, że „ignoruję oficjalne nauczanie Kościoła”, że „ignoruję zasady stanowiące podstawowe przesłanie obecnego pontyfikatu”, że ignoruję teksty Jana Pawła II, nie zwracam „uwagi na nauczanie Kościoła”, że „ignoruję wielkie treści papieskiego przesłania” itd. itp. Podane są trzy długie cytaty z tekstów Jana Pawła II, a żadna z nich nie ma związku z teorią ewolucji. Wyraźnie bp Życiński nie ma czym podeprzeć swojej głównej tezy! Odbieram to jako nadużywanie autorytetu Ojca Świętego.

Ton artykułu świadczy o zdenerwowaniu autora. To, że krytyka teorii ewolucji, z pozycji przyrodniczych, zaczyna docierać do powszechnej świadomości, musi denerwować każdego, kto swój dorobek filozoficzny oparł na założeniu, że ewolucja jest faktem. Krytyka teorii ewolucji nie jest zakazana przez Kościół! Odrzucenie teorii ewolucji przez przyrodników nie stawia ich w konflikcie z nauką Kościoła! Tradycyjna interpretacja Księgi Rodzaju nie jest zakazana przez Kościół! Współczesne „refleksje teologiczne”, zachwyty nad Karlem Rahnerem, poszukiwanie „środków, które mogłyby ukazać harmonijne współdziaływanie ewolucyjnej i chrześcijańskiej wizji świata" zostawiam biskupowi Życińskiemu i tym, co myślą podobnie. Zapewne ich ma na myśli, gdy pisze, że moje „antyewolucyjne interpretacje uderzają ostatecznie w wyznawców chrześcijaństwa i im mogą wyrządzić największą szkodę”. Ja nie „usiłuję narzucać chrześcijanom walki z teorią ewolucji”. Ja sam z nią walczę jako z teorią błędną, nie do pogodzenia

z wiedzą przyrodniczą, sprzeczną z wynikami badań empirycznych. To, że wyniki badań przyrodniczych wpływają na teologię, świadczy jedynie o nieszczegółnej kondycji współczesnej teologii.

W wystąpieniu bpa Życińskiego z przykrością odnotowuję też nieuczciwość.

1) Pisze: „Jeden z młodych pracowników nauki w częstochowskiej WSP pisał mi z bólem, że kiedy podczas spotkania zwrócił uwagę Giertychowi na to, iż jego podejście do nauki pozostaje odległe od nauczania papieskiego, usłyszał w odpowiedzi: Owszem, ale jest tak dlatego, że Ojciec Święty nie zna się na nauce...”. Nie jest możliwe, bym kiedykolwiek tak się wyraził. Pytający odwoływał się do nieznanego mi listu Ojca Świętego do G. Coyne, dyrektora Obserwatorium Watykańskiego.

Odpowiedziałem: „Dokumenty papieskie mają różną rangę. Zupełnie inaczej wygląda orzeczenie *ex cathedra*, co innego jest encyklika, co innego jest KKK, co innego jest przemówienie, które on wygłosił będąc w Polsce, czy gdziekolwiek na świecie, co innego list, który napisał i trzeba po prostu odróżniać rangę tych różnych dokumentów. Papież jest też człowiekiem i jako człowiek jest omylny i może mieć różne zdanie na różne sprawy i nie można mu przypisywać nieomylności dlatego, że gdzieś w jakimś liście coś napisał. Oczywiście, wygodnie jest się podpierać takimi zdaniami. Ja bym znalazł wielu Papieży, na których mógłbym się powołać, którzy mówili coś przeciwnego, jeżeli chodzi o teorię ewolucji. Tak, że to nie są dokumenty wiążące” (dosłowna cytata z nagrania).

Zastosowane przeinaczenie ma charakter pomówienia. Bp Życiński pomylił siebie z Ojcem Świętym. W odpowiedzi na następne pytanie, o mój stosunek do krytyki moich tez przez bpa Życińskiego i ks. prof. Hellera, odpowiedziałem m.in., że „Oni nie chcą dyskutować o faktach przyrodniczych, bo ich nie znają”. Artykuł w *Tygodniku Powszechnym* i zawarta w nim argumentacja przyrodnicza świadczy, że miałem rację.

2. Bp Życiński broni przed moją krytyką Komitet Biologii PAN, którego

członkowie według niego „zostali wybrani przez biologów spośród osób kręgu badaczy o największych kompetencjach naukowych, cieszących się największym autorytetem”. Jest to świadome przekłamanie. Nie ma czegoś takiego jak Komitet Biologii PAN. Natomiast jest Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN, a więc komitet zajmujący się filozofią przyrody z pozycji ewolucyjnej. Tam dla krytyków teorii ewolucji miejsca nie ma. Jako przyrodnik (genetyk drzew) uczestniczę w głosowaniach nad składem Komitetu Nauk Leśnych PAN (jestem jego członkiem), Komitetu Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin PAN (byłem jego członkiem, gdy wolno było należeć do dwóch komitetów) oraz Komitetu Botaniki PAN. Ani ja, ani wielu innych przyrodników, nie zajmujących się filozofią przyrody, nie uczestniczy w głosowaniach nad składem Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej. Bp Życiński wie, jak ten komitet się nazywa i jest zań współodpowiedzialny, gdyż jako filozof przyrody bierze udział w tych głosowaniach i sam jest członkiem tego Komitetu.

3. Bp Życiński stwierdza, że moja „prywatna postać religii [...] pozostaje bliska ujęciom fundamentalizmu głoszonym w USA np. przez baptystów z Południa”, a zasady interpretacji biblijnej „bliższe nauczaniu świadków Jehowy niż doktrynie katolickiej”. Ten zarzut zostawiam bez komentarza.

4. Dla bpa Życińskiego pretekstem do napisania artykułu jest kasetka wideo pt. „Ewolucja, rzeczywistość czy domniemanie?”, którą ponoć otrzymała ode mnie jakaś pani. Żadnej pani tej kasety nie dawałem. Natomiast wysłałem ją bpowi Życińskiemu razem z nrem 18 *Opoki w Kraju*, którą tak obficie w omawianym artykule cytuje. Po co więc ta mistyfikacja? □

*Maciej Giertych*

(Za zachętą Autor przedruk z *Opoki w Kraju* nr 19 (40), wrzesień 1996)

# Słownik pojęć kreacjonistycznych

**BARAMIN** — (z hebr. *bara* — stworzony oraz *min* — rodzaj) stworzony rodzaj, podstawowa jednostka taksonomiczna naukowego kreacjonizmu. Baramin składa się z takich podjednostek o podobnych drogach rozwojowych, ze możliwe są między nimi więzi polegające na hybrydyzacji. Nie znaczy to, że A może krzyżować się naraz z B, C, D, E itd., lecz że A może krzyżować się z B, które z kolei powiązane jest w ten sposób z C itd. „Gatunki”, „rodzaje”, „rodziny” itd. są terminami wprowadzonymi przez człowieka do opisanego grup biologicznych. Są to pojęcia nieostre. Co jest gatunkiem na przykład, zależy od taksonomisty, dokonującego klasyfikacji świata żywego. Oprócz indywidualnych tendencji taksonomisty do scalania lub rozdzielania, ma on jeszcze odmienne preferencje wagi rozmaitych typów dostępnych danych, co też może wpływać na kształt klasyfikacji. Podobnie nieostra jest dawna definicja gatunku jako populacji krzyżującej się i dającej płodne potomstwo. Hybrydyzacja zachodzi między gatunkami i między rodzajami.

Pojęcie baraminu jest próbą wprowadzenia obiektywności do taksonomii. Można empirycznie wyznaczać granice między baraminami. Wydaje się, że zakres tego pojęcia leży między zakresami pojęcia rodzaju i rodziny z tradycyjnej terminologii biologicznej.

Według teistycznych i ateistycznych ewolucjonistów pojęcie baraminu nie ma większego sensu, gdyż organizmy w historii życia na Ziemi przekształcały się jedne z drugich w sposób ciągły i dlatego wyróżnianie rozmaitych poziomów taksonomicznych jest do pewnego stopnia konwencjonalne.

Wewnątrz baraminu może zachodzić i zachodzi zmienność (wskutek mutacji i rekombinacji), działa też dobór naturalny, w rezultacie czego powstają odmiany czy rasy, często błędnie przez ewolucjonistów nazywane gatunkami lub nawet rodzajami.

Termin „baramin” został ukuty w 1941 roku przez Franka L. Marsha

w 1941 roku [1]. Niektórzy kreacjoniści używają alternatywnego terminu „typ” [2], „podstawowy typ” [3] lub „prototyp” [4]. □

Kazimierz Jodkowski

## Bibliografia

- [1] Frank L. Marsh, **Life, Man, and Time**, Pacific Press Publishing Association, Mountain View, California 1957, s. 118 oraz **Variation and Fixity in Nature**, Pacific Press Publishing Association, Mountain View, California 1976, s. 36-37.
  - [2] Henry M. Morris and Gary E. Parker, **What Is Creation Science?**, Master Book Publishers, San Diego 1982 (third printing 1984), s. 72-89.
  - [3] David J. Tyler, “Herbivores, Carnivores and the Created Order”, *Creation Matters* May/June 1996, vol. 1, No. 3, s. 1-2.
  - [4] Lane P. Lester and Raymond G. Bohlin, **The Natural Limits to Biological Change**, Zondervan Publishing House/Probe Ministries 1984. Por. też Lane P. Lester, The History of Life, *Creation Research Society Quarterly* 1994, vol. 31, No. 2, s. 96-97 [95-97] (tłum. polskie: Historia życia, *Na Początku...* 1995, nr 7 (59), s. 152-153 [146-154]).
- 
- 

Paul A. Bartz

## Różnorodność świata ożywionego z kreacjonistycznego punktu widzenia

Jeśli Ziemia przed Potopem miała względnie ciepły, wilgotny jednostajny klimat, to jak wyjaśnimy olbrzymie zróżnicowanie ekosystemów — szczególnie klimat pustynny i arktyczny oraz istnienie roślin, które zdolne są do przeżycia w tych środowiskach?

Jest to znakomite pytanie, gdyż dotyczy samego sedna debaty nad pochodzeniem form życia.

Zanim jednak zaczniemy odpowiadać na nie, musimy ustalić podstawowe reguły. Jest to konieczne, gdyż odpowiedź na to pytanie ostatecznie traktuje o mechanizmie ewolucji lub o jego braku. Ponieważ jak dotąd nie zaproponowano mechanizmu ewolucji, który byłby zadowalający dla całej społeczności ewolucjonistów, nie mogą oni na nie odpowiedzieć inaczej jak tylko filozoficznie. Oto właściwa dla ewolucjonisty filozoficzna odpowiedź na ten problem: „Ponieważ wiemy, że ewolucja miała miejsce, wiemy, że różne ekosystemy musiały wyewoluować z mniej wyspecjalizowanych form”.

Rozumowanie to zaczęto uważać za naukowy „dowód” na rzecz ewolucji. Na ile mamy do czynienia z danymi empirycznymi, nie istnieje niepowątpiewalne świadectwo, że tak mogło się zdarzyć. Wiele tak zwanych dowodów, opartych na danych empirycznych, upadło w świetle nowej wiedzy.

Weźmy dla przykładu odporność na penicylinę u pewnych mikroobów. Fakt, iż odkrywano coraz więcej zarazków odpornych na penicylinę, ewolucjoniści interpretowali jako przypadek, gdzie zarazki ewoluowały do postaci nowej odmiany, odmiennej od poprzednio istniejących. Jednak dalsze badania wykazały, że niewielkie fragmenty populacji tych mikroobów *zawsze* były odporne na penicylinę. Ich liczebność była niewielka w całej populacji, ponieważ nie potrafiły one sobie dawać radę w życiu tak jak te nieodporne. Ale kiedy nieodporne zarazki zostały przez penicylinę usunięte z populacji, zmieniły się warunki i odporne zarazki mogły się dobrze rozwijać i zwiększać swoją liczebność.

Faktycznie nie miała tu miejsca żadna ewolucja. Odkryto też, że po odpowiednim czasie do populacji odpornych zarazków przy nieobecności penicyliny będą przenikały zarazki nieodporne i w końcu przywrócony zostanie stan rzeczy przed zastosowaniem penicyliny.

W każdym takim przypadku, jaki przebadano, „filozoficznie poprawny” wniosek, wysuwany przez ewolucjonizm, okazał się bezpodstawny.

## Odmienne ekosystemy są argumentem na rzecz Stwórcy

Odmienne ekosystemy nie ofiarowują więc żadnego bezpośredniego świadectwa na rzecz ewolucji. Faktycznie, z logicznego punktu widzenia, odmienny ekosystem jest argumentem na rzecz racjonalnego Stwórcy.

Wiemy, że wszystkie organizmy ożywione posiadają kod genetyczny. Wiemy także, że ten bardzo złożony kod zezwala na pewną zmienność w każdym rodzaju organizmu. W niektórych grupach ludzie osiągają średnią wysokość ok. 2 m. Inni mają bardzo ciemne włosy z dużą pigmentacją skóry. Nie tylko wszyscy oni są ludźmi, ale i wszyscy wywodzą się od Noego.

Interesujące, że jeśli mamy większą pigmentację skóry, jesteśmy bardziej odporni na raka skóry, wywoływanego przez słońce. Interesujące jest także, że ciemnoskórzy zamieszkują bardziej słoneczne, cieplejsze klimaty, podczas gdy ludzie z mniejszą pigmentacją ogólnie rzecz biorąc zamieszkują chłodniejszy klimat w rodzaju północnej Europy. Nie trzeba być geniuszem, by wywnioskować, że Pan stworzył tę zmienność jako część Swego dzieła zachowania rodzaju ludzkiego.

Ponieważ wszystkie rasy pochodzą od Noego, nie wiemy, czy istniały różne rasy przed Potopem. Być może nie istniały. Ale bez względu na to, czy istniały, wiemy, że istnieli ludzie noszący całą genetyczną informację konieczną do powstania rozmaitych ras. Jednak rozwinięcie się różnych ras po Potopie nie zaszło bez strat.

Każda rasa, a nawet subpopulacja w ramach ras, zapłaciła za swoje powstanie. Czy mówimy o „chorobach” genetycznych, występujących tylko w jednej populacji, czy o podatności północnych Europejczyków na raka skóry, ogólnym przesłaniem nie jest ulepszenie. Proces ten polegał na rosnących ograniczeniach, a nie na rosnącej zmienności. Na przykład, podczas gdy Noe był w stanie dać początek każdej rasie, dzisiejsi biali ludzie nie mogą posiadać czarnych dzieci.

## Od znanego do nieznanego

Możemy teraz przejść od tego, co znane, do tego, co nieznanne. Jest logicznym posunięciem zastosowanie tej udokumentowanej zasady, na jaką wyżej zwróciliśmy uwagę, również do roślin i zwierząt. Zmiany w populacjach, zwłaszcza faworyzujące ujawnianie się stworzonej cechy, przynoszą rezultat w postaci ogólnego ograniczenia, a nie zwiększonej zmienności.

Pytanie o pochodzenie wielkiej różnorodności, znajdującej w ekosystemie, jest pytaniem o historię raczej niż naukę eksperymentalną, ponieważ nie potrafimy dla celów badawczych powtórzyć powstania tej różnorodności. Musimy więc dokonać ekstrapolacji od tego, co znamy, do tego, czego nie znamy. Rozpocznijmy od tego, co jest „dane” w stworzeniu: Bóg stworzył wszystko, projektując organizmy ożywione przy pełnej znajomości ich przyszłości. Wyposażył je w możliwość genetycznej zmienności, co umożliwia im trwanie w pewnym zakresie istniejących warunków. Im mniejsza byłaby genetyczna możliwość zmiany, ujawniającej cechy przydatne w zmiennym środowisku, tym mniej prawdopodobne byłoby przetrwanie rośliny czy zwierzęcia.

W rezultacie Jego opatrności rośliny i zwierzęta, żyjące dzisiaj na pustyni czy w klimacie arktycznym, są więc odmianami (w ramach tego samego rodzaju) oryginalnych roślin i zwierząt, które mogły istnieć na cieplejszej, bardziej przyjaznej Ziemi. Zapis kopalny i doświadczenie to potwierdza.

Kukurydza i soja lubią cieplejszy i bardziej jednostajny klimat. W Minnesocie na przykład [jest to stan, w którym mieszka Autor — przyp. tłumacza] farmerzy wiedzą, że istnieje lądowa granica, za którą okres wegetacji jest zbyt krótki, by można było oczekiwać dobrych zbiorów kukurydzy lub soi. Na północ od tej granicy nie ma upraw tych roślin. Ale ta linia graniczna stale przemieszczała się na północ, w miarę gdy wyhodowywano nowe odmiany, dojrzewające w coraz krótszym czasie. Odmiany te otrzymywano przez krzyżowanie najszybciej dojrzewających

roślin. W końcu otrzymano takie odmiany, które dojrzewają o dziesięć dni szybciej niż dawniejsze odmiany.

Żadna ewolucja nowej informacji genetycznej nie miała miejsca. Było raczej tak, że rozumnymi metodami wydobyto genetyczną informację, tkwiącą cały czas w roślinie, ale tylko czasami się ujawniającą. W podobny sposób, tylko przez dobór naturalny, rośliny, które niegdyś żyły w cieplejszym klimacie, przystosowały się do trudniejszych warunków życia.

Ponieważ jestem zagorzałym ogrodnikiem, przez rok eksperymentowałem z pomidorem zwanym „pomidor arktyczny”. Miał on produkować gotowe owoce zaledwie półtora miesiąca po posadzeniu nasion. I rzeczywiście tak było! Ale koszty zawężenia genetycznych możliwości tej rośliny do takiego wąskiego celu były wysokie! Roślina osiągała wysokość jedynie ok. 45 cm, a owoce były tylko nieco większe od wiśni. Smak nie był zły, ale i nie nadzwyczajny. Z pewnością jednak nie przypominał smaku najlepszych odmian pomidora! Ale jeśli okres wegetacji ma wynosić tylko 6 czy 7 tygodni, to pomidor arktyczny z pewnością jest lepszy niż nic.

Podobną pracę wykonuje się, by otrzymać tolerujące sól odmiany zboża, kukurydzy i innych upraw przewidywanych dla rejonów pustynnych.

W każdym przypadku, jak ilustruje to przykład pomidora arktycznego, proces ten nie prowadzi do powstania większej zmienności, jak wymaga tego ewolucjonizm, ale polega na zawężaniu istniejącej zmienności, by zmusić pewne cechy do ujawnienia się.

Kilka tysięcy lat nie jest zbyt małym okresem czasu dla takiego zawężenia cech, aby ujawnić wielkie skrajności w ekosystemie. □

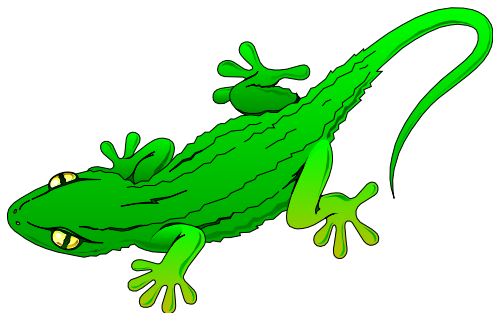
*Paul A. Bartz*

(Paul A. Bartz, Questions & Answers on Creationism, *Bible-Science Newsletter* March 1987, vol. 25, No. 3, s. 12; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

# Carl Wieland

## Portorykańskie jaszczurki: Logos czy loteria?

Różne gatunki jaszczurek *Anolis* na Puerto Rico obejmują wystarczająco małe, by poszukiwać owadów na końcach gałęzi, także odmianę zieloną zdolną do ukrywania się w liściach, oraz brązową wersję dobrze ukrywającą się na pniach drzew i na ziemi. Podobnie jak z żiębami Darwina można racjonalnie wnioskować (i kreacjoniści zgadzają się z tym), że wszystkie dzisiejsze gatunki pochodzą od początkowego gatunku (być może tylko jednej pary), który przedostał się na wyspę.



Nietrudno sobie wyobrazić, jak zaszło powstanie tych gatunków, z jaszczurkami przystosowującymi się poprzez dobór działający jedynie na informację genetyczną obecną w początkowej populacji. Pierwotny mniej wyspecjalizowany „przodek” jaszczurki *Anolis* był najprawdopodobniej średnich rozmiarów i potrafił znajdować owady zarówno na drzewach, jak i na ziemi, z już obecną w różnym stopniu informacją genetyczną potrzebną do ubarwienia zielonego i brązowego.

Wydzielenie się takich siostrzanych populacji, z których każda miała mniej informacji (jako cała populacja, niekoniecznie jako indywidua), nie wymaga żadnej „ewolucji” w sensie pojawienia się nowej informacji genetycznej. Dla niewielkiej liczby rodzajów na Arce, z których wyłoniły się

liczne dzisiejsze gatunki potomne, procesy tego rodzaju musiały działać w znacznej skali.

Jest bardzo ciekawe, że ten sam wzorzec, jak na Puerto Rico, odkryto także dla jaszczurek rodzaju *Anolis* na wyspie Jamajka. Stanowi to przede wszystkim problem dla aktualnej teorii ewolucji; jak ewolucja, jeśli jest ona w dużym stopniu loterią zależącą od przypadkowych mutacji, przyjęła niezależnie dokładnie tę samą drogę? Obie wyspy cechują „istotne różnice, jeśli chodzi o ich roślinność, drapieżników i klimat”.<sup>1</sup> Nawet gdyby ciśnienie selekcyjne było identyczne, to nadal wymagałoby to przypadkowego pojawienia się tych samych mutacji w ciągu dużych okresów czasu. A może wyewoluowały one na jednym miejscu, i dopiero wtedy niezależnie migrowały jako oddzielne populacje na drugie miejsce? Badania mitochondrialnego DNA prowadzone przez Jonathana Loso z Washington University w St. Louis, Missouri, sugerują, że tak nie było — przodek gatunku *Anolis* był nieco odmienny dla każdej z tych wysp (być może jest to konsekwencja wcześniejszej specjacji w ujęciu kreacjonistycznym).

Jednakże jeśli — jak zakłada kreacjonista — potencjał genetyczny dla przynajmniej większości takich zmian adaptacyjnych był już obecny na mocy projektu, to nic dziwnego, że znajduje się te same rodzaje zmian. Na przykład jeśli ancestralny gatunek jaszczurki posiadał informację umożliwiającą zarówno ubarwienie zielone, jak i brązowe, to bez względu na różne ciśnienia ekologiczne (dopóki istniały drzewa), nie jest nieprawdopodobne wyłonienie się zarówno zielonego, jak i brązowego gatunku potomnego. Podobne argumenty otrzymalibyśmy dla wszystkich innych parametrów.

Dlatego jaszczurki *Anolis* z Puerto Rico i Jamajki zgodne są bardziej z kreacjonistyczno-preadaptacjonistycznym punktem widzenia. Komentując tę sytuację oxfordzki zoolog, Paul Harvey, powiedział niedawno pres-

---

<sup>1</sup> P. Cohen, Reptiles don't leave evolution to chance, *New Scientist* 1995, vol. 147, s. 10.

tiżowemu British Association, że „Jaszczurki wydają się nie respektować teorii ewolucji”.<sup>2</sup> □

Carl Wieland

---

<sup>2</sup> Tamże.

(Carl Wieland, Latin Lizards: Logos vs Lottery, *Creation Ex Nihilo Technical Journal* 1996, vol. 10, no. 2, s. 170; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

### *KREACJONISTYCZNY PRZEGLĄD PRASY*

Paweł Grieb, „Teoria ewolucji dla zakochanych”, *Wiedza i Życie* 1996, nr 5, s. 16-19.

Autor artykułu przekonuje czytelników (i czytelniczki), że o wyborze partnera decyduje nie bezinteresowne poczucie piękna, lecz biologiczna użyteczność. Dotyczy to nie tylko zwierząt, ale też i ludzi. Świadczą o tym badania profesora Davida Bussa, przeprowadzone w latach 1982-1989, które opublikowano w 1994 roku. Według teorii ewolucji dobór naturalny prowadzi do utrwalenia się w ciągu pokoleń takich cech, które zwiększają przystosowanie, a tym samym — szanse przeżycia i wydania potomstwa. "Wyniki [badań] — pisze autor artykułu — potwierdziły przewidywania zgodne z teorią ewolucji. Mężczyźni rzeczywiście woleli kobiety młode i fizycznie atrakcyjne, podczas gdy kobiety najchętniej wybierały mężczyzn ambitnych, z dobrymi perspektywami kariery zawodowej i finansowej".

Są to dość oczywiste twierdzenia i chyba nie trzeba było aż 7 lat badań, by do nich dojść. Ale mniejsza z tym. Rozumiem, że uczeni też muszą z czegoś żyć. Dla nas bardziej interesujące będą szczegółowe opisy najlepszej

kandydatki i najlepszego kandydata do zawarcia związku małżeńskiego:

We wszystkich społeczeństwach najbardziej cenione i poszukiwane są kobiety cieńsze w talii niż w biodrach (obwód w talii podzielony przez obwód w biodrach powinien dać wynik równy 0,7). Wspólnymi cechami nadającymi kobietom atrakcyjny wygląd są ponadto proporcjonalna budowa ciała oraz gładka i czysta („zdrowa”) cera, czyste oczy, błyszczące włosy i pełne usta. To są warunki podstawowe, biologiczne fundamentu kobiecego piękna. Nie są one wybrane arbitralnie lub narzucone przez kulturę, lecz są wyrazem powszechnego u mężczyzn poszukiwania kobiet młodych i zdrowych, bowiem to młodość i zdrowie są wskaźnikami płodności. (s. 18)

A kogo poszukują kobiety?

Kobiety (...) nieodmiennie zwracają większą niż mężczyźni uwagę na zamożność partnera, jego ambicję, zaradność, pozycję społeczną. Zawsze też pragną mężczyzn nieco starszych od siebie, zdrowych, wysokich, atletycznie zbudowanych. Nadto kobiety zwracają uwagę na solidność i dojrzałość emocjonalną mężczyzny. (...) Niektóre cechy poszukiwane są u partnerów zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn. Do takich należą miłe usposobienie i inteligencja. (s. 18)

Autor artykułu pieje peany na cześć teorii ewolucji:

Jest to w pełni zgodne z przewidywaniami wynikającymi z teorii ewolucji, bowiem wszystkie te cechy sygnalizują zwiększone prawdopodobieństwo zapewnienia rodzinie środków niezbędnych do wychowania potomstwa. (...) wszyscy, Polacy i Polki, tak samo jak

Zulusi i Zuluski, Hindusi i Hinduski, Indianie i Indianki — szukamy tak naprawdę partnerów obdarzonych podobnym zestawem cech o fundamentalnym znaczeniu biologicznym. Dlaczego?

— zapytuje Autor. — Oczywiście! Tak jest! Nasi Czytelnicy już się domyślają:

wyjaśnia to teoria ewolucji. (s. 18)

Otóż jeśli rzeczywiście teoria ewolucji tak pięknie się sprawdza, to powinno być tak, że te najlepiej dobrane małżeństwa powinny mieć najwięcej dzieci. Pod zdjęciem zamieszczonym w artykule można przeczytać, że "Wszystkie uniwersalne cechy ideału kobiecej urody mają stosunkowo proste uwarunkowania biologiczne. Kobiety szczupłe w talii, za to krągłe w biodrach, zwykle bez większego kłopotu rodzą dzieci" (s. 19, przedrukujemy to zdjęcie obok). Bo dla teorii ewolucji ostatecznie liczy się to właśnie — sukcesem jest wydanie na świat i wychowanie jak największej liczby potomstwa. Ale czy tak jest w rzeczywistości? Autor artykułu odpowiada i na to pytanie:



Wszystkie uniwersalne cechy ideału kobiecej urody mają stosunkowo proste uwarunkowania biologiczne. Kobiety szczupłe w talii, za to krągłe w biodrach, zwykle bez większego kłopotu rodzą dzieci

(...) gdybyśmy mieli rzeczywiście postępować zgodnie z naszą

biologiczną naturą, to rodziny zakładane przez zamożnych, nieco starszych mężczyzn i piękne, nieco młodsze kobiety powinny być wielodzietne. A wcale tak nie jest. (s. 19)

Ten fakt, całkowicie przekreślający wszystkie poprzednie wywody, nie zmusił jednak Autora do myślenia. Uznał, że jest to jedynie pytanie, wymagające wyjaśnienia w przyszłości.

Brian Goodwin, profesor biologii na Open University, wypowiada się na ten temat sensowniej: "Ostatnim przykładem [literatury adaptacjonistycznej] jest, dlaczego podobieństwo kształtu kobiet do klepsydry jest cechą adaptacyjną, określoną przez geny. Mężczyźni wybierają kobiety z dużymi pośladkami i piersiami, ponieważ są to wskaźniki potencjału reprodukcyjnego. Stąd wybór kształtu podobnego do klepsydry. Moglibyście pomyśleć, że usłyszałem to w pubie, ale faktycznie jest to poważna propozycja Matta Ridleya w **The Red Queen**, który idzie śladem oryginalnej propozycji Lova, Alexandra i Noonana w *Ethology and Sociobiology*. Jeśli to jest nauka, to Rudyard Kipling był wielkim uczonym".<sup>1</sup>

Podsumujmy więc to, co dowiedzieliśmy się z omawianego artykułu: Teoria ewolucji wyjaśnia wszystkie preferencje partnerów możliwością wydania na świat i wychowania jak największej liczby dzieci. Najlepiej z punktu widzenia teorii ewolucji dobrani partnerzy akurat mają mało dzieci. Teoria ewolucji jest bardzo dobrą teorią, tylko — drobiazg! — jest niezgodna z faktami.

Właściwie, to by się nawet zgadzało. □

Mieczysław Pajewski

---

<sup>1</sup> Brian Goodwin, Neo-Darwinism Has Failed as an Evolutionary Theory, *Times Higher Education supplement* 1995, May 19).

**Dr D. Russell Humphreys \***

## Papierek lakmusowy kreacjonizmu

*Od red.:*

*Artykuł dra Humphreysa jest dobrą okazją do przypomnienia naszym Czytelnikom zasady, jaka nam przyświeca w Polskim Towarzystwie Kreacjonistycznym. Łączy nas wiara w to, że Wszechświat, życie i człowiek powstały wskutek nadnaturalnych aktów stwórczych Boga, łączy nas niechęć do naturalistycznego ewolucjonizmu. Poza tym wszystko może nas dzielić. Grupujemy kreacjonistów różnych odmian, posiadających różne poglądy. Wszyscy możemy prezentować swoje stanowiska. Treść podpisanych artykułów pochodzi więc od ich autorów i członkowie PTK niekoniecznie muszą się z nimi zgadzać. Każdy z nas jako czytelnik może znaleźć potwierdzenie swoich poglądów, jeśli odpowiada nam argumentacja autora. A jeśli nam nie odpowiada, traktujemy tekst po prostu jako okazję, by poznać odmienne stanowisko. Miesięcznik, jaki wydajemy, nie jest organem indoktrynowania kogokolwiek. Spory i różnice zdań, o ile nie osiągają rozmiarów grożących rozpadem organizacji, są pożyteczne i pomagają ukształtować własną wizję spraw, nad którymi dyskutujemy.*

Co jest papierkiem lakmusowym kreacjonizmu? Czy kreacjonizm młodej Ziemi, mówiący o stworzeniu w dosłownie rozumianych 6 dniach i odwołujący się do globalnego potopu jest warunkiem wiary chrześcijańskiej?

---

\* Dr D. Russell Humphreys jest jednym z najbardziej znanych fizyków-kreacjonistów. Mieszka w Albuquerque, Nowy Meksyk, USA. Czytelnicy *Na Początku...* mieli okazję poznać artykuł dra Humphreysa pt. Świadectwo na rzecz młodego świata (*Na Początku...* 1994, nr 8-10).

To bardzo interesujące pytania. Najpierw streszczę mój pogląd w kilku słowach:

**Kreacjonizm młodej Ziemi jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym, aby prowadzić w pełni chrześcijańskie życie na tej planecie.**

Oczywiście, nie powinniśmy używać wieku Ziemi jako „papierka lakmusowego” umożliwiającego sprawdzenie, czy ktoś jest zbawiony. Bóg bowiem nie czeka ze zbawieniem nas, aż będziemy mieli doskonałą wiedzę. Wydaje się, że teistyczni ewolucjoniści (oraz „progresywni kreacjoniści”) prawie nigdy nie rozumieją nas w tej sprawie. Chciałbym wiedzieć, dlaczego.

Ale pytanie „Ile lat ma Ziemia?” jest bardzo dobrym sprawdzianem ujawniającym, jak ktoś „interpretuje” Biblię.

Po wielu latach odkryłem jedno-jednoznaczną odpowiedniość między tym, jak ktoś odpowiada na to pytanie, i sposobem, w jaki ten ktoś rozumie Biblię. Jeśli odpowiedź brzmi „6 000 do 10 000 lat” lub „stworzona podczas 6 dni o zwykłej długości” czy coś w tym rodzaju, to zawsze okazuje się, że udzielający takiej odpowiedzi przynajmniej próbuje rozumieć Pismo Święte bezpośrednio.<sup>1</sup> Tacy ludzie często mają inne problemy w swoim życiu. Ale dla większości z nich Biblia jest czymś żywym, która ma wiele do powiedzenia na temat ich codziennego życia. W rezultacie większość z nich wydaje się osiągać postęp żyjąc w Chrystusie.

Z drugiej strony, jeśli okazuje się, że ktoś przywiązany jest do poglądu, iż Ziemia liczy sobie miliardy lat, to zawsze okazuje się też, że interpretuje on wiele spraw w Biblii (nie tylko kwestie stworzenia)

---

<sup>1</sup> Na temat rozróżnienia między „bezpośrednio” i „dosłownie” patrz moja książkę **Starlight and Time: Solving the Puzzle of Distant Starlight in a Young Universe**, Master Books, Colorado Springs, CO, s. 55-57.

niebezpośrednio. Znaczy to, że w tym czy innym miejscu będzie on wstawiał ludzkie rozumienie do tekstu, rozumienie odmienne od bezpośredniego jego sensu. To ludzkie rozumienie zwykle pochodzi od tradycji kościelnej lub jakiegoś szanowanego nauczyciela.

Dla takich ludzi Biblia jest często tajemniczą i mętną księgą. Nie czują się oni kompetentni, by samemu wydobywać jej sens. Zamiast tego oczekują oni na opinię jakiego „eksperta” — uczonego czy teologa — aby odkryć, co znaczą jej słowa. W rezultacie zwykle rezygnują oni z naprawdę samodzielnego jej badania, często ograniczając się do rytualnego odczytywania pewnych znanych fragmentów.

Nierzadko też zwolennik starej Ziemi będzie miał poważne problemy teologiczne z centralnymi naukami Biblii, jak łańcuch Adam-grzech-śmierć-ewangelia, charakter Boga, dziewicze poczęcie czy zmartwychwstanie Chrystusa. Osobiście zauważyłem też, że często (nie zawsze) są oni bardzo słabymi „świadkami” swojej wiary, zwłaszcza w konfrontacji z nieugiętym ateistą czy kimś takim. Ich osobiste życie często na pierwszy rzut oka będzie się wydawało miłe i czyste. Ale bliższe przyjrzenie się często ujawni zastanawiającą dwulicowość, zwłaszcza w stosunku do zwolenników młodej Ziemi.

Czy stworzenie w ciągu sześciu dni i ogólnoświatowy potop powinny być częścią wyznania wiary? Tak! Wiele chrześcijańskich doktryn, będących odmianą wyznania wiary, mówi o nieomyślności lub o autorytecie Pisma Świętego, ale kluczową dzisiejszą sprawą jest hermeneutyka, „interpretacja” Biblii. Każdy się może zgodzić na „nieomyślność” lub „autorytet” Biblii, o ile da mu się prawo takiego „reinterpretowania” Pisma Świętego, by znaczyło ono to, czego on chce! □

*Dr D. Russell Humphreys*

(D. Russell Humphreys, *The Young-earth Litmus Test*, artykuł nadesłany do redakcji *Na Początku...*; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)

## **Podręczniki do szkół publicznych stanu Nowy Meksyk (USA) \* mają unikać odwoływania się do dogmatów**

Artykuł na pierwszej stronie *Albuquerque Journal* <sup>1</sup> z 23 sierpnia 1996 r. podał, że stanowa Rada do Spraw Edukacji głosowała stosunkiem głosów 13 do 1 za wyeliminowaniem wszelkiego odwoływania się do ewolucji w stanowych podręcznikach do szkół publicznych. Dotychczasowe warunki stawiane przed tymi podręcznikami sprowadzały się do tego, aby dzieci od *kindergarten* do czwartej klasy, <sup>2</sup> czyli w wieku od 4 do 10 lat, potrafiły „opisać teorię ewolucji jako wyjaśnienie serii stopniowych zmian”. Obecnie wymogi te stawiają przed uczniami od 9-tej do 12-tej klasy (czyli w szkole średniej, od 14-tego do 18-tego roku) warunek znajomości „teorii biologicznego pochodzenia opartych na bezpośrednich obserwacjach, badaniach lub danych historycznych”.

---

\* Na podstawie listu dra D. Russella Humphreysa z 23 sierpnia 1996 roku opracował Mieczysław Pajewski.

<sup>1</sup> Albuquerque jest największym miastem stanu Nowy Meksyk.

<sup>2</sup> W Ameryce, trochę inaczej niż w Polsce, dzieci w wieku 3-4 lat chodzą do tzw. *preschool*, od czwartego do szóstego roku chodzą do *kindergarten*, a od szóstego roku do szkoły podstawowej (*elementary school, grade school*). Dziecko w czwartej klasie szkoły amerykańskiej jest więc w wieku polskiego trzecioklasisty. Szkoła podstawowa ma osiem klas. Ostatnie dwie klasy często nazywa się *Junior High*, a czasami mają odrębny budynek pod nazwą *Middle School*, czyli — dosłownie tłumacząc — szkoła średnia, ale jest to koniec szkoły podstawowej. Natomiast szkoła średnia w Ameryce nosi nazwę *High School* (dosłownie: szkoła wyższa) i nie wolno jej mylić z college'em lub uniwersytetem.

Stanowy superintendent szkolny, Alan Morgan, powiedział: „Od uczniów będzie się oczekiwało krytycznej analizy wielu teorii, zamiast odwoływania się do kreacjonizmu, teorii wielkiego wybuchu czy ewolucji. Chcieliśmy uniknąć wszelkiego konkretnego dogmatu. Wymogi, jakie ustaliliśmy, mówią, że uczniowie mają mieć dostęp do różnorodnej wiedzy, aby samodzielnie kształtować swoje umysły”.

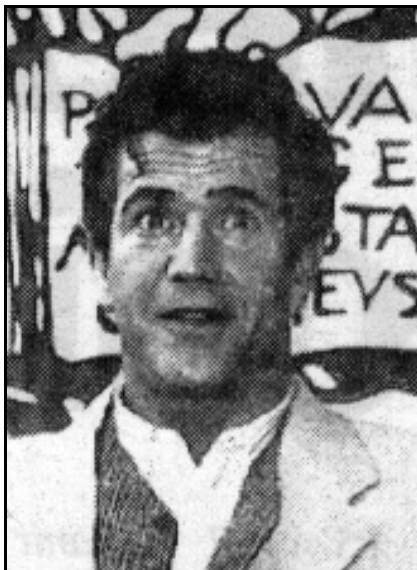
Szczególnie zdumiewające jest, że decyzja ta nastąpiła bez specjalnych wysiłków ze strony kreacjonistów. Artykuł cytuje skargę jednego z rodziców, Roddy'ego Leedera, w trakcie przesłuchań: „Domagam się, byście nie pozwolili na pranie mózgu moich dzieci przy pomocy teorii ewolucji. Nie powinno się jej nauczać w szkole, jeśli nie będzie się tam nauczać także kreacjonizmu”. W przesłuchaniach brali udział także antykreacjonistyczni uczeni, ale rada zdecydowała się przychylić do opinii rodziców. Rada znajdowała się pod wielkim wpływem jednego ze swoich członków, Rogera X. Lenarda. Lenard jest inżynierem i fizykiem w Sandia National Laboratories. Zainteresował się on kreacjonizmem po kampanii Kena Hama „Answers in Genesis”, jaką ten odbył w styczniu 1995 roku. Ma taką osobowość, że gdy się czymś zainteresuje, to bada to drobiazgowo i potrafi się na ten temat wypowiadać. Rada uznała go za swojego eksperta w sprawach nauki. Kiedy poprosiła go, by powiedział, co sądzi na temat teorii ewolucji, bardzo szczegółowo wyjaśnił im wady tej teorii. Przekonał wszystkich z wyjątkiem jednej „femi-nazistki”, która zresztą ustąpiła z rady. Stanowy superintendent wykazał wiele charakteru popierając Lenarda i sprzeciwiając się akcji ACLU (American Civil Liberties Union — amerykańska organizacja zaciekle zwalczająca kreacjonistów).

Od jakiegoś czasu poglądy antyewolucjonistyczne w stanie Nowy Meksyk stały się silne wśród samych rodziców. Świadczyłyby to, że chrześcijaństwo poprzez inicjatywy oddolne mogą wywierać znaczący wpływ na polityków, którym zależy na ich głosach w wyborach. To bardzo pocieszające. □

## Mel Gibson. Katolicki ultras w Hollywood Oscar niepoprawny politycznie

Czy można być sławnym aktorem, gwiazdorem Hollywood, będąc równocześnie praktykującym katolikiem, opowiadającym się za karą śmierci i **niewierzącym w teorię Darwina**? Naturalnie, że można. Świadczy o tym przykład Mela Gibsona.

(Początek artykułu Krzysztofa Kaczmarskiego pt. Mel Gibson, katolicki ultras w Hollywood, *Myśl Polska*, 7 kwietnia 1996, nr 14 (1238), s. 9)



Prywatnie Mel Gibson jest od 15 lat szczęśliwym mężem i ojcem sześciorga dzieci. Ceni sobie przede wszystkim spokój domowego ogniska, toteż wie dzie życie z dala od zgiełku filmowego świata, fleszy i kamer fotoreporterów oraz natrętnych pytań dziennikarzy, których wprost nie znosi. Sam zresztą pochodzi z wielodzietnej (6 braci i 4 siostry) rodziny. Swoje katolickie i bardzo konserwatywne przekonania zawdzięcza głęboko wierzącemu ojcu, który w młodości poważnie myślał o kapłaństwie. Hutton Gibson, z zawodu kolejarz i samouk-erudyta, jest założycielem Sojuszu Tradycji Katolickiej i autorem kilku książek o prawie kanonicznym i katolicyzmie. *Sojusz* — jak stwierdza w jednym z ostatnich wywiadów Mel — *sięga do tego, czym*

*Kościół był kiedyś. Wszystko, w co ojciec wierzył, zostało mu odebrane przez ten odnowicielski Sobór Watykański. Cała instytucja Kościoła stała się dla niego obca, więc o tym pisze.* Na pytanie dziennikarza, co sądzi o tak spornych kwestiach jak celibat księży, aborcja i kontrola urodzin, Mel Gibson zdecydowanie i krótko odpowiada: *To nie są żadne kwestie sporne. To rzeczy w ogóle nie podlegające dyskusji.* W sposób równie stanowczy wypowiada się przeciwko możliwości święceń kapłańskich kobiet. Gibson nie ukrywa też swoich całkowicie *politycznie niepoprawnych* poglądów na feminizm i homoseksualizm. Był z tego powodu wielokrotnie atakowany przez organizacje homoseksualistów (m.in. omal nie zginął w wypadku, kiedy na autostradzie ścigało go kilka samochodów, a gdy w Hollywood na słynnym "chodniku gwiazd" przez Chinese Theatre odciskał swoje dłonie w cemencie, pederasci zorganizowali krzykliwą demonstrację, obrzucając go epitetami w rodzaju: *mizoginista, bigot, rasista, neofaszysta i homofob*). Gibson jest również zdeklarowanym zwolennikiem kary śmierci i **zdecydowanym przeciwnikiem tzw. teorii Darwina.**

(Fragment artykułu Krzysztofa Kaczmarek pt. Oscar niepoprawny politycznie, "Gazeta Polska" 25 kwietnia 1996 r., nr 17 (145), s. 16.)

---

---

### ***Dobra Nowina o PTK***

*Dobra Nowina. Czasopismo Katolickie* 1995, nr 9, s. 32, wydawane w Grudziądzu, ponownie zamieściło krótką informację o naszym Towarzystwie. Informację o poprzedniej informacji zamieściliśmy w *Na Początku...* 1995, nr 11A, s. 264. Cena 1 egzemplarza w prenumeracie wynosi 1,95 zł (normalnie 2,1 zł) i można zaprenumerować 5 kolejnych numerów. Adres redakcji: Joanna Kulwicka-Kamińska, ul. Śniadeckich 36/33, 86-300 Grudziądz, tel. (051)32-301. Konto: B. Gdański SA. IO/Grudziądz 308630-45681-136.

MP

# Rush Limbaugh jest kreacjonistą

"Mój pogląd na środowisko naturalne wynika z mej wiary w Stworzenie. Nie wierzę w to, że życie na naszej planecie powstało w sposób spontaniczny czy jako skutek przypadkowego procesu lub wydarzenia..."  
(Rush Limbaugh, fragment książki pt. **Właściwy porządek rzeczy**, *Najwyższy Czas!* 20 kwietnia 1996, nr 16 (315)).

Rush Limbaugh jest komentatorem radiowym. Cieszy się olbrzymią popularnością w Ameryce. Polskie wydanie jego książki **Właściwy porządek rzeczy** właśnie ukazało się w księgarniach.

MP

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 2026 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 28.05.2026.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłym numerze m.in.:

Jarosław Szatkowski, **Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?**

---

---

# NA POCZĄTKU...

ROK 4

Nr 12A (80)

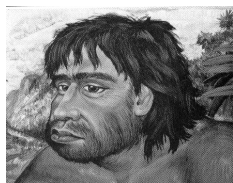
grudzień 1996

MIESIĘCZNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---



## SPIS TREŚCI

- ★  
s. 314 — Jarosław Szatkowski, **Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?**
- ★  
s. 320 — Dr Hugh Ross, **Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 324 — Dr John D. Morris, **Jak powstało życie?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★  
s. 327 — John Woodmorappe, **Skąły starsze niż Ziemia? (Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty z wynikami badań wieku skał)** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 328 — John Woodmorappe, **Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★ *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy*  
s. 329 — Mieczysław Pajewski, **Darwinowski terrorysta**
- s. 330 — Chuck Colson and Nancy Pearcey, **Planet of the Apes?**, *Christianity Today*, August 12, 1996
- s. 332 — **Sprawa zamknięta**, *Świat Nauki* Październik 1996, nr 10 (62)
- s. 333 — Sharon Begley with Peter Burkholder, **Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And vice versa**, *Newsweek*, September 16, 1996

# Jarosław Szatkowski\*

## Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?

### Wstęp

Cechą każdego człowieka jest pragnienie poznania prawdy. I chociaż przyszło nam żyć pod koniec XX wieku, pragnienie to nie zostało niczym osłabione. Ciągłe pytamy „kim jesteśmy?”, „skąd jesteśmy?”, „dokąd zmierzamy?” Właściwie wszystkie systemy filozoficzne próbują dać satysfakcjonującą odpowiedź na powyższe pytania. Z jakim skutkiem? Czy my, ludzie XX wieku, szukając prawdy o nas, jesteśmy zadowoleni z propozycji, jakie składają nam wymyślone przez nas samych teorie filozoficzne? Jedne okazują się niespójne, a więc fałszywe, inne zbyt trudne do zrozumienia dla prostego człowieka, a jeszcze inne doprowadzić mogą jedynie do myśli samobójczych. Przyjęcie którejs z tych teorii za prawdziwą może odbyć się jedynie aktem wiary.

Jako chrześcijanie gorąco wierzymy, iż można znać odpowiedź na nurtujące nas pytania. Wiemy nawet, gdzie możemy znaleźć tę odpowiedź. Pismo Święte jawi nam się nie tylko jako podstawa naszej wiary, lecz również jako świadectwo systemu filozoficznego, dającego odpowiedź na postawione wyżej pytania.

### I.

Już na samym początku tekstu biblijnego, w księdze Rodzaju, znajdujemy odpowiedź na pytanie „kim jesteśmy?” Boskie pochodzenie tego tekstu, w co wierzą chrześcijanie, daje chrześcijaństwu wyjątkowe miejsce wśród innych systemów filozoficznych. Można śmiało przyjąć, że bez

---

\* Autor jest pastorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Mieszka w Wilkasach.

świadczenia księgi Rodzaju myśl chrześcijańska traci całkowicie na wartości.

Ludzie wierzący w prawdziwość teorii ewolucji od wielu lat próbują, z różnym skutkiem, podważyć nadprzyrodzoność Pisma Świętego. Stosują różne metody.

Jedną z nich jest próba wykazania, że księgi wchodzące w skład Biblii są niewiadomego pochodzenia, pisane przez ludzi o nie zawsze czystych motywacjach. Pismo Święte sprowadzone zostaje przez nich do dzieła, które powstało dzięki manipulacjom autorów, redaktorów i kompilatorów ksiąg biblijnych. Biblia odarta jest nie tylko ze swojej nadprzyrodzoności, ale także z czystości, jaką powinno charakteryzować się dzieło zawierające tak wzniosłe pod względem etycznym idee. Jednym z najbardziej atakowanych fragmentów Biblii stał się Pięcioksiąg. Zrobiono naprawdę wiele, aby przedstawić go w bardzo niekorzystnym świetle. Przede wszystkim przedstawiono teorie wykluczające Mojżesza jako autora tych ksiąg (opowiadając się za Mojżeszowym autorstwem Pięcioksięgu, zachowujemy wielki szacunek dla pracy późniejszych redaktorów).

Po drugie, stwierdzono, iż Pięcioksiąg powstał z połączenia różnych źródeł (według tych teorii Pięcioksiąg formował się na przestrzeni wielu setek lat, a kształt, w jakim znany jest obecnie, otrzymał dopiero po niewoli babilońskiej).

Po trzecie, stwierdza się także, że na treść tekstu biblijnego wpływ miały partykularne interesy ludzi tworzących ten tekst. Według szkoły Wellhausena (jeden z twórców teorii czterech źródeł) księgę Powtórzonego Prawa „napisali kapłani jerozolimscy, lecz przez pobożne oszustwo przypisano ją Mojżeszowi”.<sup>1</sup> Smutne jest to, że dzisiaj większość biblistów

---

<sup>1</sup> **Wstęp do Starego Testamentu**, Pallottinum — Poznań 1990, s. 60; por. np. Wilfrid J. Harrington, **Klucz do Biblii**, PAX Warszawa 1984, s. 209-211, gdzie autor jednoznacznie stwierdza, iż „otwarty duch Deuteronomium (czyli istniejący już fragment Pięcioksięgu — dopisek mój, J.Sz.) nie przemawiał do konserwatywnie nastawionego duchowieństwa Jerozolimy. (...) Podczas

wygnania deportowani kapłani, odcięci od wypracowanego rytualnego kultu Jahwe w Jego świątyni, uznali, że obowiązkiem ich jest zorganizowanie religijnego życia gminy w tych odmiennych warunkach i środowisku. Wydawało im się, że fundamentami, na których można wznieść to religijne życie, muszą być: wspólne narodowe pochodzenie, wspólne tradycje i autentyczne kapłaństwo. W ten sposób przybrała kształt historia kapłańska (źródło kapłańskie). Religijne instytucje Izraela zostały usankcjonowane i zyskały większą moc dzięki osadzeniu w ramach historycznych; przez odnoszenie wszystkich tych instytucji do epoki Mojżesza podkreśla się z dramatyczną siłą, że miały one swój początek na Synaju”. Podobnie na kolejnych stronach tej książki podaje się, w jaki sposób kapłani doprowadzić chcieli lud do święcenia soboty: „...tak więc — bardzo zręcznie — historię stworzenia zamyka stwierdzenie, że to właśnie sam Bóg zapoczątkował odpoczynek szabatu: Ludowi Wybranemu nie pozostaje nic innego niż naśladować swego Boga”.

Ks. Tomasz Hergesel w książce **Rozumieć Biblię — Stary Testament** (WAM, Kraków 1992) na stronie 455 podaje, że: „Opis stworzenia Rdz 1,1-2,4a powstał w niewoli, kiedy ważną rolę odgrywało zachowywanie szabatu, nic więc dziwnego, że sam Pan Bóg 'odpoczął' po całonocnym wysiłku, by dać pouczający wzór do naśladowania”. A zatem fragmenty np. 1 rozdział księgi Rodzaju, czy inne, powstały dopiero w czasach po niewoli babilońskiej i to tylko dlatego, aby jakoś usankcjonować potrzebę przestrzegania szabatu, sens istnienia stanu kapłańskiego, odrębność narodową itp.

We **Wstępie do Starego Testamentu**, Pallottinum — Poznań 1990, s. 76, przyznano, że są „źródła, które tendencyjnie uwypuklają przywileje pewnych osób (np. dokument kapłański, wywyższający Aarona ponad innych)...”. W tej samej książce, na stronie 123, wspomina się o tzw. Prawie Świętości, czyli fragmencie Księgi Powtórzonego Prawa, jako o tekście, który zredagowała „pewna grupa kapłanów, która szanowała stare tradycje i była mało podatna na nowości”.

<sup>2</sup> Znałem kiedyś człowieka, który po przeczytaniu książki na temat powstania Pięcioksięgu, wydanej przez wydawnictwo katolickie, poważnie zachwiał się w wierze.

## II.

Ktoś może zapytać, o co cały ten hałas? Czy to takie ważne, kto napisał Pismo Świąte? Przecież i tak wiadomo, że autorem Biblii jest przede wszystkim Bóg? Po co więc spierać się o rzeczy drugorzędne? Otóż okazuje się, że sprawa nie jest taka prosta, i to z kilku powodów.

Po pierwsze, Jezus Chrystus twierdził, iż autorem Pięcioksięgu jest Mojżesz. „Gdybyście bowiem wierzyli Mojżeszowi, wierzylibyście i mnie. O mnie bowiem on napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jakże uwierzycie moim słowom?” (J 5,46.47) Podobnych wypowiedzi Jezusa jest więcej (np. Mt 8,4; 19,7.8; Mk 7,10; 10,3-5; 12,26; Łk 5,14; J 1,17.45; 7,19). W **Nowym Przekładzie Pisma Świątego** wydanym przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne znajdują się pod cytowanym wyżej fragmentem (J 5,46) trzy odnośniki do Pięcioksięgu, mające wskazywać, które fragmenty Pentateuchu miał na myśli Chrystus. Te fragmenty to I Mojż. 3,15; 49,10; V Mojż. 18,15. Można oczywiście pytać, skąd autorzy tego przekładu wiedzieli, co konkretnie miał Jezus na myśli (komentarz występujący w Biblii Poznańskiej stanowi: „...w Mojżeszowych bowiem pismach znajdują się zapowiedzi, figury i symbole mesjańskie, które wskazują na Jezusa”, to znaczy, że według tego komentara Jezus mógł mieć na myśli znacznie więcej fragmentów mesjanistycznych, niż podaje Nowy Przekład), ale biorąc pod uwagę tylko te trzy teksty widzimy, że według teorii źródeł dwa z nich należą do tradycji jahwistycznej (Rdz 3,15; 49,10) natomiast trzeci do tradycji deuteronomicznej. Dlaczego zatem Jezus tego nie odróżnia?

Po drugie, to, że autorem jest Mojżesz, twierdzi sam Pięcioksiąg. Kilka fragmentów wyraźnie ukazuje pisarską działalność tego przywódcy — Wj 17,14; 24,4; 34,27; Lb 33,2; Pwt 31,19.22.24.

Po trzecie, podobne świadectwo wydają inne księgi Pisma Świątego (Joz 8,31.32; 23,6; 1 Krl 2,3; 2 Krl 14,6; 2 Krn 23,18; 25,4; 30,16; 33,8; Ezd 6,18; Ne 8,1.3; 13,1; Dz 3,22; Rz 10,5; Hbr 10,28). Wypowiedzi Pisma Świątego powinny mieć kolosalne znaczenie nie tylko dla naukowców badających zagadnienie Mojżeszowego autorstwa Pięcioksięgu, ale głównie dla

ludzi wierzących w nadprzyrodzone pochodzenie Pisma Świętego.

Niemożliwe jest przyjęcie jakiejś teorii o pozamojżeszowym pochodzeniu Pięcioksięgu (np. teorii czterech źródeł) z jednoczesnym uznawaniem słów Biblii jako jedyne, nadrzędne Autorytetu w sprawach wiary. I nie można zgodzić się z wypowiedzią prof. Giertycha, że jeśli kiedyś Kościół (Katolicki) oficjalnie zdecyduje, że jest inaczej: „to oczywiście wycofuję się z tego zastrzeżenia”.<sup>3</sup> Jeśli prawdą jest, że to nie Mojżesz napisał Pięcioksiąg, wtedy Jezus jest albo ignorantem, albo kłamcą. Oczywiście, można powiedzieć, że Chrystus nie chciał burzyć w umysłach swoich słuchaczy starych, tradycyjnych, aczkolwiek nieprawdziwych poglądów na temat autorstwa Pięcioksięgu. Jednak w takim wypadku wypowiedzi Jezusa, chociaż podyktowane litością, ciągle są kłamstwem i to kłamstwem z premedytacją. Cały urok postaci Jezusa, Jego autorytet i niezwykłość charakteru znika, natomiast Jego zbawienna misja upada. Można też uznać Jego niewiedzę w tej materii, ale wtedy trzeba by przyjąć, iż zbawcza misja, jaką wykonywał (zgodnie z Pismem), oparta była na oszustwach kapłanów-pisarzy. Podobna sytuacja powstaje przy analizie wypowiedzi innych fragmen-tów Biblii oraz wypowiedzi samego Pięcioksięgu. Jasno z nich wynika, jak już było wspomniane, że autorem Pięcioksięgu jest Mojżesz. Zakładając, że stwierdzenia te są niezgodne z prawdą, stawiamy pod znakiem zapytania prawdomówność samego Boga jako głównego autora tych słów. Mógł On przecież od razu zaznaczyć w tekście biblijnym, że autorstwo Pięcioksięgu jest zbiorowe i anonimowe. Z pewnością czytelnicy Biblii przyjęliby to bez zastrzeżeń. Jaki to Bóg, który posługując się „pobożnym oszustwem” apeluje „czystymi bądźcie, jak ja jestem czysty”?

Teorie odrzucające Mojżeszowe autorstwo Pięcioksięgu, odbierając anonimowym autorom, czy kompilatorom Pięcioksięgu prawdomówność,

---

<sup>3</sup> Maciej Giertych, Reinterpretacja Księgi Rodzaju, *Na Początku...* 1996, Nr 9B (77), s. 247.

stawiają pod znakiem zapytania wiarygodność całego tekstu Tory. Ci domniemani, anonimowi autorzy jawią się nam jako kłamcy bez żadnych oporów podszywający się pod obce nazwisko, w tym wypadku Mojżesza. Teoria czterech źródeł stoi na stanowisku, że autorzy-kompilatorzy bez żadnego skrępowania manipulowali tekstem biblijnym (wcześniejszym od ich własnych dodatków) i to bardzo często w celu osiągnięcia własnych korzyści. Tak przedstawione pierwsze księgi Pisma Świętego tracą nie tylko swoją świętość i nadprzyrodzoność, ale również jakąkolwiek wiarygodność. Z pewnością o takie przedstawienie Biblii chodziło przeciwnikom chrześcijaństwa. Zdziwienie budzi jednak fakt, dlaczego teorie tak bardzo lekceważące świętość Pisma Świętego zostały bez zastrzeżeń przyjęte przez ogromną większość chrześcijan. Być może jest to kolejny czynnik prowadzący do upadku współczesnego chrześcijaństwa?

Bo przecież wraz z upadkiem Biblii upada chrześcijaństwo!

## Postscriptum

„Należy jednak zaznaczyć, że wnioski wyciągnięte przez szkołę Wellhausena odnośnie do charakteru i genezy religii izraelskiej pochodzą nie tyle ze stwierdzenia, że Pięcioksiąg w dzisiejszej formie został ułożony z czterech źródeł, ani też z analizy sytuacji historycznej, w których te dokumenty zostały spisane, ile raczej z zasad ewolucjonizmu heglowskiego, na podstawie których Wellhausen ustalał podłoże i sposób powstania dokumentów. Rekonstrukcja ewolucji religii izraelskiej dokonana przez Wellhausena w świetle dzisiejszych badań okazuje się nie tylko zbyt uproszczona, ale wręcz fałszywa.”<sup>4</sup> □

*Jarosław Szatkowski*

---

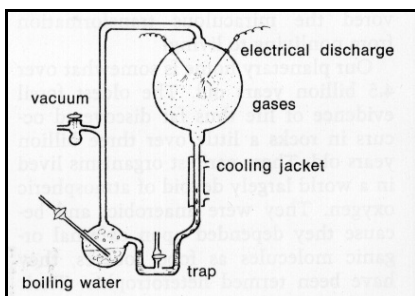
<sup>4</sup> Wstęp..., s. 60.

# Dr Hugh Ross

## Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia

W 1952 roku biochemik Stanley Miller przeprowadził to, co ogłoszono jako „pierwszą laboratoryjną syntezę związków organicznych przeprowadzoną w warunkach panujących na pierwotnej Ziemi”.<sup>1</sup> Eksperyment ten szeroko reklamowano jako świadectwo przemawiające na rzecz naturalistycznego wyjaśnienia pochodzenia życia.<sup>2</sup> Współczesna teoria oraz publikacje na ten temat nadal mocno opierają się na Millerowskim „dowodzie” spontanicznego powstania życia.

Z wielu powodów, włączając prestiż Millera jako ucznia laureata nagrody Nobla, Harolda Ureya, tylko niewielu chciało kwestionować wyniki otrzymane przez Millera. Do tych, którzy je kwestionowali, należą Robert Shapiro, Walter Bradley, Roger Olsen i Charles Thaxton,<sup>3</sup> a ich zarzuty jeszcze nie doczekały się odpowiedzi. Pozwolę sobie krótko streścić te zarzuty.



Aparatura Millera z 1952 r.

---

<sup>1</sup> Stanley L. Miller, **The Heritage of Copernicus**, ed. by J. Neyman, MIT Press, Cambridge, Mass. 1974, s. 228.

<sup>2</sup> Robert Shapiro, **Origins: A Skeptic's Guide to the Creation of Life on Earth**, Simon & Schuster, New York 1986, s. 98-99.

<sup>3</sup> Shapiro, **Origins...**, s. 98-131; Charles B. Thaxton, Walter L. Bradley, and Roger L. Olsen, **The Mystery of Life's Origin: Reassessing Current Theories**, Philosophical Library, New York 1984, s. 42-66.

Związki syntetyzowane laboratoryjnie były głównie substancjami smołowatymi. W produktach końcowych ujawniał się tylko niewielki procent (w najlepszym przypadku) aminokwasów, a z powstałych aminokwasów większość stanowiły dwa najprostsze, glicyna i alanina. Chociaż troskliwie kontrolowana „zupa” Millera tworzyła osiem z dwudziestu aminokwasów potrzebnych do zbudowania białek, to powstawały one jako „mieszanka racemiczna” (równe ilości aminokwasów lewo- i prawostronnych). Z jakiegoś nadal nieznanego powodu jedynie lewostronnych aminokwasów można użyć do budowania białek. Żaden z aminokwasów Millera nie łączył się z innymi, nie mówiąc już o precyzyjnych sekwencjach wymaganych, by białko funkcjonowało.

Warunki eksperymentu Millera dalekie były od naturalistycznych. Przygotowania do poszczególnych eksperymentów zajmowały wiele godzin, jeśli nie dni. Większość eksperymentów kończyło się wynikiem negatywnym. Warunki chemiczne utrzymywano jako mocno redukujące (znaczy to, że skrupulatnie starano się, by środowisko pozbawione było tlenu), co niezgodne jest z wiedzą na temat warunków panujących na Ziemi w czasie powstania życia.

Czterdzieści trzy lata później Miller pragnie zademonstrować naturalistyczną drogę wiodącą do syntezy nukleotydów, składników cząsteczek RNA i DNA. RNA z białkami i DNA są molekularnymi mechanizmami, umożliwiającymi organizmom wykonywanie pracy i rozmnażanie się. Cząsteczki RNA składają się ze specyficznych sekwencji tysięcy czterech względnie prostych cząsteczek (z których każda zbudowana jest z 32 do 36 atomów): adeniny, guaniny, cytozyny i uracylu plus cukru rybozy. Cząsteczki DNA składają się z sekwencji nawet milionów cząsteczek adeniny, guaniny, cytozyny i tyminy plus innego cukru, dezoksyrybozy. Miller ze swoimi współpracownikami zsyntetyzowali dwie z tych cząsteczek, adeninę i guaninę, w 1974 roku w eksperymentach laboratoryjnych w tzw.

„symulowanych warunkach pierwotnej Ziemi”.<sup>4</sup> Ale dalsze trzy cząsteczki — cytozyna, uracyl i tymina — przez lata wymykały się wszelkim wysiłkom.

29 czerwca 1995 roku Miller ze swym kolegą, Michaeliem Robertsonem, ogłosili o sukcesie.<sup>5</sup> Stężone roztwory cyjanooctoaldehydu i mocznika podgrzane do temperatury 100<sup>o</sup> w zamkniętym naczyniu w końcu dostarczyły nieco cytozyny. Wówczas przez oddzielenie wody od cytozyny badacze mogli wytworzyć nieco uracylu. Miller i Robertson wyrażają zaufanie, iż cząsteczki te mogą powstawać w naturalnych warunkach.

Scenariusz, jaki proponują, to pływowa sadzawka bądź laguna wody morskiej wolno parująca pod wpływem gorącego południowego słońca. Wiadomo, że takie sadzawki i laguny zawierają bardzo niskie stężenia mocznika i cyjanoacetyleny. Eksperymenty laboratoryjne pokazują, że przez oddzielenie wody od cyjanoacetyleny można wytworzyć cyjanooctoaldehyd. Dlatego, jak twierdzą Miller i Robertson, jeśli odpowiednia sadzawka czy laguna wystarczająco mocno jest ogrzewana i paruje, to wytwarzać się będą cytozyna i uracyl.

Na ile realistyczne jest twierdzenie Millera i Robertsona, że sadzawki pływowe mogą produkować wszystkie cztery składniki, nukleotydy, cząsteczki RNA? Po pierwsze, przyznają oni w swoim artykule, że „symulowane warunki wczesnej Ziemi”, w których były syntetyzowane pozostałe dwa składniki cząsteczek RNA, adenina i guanina, wymagały raczej mroźnych warunków, a nie bliskich wrzenia.<sup>6</sup> Dlatego, jak podejrzewam, nie możemy oczekiwać, by ta sama sadzawka tworzyła wszystkie cztery składniki

---

<sup>4</sup> Stanley L. Miller and E. Orgel, **The Origins of Life on Earth**, Prentice-Hall, Englewood Cliffs, N.J. 1974.

<sup>5</sup> Michael P. Robertson and Stanley L. Miller, An Efficient Prebiotic Synthesis of Cytosine and Uracil, *Nature* 1995, vol. 375, s. 772-774.

<sup>6</sup> Robertson and Miller, An Efficient..., s. 773.

RNA. Nie jest też rozsądne przypuszczenie, by dwie blisko sąsiadujące sadzawki wytworzyły wszystkie cztery składniki oraz konieczne cukry. Podobnie nierozsądne jest oczekiwanie, by bogata w nukleotydy sadzawka pozostawała wystarczająco długo bez zakłóceń w odpowiednich warunkach chemicznych, by cztery nukleotydy RNA zaczęły się łączyć — i wiązać z tylko prawoskrętną rybozą, jak tego wymaga życie.

Co ważniejsze, czy pływowe sadzawki naprawdę mogą wytwarzać te nukleotydy? Istnieje olbrzymia różnica między pracą zręcznych chemików, prowadzących przez wiele lat skoncentrowane i dobrze sfinansowane badania, by skonstruować te składniki w laboratoryjnych naczyniach, a przypadkiem, jaki miał w pewnych naturalnie występujących sadzawkach pływowych spontanicznie wytworzyć takie cząsteczki. Jeśli scenariusz Millera i Robertsona ma coś wspólnego z prawdą, to powinniśmy móc znaleźć naturalną sadzawkę względnie niezależną od współczesnego życia, gdzie mogłyby spontanicznie powstawać adenina, guanina, cytozyna i uracyl.

Przypadkowo rzucane cegły nie zbudują budynku. Żaden badacz pochodzenia życia nigdy nie pokazał, jak aminokwasy i nukleotydy mogą się zejść w naturalnych warunkach, by zbudować białka, cząsteczki RNA i DNA i by następnie te złożone cząsteczki połączyły się w odpowiednich miejscach swej struktury i w odpowiednich warunkach środowiskowych, włączając życie w tę całą sieć cząsteczek. Najwyraźniej życie jest rezultatem intelektu i mocy, a nie przypadkowych procesów przyrodniczych.

*Hugh Ross*

(Dr Hugh Ross, *Questionable Success for Life Synthesis Diehards, Facts & Faith* 1995, vol. 9, No. 3, s. 4-5. Copyright © 1995 Reasons To Believe. Used by permission of Reasons To Believe, P.O. Box 5978, Pasadena, CA. 91117 USA; z jęz. ang. tłumaczył Mieczysław Pajewski)

**Dr John D. Morris**\*

## **Jak powstało życie?**

Koncepcja ewolucji generuje kilka wielkich problemów, w tym pochodzenie człowieka od małp, pochodzenie bezkręgowców z jednokomórkowych organizmów z jądrem, oraz pochodzenie tych komórek z jądrem z komórek bez jądra. Ale największym problemem, z jakim styka się ewolucjonizm, jest pochodzenie nawet najprostszej formy życia z nieożywionych związków chemicznych. Przepaść oddzielająca życie od tego, co nieożywione, jest większa niż luka między pojedynczą komórką a człowiekiem.

Zagadka ta spowodowała, że ewolucjoniści zaproponowali wiele scenariuszy, z których żaden nie jest do końca zaakceptowany. Wskutek tego niektórzy (w tym laureat nagrody Nobla, Francis Crick) odrzucili myśl, że życie powstało spontanicznie na drodze czysto przyrodniczych procesów tutaj na Ziemi i zaproponowali, że życie powstało gdzieś indziej w Kosmosie i przybyło tu albo na meteorycie, albo w statku kosmicznym. Interesujący artykuł profesora Christiana de Duve'a, też laureata nagrody Nobla za badania nad złożonością komórki, ujawnia rozpaczliwą sytuację, w jakiej znajduje się przyrodnik.<sup>1</sup> Daje on dobre streszczenie aktualnej teorii i idzie śladem niebezpiecznego nowego trendu w biologicznym myśleniu. Rozważmy kilka punktów.

---

\* Autor jest dyrektorem Instytutu Badań Kreacjonistycznych (ICR) w El Cajone, California, USA.

<sup>1</sup> Christian de Duve, The Beginnings of Life on Earth, *American Scientist*, September-October 1995.

Autor jest pierwszorzędnym uczonym. Nie ukrywa swoich założeń, ani nie kamufluje odkryć, stanowiących kłopot dla tradycyjnych ewolucjonistycznych opowieści, „jak to było”.

Obecnie przyjmuje się powszechnie, że jeśli życie powstało spontanicznie na mocy procesów przyrodniczych — co jest koniecznym założeniem, jeśli chcemy pozostać w granicach nauki — to musiało powstać stosunkowo szybko, bardzo w ciągu tysięcy czy stuleci, a może nawet krócej.<sup>2</sup>

Ewolucjoniści zawsze odwoływali się do miliardów lat występowania przypadkowych wydarzeń, które wytworzyły życie, ale teraz Duve mówi, że było to być może mniej niż „stulecia”! Przyznaje on, że każdy etap tworzenia wysoce złożonych organizmów jest nadal „bardzo hipotetyczny”, ale jako zwolennik naturalizmu utrzymuje linię partyjną.

Należy unikać nawet szczypty teleologii (tj. inteligentnego projektu).

Biblijne ujęcie pochodzenia obecnie wyjaśnia się przy pomocy warunków fizycznych i chemicznych, które panowały na Ziemi prawie cztery miliardy lat temu, gdy — jak się uważa, powstało życie. Życie (...) jest własnością wpisaną w mechanizm Wszechświata, kosmicznym imperatywem.<sup>3</sup>

Dr de Duve przyznaje, że każdy krok między związkami chemicznymi a życiem jest skrajnie nieprawdopodobny i że są one wzajemnie zależne. Przyznaje także, że nawet prosta cząsteczka RNA jest nadzwyczaj złożona,

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 428.

<sup>3</sup> Tamże, s. 429.

daleko przekraczając ludzką twórczość.

Jak dotąd zawiodły wysiłki zaprojektowania — przy znacznie większym przewidywaniu i poparciu techniki, niż mogło istnieć w prebiotycznym świecie — cząsteczki RNA zdolnej do katalizowania replikacji RNA,<sup>4</sup>

jednak uważa, że tak było. Jak ewolucjoniści śmiało jeszcze nazywać to nauką? Jest to po prostu opowiadanie bajek pod nazwą nauki, błędne przenoszenie *działania* układów ożywionych na *pochodzenie* tych układów.

Tych wiele kroków, „łańcuch nieprawdopodobnych wydarzeń”, powinien przekonać go, że taki scenariusz jest nienaukowy i po prostu błędny, ale jego zdaniem życie istnieje i powinno być wyjaśnione naturalistycznie, bez Boga. Wnioskuje więc: „życie jest konieczną własnością materii” i „Wszehświat jest pełny życia”.

Jeśli nie skłaniamy się przed bogiem naturalizmu naukowego lub myśleniem w kategoriach New Age'u, nie musimy przyjmować takiego nierozsądnego wniosku. Można się tylko zastanawiać, dlaczego inni naturaliści zezwalają stale na tak bezczelne czczenie przyrody w imię nauki. Kiedy uczciwi ewolucjoniści powstaną i przyznają, że „król jest nagi”?

*John D. Morris, Ph.D.*

(John D. Morris, Ph.D., *How Did Life Originate?*, *Acts & Facts*, August 1996, vol. 25, No. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

---

<sup>4</sup> Tamże, s. 433.

\*

## John Woodmorappe

# Skały starsze niż Ziemia?

(Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty  
z wynikami badań wieku skał)

Czy istnieją jakieś wyniki radiometrycznego wyznaczania wieku, które byłyby większe niż 4 miliardy lat, co jest przybliżonym wiekiem Ziemi według ewolucjonistów? Odpowiedź brzmi „tak”. Nadzwyczaj duże wyniki od czasu do czasu otrzymuje się na podstawie wszystkich powszechnie używanych metod datowania: potasowo-argonowej, rubidowo-strontowej oraz uranowo-ołowiowej.<sup>1</sup> Ozima ze współtowarzyszami opisuje wyniki badań wieku diamentów, liczące 9 miliardów lat, jakie uzyskał metodą potasowo-argonową.<sup>2</sup>

---

\* John Woodmorappe ukończył studia wyższe z biologii i geologii. Jest nauczycielem nauk przyrodniczych oraz członkiem uniwersyteckiej grupy badawczej. Intensywne badania kreacjonistyczne prowadzi od blisko 20 lat. Jest autorem dwu książek, na temat geologii Potopu oraz na temat Arki Noego. Jako Amerykanin polskiego pochodzenia jest zagranicznym członkiem Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego. Więcej danych na temat Johna Woodmorappe'ego patrz w artykule M. Pajewskiego, John Woodmorappe, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 78-82. Omówienie jego książki **Studies in Creationism and Flood Geology** patrz w artykule J. Woodmorappe'ego, Badania w dziedzinie kreacjonizmu i geologii Potopu, *Na Początku...* 1994, nr 7 (33), s. 82-83 i nr 8 (34), s. 85-90.

<sup>1</sup> John Woodmorappe, Radiometric Geochronology Reappraised, *Creation Research Society Quarterly* 1979, vol. 16, No. 2, s. 102-129; przedrukowany w: John Woodmorappe, **Studies in Flood Geology**, Institute for Creation Research, San Diego 1993.

<sup>2</sup> M. Ozima, S. Zashu, and O. Nitoch, He/He ratio, noble gas abundance,

Ewolucjoniści nie akceptują tych bardzo wysokich wyników i starają się wyjaśnić, dlaczego są za wysokie. My, kreacjoniści, możemy je postrzegać jako pewien rodzaj redukcji do absurdu przyjmowania wielomiliardowego wieku w ogólności. Jeśli na przykład 9-miliardowy wiek arbitralnie rozszczepia się na 4 miliardy lat, które są „rzeczywiste”, i na 5 miliardów lat, które rzeczywiste nie są, to równie dobrze można przyjąć 10 000 lat jako „rzeczywiste”, a pozostałą część wyniku jako „nierzeczywistą”.

*John Woodmorappe*

(John Woodmorappe, *Rocks Older than the Earth? Evolutionists (Like Creationists) Must Explain Away Old Dates*, *Bible-Science News*, May 1996, vol. 34, No. 4, s. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

## **John Woodmorappe**

### **Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku**

Kreacjoniści opisali, jak lodowce mogły pokryć większość północnej półkuli po Potopie, a potem znikły w ciągu zaledwie kilku stuleci.<sup>1</sup> Obecnie inni uczeni proponują, że przynajmniej niektóre części pokrywy lodowcowej pokrywającej Północną Amerykę nie wycofały się w „lodowcowym” tempie, ale stopniały katastroficznie. Lewis i inni odkryli znaki głębokiej erozji wąwozów na dnie jeziora Ontario, głębokich do 10 metrów i szerokich od 10 do 100 metrów, które powtarzały się w osadach położonych przez lodowce.<sup>2</sup>

---

and K-Ar dating of diamond, *Geochimica et Cosmochimica Acta* 1983, vol. 48, s. 2217-2224.

<sup>1</sup> M.. Oard, An ice age within the biblical time frame w: **Proceedings of the First International Conference on Creationism**, Creation Science Fellowship, Pittsburgh 1987, s. 157-163.

<sup>2</sup> C.F.M. Lewis *et al.*, Were the Ontario and Erie basins swept by ca-

Wywnioskowali oni, że świadczą one o katastroficznym topnieniu i powodziach w kierunku basenów Ontario i Erie.

Raz jeszcze świadectwo empiryczne, jeśli jest właściwie zinterpretowane, wskazuje na nagłe zmiany w przeszłości Ziemi i zgodne jest z biblijną skalą czasu. Aby określić, czy odkrycie to można uogólnić do postaci hipotezy, że wszystkie Wielkie Jeziora powstały przez nagłe stopnienie popotopowych lodowców, trzeba jeszcze poczekać na dalszą pracę.

*John Woodmorappe*

---

tastrophic meltwater flooding?, *Geological Society of America. Abstracts with Programs* 1996, vol. 28, No. 3, s. 76.

(John Woodmorappe, A Glacial Glitch for Uniformitarian Long-Age Dogma, *Bible-Science News*, May 1996, vol. 34, No. 4, s. 8; za zgodą Redakcji z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

\*\*\*\*\*

## *KREACJONISTYCZNY PRZEGLĄD PRASY*

### Mieczysław Pajewski, **Darwinowski terrorysta**

Ujęty kilka miesięcy temu amerykański terrorysta (matematyk o polskim nazwisku Teodor Kaczynski), znany jako Unabomber, inspirował się darwinowską ideologią. Magazyn *Time* (August 28, 1995) przytacza jego wypowiedź na ten temat: „Społeczne i psychologiczne problemy współczesnego społeczeństwa przypisuję faktowi, że społeczeństwo to wymaga od ludzi, by żyli w warunkach radykalnie odmiennych od tych, w jakich rasa ludzka wyewoluowała” (s. 50). Unabomber starał się uszczęśliwić ludzkość przez 17 lat wysyłając bomby w przesyłkach pocztowych. Dokonał 16 zamachów, w których śmierć poniosły 3 osoby, a 23 zostały ranne. Głośno o nim było w zeszłym roku, gdy wiele amerykańskich gazet opublikowało jego

długi manifest (był to warunek zaprzestania przezeń jego terrorystycznych akcji). Nagły wzrost sławy przyniósł Unabomberowi zgubę, gdyż jego bliscy z przeczytanego tekstu domyślili się, kto jest jego autorem (na policji zadenuncjował go jego brat).

Nie chcemy powiedzieć, że idee ewolucjonistyczne muszą prowadzić do aktów terroru. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że prowadziły do nich w tym konkretnym przypadku. Jednak spekulacje na temat społeczeństwa, jakie formułowano na podstawie teorii ewolucji, prowadziły niejednokrotnie do destrukcyjnych idei. O jednej z nich wspominają autorzy tekstu w przytoczonym numerze *Time'a*: „Idee Freuda na temat ewolucyjnej historii naszego gatunku uważa się obecnie za — ujmując to litościwie — przestarzałe. Stawiał on hipotezę, że nasi przodkowie żyli w 'pierwotnej hordzie', kierowanej przez autokratycznego samca, aż pewnego dnia chmara jego synów powstała, zamordowała go i zjadła jego ciało — bunt ten nie tylko cudownie zapoczątkował religię, ale jakoś pozostawił po sobie wspomnienie winy u wszystkich późniejszych potomków, w tym i nas.”

---

Chuck Colson and Nancy Pearcey, “Planet of the Apes?”, *Christianity Today*, August 12, 1996, s. 64.

Artykuł **Planeta małp?**, którego współautorką jest znana naszym Czytelnikom Nancy Pearcey, <sup>1</sup> zaczyna się od słów:

---

<sup>1</sup> Por. Nancy Pearcey, Ewolucjonizm bez Darwina?, *Na Początku...* 1993, nry 15-18, 20-21 (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 2, Warszawa 1993); też, Odpowiedź krytykom, *Na Początku...* 1993, nry 2, 4, 7 (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 3, Warszawa 1994); też, Wpływ ewolucjonizmu na filozofię i etykę, *Na Początku...* 1994, nry 4 (30) i 5 (31) (oraz jako **Archiwum Na Początku...** z. 4, Warszawa 1994).

Narodowa Fundacja Nauki (National Science Foundation) ostatnio ogłosiła wyniki badań Amerykanów na temat podstawowych faktów naukowych, takich jak czy światło porusza się szybciej niż dźwięk. Powiedzieliśmy „faktów”? Jedno z pytań nie dotyczyło faktów, ale filozofii: „Prawda to czy fałsz: Ludzie rozwinęli się z wcześniejszych gatunków zwierząt”.

Mniej niż połowa odpowiadających udzieliła odpowiedzi twierdzącej, która była „prawdziwa”. Czy powinniśmy załamać ręce nad tymi, którzy udzielili odpowiedzi negatywnej i ogłosić ich naukowymi ignorantami? Oczywiście, nie. *Znają* oni oficjalny pogląd na temat ewolucji człowieka, tylko po prostu się z nim *nie zgadzają*.

Fakt, iż tak wielu Amerykanów nie zgadza się w sprawie pochodzenia człowieka, wyjaśnia, dlaczego kontrowersja ta nie przemija...

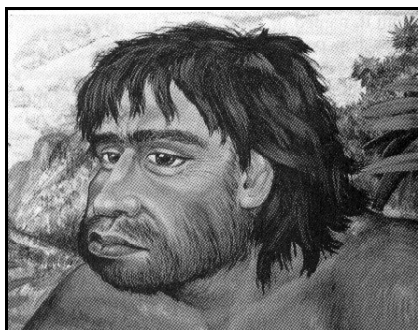
Artykuł analizuje dalej między innymi zeszłoroczny artykuł w *Time'ie* na temat eksplozji kambryjskiej, która bezpośrednio zaprzecza Darwinowskiej teorii powolnej, stopniowej zmiany; nową książkę Michaela Behe'ego **Darwin's Black Box**; kod genetyczny oraz książkę Phillipa E. Johnsona **Reason in the Balance**.

Artykuł kończy się następująco:

Krótko mówiąc sednem tej kontrowersji jest, jaki światopogląd przeniknie i ukształtuje naszą kulturę? „Skąd pochodzimy nie jest ezoterycznym pytaniem istotnym tylko dla uczonych. Jest to początek i podstawa wszystkiego, w co wierzymy. Dlatego właśnie chrześcijanie muszą iść razem, skonstruować wiarygodną apologetykę i nie poddawać się, nawet jeśli będzie to oznaczało, że nasza odpowiedź uznana zostanie jako „niepoprawna”.

MP

Najstarsi czytelnicy naszego biuletynu mogą przypominać sobie, że w 1993 roku opublikowaliśmy artykuł wówczas 12-letniej Justyny Pajewskiej na temat oszustwa z Piltdown, który zaopatrzyłem własnym komentarzem.<sup>1</sup> Niedawno w *Świecie Nauki* ukazała się notka, sugerująca, że ostatecznie zidentyfikowano autora tego oszustwa.



Po 84 latach być może zostanie wyjaśniona sprawa fałszerstwa szczątków „człowieka z Piltdown”. W 1912 roku Arthur Smith Woodward, kurator działu paleontologii w londyńskim Natural History Museum, ogłosił, że znalezione w angielskiej żwirowni w Piltdown kości należały do „brakującego ogniwa” między małpą a człowiekiem. Po półwieczu okazało się jednak, że to nie ewolucja, lecz ręka dowcipnisa połączyła ludzką puszkę mózgową i spreparowaną żuchwą orangutana. Ostatnio dwóch naukowców doniosło o odnalezieniu podobnie sztucznie postarzonego okazów w kufrze noszącym inicjały M.A.C.H., co zdemaskowało sprawcę oszustwa; okazał się nim Martin A.C. Hinton, kustosz działu zoologicznego, który miał z Woodwardem zatarg na tle płacowym.

Proszę zwrócić uwagę na próbę zminimalizowania znaczenia tego należącego do największych w historii nauki oszustwa: autor był po prostu

---

<sup>1</sup> Justyna Pajewska, Oszustwo z Piltdown, *Na Początku...* 26 lipca 1993, nr 9, s. 65-69; Mieczysław Pajewski, Posłowie do „Oszustwa z Piltdown”, j.w., s. 69-71.

dowcipnisiem. Podobny usprawiedliwiający zabieg zastosował kilka lat temu Antoni Hoffman:

Gould jest zdania, że wiele poszlak wskazuje, iż Teilhard de Chardin był współautorem złośliwego dowcipu zrobionego na początku naszego stulecia brytyjskim paleoantropologom, którym podrzucano w Piltdown skamieniałości uznane przez nich za brakujące ogniwo w ewolucji człowieka, podczas gdy w rzeczywistości składały się one z czaszki ludzkiej i szczęki orangutana.

Tzw. człowiek z Piltdown należał do koronnych dowodów na rzecz ewolucji przez kilkadziesiąt lat, zanim w latach 1950-tych zidentyfikowano go jako twór oszusta. Swoją rolę odegrał, przekonywał do ewolucjonizmu wiele pokoleń dzieci i studentów. Nie był to dowcip, chyba że za dowcip uznamy cały ewolucjonizm.

MP

---

<sup>2</sup> Przepis w książce: Stephen Jay Gould, **Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów**, *Biblioteka Myśli Współczesnej*, PIW, Warszawa 1991, s. 246.

---

Sharon Begley with Peter Burkholder, “Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And *vice versa*”, *Newsweek*, September 16, 1996, s. 82.

Artykuł w *Newsweeku* daje przykład czterech kreacjonistów, trzech młodej Ziemi i jednego starej, którym nie można zarzucić braku kompetencji naukowej.

Kurt Wise studiował paleontologię na Uniwersytecie Harvarda

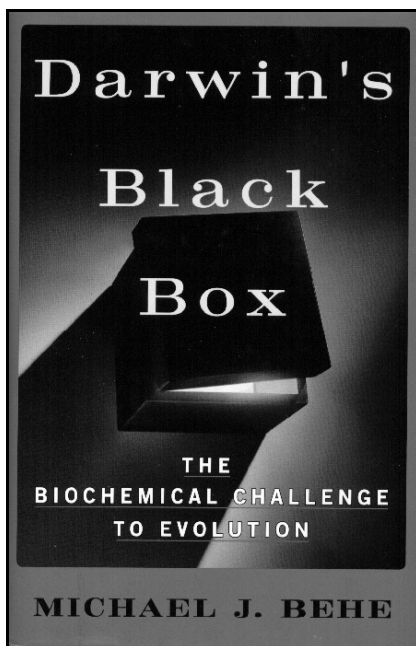
uznając, że Ziemia liczy sobie mniej niż 10 000 lat oraz że wszystkie rośliny i zwierzęta zostały stworzone ręką Boga, a nie że pojawiły się wskutek doboru naturalnego działającego na zmienności genetycznej. W Harvardzie poglądy takie były herezją i sam Stephen Jay Gould zwymyślał za to Wise'a. Jednak nie przeszkodziło to Wise'owi zdobyć stopień doktorski w 1989 roku. Obecnie naucza on geologii na William Jennings Bryan College w Tennessee i bada, jak skamieniałości popierają historię Potopu znanego z Biblii.

John Baumgardner jest geofizykiem w Los Alamos National Laboratory. W lutym tego roku w czołowym czasopiśmie naukowym, *Nature*, ukazał się artykuł, którego był współautorem, na temat konwekcji w płaszczu Ziemi. W 1994 roku na dużej konferencji geofizycznej przedstawił referat, z którego wynikało, że płyty geologiczne pokrywające Ziemię mogły kiedyś poruszać się tysiące razy szybciej, niż obecnie. Jeśli to prawda, to w stosunkowo niewielkim okresie czasu mogły zachodzić duże zmiany geologiczne, co jest konieczne dla utrzymania młodoziemskich poglądów kreacjonistycznych. Referat nie wywołał wrzawy, gdyż tylko nieliczni ze słuchaczy uświadomili sobie jego kreacjonistyczne implikacje.

Innym kreacjonistą, zajmującym się pracą naukową, jest dr Russell Humphreys z Sandia National Laboratories, który opublikował ponad 20 artykułów ze swej dziedziny, ale należy także do zespołu kierującego Towarzystwem Badań Kreacjonistycznych (*Creation Research Society*).

Antykreacjoniści początkowo twierdzili, że żaden kreacjonista nie może być dobrym uczonym, skoro wątpi w prawdziwość teorii ewolucji. Po takich przykładach, jak wyżej, złagodzili nieco tę opinię i uważają obecnie (jak Eugenie Scott, dyrektor National Center for Science Education, organizacji aktywnie zwalczającej kreacjonizm), że kreacjoniści mogą być dobrymi uczonymi, ale w dziedzinach oddalonych od tej, gdzie toczy się spór ewolucjonizm-kreacjonizm. Zaprzeczeniem tej tezy jest książka Michaela Behe'ego **Darwin's Black Box: The Biochemical Challenge to Evolution** (Free Press, 307 stron), która ukazała się we wrześniu 1996 roku. W swej książce argumentuje on, że układy biochemiczne takie jak te, które

uczestniczą w widzeniu, system immunologiczny czy krzepnięcie krwi, są tak złożone, że jasne się staje, iż zostały zaprojektowane przez jakiś inteligentny czynnik i nie wyewoluowały zgodnie z teorią Darwina. Behe jest profesorem biochemii na Lehigh University i opublikował ponad 30 artykułów naukowych (specjalizuje się w strukturze kwasów nukleinowych takich jak DNA).<sup>1</sup> Jego książka spotkała się z dużym zainteresowaniem, ukazało się już jej wiele recenzji, z których widać, że ewolucjoniści są pod wrażeniem argumentacji Behe'ego. Jedyne na co ich stać, to wyrażanie nadziei, że przyszły rozwój nauki udzieli odpowiedzi na „zagadki” Behe'ego w duchu ewolucjonistycznym.



Jak autorzy artykułu w *Newsweeku* oceniają omówione przez siebie przypadki kreacjonistów-uczonych? Oto konkluzja artykułu:

Ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne. Obecność kreacjonistów w laboratoriach jest więc cennym przypomnieniem, że uczeni są tylko ludźmi: jakaś mocna ideologia,

---

<sup>1</sup> Poglądy prof. Behe'ego nasi czytelnicy znajdą z rozprawy **Biologiczne mechanizmy molekularne. Eksperymentalne poparcie dla kreacjonizmu**, *Archiwum Na Początku...*, z. 6, Warszawa 1995 (wcześniej opublikowanej w dwu częściach w *Na Początku...* 1995, nr 4, s. 88-95 i nr 5, s. 98-115). Prof. Behe udzielił zgodę naszemu Towarzystwu na dowolne korzystanie z treści jego ostatniej książki.

czy to kreacjonizm, czy kapitalizm, czy coś innego, może kształtować wnioski uczonych równie mocno jak świadectwo empiryczne.

No tak. Skoro ewolucjonizm jest poparty przez olbrzymie świadectwo empiryczne, to musi istnieć jakaś ideologia powodująca, że niektórzy stają się ślepi na to świadectwo. Ale skoro ideologia może wywierać tak przemożny wpływ na uczonych, to może też być tak, że to właśnie ewolucjoniści znajdują się w jej władaniu, będąc niezdolnymi do ujrzenia, że owe olbrzymie świadectwo empiryczne jest zwykłą iluzją.

MP

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 03.10.1996.

**Nakład:** 200 egz.

**Druk:** Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.

W przyszłych numerach m.in.:

Nancy Pearcey, **Księga Rodzaju a historia**

---

---

# NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 12b (81)  
grudzień 1996

MIESIĘCZNIK  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

---

---

## SPIS TREŚCI

- s. 337 — Spis treści rocznika 1996
- s. 341 — Alfabetyczny (według autorów) spis treści rocznika 1996
- s. 345 — Indeks rzeczowy rocznika 1996
- s. 352 — Indeks nazwisk rocznika 1996
- s. 359 — Errata rocznika 1996

\*\*\*\*\*

## NA POCZĄTKU... ROCZNIK 1996 SPIS TREŚCI

Nr 1 (67), styczeń 1996

- s. 2 — II Symposium Kreationistyczne w Polsce (Kraków, 3 grudnia 1995 r.)
- s. 3 — Mieczysław Pajewski, **Klasyfikacja stanowisk kreationistycznych**
- s. 13 — Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych (Część I)** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 20 — Andrzej Fijałkowski, **Księga liczb**
- s. 21 — Józef Zarzycki, **Komunikat [o sesji dyplomowej Moniki Żmudzkiej i Katarzyny Dudy-Dziewierz]**
- s. 21 — **Uchwały nr 3/1995, 4/1995 i 5/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreationistycznego**
- s. 24 — **Ofiarodawcy na fundusz PTK**

Nr 2 (68), luty 1996

- s. 26 — Wendell R. Bird, **Antydarwiniści wśród uczonych (Dokończenie)** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)

- s. 37 — Carl Wieland, **Big Bang nie był stworzeniem** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 38 — **Podręczniki stanu Alabama zawierają zastrzeżenie wobec ewolucjonizmu** (oprac. M. Pajewski)
- s. 41 — Jerry Bergman, **Korzystne mutacje?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 42 — Lane P. Lester, **Odpowiedź Bergmanowi** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 43 — Mieczysław Pajewski, **Dr Henry Morris odchodzi na emeryturę**
- s. 45 — Mieczysław Pajewski, **Zmarł prof. A.E. Wilder-Smith (1915-1995)**
- s. 47 — Naczelny Sąd Koleżeński PTK, **Informacja**
- s. 47 — *Z redakcyjnej poczty* [fragment listu Rafała Wiemanna]
- s. 48 — **Komunikat Przewodniczącego PTK** [w sprawie mianowanie p. Radosława Kopcia członkiem redakcji miesięcznika „Na Początku...”]

Nr 3 (69), marzec 1996

- s. 50 — Andrzej Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**
- s. 57 — Julian Hatała, **Jak nie interpretować tekstów biblijnych**
- s. 61 — Józef Zarzycki, **Komentarz** [do tekstu A. Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**]
- s. 64 — Mieczysław Pajewski, **Komentarz** [do tekstu A. Rocza, **Jak interpretować teksty biblijne?**]
- s. 72 — **Adres Skarbnika PTK**

Nr 4A (70), kwiecień 1996

- s. 74 — Arkadiusz Piętka, **Towarzystwo Kreacjonistyczne w Polsce? (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim)** (przedruk z *Akcentów* kwiecień/czerwiec — lipiec/wrzesień 1995, s. 45-50)
- s. 84 — Leszek Jańczuk, **Między kreacją a ewolucją** (recenzja książki K. Kloskowskiego, **Między ewolucją a kreacją**, ATK, Warszawa 1994)
- s. 88 — Rafał Wiemann, **Refleksje na temat „Światowa historia Potopu”**
- s. 91 — **Kostka Rubika i niewidomi** (z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)
- s. 92 — Dr Ewa Abramczuk, Sekretarz ZG PTK, **Sprostowanie**
- s. 92 — *Z redakcyjnej poczty* (list p. Andrzeja Rocza z 31 stycznia 1996 r.; fragm. listu p. A. Majewskiego z 28 lutego 1996 r.; fragm. listu p. J. Bokiego z 12 marca 1996 r.; fragm. listu p. Z. Tabaczewskiego z 13 marca 1996 r.)
- s. 96 — **Podziękowanie** (p. drowi Adamowi Drozdowski)
- s. 96 — **Adres Skarbnika PTK**

Nr 4B (71), kwiecień 1996

- s. 98 — Mieczysław Pajewski, **Ateizm ewolucjonizmu**
- s. 113 — Ken Ham, **Do tego zmierzamy?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 117 — Carl Wieland, **Czy Darwin miał rację?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 119 — Rafał Ziemkiewicz, **Komentarz reakcyjny**

Nr 5 (72), maj 1996

- s. 122 — Phillip E. Johnson, **Głośna „herezja” w świątyni Darwina** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 135 — Carl Wieland, **Afrykańska „Ewa” odżyła** (z jęz. ang. tłum. Pajewski)
- s. 136 — Carl Wieland, **Rehabilitacja „śmiecia” genetycznego** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 138 — Don Batten, **Y-chromosowy Adam?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 140 — Leszek Jańczuk, **Eksplozja demograficzna w teorii i praktyce**
- s. 142 — Andrzej Fijałkowski, **... I odpowiedź**
- s. 143 — Henry M. Morris, **O wzroście liczby ludności** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 144 — **Biblijny kreacjonizm jest hamulcem na drodze do postępu i szczęścia ludzkości**

Nr 6 (73), czerwiec 1996

- s. 146 — Jacek Duda, **Dlaczego teoria ewolucji jest tak popularna?** (komunikat)
- s. 150 — Andrzej Rocz, **Argumenty na rzecz kreacjonizmu starej Ziemi**
- s. 152 — John Woodmorappe, **Komentarz** [do artykułu A. Rocza]
- s. 155 — John D. Morris, **Jak długo trwa petryfikacja drewna?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 157 — **Kamienny kapelusz** (z jęz. ang. tłum. Jacek Duda)
- s. 158 — Andrzej Fijałkowski, **Śniegi Kilimandżaro**
- s. 160 — Ken Ham, **Objawienie: klucz do przeszłości** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 165 — Carl Wieland, **Lustreczko, lustreczko, powiedz mi przecie, jaka jest najdziwniejsza teoria na świecie?** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 167 — Michał Hałas, **Krótką obserwacją**
- s. 167 — **Wykład ks. prof. Lenartowicza**

Nr 7 (74), lipiec 1996

- s. 170 — Mieczysław Pajewski, **A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...**
- s. 190 — **Errata** (numeracji czerwcowego numeru)
- s. 191 — Mieczysław Pajewski, **Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej**

Nr 8 (75), sierpień 1996

- s. 194 — Szymon Suchański, **Dobór kumulatywny — istota ewolucjonizmu**
- s. 203 — Henry M. Morris, **Jezus a Potop** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 204 — Bill Crouse, **Ararat wspomniana w Księdze Rodzaju może nie być tą samą Ararat, o jakiej wiadomo dzisiaj** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 205 — List ks. prof. dra hab. Piotra Lenartowicza SJ

- s. 209 — Mieczysław Pajewski, **Kilka uwag na aktualne tematy**  
s. 215 — **Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko**

Nr 9A (76), wrzesień 1996

- s. 218 — Ks. David Becker, **Druza rocznica śmierci Karla Poppera** (z jęz. ang. tłum. Radosław Kopec)
- s. 224 — Mieczysław Pajewski, **O (nie)falsyfikowalności teorii ewolucji**
- s. 227 — David J. Tyler, **Big Bang w kłopotcie** (z jęz. ang. tłum. M. Pajewski)
- s. 229 — Dr Hugh Ross, **Badania chromosomów wprawiają ewolucjonistów w osłupienie** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 232 — Józef Zarzycki, **Polemika z A. Roczem**
- s. 239 — **Nowa teoria powstania ras ludzkich**
- s. 240 — **POST MORTEM: Krystyna Oleszek**
- s. 240 — Phillip E. Johnson, **Jak to jest możliwe?**

Nr 9B (77), wrzesień 1996

- s. 242 — Maciej Giertych, **Konferencja w Madrycie**
- s. 245 — Maciej Giertych, **Reinterpretacja Księgi Rodzaju**
- s. 255 — List ks. Józefa Życińskiego do redakcji *Tygodnika Powszechnego*
- s. 256 — List księży profesorów Michała Hellera, Szczepana Ślaga, Józefa Turka, Józefa Życińskiego do ks. bpa prof. Alfonsa Nossola, Przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu
- s. 258 — Prof. Maciej Giertych do redakcji *Tygodnika Powszechnego*
- s. 260 — Ks. David R. Becker, **Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)

Nr 10 (62), październik 1995

- s. 266 — Jarosław Szatkowski, **Teoria ewolucji a kreacjonizm. Czy jest szansa na zgodę?**
- s. 278 — Dr Hugh Ross, **Dziki spekulacje na temat życia na Marsie** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 282 — Dr John D. Morris, **Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 284 — Tomasz Sommer, **Science fiction czy public relation?**
- s. 286 — Rafał Wiemann, **Po lekturze *Zaginionej świata***

Nr 11, listopad 1995

- s. 290 — Prof. dr hab. Maciej Giertych, **Atak biskupa**
- s. 293 — Mieczysław Pajewski, **Słownik pojęć kreacjonistycznych: Baramin**
- s. 294 — Paul A. Bartz, **Różnorodność świata ożywionego z kreacjonistycznego punktu widzenia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 299 — Carl Wieland, **Portorykańskie jaszczurki: Logos czy loteria?** (z jęz.

- ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 301 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (Paweł Grieb, **Teoria ewolucji dla zakochanych**, *Wiedza i życie* 1996, nr 5, s. 16-19)
- s. 305 — Dr D. Russell Humphreys, **Papierek lakmusowy kreacjonizmu** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 308 — **Podręczniki do szkół publicznych stanu Nowy Meksyk (USA) mają unikać odwoływania się do dogmatów** (opracował Mieczysław Pajewski)
- s. 310 — **Mel Gibson. Katolicki ultras w Hollywood. Oscar niepoprawny politycznie**
- s. 311 — **Dobra Nowina o PTK**
- s. 312 — **Rush Limbaugh jest kreacjonistą**

Nr 12a, grudzień 1995

- s. 314 — Jarosław Szatkowski, **Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?**
- s. 320 — Dr Hugh Ross, **Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 324 — Dr John D. Morris, **Jak powstało życie?** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 327 — John Woodmorappe, **Skały starsze niż Ziemia? (Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty z wynikami badań wieku skał)** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 328 — John Woodmorappe, **Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 329 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (Mieczysław Pajewski, **Darwinowski terrorysta**)
- s. 330 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (Chuck Colson and Nancy Pearcey, **Planet of the Apes?**, *Christianity Today*, August 12, 1996)
- s. 332 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (**Sprawa zamknięta**, *Świat Nauki*, Październik 1996, nr 10 (62), s. 10)
- s. 333 — *Kreacjonistyczny Przegląd Prasy* (Sharon Begley with Peter Burkholder, **Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And vice versa**, *Newsweek*, September 16, 1996, s. 82)

\*\*\*\*\*

## ALFABETYCZNY SPIS TREŚCI ROCZNIKA 1996 (według nazwisk autorów)

Abramczuk Ewa Dr (Sekretarz ZG PTK), <b>Sprostowanie</b> .....	92
<b>Adres Skarbnika PTK</b> .....	72

<b>Adres Skarbnika PTK</b> .....	96
Bartz Paul A., <b>Różnorodność świata ożywionego z kreacjonistycznego punktu widzenia</b> .....	294
Batten Don, <b>Y-chromosowy Adam?</b> .....	138
Becker David R. Ks., <b>Opowieść o Adamie i Ewie: mit czy historia?</b> ....	260
Becker David Ks., <b>Druga rocznica śmierci Karla Poppera</b> .....	218
Bergman Jerry, <b>Korzystne mutacje?</b> .....	41
<b>Biblijny kreacjonizm jest hamulcem na drodze do postępu i szczęścia ludzkości.</b> .....	144
Bird Wendell R., <b>Antydarwiniści wśród uczonych (Część I)</b> .....	13
Bird Wendell R., <b>Antydarwiniści wśród uczonych (Dokończenie).</b> ....	26
Crouse Bill, <b>Ararat wspomiana w Księdze Rodzaju może nie być tą samą Ararat, o jakiej wiadomo dzisiaj</b> .....	204
<b>Dobra Nowina o PTK</b> .....	311
<b>Drugie Sympozjum Kreacjonistyczne w Polsce (Kraków, 3 XII 1995 r.)</b> .....	2
Duda Jacek, <b>Dlaczego teoria ewolucji jest tak popularna?</b> .....	146
<b>Errata</b> (numeracji czerwcowego numeru) .....	190
Fijałkowski Andrzej, <b>... I odpowiedź.</b> .....	142
Fijałkowski Andrzej, <b>Księga liczb</b> .....	20
Fijałkowski Andrzej, <b>Śniegi Kilimandżaro</b> .....	158
Giertych Maciej, <b>Atak biskupa</b> .....	290
Giertych Maciej, <b>Konferencja w Madrycie</b> .....	242
Giertych Maciej Prof., <b>List (do redakcji Tygodnika Powszechnego)</b> ....	258
Giertych Maciej, <b>Reinterpretacja Księgi Rodzaju</b> .....	245
Hałas Michał, <b>Krótką obserwacja</b> .....	167
Ham Ken, <b>Do tego zmierzamy?</b> .....	113
Ham Ken, <b>Objawienie: klucz do przeszłości</b> .....	160
Hatała Julian, <b>Jak nie interpretować tekstów biblijnych</b> .....	57
Heller Michał, Szczepan Ślaga, Józef Turek, Józef Życiński, <b>List księży profesorów do ks. bpa prof. Alfonsa Nossola, Przewodniczącego Rady Naukowej Episkopatu</b> .....	256
Humphreys D. Russell, <b>Papierek lakmusowy kreacjonizmu</b> .....	305
Jańczuk Leszek, <b>Eksplozja demograficzna w teorii i praktyce</b> .....	140
Jańczuk Leszek, <b>Między kreacją a ewolucją</b> (recenzja książki Kazimierza Kloskowskiego, <b>Między ewolucją a kreacją, ATK, Warszawa 1994</b> ) .....	84
Johnson Phillip E., <b>Głośna „herezja” w świątyni Darwina.</b> .....	122
Johnson Phillip E., <b>Jak to jest możliwe?</b> .....	240
<b>Kamienny kapelus.</b> .....	157
<b>Kostka Rubika i niewidomi</b> .....	91
<i>Kreacjonistyczny Przegląd Prasy</i> (Chuck Colson and Nancy Pearcey, <b>Planet of the Apes?</b> , <i>Christianity Today</i> , August 12, 1996) .....	330

Mieczysław Pajewski, <b>Darwinowski terrorysta</b> . . . . .	329
Paweł Grieb, <b>Teoria ewolucji dla zakochanych</b> , <i>Wiedza i życie</i> 1996, nr 5, s. 16-19 . . . . .	301
Sharon Begley with Peter Burkholder, <b>Heretics in the Laboratory: Can a creationist be a good scientist? And vice versa</b> , <i>Newsweek</i> , September 16, 1996, s. 82 . . . . .	333
Lenartowicz Piotr SJ, <b>List</b> . . . . .	205
Lester Lane P., <b>Odpowiedź Bergmanowi</b> . . . . .	42
<b>Mel Gibson. Katolicki ultras w Hollywood. Oscar niepoprawny politycznie</b> . . . . .	310
Morris Henry M., <b>Jezus a Potop</b> . . . . .	203
Morris Henry M., <b>O wzroście liczby ludności</b> . . . . .	143
Morris John D., <b>Czy NASA odkryła życie w marsjańskich skałach?</b> . . . . .	282
Morris John D., <b>Jak długo trwa petryfikacja drewna?</b> . . . . .	155
Morris John D., <b>Jak powstało życie?</b> . . . . .	324
Naczelny Sąd Koleżeński PTK, <b>Informacja</b> . . . . .	47
<b>Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko</b> . . . . .	215
<b>Nowa teoria powstania ras ludzkich</b> . . . . .	239
<b>Ofiarodawcy na fundusz PTK</b> . . . . .	24
Pajewski Mieczysław, <b>Ateizm ewolucjonizmu</b> . . . . .	98
Pajewski Mieczysław, <b>A więc chcę zwalczać ewolucjonizm...</b> . . . . .	170
Pajewski Mieczysław, <b>Darwinowski terrorysta</b> . . . . .	329
Pajewski Mieczysław, <b>Dr Henry Morris odchodzi na emeryturę</b> . . . . .	43
Pajewski Mieczysław, <b>Kilka uwag na aktualne tematy</b> . . . . .	209
Pajewski Mieczysław, <b>Klasyfikacja stanowisk kreacjonistycznych</b> . . . . .	3
Pajewski Mieczysław, <b>Komentarz [do tekstu A. Rocza, Jak interpretować teksty biblijne?]</b> . . . . .	64
Pajewski Mieczysław, <b>Komunikat Przewodniczącego PTK [w sprawie mianowanie p. Radosława Kopia członkiem redakcji miesięcznika „Na Początku...”</b> . . . . .	48
Pajewski Mieczysław, <b>Małe kłamstwo, duże kłamstwo, badanie opinii publicznej</b> . . . . .	191
Pajewski Mieczysław, <b>O (nie)falsyfikowalności teorii ewolucji</b> . . . . .	224
Pajewski Mieczysław, <b>Podziękowanie (p. drowi Adamowi Drozdowski)</b> . . . . .	96
Pajewski Mieczysław, <b>Słownik pojęć kreacjonistycznych: Baramin</b> . . . . .	293
Pajewski Mieczysław, <b>Zmarł prof. A.E. Wilder-Smith (1915-1995)</b> . . . . .	45
Pajewski Mieczysław (oprac.), <b>Podręczniki do szkół publicznych stanu Nowy Meksyk (USA) mają unikać odwoływania się do dogmatów</b> . . . . .	308
Piętka Arkadiusz, <b>Towarzystwo Kreacjonistyczne w Polsce? (Wywiad z prof. Mieczysławem Pajewskim) (przedruk z <i>Akcentów</i>)</b> . . . . .	74
<b>Podręczniki stanu Alabama zawierają zastrzeżenie wobec ewolucjo-</b>	

nizmu .....	38
<b>POST MORTEM: Krystyna Oleszek</b> .....	240
Rocz Andrzej, <b>Argumenty na rzecz kreacjonizmu starej Ziemi</b> .....	150
Rocz Andrzej, <b>Jak interpretować teksty biblijne?</b> .....	50
Ross Hugh, <b>Badania chromosomów wprawiają ewolucjonistów w osłupienie</b> .....	229
Ross Hugh, <b>Dzikie spekulacje na temat życia na Marsie</b> .....	278
Ross Hugh, <b>Wątpliwy sukces zagorzałych zwolenników syntezy życia</b> ..	320
<b>Rush Limbaugh jest kreacjonistą</b> .....	312
Sommer Tomasz, <b>Science fiction czy public relation?</b> .....	284
Suchański Szymon, <b>Dobór kumulatywny — istota ewolucjonizmu</b> ....	194
Szatkowski Jarosław, <b>Dokąd zmierza współczesna krytyka biblijna?</b> ..	314
Szatkowski Jarosław, <b>Teoria ewolucji a kreacjonizm. Czy jest szansa na zgodę?</b> .....	266
Tyler David J., <b>Big Bang w kłopotcie</b> .....	227
<b>Uchwały nr 3/1995, 4/1995 i 5/1995 z dn. 28 grudnia 1995 r. Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Kreacjonistycznego</b> .....	21
Wieland Carl, <b>Afrykańska „Ewa” odżyła</b> .....	135
Wieland Carl, <b>Big Bang nie był stworzeniem</b> .....	37
Wieland Carl, <b>Czy Darwin miał rację?</b> .....	117
Wieland Carl, <b>Lustreczko, lustreczko, powiedz mi przecie, jaka jest najdziwniejsza teoria na świecie?</b> .....	165
Wieland Carl, <b>Portorykańskie jaszczurki: Logos czy loteria?</b> .....	299
Wieland Carl, <b>Rehabilitacja „śmiecia” genetycznego</b> .....	136
Wiemann Rafał, <b>Po lekturze <i>Zaginionej światła</i></b> .....	286
Wiemann Rafał, <b>Refleksje na temat książki „Światowa historia Potopu”</b> .....	88
Woodmorappe John, <b>Komentarz [do artykułu A. Rocza]</b> .....	152
Woodmorappe John, <b>Lodowcowa przeszkoda dla uniformitarystycznego dogmatu starego wieku</b> .....	328
Woodmorappe John, <b>Skały starsze niż Ziemia? (Nie tylko kreacjoniści mają kłopoty z wynikami badań wieku skał)</b> .....	327
<b>Wykład ks. prof. Lenartowicza</b> .....	167
Zarzycki Józef, <b>Komentarz [do tekstu A. Rocza, <i>Jak interpretować teksty biblijne?</i>]</b> .....	61
Zarzycki Józef, <b>Komunikat [o sesji dyplomowej Moniki Żmudzkiej i Katarzyny Dudy-Dziewierz]</b> .....	21
Zarzycki Józef, <b>Polemika z A. Roczem</b> .....	232
Ziemkiewicz Rafał, <b>Komentarz reakcyjny</b> .....	119
<i>Z redakcyjnej poczty</i> [list p. Andrzeja Rocza z 31 stycznia 1996 r.; fragment listu p. Andrzeja Majewskiego z 28 lutego 1996 r.; fragment listu p. Jacka Bokiego z 12 marca 1996 r.; fragment listu p. Zdzisława Tabaczewskiego z 13 marca 1996 r.] .....	92

## INDEKS RZECZOWY ROCZNIKA 1996

- aborcja 255  
ACLU 309  
adaptacja 242, 304  
adenina 321-323  
Adwentyści Dnia Siódmego 3, 79, 81-83, 93, 266, 269, 314  
agresja 115  
alanina 321  
allele 18  
altruizm 182-185  
*American Scientific Affiliation* 11, 74  
Amerykańskie Stowarzyszenie Postępu Nauki (*American Association of the Advancement of Science*) 132, 135  
aminokwasy 119, 165, 166, 194, 197, 198, 321, 323  
anglikański kościół 114  
antropologia 99, 115, 122  
antybiotyki 42  
antydarwinizm 1, 13-19, 25, 27, 28, 34-36  
antyewolucjonizm 14, 31, 36  
antykreacjonizm 6-9, 170, 171, 213, 334  
Ararat 88, 89, 204  
Archeopteryks 16, 187  
argument do projektu 102  
argument z projektu 102, 108  
arka Noego 90, 299, 327  
astrologia 219  
astronomia 177  
ateiści, ateizm 9, 97, 98, 101-103, 109, 119, 133, 149, 180, 206, 263, 274, 275, 307  
Babel 136  
Babilon 20  
baptyści 292  
baramin 189, 289, 293, 294  
Baskowie 89  
bezkęgowce 162, 324  
białka 91, 136, 165, 195, 197, 200, 225, 321, 323  
Bible-Science Association 10  
Biblical Creation 10  
Biblia 8, 9, 20, 49, 50, 59-63, 69, 70, 83, 85, 87, 90, 114-116, 128, 158, 164, 205-208, 238, 244, 251, 253, 262, 263, 271, 274, 276-278, 306, 307, 314, 315, 317-319, 334  
— B. a nauka 50, 57, 69, 70, 71, 128, 130, 261, 271  
— interpretacja B. 50, 62, 66, 71, 129, 130, 205-207, 250, 251, 276, 277, 280, 306, 307  
biblistyka 244-246, 248, 249, 251, 313-315  
Big Bang 5, 37, 38, 51, 59, 61, 64, 65, 187, 217, 227, 228, 309  
biochemia 31, 334, 335  
biogeografia 155  
biologia 29, 33, 35, 85, 99, 124, 131, 168, 177, 202, 206-208, 259, 267, 292, 327  
— b. molekularna 32, 201, 222, 226  
bomba atomowa 66  
brakujące ogniwa 9, 332, 333  
brzytwa Ockhama 111, 274  
buddyzm 114  
Byt Absolutny 3  
*Cercle Scientifique et Historique (CESHE)* 75  
chemia 221  
chromosomy 137, 139, 217, 229-231  
chronologia biblijna 140  
chrześcijaństwo, chrześcijaństwo 71, 94, 101, 105, 112, 115, 117, 122, 127, 128, 149, 169, 181, 256, 260, 314, 319  
ciąża dziewic 71  
Creation Research Society 10, 74, 334  
Creation Science Foundation 10

- Creation Science Movement 10, 75  
*crossing over* 41  
 cudy 10, 112, 273  
 cukry 165, 321, 323  
 cytozyna 321-323  
 cywilizacje 56  
 czas 53, 60, 67  
 człowiek 10, 11, 56, 108, 109  
 — pochodzenie cz. 101, 103, 135-136, 138-140, 146, 174, 175, 229-231, 242, 269, 273, 276, 277, 305, 324, 331, 332  
 — rozwój liczbowy ludzkości 20, 140-143  
 Człowiek Pekijski 135  
 człowiek z Piltdown 333  
 czwartorzęd 159, 160  
 dane kopalne — p. zapis kopalny.  
 darwinizm (p. też neodarwinizm) 13-18, 26, 27, 32, 34-37, 102, 122, 125, 130-132, 174, 187, 189, 221, 230, 231, 244, 253, 329, 331  
 — d. jako metafizyczny program badawczy 221  
 datowanie izotopowe, radiometryczne 154, 239, 243, 283, 327  
 deizm 181  
 dinozaury 105, 287  
 DNA 136, 139, 140, 165, 194-196, 198-202, 225, 242, 321, 323  
 — DNA mitochondrialne 138, 300  
 — DNA śmieciowe 136  
 dobór naturalny 26, 27, 97, 101-104, 106, 108, 111, 115, 129, 130, 139, 148, 173, 174, 189, 268, 293, 298, 299, 301, 334  
 — d. genowy 183  
 — d. grupowy 183  
 — d. jednorazowy 195, 198  
 — d. krewniaczy 183  
 — d. kumulatywny 193-195, 198-201  
 dobro 127  
 dopasowanie się do środowiska 18  
 doświadczenie 9, 271  
 drugie prawo (druga zasada) termodynamiki 26, 51, 65, 171  
 dusza ludzka 206  
 dyluwializm 1183  
 dziedziczenie, dziedziczność 103, 108  
 dzień stworzenia 53, 54, 59, 66, 67, 152, 160, 161, 209, 238  
 dziewicze poczęcie 307  
 Eden 57  
 efekt cieplarniany 56  
 egoizm 115  
 ekonomia 62, 141  
 eksperyment 9, 224, 271  
 — e. Millera-Ureya 166, 320  
 ekumenia 208, 210, 211  
 elektron 66  
 emanatyzm 244  
 energia 51, 52, 65, 66  
 epoka lodowcowa 105  
 estetyka 62  
 etyka (p. też moralność) 62, 126, 183, 315  
 eugenika 187, 244  
 eutanazja 255  
 Evolution Protest Movement 75  
 ewolucja (p. też teoria ewolucji) 4, 14, 16, 26, 29, 56, 75, 76, 84, 85, 87, 88, 97, 101, 108, 110, 115, 117, 118, 126, 133, 146-149, 166, 167, 170, 171, 174, 177-179, 182, 195, 223, 230, 241, 244-248, 251, 267, 268, 284, 300, 308, 309, 324, 333  
 — e. chemiczna 123, 124, 176  
 — e. biologiczna 124, 176, 178  
 — e. jako fakt 126, 222, 276  
 — e. jako Boży sposób stwarzania 274  
 — e. kosmiczna 176, 178  
 — e. konwergentna 226  
 — e. równoległa 226  
 — makroewolucja 13-15, 26-28, 30-37, 39, 201, 272  
 — mechanizm e. 295  
 — mikroewolucja 39  
 ewolucjonizm 4, 5, 11, 14, 16, 18, 19, 21, 25, 29, 38, 48, 55, 83, 84, 94, 97-101, 109-111, 115-118, 125, 128, 130, 134, 169, 170, 173, 176, 177, 180, 189, 191-194, 202, 216, 229, 264, 268, 269, 271, 273, 276, 277, 287, 295, 298, 305, 328-330, 333, 335, 336

- e. a kreacjonizm — p. spór ewolucjonizm-kreacjonizm.
- e. antydarwinowski 14
- e. ateistyczny 40, 180, 293
- e. a wolności obywatelskie 40
- e. heglowski 319
- a. humanistyczny 40
- e. New Age 40
- e. niedarwinowski 14, 15
- — e. nierównowagi 14, 26, 36
- — strukturalizm 14
- e. teistyczny 4, 5, 12, 38, 70, 109, 111, 113, 128, 129, 132, 133, 244, 252, 253, 273-277, 293, 306
- — e.t. naturalistyczny 5, 12, 111, 112
  - — e.t. providencjalny (opatrnościowy) 5, 12
- nauczanie e. 38-41
- ewolucyjny model kreacjonizmu — p. ewolucjonizm teistyczny.
- Ewy afrykańskiej koncepcja 135, 136, 138
- fakt 127, 132-134
- falsyfikowalność 217, 218, 221, 223, 224
- faszyzm 94
- feminizm 122, 311
- filozofia 29, 62, 65, 93, 94, 113, 130, 215, 238, 239, 241-244, 256, 262, 266, 275, 314
  - f. a nauka 113, 132
  - f. marksistowska 258
  - f. przyrody 243, 258, 259, 292
- fitness* — p. dopasowanie się do środowiska.
- fizyka 32, 65, 202
- formy pośrednie, przejściowe 35, 168, 171, 187, 189, 223, 243
- fossilizacja 283
- foton 66
- freudyzm 131
- fundamentalizm
  - f. antyreligijny 276
  - f. biblijny 71, 256, 257, 276, 292
- gady 162, 195, 196
- galaktyki 227, 228
- gatunek 14, 56, 57, 61, 102, 118, 148, 167, 189, 238, 293, 300
- geny 135, 138, 194-199, 201, 304
- genetyka 41, 201, 222, 243, 292
  - g. populacyjna 17, 140, 242
- geofizyka 334
- geologia 28, 86, 155, 168, 177, 236, 239, 242, 327, 334
  - g. Potopu 327
- Geoscience Research Institute 81
- glicyna 321
- goryle 231
- gradualizm ewolucjonistyczny 35, 117, 118, 189, 331
- gryzanie 225
- grzech 69, 252, 307
  - g. pierwotny 115, 244, 253
- grzyby 198
- guanina 321-322
- halucynacje werydyczne 114
- Hare Kriszna 8
- Harvard 122, 333, 334
- Hebrajczycy 68
- hemoglobina 139
- hermeneutyka 58, 307
- heurystyka 58
- hinduizm 114
- hipoteza 9
- historia naturalna 128
- homofobia 187
- homoseksualizm 311
- humanizm 115, 117, 149
- hybrydyzacja 293
- ideologia 172, 243, 248, 336
- immunologia, immunologiczny system 335
- informacja genetyczna 195, 200-202, 242, 243, 296, 298, 299
- Institute for Creation Research (Instytut Badań Kreacjonistycznych) 10, 43-45, 86, 154, 155
- interwencje Boga 4, 5, 10, 11
  - i. mocne 10
  - i. słabe 10
- intron 137-140
- irracjonalność 127
- islam 169, 181
- jaskiniowcy 20

- jaszczurki 289, 299, 300  
 judaizm 169, 181, 319  
   — j. reformowany 5  
 kalcyfikacja 157  
 Kalifornijski Uniwersytet 122  
 kapitalizm 244  
 karbon 234  
 katastrofy 243  
 katolicy, katolicyzm 3, 5, 79, 174,  
   244, 246, 250, 256, 257, 260,  
   262, 274, 290, 310, 311, 316  
   — konserwatywni k. 8, 310, 311  
 kladystyka transformacyjna 14, 18,  
   29-31, 36  
 klasyfikacja 224  
 kod genetyczny 296, 331  
 kolumna geologiczna, stratygraficzna  
   244  
 komunizm 94, 149  
 konieczność 102, 106  
 kontekst odkrycia 9, 271  
 kontekst uzasadniania 9, 271  
 konwekcja 334  
 konwergencja 226  
 kosmologia 37, 99, 221, 227, 228  
 Kosmos — p. Wszechświat.  
 kostka Rubika 91  
 koty 189  
 kreacja — p. stworzenie.  
 kreacjonistyczne towarzystwa 74, 75  
 kreacjonizm 3, 5, 6, 10, 11, 13, 16, 21,  
   34, 39, 43, 44, 46, 48, 65, 79-  
   84, 94, 99, 103, 117, 118, 158,  
   167, 178, 189, 192, 209, 212,  
   216, 222, 255, 256, 265-267,  
   269, 273, 187, 288, 294, 299,  
   305, 309, 327, 335  
   — k. a ewolucjonizm — p. spór  
   ewolucjonizm-kreacjonizm.  
   — k. biblijny 121, 124, 128, 129,  
   144, 191, 203, 204, 270, 305  
   — k. metafizyczny 3, 4, 12  
   — k. młodej Ziemi 10-12, 54, 55, 68,  
   80, 155, 205, 207, 208, 225,  
   305-307, 333  
   — k. naukowy 3, 4, 8, 9, 12, 76, 83,  
   85-87, 270, 277, 293  
   — — k.n. biblijny 4, 12  
   — — k.n. przyrodniczy 4, 12, 293  
   — k. progresywny 11, 12, 244, 306  
   — k. religijny 3, 12  
   — k. starej Ziemi 10-12, 38, 49, 67, 68,  
   80, 92, 145, 150, 152, 205, 207,  
   208, 232, 333  
   — k. typu *fiat* 11, 12  
   — k. w sensie szerszym 3, 4, 8, 12  
   — k. w sensie węższym (właściwym) 6,  
   8  
   — prześladowania kreacjonistów 77, 78  
   — stanowiska k. 1, 3-12,  
 krew, krzepnięcie k. 335  
 kręgowce 198  
 króliki 225  
 Księga Powtórzonego Prawa 315, 316  
 Księga Rodzaju 68, 71, 112, 115-117,  
   134, 143, 203, 204, 241, 244-246,  
   248, 249, 251-253, 261, 274, 276,  
   277, 314, 316, 336  
 kukurydza 297, 298  
 kultura 184, 266, 267  
 kwasy nukleinowe (p. też DNA, RNA)  
   335  
 legendy 128  
 literalizm biblijny 115, 134  
 lodowce 159, 313, 328  
 logika 67, 273  
 luki zapisu kopalnego — p. zapis  
   kopalny.  
 łuski gadów 201  
 makroewolucja — p. ewolucja.  
 makromutacja (p. też potwórki rokujące  
   nadzieję) 14, 16, 17  
 małpoludy 20, 146  
 małpy 272, 287, 332  
 małżeństwo 115  
 marksizm 127, 131, 149, 217, 219, 220,  
   222, 244, 258  
 masa 66  
 matematyka 222  
 materia 50-53, 65, 101, 102, 110, 177,  
   272  
   m. nieożywiona 147, 177  
   m. żywa 147, 177  
 materializm 100-103, 124, 133, 244  
 mendelizm 27  
 metafizyka 99, 113, 221, 223, 268

- m. tomistyczna 3
- metaforyzacja tekstu biblijnego 70
- meteoryty 280, 282
- metodologia nauk 9, 270
- metody izotopowe, radiometryczne —
  - p. datowanie izotopowe.
- metodyści 82
- „Misja Łaski” Kościół 2
- mit 115, 261-263
- mitochondria 200
- mocznik 322
- model Einsteina — de Sittera 228
- moderniści, modernizm 262-264
- monizm 98
- moralność (p. też etyka) 62, 127, 171, 182, 183
- morfologia 18
- Morning Star, Catholic Origins Society 260
- mówienie językami 71
- muchy 146, 147
- mutacje 18, 25, 42, 129, 130, 173, 189, 197, 200, 242, 293, 300
  - m. korzystne, pozytywne 9, 41, 42, 242
  - m. negatywne 242
  - m. neutralne 36, 139, 242
- muzułmanie 8
- naczelne 225, 226, 231
- nadnaturalizm 111
- National Center for Science Education 334
- naturalizm 5, 97-99, 103, 112, 122, 125, 126-129, 131, 132, 134, 262, 263, 268, 271, 272, 276, 305, 320, 321, 325, 326
  - n. metafizyczny 98, 99, 113, 128
  - n. metodologiczny 98, 99
  - n. teistyczny 133
- nauka (p. też Biblia a nauka) 4, 50, 58, 63, 65, 68, 85, 86, 88, 93, 94, 100, 109, 113, 119, 124, 126-128, 170, 191, 208, 210, 223, 242, 246, 256, 259, 261
  - hipotetyczność n. 83, 278
  - obiektywność n. 126, 130
  - pluralizm w n. 84, 210
- naukowość 224
- neandertalczyk 135
- neodarwinizm (p. też darwinizm) 13, 18, 19, 26, 28, 31, 34, 35, 168, 177, 202
- neomatyka 58
- nihilizm 127
- Niniwa 20
- Notre Dame University 122
- Nowy Testament 112, 116, 248, 252
- nukleotydy 321, 323
- Objawienie 3, 4, 61, 63, 160, 228, 244, 250, 263
- obserwacje 9, 218-220, 222, 224, 227, 271
- odmiany 293
- odpoczynek człowieka 54, 55
- ogród Eden — p. raj.
- oko 202
- ontogeneza 18
- orangutan 231, 332, 333
- organelle komórkowe 200
- organizmy eukariotyczne 201, 202
- organy bezużyteczne 137
- osobliwość 65
- oszustwo z Piltdown 332-333
- owady 146, 162, 183, 193, 198, 202, 226
- paleoantropologia 333
- paleontologia 32, 104, 118, 147, 189, 222, 242, 243, 332, 333
- pamięć 162, 163
- panteizm 114, 244
- paradygmat 130, 131
- perm 234
- petryfikacja 153, 155-157
- pierwiastki promieniotwórcze 151
- Pięcioksiąg Mojżesza (Pentateuch) 246, 247, 249, 315-319
- Pismo Święte — p. Biblia.
- pióra 201
- plazmidy 42
- plązy 162, 193, 202
- plodność 302, 304
- poligenizm 244, 253
- polimorfizm 140
- polityczna poprawność (lub niepoprawność) 123
- polityka 130, 131, 171, 186, 187, 263, 267, 275

- Polskie Towarzystwo Kreationistyczne 1, 2, 10, 21-25, 47, 50, 73, 74-76, 78-84, 92, 93, 95, 96, 152, 209, 211, 213-215, 305, 327  
 — PTK Naczelny Sąd Koleżeński 47  
 pomidor 298  
 postęp 171, 181  
 Potop Noego (p. też dyluwializm) 48, 87-90, 116, 137, 139, 140, 143, 152, 157, 158-160, 164, 193, 203, 209, 239, 243, 244, 250, 252, 294, 296, 305, 307, 327, 334  
 potwórki rokujące nadzieję 14, 17, 36  
 poznanie 58  
 — p. naukowe 71, 99  
 pozyton 66  
 pozytywizm 71, 99, 113  
 prawa przyrody 10  
 praatmosfera 52, 55  
 praocean 55, 57  
 prawda 115, 273  
 — p. duchowa 115  
 prawdopodobieństwo 197, 198, 200, 202, 325  
 prawo przyrody 98, 99, 273  
 prawosławni 274  
 Praziemia 52  
 projekt inteligentny — p. teoria inteligentnego projektu.  
 proforystyka 58  
 prostota 171, 181  
 protestanci 5, 250, 274, 316  
 — fundamentalistyczni p. 8  
 przewidywanie 222  
 przypadek 16, 18, 39, 101-107, 112, 119, 120, 126, 130, 171, 173, 174, 200, 242, 264, 267, 268, 272, 274, 300  
 pseudonauka 86, 131, 172, 210, 219, 223, 227, 256, 259, 270  
 psychoanaliza 217, 219, 220, 222  
 ptaki 69, 193, 196, 202, 287  
 pula genetyczna 42  
 punktualizm — p. teoria przerywanej równowagi  
 racjonalność 123, 127  
 raj 57, 69, 115  
 rasizm 94, 149, 187  
 rasy 293  
 — r. ludzkie 135, 217, 296  
 realizm 262  
 Reasons To Believe 278, 279  
 rekombinacja 293  
 relatywizm 262, 272  
 religia 12, 33, 39, 85, 93, 123, 124, 126, 128, 131, 133, 134, 168, 169, 171, 181, 192, 209, 211, 263, 266-268, 270, 275, 319  
 replikator 184  
 rewolucja naukowa 131  
 RNA 165, 321-323, 326  
 rodzaj 167, 168, 293  
 rodzaj w Biblii (p. też baramin) 55, 56, 162, 189, 278, 293, 299  
 rodzina (w systematyce biologicznej) 168, 293  
 ropa naftowa 150, 153, 155  
 rośliny 146, 154, 193, 198, 202, 223, 294, 297, 298, 333  
 rozmnażanie chleba 71  
 rybosomy 200  
 ryby 146  
*science* 4  
 samolubny gen 48, 184, 185  
 San Francisco State University 123-125  
 saltacjonizm ewolucyjny — p. potwórki rokujące nadzieję.  
 sedymentologia 233, 243  
 seksizm 187  
 selekcja naturalna — p. dobór naturalny.  
 scjentyzm 71  
 siła witalna 101, 110  
 skały osadowe 243, 244  
 skamieniałości, skamieliny 35, 117, 147, 148, 151, 153, 158, 222, 244, 284, 285  
 skorupiaki 226  
 skrzyżność cząsteczek 165, 166  
 socjalizm 122  
 socjobiologia 183, 185  
 socjologia 29, 62  
 soja 297  
 specjacja 300  
 spór ewolucjonizm-kreacjonizm 6-8, 49,

- 65, 88, 118, 212, 216, 261,  
265, 266, 269, 270, 273
- sprawiedliwość 126
- ssaki 106, 226
- stała Hubble'a 227
- stała kosmologiczna 65
- Stary Testament 112
- stawonogi 226
- staza 243
- strukturalizm 18, 36
- stworzenie 8, 25, 37, 42, 64, 84, 85,  
87, 88, 97, 101, 102, 116, 129,  
130, 134, 137, 166, 191, 203,  
207, 228, 252, 254, 261, 276,  
277, 279, 306, 312, 316, 333
- s. ciągłe (*creatio continua*) 253
- s. mężczyzny i kobiety 252
- s. z niczego (*ex nihilo*) 52, 64, 65
- specjalne s. 8, 203, 221, 223, 269,  
305
- stworzone typy 10, 11
- Sympozja Kreacjonistyczne w Polsce
- Drugie Sympozjum  
Kreacjonistyczne w Polsce 1,  
2, 49, 50-57, 70, 97, 98, 145,  
146, 150
- Pierwsze Sympozjum  
Kreacjonistyczne w Polsce 81,  
93
- systematyka biologiczna 224-225
- szabat 69, 316
- szympany 231
- ślepy zegarmistrz 104, 129, 130
- śmierć 307
- ś. Boga 126, 127
- Świadkowie Jehowy 292
- światopogląd 78, 270, 271, 331
- teizm 97, 111, 122, 125, 127, 128,  
132-134, 221
- teleologia 109, 325
- teleskop kosmiczny Hubble'a 228,  
286
- telomer 137
- teologia 4, 58, 63, 70, 85, 99, 100,  
127, 239, 245, 256, 259, 260,  
274, 290, 291
- t. dogmatyczna 251
- t. naturalna 174
- t. opancerzonego bunkra 100
- t. wyzwolenia 263
- teoria 9, 130, 228
- teoria ewolucji 4, 9, 26, 30-32, 55, 61,  
88, 91, 93, 100-102, 112, 113,  
128, 129, 133, 145-148, 167, 169,  
172, 180, 191, 193, 201, 202,  
217, 220-223, 227, 236, 242-244,  
253, 255-256, 258-260, 265-267,  
269, 271, 274, 276, 287, 289,  
290, 300-304, 308, 334
- syntetyczna t.e. (synteza  
neodarwinowska) 13, 34
- teoria hiperprzestrzeni 64
- teoria inteligentnego projektu 124, 125,  
137, 242, 325
- teoria nagłego pojawienia się — p.  
kreacjonizm.
- teoria neutralnych mutacji 18
- teoria pangenezy 35
- teoria przerywanej równowagi 13, 14,  
16, 17, 34, 35, 117, 118, 130
- teoria punktowej równowagi — p. teoria  
przerywanej równowagi.
- teoria względności 53
- termodynamika 221
- termodynamika stanów nierównowagi —  
p. ewolucjonizm nierównowagi.
- testowalność — p. falsyfikowalność.
- torbacze 151, 155
- torf 150, 155, 232, 233
- tradycjonałści, tradycjonalizm 254, 263,  
264
- transpozony 41
- tydzień stworzenia 10, 305-307
- tymina 321, 322
- umysł 101
- uniformitaryzm 138, 236, 313, 328
- uracyl 321-323
- uzasadnianie 4, 9
- walka o byt 143
- wartość, wartościowanie 127, 132
- węgiel kamienny 150, 154, 232, 234,  
235, 238
- wiara 4, 88, 273, 275, 314
- wiatr słoneczny 280
- widzenie 335
- wiek Ziemi lub Wszechświata 10, 11, 49,

54, 205, 207-209, 227, 232, 239, 244, 306, 307, 313, 327-329, 333, 334

Wielki Wybuch — p. Big Bang.

wieża Babel 20

wnioskowanie indukcyjne 9

woda 52, 55, 68, 158, 159

— anomalna rozszerzalność w. 55

wojny światowe 94

Wolni Chrześcijanie 82

wolność akademicka 123, 125

wolność woli 185, 186

Wszechświat 3, 5, 8, 10, 11, 33, 37, 38, 53, 59, 60, 64, 65, 102, 110, 177, 228, 267

— powstanie, pochodzenie W. 37, 38, 50, 51, 171, 176, 242, 276, 305

— W. statyczny 51, 65

wulkan Św. Heleny 94

„wybuch w kambrze” 39, 331

wyjaśnianie 18, 98

zające 225

zapis kopalny 39, 40, 117, 118, 130, 168, 189, 222, 223, 243, 297

— luki z.k. 35, 40, 189

zboże 298

zegar molekularny 136, 138

zielonoświątkowcy 79, 82

Ziemia 10, 11

— pochodzenie Z. 242

— wiek Z. — p. wiek Ziemi lub Wszechświata.

złodowacenie 159, 160

złożoność 171, 181

zmartwychwstanie 71, 100, 113, 114, 250, 276

zoologia 33

zupa pierwotna 91

zwierzęta 297, 333

życie 8, 10, 11, 55, 110, 128, 325

— ż. na Marsie 265, 278-286

— powstanie, pochodzenie ż. 55, 57, 94, 102, 110, 119, 128, 165, 166, 171, 176, 177, 242, 269, 273, 279, 283, 295, 305, 313, 320-326

żydzi 8

żyrafa 32

\*\*\*\*\*

## INDEKS NAZWISK ROCZNIKA 1996

Aaron 316	Akashi H. 139, 229
Abraham 262	Alexander 304
Abramczuk E. 23, 73, 92	Ambrose E.J. 28, 36
Adam 116, 140, 160-163, 168, 260-264, 307	Anaksymander 146
Adler A. 219	Arezzo 147
	Arpachszad 20

Arystoteles 33, 146  
 Astrua J. 247  
 August II Sas 247  
 Augustyn św. 70  
 Austin S.A. 154  
 Awbrey F. 7  
 Ayala F. 176  
 Bacon F. 218  
 Baker S. 21  
 Ball 29, 36  
 Barash D. 183  
 Barghoorn 156  
 Bartos J. 21  
 Bartz P.A. 289, 294, 298  
 Batten D. 121, 138, 140  
 Baumgardner J. 334  
 Beasley G.J. 135  
 Beatty 29  
 Beauchamp A. 261  
 Becker D.R. 217, 218, 223, 241, 260,  
 264  
 Beethoven L. van 163  
 Begley S. 313, 333  
 Behe M.J. 331, 334, 335  
 Bergman J. 25, 41-43, 77, 78  
 Berra T.M. 7, 179  
 Biggin S. 38  
 Bird W.R. 1, 8, 13, 19, 25, 26, 37, 99  
 Black J.A. 139  
 Blocher H. 71, 72  
 Blum H.F. 177  
 Bohlin R.G. 294  
 Boki J. 73, 95  
 Bonnell J. 280  
 Bonner W. 166  
 Boulet A. 251  
 Bozarth R. 115  
 Bradbury R. 279  
 Bradley W. 320  
 Bright L. 246  
 Brincard H. 251  
 Brończak J. 21  
 Brooks D. 26  
 Brown W.T. 253  
 Brzostowski M. 170  
 Bulhof 17  
 Bulli K. 62  
 Buber M. 266  
 Burkholder P. 313, 333  
 Buss D. 301  
 Cassuto U. 5  
 Cheetham A. 117, 118  
 Chrostowski W. 253  
 Chrystus 63, 114, 115, 134, 193, 203,  
 206, 248, 250, 252, 261, 275,  
 306, 317, 318  
 Ciejek A. 92  
 Ciejek L. 22  
 Clark A. 17  
 Clark W.L.G. 222  
 Clausewitz K. von 263  
 Clinton B. 284, 286  
 Coffey D.M. 100  
 Cohen J. 166  
 Cohen P. 300  
 Cole K.C. 279, 281  
 Colson Ch. 313, 330  
 Coyne G. 291  
 Cracraft 31, 35, 111  
 Crichton M. 287  
 Crick F. 324  
 Crow 17  
 Crouse B. 193, 204  
 Cuvier G. 33  
 Czerwonogóra J. 201  
 Czyłok T. 22  
 Danto A. 98  
 Darlington P.J. 110  
 Darwin K. 9, 26-28, 32-34, 36, 48, 99-  
 103, 108, 117, 119, 131, 143,  
 146, 148, 149, 173, 181, 217,  
 220, 254, 257, 264, 269, 272,  
 287, 310, 311, 335  
 Dawid król 262  
 Dawkins R. 7, 16, 17, 36, 48, 103, 111,  
 173, 183, 184, 194, 195, 198-201,  
 268, 274  
 Dąbrowska J. 22  
 Dąbrowski P. 22, 81  
 Dembowski J. 21  
 Denton M. 15, 16, 32, 36, 107  
 Deribere M. 47, 88, 89  
 Deribere P. 47, 88, 89  
 Dębniak D. 22  
 Dobzhansky T. 176  
 Dołęga J.M. 3, 4

- Dorit R.L. 139, 229  
 Dorocki J. 22  
 Drozdek A. 22, 73, 96  
 Duda J. 2, 22, 73, 91, 145, 146, 149, 158  
 Duda-Dziewierz K. 1, 21  
 Dunlop J. 227  
 Duve Chr. de 324, 325  
 Dużej R. 22  
 Dyk W. 87  
 Edey M.A. 7  
 Edwards P. 98  
 Einstein A. 51, 53, 59, 65  
 Eisenstein I. von 28  
 Eldredge N. 6, 17, 35, 118  
 Empedokles 146  
 Engels F. 87, 254  
 Ewa 136, 140, 164, 168, 260, 261, 263, 264  
 Ewens 17  
 Facchini F. 253  
 Fehlnr P.D. 259  
 Feldman P. 279  
 Ferrell D. 279  
 Feyerabend P.K. 76  
 Fijałkowski A. 1, 20, 121, 140-142, 145, 158, 160  
 Fleischmann 33  
 Foley D.A. 250  
 Fondi R. 32, 36, 236  
 Forey 30  
 Fox 27  
 Franaś Sz. 22  
 Fransden J. 41  
 Freud Z. 131, 217, 219, 330  
 Friday A. 30  
 Frye R.M. 6  
 Futuyma D.J. 6, 70, 109, 111  
 Galifeusz 70  
 Gała A. 22  
 Gastaldo R.A. 7  
 Gibbons A. 135, 136, 138  
 Gibson H. 310  
 Gibson M. 289, 310, 311  
 Giertych M. 8, 9, 75, 238, 241, 242, 244, 245, 254, 256, 257, 260, 276, 289-291, 318  
 Gilbert W. 139, 229  
 Gillespie N. 99  
 Gilson E. 5  
 Gish D.T. 104, 175, 223  
 Glick Th.F. 17  
 Glomb J. 22  
 Godfrey L.R. 7, 108, 111  
 Goethe J.W. 33  
 Gogacz M. 4  
 Golding D. 285  
 Goldschmidt R. 16, 17  
 Goodwin B. 18, 19, 184, 185, 304  
 Gould S.J. 14, 16, 17, 29, 35, 104, 105, 118, 128, 173-175, 189, 190, 218, 333, 334  
 Górecka T. 235  
 Górka E. 21  
 Grabowska A. 22, 24  
 Grabowski M. 22, 24  
 Grant V. 17  
 Grassé P.P. 28, 36  
 Graur D. 225  
 Gregorczyk D. 22, 24  
 Gregorczyk R. 22, 24  
 Grene M. 17, 18, 30  
 Grieb P. 289, 301  
 Grzegorz (papież) 146  
 Haeckel E. 147  
 Haigh J. 139  
 Hajdas D. 22  
 Hałas M. 145, 167  
 Ham K. 97, 100, 113, 117, 145, 160, 164, 309  
 Hanson R.W. 7  
 Harkins R.N. 139  
 Harrington W.J. 315  
 Harrison B. 100, 250  
 Hartsfield J. 281  
 Harvey P. 300  
 Harvey W. 147  
 Hatała J. 49, 57, 61  
 Haviland W. 6  
 Hayward A. 11  
 Heller M. 5, 51, 64, 70, 178, 182, 241, 257, 258, 291  
 Hergesel T. 276, 316  
 Himmelfarb G. 34  
 Hinton M.A.C. 322  
 Hitching F. 34

Hitler A. 149  
 Ho M.-W. 27, 31, 36  
 Hodge Ch. 102  
 Hoffman A. 323  
 Hoyle F. 91  
 Hsu K. 28  
 Hughes 26  
 Hull D.L. 33  
 Humphreys D.R. 289, 305, 307, 334  
 Huxley J. 177  
 Huxley T. 87, 148  
 Hyden H. 15  
 Jackson J.B. 117, 118  
 Jakub (patriarcha) 20, 143  
 Jan Paweł II 256, 290, 291  
 Jankowska I. 22  
 Jankowski J. 22  
 Jańczuk L. 22, 73, 84, 88, 121, 140-142  
 Jasińska M. 22  
 Jasiński M. 22  
 Jaworski M. 258  
 Jezus Chrystus — p. Chrystus.  
 Jobling D. 275  
 Jodkowska G. 332  
 Jodkowski K. 272  
 Johanson D.C. 7  
 Johnson J.W.G. 8, 21, 87, 93, 235, 256-260  
 Johnson Ph.E. 81, 109, 110, 121, 122, 134, 186, 187, 217, 219, 220, 223, 240, 268, 331  
 Joysey K. 30  
 Jukes 18  
 Juszcak D. 22  
 Kaczynski T. 329  
 Kapica J. 24  
 Karłowicz M. 24, 72, 95, 96  
 Kasprowicz R. 22  
 Kass L.R. 5  
 Keane G.J. 8  
 Keller J. 267  
 Kennicutt R. 227  
 Kenyon D.H. 78, 123-125, 128  
 Kerkut G.A. 31, 37  
 Kerr R.A. 117  
 Kieda P. 22  
 Kimura M. 17  
 King 18  
 King M.L. 123  
 Kipling R. 304  
 Kis M. 269  
 Kitcher Ph. 6  
 Kloskowski K. 4, 5, 73, 84-88, 100, 109, 244  
 Kobus A. 22  
 Kobus B. 22  
 Koestler A. 15, 34  
 Kokesch B. 261  
 Kolańska A. 22  
 Kolańska E. 22  
 Kolański A. 22  
 Kolański B. 22  
 Koneczny 247  
 Kopernik M. 76, 284  
 Kopec R. 22, 25, 48, 214, 217, 223  
 Kowalczyk I. 22, 24  
 Koziróg B. 274  
 Kozłowski R. 22  
 Krajewska A. 22, 24  
 Krajewski J. 22, 24  
 Krajewski K. 22, 24  
 Krąpiec M.A. 3  
 Krenzer F. 277  
 Krzanowska H. 198, 200  
 Krzywański T. 22  
 Książkiewicz M. 150  
 Kubicki T. 22  
 Kuczkowski B.J. 22  
 Kuhn T.S. 68, 77, 113  
 Kulikowski R. 22, 24  
 Kulwicka-Kamińska J. 311  
 Kunicki-Goldfinger W.J.H. 105, 106, 173, 174, 182, 273  
 Kuryłek M. 22  
 Kuzańczyk M. 33  
 La Folette M.C. 6  
 Lakatos I. 113  
 Lamarck J.B. de 33  
 Lambert 26  
 Lechowicz M. 22  
 Leeder R. 309  
 Leibniz G.W. 33  
 Lemoine P. 28  
 Lenard R.X. 309  
 Lenartowicz P. 2, 145, 167, 168, 193,

201, 205, 208, 209  
Leo 156  
Leon XIII 250  
Leslie J. 110  
Lester L.P. 25, 41-43, 294  
Lewis C.F.M. 328, 329  
Lewis C.S. 273  
Liles G. 108  
Limbaugh R. 289, 312  
Linneusz K. (C. Linné) 33, 225  
Lipson H.S. 32  
Loso J. 300  
Low 304  
Løvtrup S. 27, 36  
Lubenow M.L. 223  
Luria S.E. 29  
Łogwinienko Ł.W. 234  
Łokietek Maciej 22  
Łokietek Małgorzata 22  
Łomnicki A. 198, 200, 239  
Łyko Z. 2, 71, 81, 193, 215, 216  
Macbeth N. 28  
MacIntosh D. 110  
Maciuszko J. 86  
Maddox J. 109  
Majewski A. 73, 93, 94  
Marhvoid N. 284  
Marks K. 131, 149, 220, 254  
Marsden G. 122, 123  
Marsh F.L. 294  
Martin C. 28  
Maryja 250, 261  
Matter J. 81  
Matuszewski S. 24  
Maugh Th. II 280  
Maynard Smith J. 139  
Mayr E. 33, 34, 102, 103, 109, 176  
Mazurek K. 22  
McCollister B. 7  
McCready Price G. 81  
McGowan C. 7  
McKown D.B. 8  
McMullin E. 7, 70  
McNeil D. 15  
Medawar P. 15, 218  
Meisser J. 22  
Meyer S. 125  
Michalik M.B. 55

Mikołajczyk J. 22  
Mikulska R. 22  
Mikulski J.-E. 22  
Miller S. 166, 320-323  
Moczydłowski E. 9, 212, 270, 276, 288  
Mojżesz 143, 245, 247-249, 253, 262,  
315-319  
Moniszko H. 22, 213  
Monod J. 107  
Montagu A. 7  
Montalenti 33  
Montefiore H. 100, 114-116  
Montenat Ch. 276  
Moreland J.P. 185  
Morgan A. 308  
Morris J.D. 44, 45, 145, 153, 155, 157,  
265, 282, 284, 288, 313, 324, 326  
Morris H.M. 25, 43, 44, 96, 104, 121,  
143, 153, 175, 192, 193, 203,  
204, 294  
Mrotek D. 22, 24  
Mrotek J. 22, 24  
Mróz J. 22  
Mrzygłód P. 22  
Mucha P. 22  
Murphey N. 280  
Mussolini B. 149  
Nelkin D. 6  
Nelson G. 30, 31  
Nemiroff R. 280  
Newell N.D. 6  
Newman J.H. 256, 260  
Newton I. 256  
Neyman J. 320  
Niewinowski D. 22  
Nimrod 20  
Nitecki M.H. 186  
Nitoch O. 327  
Noe 20, 89, 249, 296  
Noonan 304  
Nossol A. 142, 241, 255, 256  
Nostradamus 90  
Nowak R. 136  
Oard M.J. 153, 328  
O'Connell P. 8  
Ohta 17  
Oldroyd D. 29, 30, 99  
Oleszek K. 22, 217, 240

Olson E.C. 15, 31  
 Olsen R. 320  
 Oparin A.I. 27, 119  
 Orgel E. 322  
 Ozima M. 327  
 Paige D. 279  
 Pajewski M. 1-3, 12, 19, 21, 25, 37,  
 38, 41, 43, 45, 47-49, 64, 72-  
 74, 96-98, 113, 117, 118, 121,  
 134, 136, 138, 140, 143, 145,  
 152, 157, 164, 166, 168-170,  
 190-193, 204, 209, 217, 224,  
 226-228, 231, 232, 241, 264,  
 267-269, 271, 273-275, 282,  
 284, 289, 294, 298, 301, 304,  
 307, 308, 313, 323, 326-329,  
 332  
 Pakszys E. 201  
 Paley W. 278  
 Palla A. 22, 94  
 Paracelsus 33  
 Parker G. 44, 294  
 Pasteur L. 147  
 Pastner S. 6  
 Paszewski A. 9, 259, 276  
 Patterson C. 29, 30, 36  
 Paweł z Tarsu apostoł 63, 94, 114  
 Pääbo S. 229, 231  
 Peacocke A.R. 110  
 Pearcey N. 313, 330, 336  
 Penny 16  
 Perlas N. 34  
 Piaget J. 15  
 Piaskowski W. 22, 24  
 Piętka A. 73, 74  
 Pilszczek M. 22  
 Pine R.H. 210  
 Pitman M. 15  
 Pius XII 247  
 Planck M. 77  
 Plateaux L. 276  
 Platnick 29-31, 35  
 Ples D. 47  
 Płachciak W. 22  
 Pollard J.W. 16  
 Polok W. 47  
 Popper K.R. 113, 217-221, 223, 224,  
 227  
 Potucha A. 22  
 Potucha Z. 22  
 Prokopiak K. 22  
 Prokopiak P. 22  
 Prokopowicz A. 22  
 Provine W.B. 108, 109, 186  
 Ptak K. 22  
 Rhodes F.H.T. 14  
 Radlicz-Rühlowa H. 150  
 Radosh M. 24  
 Rafiński J. 198  
 Rahner K. 4, 290  
 Redi F. 147  
 Reichholf J.H. 202  
 ReMine W.J. 223  
 Rensch 18  
 Richardson D. 267  
 Riddiford 16  
 Ridley M. 304  
 Rifkin J. 34  
 Robertson M. 322, 323  
 Rocz A. 2, 49, 50, 57-61, 66, 69, 70, 73,  
 86, 87, 92, 145, 150, 151, 153,  
 154, 217, 232  
 Rohlfig D. 27  
 Rosen 35  
 Ross H. 11, 217, 229-231, 265, 278-280,  
 282, 288, 313, 320, 323  
 Roth A.A. 88, 153  
 Roux P. 276  
 Różycka B. 22  
 Różycki P. 22  
 Rup I. 22  
 Ruse M. 6, 7, 132, 183, 186, 187, 268,  
 270  
 Russell B. 87  
 Russell E. 28  
 Ruvolo M. 135, 136, 138  
 Sabath K. 212, 270, 288  
 Sadura M. 22  
 Sagan C. 128  
 Salisbury D. 281  
 Saunders P.T. 27, 31, 35, 36  
 Schafersman S.D. 107  
 Schindewolf O.H. 17  
 Schopf W. 285  
 Schwabe 27, 28  
 Scott E. 334

- Sem 20  
 Sermonti G. 32, 33, 36  
 Shapiro R. 320  
 Sigleo 156  
 Simpson G.G. 103  
 Sire J.W. 268, 273, 275  
 Skowron S. 21, 177, 179  
 Skurska A. 22  
 Skurski A.Cz. 22  
 Skurski A.O. 22  
 Skurski Sz.Ł. 22  
 Smith M. 19  
 Smith Q. 64  
 Smoliński M. 22  
 Snow R.E. 5, 64  
 Soczówka M. 22  
 Sokołowski L.M. 71  
 Sommer T. 265, 284, 286  
 Spath L. 17  
 Spencer H. 182  
 Spielberg S. 287  
 Sroka Cz. 22, 24  
 Sroka M. 22, 24  
 Stanley S.M. 111  
 Stebbins G. 176  
 Stek J.H. 5, 64  
 Stenzel P. 139  
 Stępień A.B. 3  
 Stojanowski M. 22  
 Stonehouse B. 14, 15  
 Stoner D. 11  
 Strauss L. 5  
 Studenny M. 22  
 Such J. 201  
 Suchański Sz. 22, 193, 202  
 Suhard kard. 245  
 Sunderland L.D. 223  
 Svetloś, H. 271, 276  
 Synowiec J.St. 51  
 Szafran J. 22  
 Szafran K. 22  
 Szarski H. 198  
 Szatkowski J. 47, 265, 266, 278, 312-  
 314, 319  
 Szawliński A. 22  
 Szent-Gyorgyi A. 26, 27  
 Szymańska B. 22  
 Szymański A.T. 22
- Szymański B. 22  
 Szymura J.M. 198  
 Slaga Sz. 88, 100, 238, 239, 241, 257,  
 258  
 Świrski W. 22  
 Tabaczewski Z. 22, 24, 73, 95  
 Tanner W.F. 7  
 Tarka E. 22  
 Tattersall I. 35  
 Tax S. 15, 177  
 Taylor G.R. 34  
 Teilhard de Chardin P. 4, 241, 246, 269,  
 333  
 Templeton J.M. 108, 109  
 Thaxton Ch. 320  
 Thorpe W.H. 15  
 Thwaites W. 7  
 Thoday 17  
 Tobijasiewicz B. 22, 23  
 Tomasz z Akwinu św. 252  
 Tompolski A. 23  
 Tonegawa S. 42  
 Toumey C.P. 8, 96  
 Trujillo A.L. 255  
 Turek J. 241, 257, 258  
 Tyler D.J. 217, 227, 228, 294  
 Urbanek A. 258  
 Urey H. 320  
 Valentine J. 176  
 Van Till H.J. 5, 64  
 Vardiman L. 153  
 Veith W. 94  
 Vernet M. 33  
 Vico G. 33  
 Vinci L. da 147  
 Vries H. de 16  
 Walentynowicz K. 23  
 Waliczek A. 23  
 Walker K.B. 7  
 Wałaska I. 23  
 Warren E. 122  
 Wasiluk G. 24  
 Wasserman G. 17  
 Webster G. 18, 19  
 Weinberg S. 7, 37  
 Weiss P. 15  
 Wellhausen J. 247, 249, 252, 315, 319  
 Wells J. 102

Whitcomb J. 44, 153  
 Wiechowski M.J. 144  
 Wieland C. 25, 37, 38, 64, 97, 117,  
 118, 121, 135, 136, 138, 139,  
 145, 165, 166, 289, 299, 301  
 Wiemann R. 23-25, 48, 73, 88, 90,  
 265, 286, 288  
 Wikira R. 23  
 Wilder-Smith A.E. 25, 45-47  
 Wiley E.O. 26  
 Wilkosz M. 23  
 Wilshire 99  
 Wilson D.B. 6, 177  
 Wilson E.O. 183  
 Wilson J.H. 177  
 Wincenciak M. 23  
 Winkler J.J. 23  
 Wise K. 16, 333, 334  
 Wiseman P.J. 249  
 Wiśniewska-Zelichowska M. 150  
 Wiśniewski T. 24  
 Witczyk H. 253  
 Wolpoff M. 135, 136, 140  
 Wolsky A. 17  
 Wolsky M. de Issekutz 17  
 Woodmorappe J. 23, 110, 145, 152,  
 154, 155, 313, 327-329  
 Woodward A.S. 332  
 Young D.A. 5, 64  
 Young W. 7  
 Zacharias R. 105  
 Zachariasz A.-L. 272  
 Zajko A. 23  
 Zarzycki J.M. 1, 21, 23, 49, 61, 63, 217,  
 232, 239  
 Zashu S. 327  
 Zastawny J. 23  
 Zastawny L. 23  
 Zatyka J. 23  
 Zetterberg J.P. 6  
 Zieliński M. 209  
 Zielonka K. 23  
 Zielonka R. 23  
 Ziemkiewicz R. 97, 119, 120  
 Ziółkowski Z. 5  
 Zybura G. 266  
 Żelichowski A.M. 234  
 Żmudzka M. 1, 21  
 Zyciński J. 5, 70, 178, 182, 241, 254,  
 255, 257, 258, 290-292

## Errata do rocznika 1996

strona	jest	powinno być
5 <sup>o</sup>	ewolucjoniści sa	ewolucjoniści są
14 <sup>15</sup>	"punktowa" Dlatego	"punktowa". Dlatego
19 <sup>14</sup>	niezadowalajaca	niezadowalająca
20 <sup>4</sup>	żywotność	żywołność
25 <sup>3</sup>	Przewodniczącego PTK	Redaktora Naczelnego
28 <sup>7</sup>	Normman	Norman
33 <sup>4</sup>	systemy	systemu
33 <sup>5</sup>	postrzegane	postrzeganego
36 <sup>6</sup>	Lovtrupa	Løvtrupa
42 <sup>1</sup>	posiada plazmidy	posiadają plazmidy
45 <sup>1</sup>	pełny etatu	pełny etat

54 <sub>4</sub>	wyraźnie	wyraźnie
63 <sub>15</sub>	ordownik	ordowik
64 <sub>11</sub>	interesującą że poniżej	interesującą, że poniżej
102 <sub>9</sub>	wówczas z powrotem w	wówczas w
102 <sub>11</sub>	białka, która	białka, które
102 <sub>14</sub>	tolerowane mogła być	tolerowane mogły być
167	prawdziwość kreacjonizm	prawdziwość kreacjonizmu
173 <sub>6</sub>		[usunąć cały wiersz]
194 <sub>6</sub>	koryfeusz	koryfeusze
211 <sub>12</sub>	skamieniałości	szczątków organicznych
226 <sub>3</sub>	[brak linijki]	nych.
227 <sub>1</sub>	13 June 1966	13 June 1996
247 <sub>7</sub>	w stosunku to	w stosunku do
258 <sub>15</sub>	nie mogą być małpa...	nie mogła być małpa...
279 <sub>17</sub>	choć się przecie	choć się przecież
281 <sub>2</sub>	nowej technice	nowej techniki
288 <sub>3</sub>	Agata	Agnieszka
304 <sub>1</sub>	Zaręcznego	Zaręcznego
308 <sub>13</sub>	z 12 sierpnia 1996	z 23 sierpnia 1996
316 <sub>7</sub>	Religijne intytucje	Religijne instytucje
323 <sub>1</sub>		[usunąć cały wiersz]
325 <sub>2</sub>	kłopot dla traydycyi-	kłopot dla tradycyi-

**Na Początku...** Biuletyn do użytku wewnętrznego.

**Wydawca:** Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

**Skarbnik PTK:** Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

**Redakcja biuletynu:** Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny),  
dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

**Adres redakcji:** ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1997 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

*All rights reserved.*

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 24.01.1997.

**Nakład:** 150 egz.

**Druk:** Wydawnictwo „Duch Czasów”, Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.